ROCZNIK
LUBUSKI

LUBUSKIE TOWARZYSTWO NAUKOWE

ROCZNIK LUBUSKI
Tom 31, część 2

POGRANICZE LUBUSKO-BRANDENBURSKIE PO II WOJNIE ŚWIATOWEJ

Pod redakcją
Czesława Osękowskiego
i Roberta Skobelskiego

Zielona Góra 2005

REDAKTOR NACZELNY
Bogdan Idzikowski

KOLEGIUM REDAKCYJNE
Marian Eckert, Żywia Leszkowicz-Baczyńska
Leszek Gołdyka, Edward Hajduk
Zbigniew Izdebski, Tomasz Jaworski
Barbara Kołodziejska, Zbigniew Kurcz (Wrocław)
Jan Kurowicki, Wojciech Sitek (Wrocław)
Wojciech Strzyżewski, Andrzej Toczewski
Zdzisław Wołk

Sekretarz: Ewa Narkiewicz-Niedbalec

RECENZENCI
Prof. dr hab. Kazimierz Kozłowski
Dr hab. Grzegorz Strauchold

REDAKCJA WYDAWNICZA
Ewa Raczyńska-Patalasowa

SKŁAD KOMPUTEROWY
Agata Wiśniewska-Kubicka

PROJEKT OKŁADKI
Witold Michorzewski

ISSN 0485-3083

Wydanie publikacji dofinansowane przez
Ministerstwo Nauki i Informatyzacji
Województwo Lubuskie
Miasto Zielona Góra

Copyright©by Lubuskie Towarzystwo Naukowe, Zielona Góra 2005

Druk: Zakład Poligrafii Uniwersytetu Zielonogórskiego

SPIS TREŚCI

Słowo wstępne (Czesław Osękowski, Robert Skobelski) 7

Dariusz RYMAR — *Ukształtowanie się Ziemi Lubuskiej jako jednostki administracyjnej w świetle sprawozdań pełnomocników rządu (luty–lipiec 1945)* 11

Marcin ZARZYCKI — *Przejęcie przez PKP i upaństwowienie kolejki lokalnej Zielona Góra – Szprotawa* 31

Marek ORDYŁOWSKI — *Związki Dolnego Śląska z Ziemią Lubuską w świetle akt władz wojewódzkich Dolnego Śląska w latach 1945–1950* 43

Robert OCIPKA — *Żary w latach 1945–1950* 53

Janina WALLIS — *Amatorski ruch kulturowy w latach 1945–1956 czynnikiem integrującym społeczeństwo* 61

Juliusz SIKORSKI — *Władza a Kościół na Ziemi Lubuskiej w latach 1945–1956* 95

Bogusław WYPYCH — *Rady narodowe w województwie zielonogórskim wobec wydarzeń października 1956 roku* 123

Witold TOWPIK — *Repatriacja Polaków z ZSRR na Ziemię Lubuską w latach 1955–1959 – kategorie repatriantów* 137

Stefan DUDRA — *Kościół prawosławny na Ziemi Lubuskiej po II wojnie światowej* 155

Przemysław BARTKOWIAK — *Reakcje społeczne mieszkańców Ziemi Lubuskiej na interwencję w Czechosłowacji w 1968 roku w świetle medunków Służby Bezpieczeństwa* 173

Robert SKOBELSKI — *Społeczeństwo województwa zielonogórskiego w okresie wydarzeń czerwcowych 1976 roku* 183

Sebastian PYREK — *Powołanie Komitetu Obywatelskiego „Solidarność" województwa zielonogórskiego* 197

Tadeusz DZWONKOWSKI — *Działania zielonogórskiej Służby Bezpieczeństwa przed wyborami w czerwcu 1989 roku* 213

SŁOWO WSTĘPNE

W nowych granicach państwa polskiego po drugiej wojnie światowej znalazła się poważna część terytorium Niemiec, w tym obszar nazywany Ziemią Lubuską. Chociaż nazwa ta wzbudza wśród badaczy pewne kontrowersje, nie ulega wątpliwości, że jest ona obecnie dość precyzyjnie rozpoznawana i lokowana na mapie Polski. To zasługa zwłaszcza powojennej historiografii, która określenie *Ziemia Lubuska* sytuowała obok takich nazw regionalnych, jak *Śląsk*, *Pomorze* czy też *Warmia i Mazury*. Z początkiem 1999 roku utworzone zostało województwo lubuskie, co w moim przekonaniu przyczyni się do dalszego utrwalania w świadomości ludzi istnienia regionu nazywanego Ziemią Lubuską. Najogólniej rzecz ujmując, pod tą nazwą należy rozumieć obszar województwa zielonogórskiego w latach 1950–1975, województw gorzowskiego i zielonogórskiego w latach 1975–1998 oraz województwa lubuskiego od 1999 roku.

Do 1950 roku obszar ten podlegał dwom ośrodkom administracyjnym. Południowe powiaty (żarski, głogowski, kożuchowski i szprotawski) wchodziły w skład województwa wrocławskiego, a jedenaście środkowych i północnych powiatów (gorzowski, gubiński, krośnieński, międzyrzecki, skwierzyński, rzepiński, strzelecki, sulęciński, świebodziński, wschowski i zielonogórski) w skład województwa poznańskiego. Powiaty należące do województwa poznańskiego wraz z powiatem pilskim już wówczas nazywane były Ziemią Lubuską. Administrowane były przez Ekspozyturę Urzędu Wojewódzkiego Poznańskiego w Gorzowie Wielkopolskim i podlegały wojewodzie poznańskiemu. W 1950 roku z jedenastu powiatów należących do województwa poznańskiego i pięciu należących do województwa wrocławskiego utworzono nowe województwo zielonogórskie.

Ziemia Lubuska po drugiej wojnie światowej, podobnie jak i całe tzw. Ziemie Odzyskane, miała swoją specyfikę, która wynikała zwłaszcza z niemal całkowitej wymiany ludności niemieckiej na polską. Specyfika Ziemi Lubuskiej w powojennych latach (przede wszystkim w pierwszych dziesięciu) nie dotyczyła jednak wyłącznie stosunków ludnościowych. Można tu — najogólniej rzecz ujmując — wskazać na dwie grupy różnic pomiędzy ziemiami poniemieckimi a ziemiami dawnymi Polski. Pierwsza związana była

z dotychczasową przynależnością obszaru do państwa niemieckiego. Druga grupa różnic stanowiła skutek prawnego i organizacyjnego przejmowania i włączania Ziemi Lubuskiej do państwa polskiego. Zaliczyć tu należy zwłaszcza poniemiecki podział administracyjny przejętych obszarów, niemieckie nazewnictwo miejscowości, poniemiecki majątek ruchomy i trwały, poniemieckie dziedzictwo kulturowe oraz wyjątkowo restrykcyjne przepisy meldunkowe polskich władz i od samego początku wzmożoną ochronę granicy państwowej.

Ziemię Lubuską dotknęły ogromne zniszczenia wojenne, znacznie większe niż tereny w Polsce centralnej, funkcjonowały tam radzieckie komendantury wojenne oraz stacjonowały liczne oddziały sowieckiego i polskiego wojska. Typowa była tu także grabież poniemieckiego majątku, niższe niż w innych miejscach Polski poczucie bezpieczeństwa i stabilizacji oraz odmienna struktura własności w rolnictwie – z rozbudowanym od samego początku sektorem państwowym.

Specyfika pogranicza polsko-niemieckiego, w tym także lubusko-brandenburskiego, widoczna była także w kolejnych dziesięcioleciach, a w wielu kwestiach występuje również dziś. Zarysowała się np. podczas burzliwych wydarzeń 1956 roku. Mimo podobnych jak w całej Polsce nastrojów społecznych, ludzkich żądań, oczekiwań oraz stosunku ludzi do władzy i państwa były jednak i takie obszary życia, w których w 1956 roku i w latach następnych wydarzenia przebiegały tu nieco inaczej. Dotyczy to np. liczniejszych niż w innych miejscach kraju głosów domagających się zwrotu Polsce zagarniętych przez ZSRR województw wschodnich, opuszczenia Polski przez sowieckie wojska (jeśli nie do własnego kraju, to do NRD) i zwrotu zajmowanych przez nie obiektów. Znacznie ożywiły się mieszkające na Ziemi Lubuskiej mniejszości narodowe, wysuwające pod adresem polskich władz żądania należnych im praw do pielęgnowania własnej kultury, równego traktowania ze wszystkimi obywatelami Polski oraz zgody na emigrację (zwłaszcza do RFN).

Specyfiką Ziemi Lubuskiej po drugiej wojnie światowej (podobnie jak całych Ziem Odzyskanych), od 1945 do 1972 roku, była odmienna niż w pozostałej części kraju organizacja Kościoła katolickiego. Stosunkowo łagodnie na Ziemi Lubuskiej w porównaniu z innymi regionami kraju przebiegały wydarzenia marca 1968, grudnia 1970 i czerwca 1976 roku. Także i w latach pierwszej „Solidarności" odsetek osób należących do związku był tu niższy niż w innych województwach. Przyczyn takiej sytuacji było wiele. Najważniejsze związane były ze ukształtowaną po drugiej wojnie światowej strukturą ludności Ziemi Lubuskiej oraz wojskowym charakterem większości miast regionu i wynikającymi z tego konsekwencjami. Nie bez znaczenia

były również stosunki własnościowe w rolnictwie.

Po 1989 roku wystąpiły nowe możliwości w zakresie badań nad dziejami Ziemi Lubuskiej. Wynikają one z udostępnienia niemal bez ograniczeń dokumentów archiwalnych oraz zniesienia cenzury. Chociaż dzieje Ziemi Lubuskiej także i wcześniej doczekały się wielu poważnych opracowań, dopiero jednak w ostatnich kilkunastu latach można prowadzić obiektywne i nieskrępowane badania.

Prezentowany zbiór artykułów jest pokłosiem konferencji zorganizowanej przez Instytut Historii Uniwersytetu Zielonogórskiego 17 maja 2005 roku. Obyła się ona pod hasłem „Ziemia Lubuska w latach 1945–2005". W konferencji wzięli udział historycy z Zielonej Góry i Gorzowa Wielkopolskiego badający dzieje pogranicza lubusko-brandenburskiego po II wojnie światowej.

Czesław Osękowski, Robert Skobelski

Dariusz Rymar

UKSZTAŁTOWANIE SIĘ ZIEMI LUBUSKIEJ JAKO JEDNOSTKI ADMINISTRACYJNEJ W ŚWIETLE SPRAWOZDAŃ PEŁNOMOCNIKÓW RZĄDU (LUTY–LIPIEC 1945)

Proces administracyjnego kształtowania się Ziemi Lubuskiej rozpoczął się po przejściu frontu, w styczniu i lutym 1945 roku. Przebiegało to w skomplikowany sposób. We władzach centralnych nie było przekonania co do tego, iż na środkowym zachodzie powinien powstać samodzielny region. 14 marca 1945 r. Rząd Tymczasowy podjął uchwałę w sprawie tymczasowego podziału ziem mających przypaść Polsce. Tereny te podzielono na cztery okręgi administracyjne (Śląsk Opolski, Dolny Śląsk, Pomorze Zachodnie i Prusy Wschodnie). Do Pomorza Zachodniego weszły obwody (powiaty) gorzowski, strzelecki, sulęciński, skwierzyński, międzyrzecki, krośnieński, sulechowsko-świebodziński, gubiński, żarski, wschowski i babimojski (dwa ostatnie nie zostały obsadzone przez okręg zachodniopomorski). W okręgu dolnośląskim znalazły się powiaty głogowski, kożuchowski, zielonogórski, szprotawski, żagański i wschowski[1]. Mimo tak jasno zarysowanego zasięgu terytorialnego wkrótce się okazało, że nie było to tak oczywiste, gdy szło o kadrowe obsadzenie tych powiatów. Formalnie należało to do pełnomocników okręgowych, którzy mieli uprawnienia do delegowania pełnomocników do obwodów (powiatów). Jak pokazała praktyka, pełnomocnik dolnośląski (Stanisław Piaskowski) i zachodniopomorski (ppłk Leonard Borkowicz) przeszkadzali sobie wzajemnie, przysyłając do tych samych powiatów swoich przedstawicieli. Nakładała się na to podobna działalność wojewody poznańskiego, który także obsadził niektóre z wymienionych powiatów. Do tego dochodziła jeszcze administracja spontanicznie tworzona przez polskie grupy osadnicze, niepowiązane z żadnym z ośrodków wojewódzkich. To przenikanie się kompetencji doprowadzało niejednokrotnie do tego, że w danym powiecie instalowało się po dwóch przedstawicieli polskich władz. Taka sytuacja miała miejsce np. w Krośnie Odrzańskim i Sulęcinie.

[1] H. Szczegóła, *Przeobrażenia ustrojowo-społeczne na Ziemi Lubuskiej w latach 1945–1947*, Poznań 1971, s. 42.

Z punktu widzenia współczesnego badacza dziejów Ziemi Lubuskiej najbardziej interesująca jest działalność wojewody poznańskiego w zakresie tworzenia administracji na tym terenie. Było to przecież poza zakresem jego formalnych kompetencji. Tymczasem już 17 marca upełnomocnił on Lucjana Brudłę jako twórcę administracji w powiecie międzyrzeckim[2].

W następnych tygodniach w kręgach rządowych toczyła się dyskusja na temat zmniejszenia okręgów dolnośląskiego i zachodniopomorskiego i podporządkowania terenu nad środkową Odrą województwu poznańskiemu. Datę 7 kwietnia 1945 r. nosi projekt dekretu w sprawie nowego podziału terytorialnego na zachodzie. Zgodnie z nim do Dolnego Śląska miały wejść powiaty Głogów, Gubin, Kożuchów, Szprotawa, Wschowa, Zielona Góra, Żagań i Żary, do Pomorza Zachodniego powiaty Gorzów i Strzelce, a do województwa poznańskiego Babimost, Krosno, Międzyrzecz, Rzepin, Skwierzyna, Słubice, Sulechów i Sulęcin[3].

Projekt przekazania tego obszaru wojewodzie poznańskiemu pojawił się na konferencji pełnomocników okręgowych w Warszawie 27 maja 1945 r.[4] Był to tylko plan, w Poznaniu jednak traktowany jako rzecz już przesądzona. Zresztą 25 maja powiat skwierzyński (dotychczas nieobsadzony) objął pełnomocnik przysłany z Poznania. Tuż po konferencji z 27 maja wojewoda poznański poinformował powiaty na Ziemi Lubuskiej o wejściu tego terenu do województwa poznańskiego. 6 czerwca odbyło się w Poznaniu spotkanie pełnomocnika zachodniopomorskiego z wojewodą poznańskim, na którym prawdopodobnie ustalono, że jednak do czasu ostatecznych rozstrzygnięć zachowane będzie *status quo*[5]. Mimo to 7 czerwca pełnomocnik zachodniopomorski oponował przeciwko próbom wojewody poznańskiego przejęcia kontroli nad Ziemią Lubuską. Przy tej okazji wymienił powiaty należące do Pomorza Zachodniego. Co ciekawe, w zestawieniu pojawiły się tylko dwa położone na Ziemi Lubuskiej (Gorzów i Strzelce). Skłoniło to Hieronima Szczegółę do stwierdzenia, że już wówczas wprowadzono w życie koncepcję przekazania tych powiatów do województwa poznańskiego[6]. Autor zauważa niekonsekwencję w działaniach władz, bo w przeprowadzonym 16–18 czerwca I Zjeździe Pełnomocników Okręgu Zachodniopomorskiego w Koszalinie

[2] *Źródła do początków władzy ludowej na Ziemi Lubuskiej 1945–1947*, wyb. i oprac. H. Szczegóła, Poznań–Zielona Góra 1971, s. 4.

[3] H. Szczegóła, *op.cit.*, s. 44.

[4] *Ibidem*, s. 43.

[5] Archiwum Państwowe w Szczecinie Oddział w Gorzowie (dalej: APG), Starostwo Powiatowe Sulęcińskie, sygn. 8, s. 13–16, raport pełnomocnika sulęcińskiego z 12 VII 1945.

[6] *Ibidem*.

wzięli udział pełnomocnicy nie tylko z Gorzowa i Strzelec, ale także z Gubina, Międzyrzecza, Skwierzyny, Słubic, Sulęcina i Żar.

Przeglądając korespondencję starostw powiatowych z czerwca 1945 r. można stwierdzić, iż jednak nie tylko w czerwcu, ale nawet w lipcu głównym ośrodkiem decyzyjnym dla powiatów Ziemi Lubuskiej był nie Poznań, ale Koszalin. Działalność Poznania można postrzegać jako chęć uprzedzenia pewnych faktów, co nakładało się na działania okręgu zachodniopomorskiego czy dolnośląskiego i powodowało zamieszanie w niektórych powiatach.

13 czerwca wojewoda poznański wystawił delegację pełnomocnikowi obwodowemu w Krośnie. Prawdopodobnie tego samego dnia (lub 14 czerwca) na polecenie pełnomocnika zachodniopomorskiego w Poznaniu przebywał pełnomocnik obwodowy ze Słubic Witold Jaroszyński. Wziął tam udział w konferencji poświęconej przyłączeniu powiatów Ziemi Lubuskiej do województwa poznańskiego. Swój udział zrelacjonował następująco pełnomocnikowi zachodniopomorskiemu:

> Jako delegat Ob. pełnomocnika w powyższej sprawie po przybyciu do Poznania zostałem zaproszony na konferencję zwołaną przez wojewodę poznańskiego poświęconą omówieniu włączenia powiatów byłej ziemi lubuskiej do województwa poznańskiego. W konferencji tej wzięli udział kierownicy wszystkich urzędów, rektorzy uniwersytetów, przedstawiciele partii politycznych i organizacji społecznych z miasta Poznania. Z wygłoszonego referatu przez wojewodę poznańskiego ob. dra [Feliksa] Widy-Wirskiego dowiedziałem się, że na mocy dekretu Ministerstwa Administracji Publicznej 10 obwodów byłej ziemi lubuskiej administrowanych chwilowo przez ob. Pełnomocnika Rządu na Okręg Pomorze Zachodnie zostało włączonych do województwa poznańskiego. Są to następujące obwody: Trzcianki, Strzelec, Gorzów, Królewiec n/O [Chojna], Frankfurt-Weststernberg [powiat rzepiński], Cielęcin [Sulęcin], Skwierzyna, Międzyrzecz, Celichowo [Sulechów], Krosno. Dla uniknięcia dezorganizacji wojewoda poznański nie ma zamiaru zmieniać administracji i ich kierowników na tych terenach bez względu na to przez kogo została ona tam skierowana o ile ludzie sprawujący ją wykażą się pewnymi wiadomościami fachowymi, okażą chęć do pracy i dobrą wolę. W najbliższym czasie wyjadą przedstawiciele urzędów na te tereny, by sprawdzić wyniki pracy znajdującej się tam administracji i innych urzędów. Ponadto oświadczył mi wojewoda poznański, że przybędzie na zjazd pełnomocników obwodowych do Koszalina i omówi z Obywatelem Pełnomocnikiem Rządu na Okręg Pomorze bliższe szczegóły powyższej sprawy[7].

Jak wynika z przedstawionych faktów, ośrodkowi poznańskiemu bardzo zależało na przejęciu Ziemi Lubuskiej. Przypuszczam, iż powodem była chęć zachowania przez elity wielkopolskie granicznego charakteru tego regionu w kontekście zmian granic państwowych. Te dążenia wspierano argumentami naukowymi, o co nie było trudno w tym potężnym ośrodku akademickim, gdzie ponadto dopiero co powstał Instytut Zachodni. W udzielonym przez

[7] Archiwum Państwowe w Szczecinie (dalej: APS), Urząd Wojewódzki Szczeciński (dalej: UWS), sygn. 164, s. 91, pismo pełnomocnika na obwód Słubice do pełnomocnika na okręg Pomorze Zachodnie, 15 VI 1945.

jego dyrektora dra Zygmunta Wojciechowskiego wywiadzie dla „Głosu Wielkopolskiego" (11 VI 1945) czytamy m.in.:

> Jeśli chodzi o okolice Wielkopolski takim [kluczowym] terenem jest Ziemia Lubuska, kraina położona ongiś około historycznego grodu Lubusz, dziś mająca swój ośrodek w Słubicach (Frankfurcie) nad Odrą. Ziemia Lubuska ma niesłychanie doniosłe znaczenie, gdyż położona u zlewu rzek Warty i Odry stanowi klucz do posiadania Pomorza Zachodniego i Śląska i jest punktem wypadowym w stosunku do Wielkopolski. Od jej utraty rozpoczęła się ongiś utrata ziem nadodrzańskich przez Polskę, w tym też miejscu powstały siedem wieków temu pierwsze zalążki zbójeckiego „Warthegau". **Kolonizacja Ziemi Lubuskiej z zasiedleniem dolnego biegu Warty i Noteci winna być ambicją całej Wielkopolski**[8].

W wywiadzie tym chyba po raz pierwszy padł publicznie termin *Ziemia Lubuska* w odniesieniu nie tylko do tego, co rozumiano pod tym pojęciem w średniowieczu, ale także do nowego, powojennego, znacznie większego obszaru[9].

Zdaniem Hieronima Szczegóły już pod koniec czerwca wojewoda poznański otrzymał zalecenie przejęcia zachodnich powiatów, tj. babimojskiego, międzyrzeckiego, rzepińskiego, skwierzyńskiego, sulęcińskiego, świebodzińskiego, wschowskiego oraz części powiatu krośnieńskiego na północ od Odry[10]; byłoby to wprowadzenie podziału terytorialnego bliskiego koncepcji z 7 kwietnia.

Przeglądając akta starostw powiatowych, rzeczywiście można dojść do takich wniosków. Pod koniec czerwca starosta gorzowski otrzymał pismo od wojewody poznańskiego (datowane na 25 tegoż miesiąca) informujące go o przyłączeniu powiatu gorzowskiego do województwa poznańskiego. Wojewoda poprosił w nim o nadesłanie materiałów dotyczących wojewódzkich przedsiębiorstw samorządowych. Jednak starosta odpowiedział na to pismo (5 lipca), odmawiając informacji, co uzasadnił tym, iż do tego momentu nie otrzymał żadnych zarządzeń o zmianie przynależności powiatu. O swojej korespondencji powiadomił też władze w Koszalinie[11]. Podobna sytuacja miała miejsce w Słubicach, gdzie tamtejszy pełnomocnik otrzymał zarządzenie wojewody poznańskiego z 26 czerwca w sprawie obowiązkowych dostaw aprowizacyjnych. Pismem z 3 lipca odmówił jego realizacji, informując, iż

[8] „Głos Wielkopolski" 1945, nr 103, s. 3. (podkreśl. D.R.)

[9] To nowe zarysowanie zasięgu Ziemi Lubuskiej miało z pewnością wcześniejsze odniesienia. Np. 19 V 1945 w „Głosie Wielkopolskim" (nr 81) ukazał się krótki artykulik, w którym rozważano, czy Landsberg ma się nazywać Gorzów, czy Kobyla Góra. Na zakończenie autor zgłosił postulat nazwania miasta „Lubusza".

[10] H. Szczegóła, *op.cit.*, s. 43; *Źródła do początków...*, s. 84, Pismo Pełnomocnika Generalnego RP dla ziem odzyskanych do wojewody poznańskiego z 28 VI 1945.

[11] APS, UWS, sygn. 1804, s. 49–53.

nadal za swoją zwierzchność uważa władze okręgowe w Koszalinie[12]. Z kolei pełnomocnik sulęciński jeszcze 12 lipca, a więc kiedy zapadły już formalne decyzje odnośnie do przynależności Ziemi Lubuskiej do woj. poznańskiego, informował władze okręgu Pomorza Zachodniego o próbie przejęcia jego urzędu przez przysłanego przez Poznań pełnomocnika i prosił o pomoc[13].

W sprawozdaniu Wojewódzkiego Urzędu Informacji i Propagandy w Poznaniu za czerwiec 1945 r. stwierdzono, że województwo powiększyło się o dziewięć powiatów (Trzcianka, Strzelce, Gorzów, Królewiec (Chojna), Frankfurt, Sulęcin, Skwierzyna, Międzyrzecz, Cylichowa), a o Krosno toczy się spór, czy przypadnie Wielkopolsce, czy Dolnemu Śląskowi[14]. Co ciekawe, są to te same powiaty, w dodatku wymienione w tej samej kolejności, które są wspomniane w cytowanym wyżej raporcie pełnomocnika słubickiego Witolda Jaroszyńskiego. A zatem zgodnie z tą koncepcją w czerwcu 1945 r. do Ziemi Lubuskiej zaliczano także powiat chojeński.

Wiedza o tych działaniach administracyjnych nie była powszechna. W „Głosie Wielkopolskim" z datą 4 lipca 1945 r., a więc już kiedy zmiana jego podporządkowania była *de facto* wdrażana, ukazał się artykuł informujący o Gorzowie, który jest opisywany jako miasto położone na terenie Pomorza Zachodniego[15].

Jak wiadomo, 7 lipca Rada Ministrów podjęła uchwałę o przeniesieniu czternastu powiatów z okręgów dolnośląskiego i zachodniopomorskiego do woj. poznańskiego. Były to powiaty Piła, Trzcianka, Strzelce, Gorzów, Skwierzyna, Rzepin, Sulęcin, Międzyrzecz, Babimost, Krosno, Sulechów, Wschowa, Gubin i Zielona Góra. O fakcie tym powiadomił starostwa wojewoda poznański pismem z 12 lipca, które dotarło do nich w kilka dni później (np. do Strzelec 15 lipca)[16]. Pełnomocnik zachodniopomorski dopiero w okólniku z 18 lipca powiadomił podległe mu starostwa o zmianie przynależności, w dodatku informując tylko o odpadnięciu od Pomorza powiatów Piła, Trzcianka, Strzelce i Gorzów[17]. Pełnomocnik z tego ostatniego miasta jeszcze 20 lipca w piśmie adresowanym do władz w Koszalinie upewniał się, że powiat zmienił przynależność. A więc tak na dobrą sprawę dopiero

[12] *Ibidem*, s. 29–33.

[13] APG, Starostwo Powiatowe Sulęcińskie, sygn. 8, s. 13–16, Raport pełnomocnika sulęcińskiego z 12 VII 1945.

[14] H. S z c z e g ó ł a, *op.cit.*, s. 44.

[15] *W powiecie gorzowskim zamieszkuje 100 tys. Polaków*, „Głos Wielkopolski" 1945, nr 126.

[16] Pismo Urzędu Wojewódzkiego Poznańskiego do starostw z 12 VII 1945 (kserokopia w posiadaniu autora).

[17] *Pomorze Zachodnie w dokumentach 1945*, oprac. K. Kozłowski, K. Muszyńska, M. Stelmach, Szczecin 1986, s. 33.

w ostatniej dekadzie lipca Ziemia Lubuska znalazła się w województwie poznańskim[18]. Zostało to zresztą ostatecznie wyjaśnione kilka dni później, gdy 25 lipca Gorzów po raz pierwszy osobiście wizytował wojewoda F. Widy-Wirski.

Kształtowanie się polskiej administracji na terenie Ziemi Lubuskiej opisywano już niejednokrotnie. Był to proces skomplikowany nie tylko z opisywanych powyżej powodów, lecz także z uwagi na bliskość działań wojennych i funkcjonowanie radzieckich komendantur wojennych. Komendantury te były w pierwszych miesiącach po przejściu frontu faktycznymi ośrodkami władzy w poszczególnych powiatach. Działo się tak z uwagi na to, iż z formalnego punktu widzenia teren ten znalazł się pod radziecką okupacją. Stan ten trwał w praktyce do konferencji poczdamskiej (zakończyła się 2 sierpnia) i dopiero po niej polska administracja przejmowała pełnię władzy na danym terenie. W przypadku poszczególnych powiatów od momentu powstania polskiej administracji aż do końca lipca mieliśmy zatem do czynienia z dwuwładzą, decydującym jednak i nadrzędnym czynnikiem byli radzieccy komendanci wojenni. Potwierdzają to liczne informacje zawarte w sprawozdaniach pełnomocników obwodowych.

Komendanci wojenni w większości powiatów zainstalowali się po przejściu frontu, a więc w początkach lutego. Polscy pełnomocnicy (nie licząc wyjątkowego Międzyrzecza) pojawili się na tym terenie w okresie od 28 marca (Gorzów i Świebodzin) do 12 czerwca (Zielona Góra). Do kwietnia komendanci wojenni zdążyli utworzyć własne struktury administracyjne. Składały się one z ludności niemieckiej, np. w Gorzowie i w Strzelcach (poza starostą), w Zielonej Górze, w Żarach, lub też z ludności polskiej – autochtonicznej (Międzyrzecz) albo przybyłej na ten teren przed wojną czy w czasie wojny (Skwierzyna, Strzelce). Stąd też kolejność działań polskiego pełnomocnika wyglądała następująco: najpierw zgłaszano się w komendanturze, legitymując pełnomocnictwami, a następnie usuwano administrację działającą z nadania radzieckich komendantur. Ten pierwszy kontakt i rozpoczęcie działalności przez polską administrację na ogół przebiegały bez zakłóceń. Tak było np. w Gorzowie, w którym polski pełnomocnik zainstalował się 28 marca, choć nie miał do tego formalnych uprawnień. Podobnie wyglądało to w Skwierzynie czy w Świebodzinie[19]. Gorzej było w Strzelcach, do których pełnomocnik przybył 26 kwietnia. Pomimo posiadania formalnego pełnomocnictwa dopiero 1 maja miejscowy komendant wojenny zezwolił

[18] APS, UWS, sygn. 164, s. 91, Pismo pełnomocnika gorzowskiego z 20 VII 1945.

[19] APG, Starostwo Powiatowe Skwierzyńskie, sygn. 19, s. 2, Sprawozdanie pełnomocnika z 5 VI 1945; *Źródła do początków...*, s. 42.

na przejęcie przez niego władzy[20]. Trudności w organizacji polskiej administracji ze strony komendanta wojennego pojawiły się także w Gubinie i Sulęcinie[21].

Skazani na tolerowanie administracji wojennej pełnomocnicy za wszelką cenę starali się ułożyć poprawne relacje z komendanturami. Nie było to proste, gdyż Rosjanie czuli się gospodarzami tego terenu i nie znosili wtrącania się w niektóre sprawy. Dlatego też niekiedy starano się sprowadzić relacje z komendantami na płaszczyznę prywatną, aby w ten sposób uzyskać ich przychylność. Pełnomocnik z Piły napisał o tym w swoim sprawozdaniu następująco:

> Stosunki z komendantem wojennym bardzo dobre, znajduję u nich całkowite zrozumienie i poparcie. Nie od razu stosunki te tak się ułożyły, obecnie nic im zarzucić nie mogę. Urządzam dla nich od czasu do czasu przyjęcia w domu, na których poruszam cały szereg zagadnień, które są załatwiane w atmosferze domowej, a nie formalistycznie w biurze. Sposób ten daje dobre rezultaty i przeprowadzam w ten sposób dużo poważnych spraw, które przypuszczam w innych warunkach napotkałyby na takie lub inne trudności[22].

Pełnomocnik pilski zresztą wystąpił o nadanie odznaczeń dla komendanta i jego zastępcy. Podobnie czyniono i w innych powiatach, np. w Strzelcach pełnomocnik Jan Śniowski wystąpił o odznaczenia dla komendanta, jego dwóch zastępców, oficera ekonomisty działającego przy komendanturze oraz dla siedmiu komendantów gminnych. W uzasadnieniu podkreślał ich zasługi w zakresie akcji siewnej, aprowizacji i organizacji sił porządkowych[23]. Komendant wojenny z Gorzowa otrzymał order Virtuti Militari, choć nie wiadomo, czy można to wiązać z jego działalnością jako komendanta.

Chyba największe problemy z komendantem wojennym miał pełnomocnik słubicki. Ich powodem była sprawa usytuowania siedziby obwodu. Doskonale obrazuje ona duży zakres ingerencji komendantury w działalność polskiej administracji. Przed wojną Frankfurt był powiatem miejskim. Na wschód od niego położony był powiat Weststernberg (zachodniotorzymski) z centralą w Rzepinie. Po wojnie prawobrzeżna część Frankfurtu jako Słu-

[20] APG, Starostwo Powiatowe Strzeleckie, sygn. 16, s. 1, Sprawozdanie pełnomocnika z czerwca 1945 (brak daty dziennej).

[21] APS, UWS, sygn. 105, s. 1–19, Sprawozdanie z pierwszego zjazdu pełnomocników obwodowych rządu, 16 VI 1945; sygn. 1804, s. 103, sprawozdanie pełnomocnika sulęcińskiego, czerwiec 1945.

[22] Archiwum Państwowe w Poznaniu Oddział w Pile (dalej: APPOP), Starostwo Powiatowe w Pile, sygn. 1, s. 1–7, Sprawozdanie miesięczne za okres od 1 VII do 10 VIII 1945, 10 VIII 1945.

[23] APS, UWS, sygn. 696, s. 1, Pismo pełnomocnika rządu w Strzelcach do pełnomocnika okręgowego w Koszalinie z 5 VII 1945.

bice znalazła się w Polsce. Radzieccy komendanci objęli Frankfurt i Rzepin. Szybko jednak się okazało, że Słubice pozostaną w Polsce. 22 maja ppłk Borkowicz zarządził połączenie powiatu rzepińskiego ze Słubicami i te ostatnie ustalił na siedzibę władz administracyjnych[24]. Tymczasem komendant zażądał przeniesienia siedziby pełnomocnika do Rzepina. Polskie władze opierały się przed przeniesieniem, podnosząc fakt znacznego zniszczenia Rzepina w czasie działań wojennych (ok. 60%), zaznaczając, iż Słubice są miastem większym, bardziej prestiżowym, a zatem ze względów praktycznych i politycznych bardziej odpowiadają potrzebom polskim. Wszystko to okazało się niewystarczające. Sprawa ciągnęła się przez kilka tygodni, a zakończyła 15 czerwca decyzją pełnomocnika okręgowego o przeniesieniu siedziby pełnomocnika obwodowego do Rzepina. Na początku lipca władze powiatu przeniosły się do Rzepina, gdzie urzędowały przez kilka następnych tygodni. We wrześniu 1945 r. pełnomocnik Jan Langa przeniósł siedzibę władz powiatowych z powrotem do Słubic[25].

W Świebodzinie tamtejszy pełnomocnik miał problem z obsadą stanowiska kierownika majątku w Wilkowie. Do końca maja zarządzał tam Niemiec. 30 maja pełnomocnik obwodowy R. Tylkowski próbował osadzić w nim swojego człowieka, na co nie zgodzili się zarządzający majątkiem Rosjanie[26]. Pełnomocnik międzyrzecki z kolei był zobligowany do informowania o zmianach kadrowych w podległych sobie służbach[27]. W Gorzowie w kwietniu wiceprezydent prosił komendanta o zgodę, aby niemiecki pastor mógł odprawiać nabożeństwa, a w maju prosił go o akceptację w sprawie utworzenia domu dla włóczęgów oraz uzgadniał zmiany w przebiegu granic miasta[28].

Pełnomocnicy obwodowi — ku swojemu zdumieniu — spotykali się czasem także z tym, że ludność niemiecka cieszyła się większą sympatią i ochroną ze strony komendantur wojennych niż ludność polska. Np. pełnomocnik z Trzcianki 16 czerwca 1945 r. w obszernym sprawozdaniu informuje miejscowego komendanta na temat stanu zasiedlenia powiatu. Z dokumentu do-

[24] *Ibidem*, sygn. 1804, s. 3, Pismo pełnomocnika rządu na okręg Pomorze Zachodnie z 22 V 1945; zob. też: *Słubice 1945—1995*, red. M. Rutowska, Słubice 1996, s. 37.

[25] APS, UWS, sygn. 1804, s. 37, Pismo pełnomocnika Rządu na obwód Słubice z 3 VII 1945; *Słubice 1945–1995...*, s. 38.

[26] Archiwum Państwowe w Zielonej Górze Oddział w Wilkowie (dalej: APZGW), Starostwo Powiatowe w Świebodzinie, sygn. 250, Pismo starosty powiatowego R. Tylkowskiego do komendanta wojennego (bez daty).

[27] APG, Starostwo Powiatowe Międzyrzeckie, sygn. 26, s. 20–22, Sprawozdanie z działalności Starostwa Powiatowego w Międzyrzeczu za okres od 15 V do 15 VI 1945.

[28] D. A. R y m a r, *Gorzów Wielkopolski w latach 1945-1998. Przemiany społeczno-polityczne*, Szczecin-Gorzów 2005, s. 37.

wiadujemy się, że osadzono do tego momentu 539 rodzin i że powiat może jeszcze wchłonąć ok. ośmiusset rodzin na wsi

[...] do wspólnego zamieszkania z osadnikami polskimi oraz 352 rodziny do szczupłych rodzin niemieckich **o ile Komenda Wojenna na to pozwoli**. Rodziny szczupłe uważamy te, które składają się z 2–3 osób (kobiet), a nie posiadają głowy rodziny. Prócz tego znajduje się na terenie powiatu 2616 gospodarstw niemieckich, których pod osadnictwo nie zaliczyliśmy **z powodu nietykalności tychże**[29].

Ten sam problem miał pełnomocnik międzyrzecki, który informował:

Faworyzowanie obecnie mniejszości niemieckiej stawia tutejsze czynniki polskie w kłopotliwej sytuacji. Chcąc uniknąć tarć między władzami radzieckimi a administracją polską, trzeba będzie taki stan rzeczy do czasu tolerować. Utrudnia to jednakże w ogromnej mierze akcję osiedlania tak na roli, jak i w handlu i rzemiośle polskiego elementu. Rozwiązanie wszelkich trudności tak gospodarczych, jak i aprowizacyjnych może nastąpić jedynie przez przejęcie przez czynniki administracji polskiej całkowitej gospodarki powiatem i wprowadzenie jej na normalne tory[30].

Jeszcze w połowie czerwca pełnomocnik międzyrzecki informował, iż komendantura nalega na uruchamianie szkół dla dzieci niemieckich. Podobnie było w Skwierzynie, której pełnomocnik powiadamiał, że komendant nie tylko domagał się konsultowania z nim najważniejszych decyzji, ale także

[...] pozostawienia Niemców na gospodarstwach dotychczas przez nich zajmowanych oraz zgodził się na osiedlanie Polaków za zagrodach opuszczonych. Zastrzegał sobie poza drobnymi wyjątkami dysponowanie siłą roboczą ludności niemieckiej[31].

Osadnicy gromadnie opuszczają swoje placówki, grasują choroby weneryczne i epidemie, szpitale natomiast są zamienione na koszary. Komendant wojenny nagabywany w tej sprawie jest teoretycznie przychylny, jednak zasadniczo stoi po stronie niemieckiej, tak że nawet osadnicy polscy są wysiedlani przez Niemców ze swych nowo zajętych gospodarstw[32].

Ponadto komendant domagał się od pełnomocnika jednakowego traktowania Niemców i Polaków. Także w Gorzowie w maju zdarzały się sytuacje, że Niemcy przy pomocy Rosjan usuwali Polaków z zajętych zakładów rzemieślniczych[33]. Na początku czerwca o tym samym czytamy w aktach starostwa międzyrzeckiego: „Zarządców sklepów i chętnych do otwierania sklepów odstrasza w dużej mierze niepewność, że raz przydzielone przedsiębiorstwo będzie mu odebrane przez czynniki od nas niezależne, jak to

[29] APPOP, Starostwo Powiatowe w Trzciance, sygn. 4, s. 11–12, Pismo pełnomocnika do komendanta wojennego z 16 VI 1945 (podkreśl D. R.).

[30] APG, Starostwo Powiatowe Międzyrzeckie, sygn. 26, s. 70–72, Sprawozdanie wygłoszone na zjeździe pełnomocników Rządu RP 18 VI 1945.

[31] APG, Starostwo Powiatowe Skwierzyńskie, sygn. 19, s. 6–11, Sprawozdanie pełnomocnika na obwód Skwierzyna na zjazd w Koszalinie 16 VI 1945.

[32] APS, UWS, sygn. 105, s. 1–19, Sprawozdanie z pierwszego zjazdu pełnomocników obwodowych Rządu, 16 VI 1945.

[33] D. A. R y m a r, *op.cit.*, s. 38.

miało kilkakrotnie miejsce”[34]. Ta sytuacja uległa znaczącej zmianie w końcu czerwca 1945 r., kiedy z terenu Ziemi Lubuskiej usunięto (wypędzono) większość ludności niemieckiej[35].

Plagą w pierwszych miesiącach działalności polskiej administracji (choć sprawozdania pełnomocników nie oddają tego problemu w całości) były choroby zakaźne. W maju w Gorzowie (wówczas ok. 30-tysięcznym) odnotowano 67 przypadków tyfusu brzusznego, pięć tyfusu plamistego, 117 dyzenterii, 112 dyfterytu, 52 szkarlatyny, dwa przypadki zapalenia opon mózgowych, dziewięć zgonów z powodu gruźlicy. Ponadto szacowano, iż w mieście znajduje się ok. 12–15% chorych na choroby weneryczne, co dotyczyło głównie ludności niemieckiej[36]. O szerzących się chorobach wenerycznych i tyfusie informowali pełnomocnicy z Gubina i Międzyrzecza, w którym zorganizowano cztery szpitale (w tym dwa zakaźne), z Piły, gdzie szacowano, iż choruje na nie połowa Niemców i ok. 4-5% Polaków (w czerwcu odnotowano tam pięćdziesiąt przypadków tyfusu) i ze Skwierzyny, gdzie także problemem były u dzieci dyfteryt i dyzenteria. Walka z tymi chorobami była utrudniona z uwagi na praktycznie nieistniejącą służbę medyczną. Zastane szpitale były albo zniszczone (Piła), albo też zajęte przez wojska radzieckie (Gorzów, Skwierzyna), bądź też dopiero pracowano nad ich uruchomieniem (Gubin, Strzelce, Żary). Skala epidemii skłoniła w czerwcu pełnomocnika międzyrzeckiego do zamknięcia na jakiś czas granic powiatu dla osadników.

Od początku działalności polskiej administracji dużym problemem byli niesubordynowani żołnierze radzieccy, nad którymi nie do końca panowały komendantury. Procesowi demontażu urządzeń fabrycznych towarzyszyły niejednokrotnie ekscesy żołnierzy i oficerów, a także kryminalne wyczyny band, w skład których niektórzy z nich wchodzili. Wywierało to istotny wpływ na stosunki między ludnością cywilną i wojskiem radzieckim. W aktach polskiej administracji zachowało się sporo doniesień o przestępstwach dokonywanych przez czerwonoarmistów. Czytając je, warto jednak pamiętać o liczebności tej armii. Na wiosnę 1945 r. w Niemczech i Polsce stacjonowało kilka milionów wojska. W tej ogromnej zbiorowości ludzi, niejednokrotnie od kilku lat będących na wojnie, trafił się jakiś odsetek ludzi zdeprawowanych i o nich dowiadujemy się ze sprawozdań polskich pełnomocników. Zresz-

[34] APG, Starostwo Powiatowe Międzyrzeckie, sygn. 26, s. 47, Sprawozdanie ogólne Referatu Aprowizacji i Handlu w Międzyrzeczu od 1 do 10 VI 1945.

[35] Nawiasem mówiąc, w sprawozdaniach pełnomocników zachowały się jedynie zdawkowe informacje, nie oddające skali i sposobu przeprowadzenia tej operacji. Jak wiadomo, była to akcja wojskowa i to tłumaczy częściowo brak informacji w dokumentach administracji cywilnej.

[36] APG, Starostwo Powiatowe Gorzowskie, sygn. 1332, s. 32, Sprawozdanie z działalności za maj 1945.

tą problemem byli także polscy szabrownicy, o których także znajdujemy informacje w aktach.

Informacje o przestępstwach zaczynają się pojawiać w większej liczbie dopiero od lipca, choć zdarzały się i wcześniej. W Gorzowie takim zdarzeniem było zakłucie bagnetem przez radzieckiego żołnierza polskiego milicjanta (28 maja 1945 r.). Spowodowało to szok wśród stosunkowo licznych już polskich osadników. Bywały nawet starcia zbrojne pomiędzy rabującymi żołnierzami a polskimi milicjantami (np. w lipcu 1945 r. w Gorzowie). Także w lipcu ofiarą napaści ze strony żołnierzy padł sam pełnomocnik pilski, który tak to zrelacjonował:

> [...] w wielu wypadkach różnych wykroczeń dopuszczają się przejeżdżające przez Piłę wojska i winowajców pochwycić nie można. Komendant wojenny informowany jest przeze mnie o wszystkich tego rodzaju wypadkach, lecz rozkłada ręce i nic pomóc nie jest w możności. Ostatnio i mnie sowiecki żołnierz zabrał parę koni z bryczką i sprzedał takowe 18 km od Piły za 6000 zł, po 3 dniach milicja konie te odnalazła i sprowadziła do Piły[37].

W samym Gorzowie tylko w lipcu 1945 r. zarejestrowano 95 wypadków szabru, a ponadto czterdzieści kradzieży, których dokonały „niestwierdzone jednostki spośród żołnierzy rosyjskich"[38].

Czy napady, rabunki i morderstwa były karane – tego nie wiadomo. W przypadku Gorzowa zachowały się relacje mówiące o zdecydowanym zwalczaniu przez komendanturę przestępców w mundurach. W sprawozdaniu z 15 czerwca pełnomocnik słubicki napisał o tym samym:

> Napady na ludność, zwłaszcza niemiecką, i okradanie domów Polaków, jak i Niemców były na porządku dziennym. Obecnie stan ten uległ znacznej poprawie. Z jednej strony wpłynęli na to wojenni komendanci, z drugiej usprawnienie służby milicji i UBP, których szeregi w międzyczasie znacznie wzrosły[39].

Przybywający na Ziemię Lubuską polscy pełnomocnicy informowali o znacznych zniszczeniach zastanych tu ośrodków miejskich. Np. w Gorzowie oceniano zniszczenia na 40%, w Rzepinie na 60%, w Strzelcach na 75%, w Słubicach na 10%, w Skwierzynie na 60%, w Sulechowie na 60%, w Świebodzinie na 30%, w Żarach na 40%. Dane te później weryfikowano, np. w Gorzowie kilka lat po wojnie ocenę zniszczeń obniżono do 35%. Z uwagi na niekompletność danych trudno te informacje weryfikować po sześćdziesięciu latach, wydaje się jednak, iż były one zawyżane. Informując o tych

[37] APPOP, Starostwo Powiatowe w Pile, sygn. 1, s. 1–7, Sprawozdanie miesięczne za okres od 1 VII do 10 VIII 1945.

[38] APG, Zarząd Miejski i Miejska Rada Narodowa w Gorzowie (dalej: ZMiMRN w Gorzowie), sygn. 22, s. 27, Miesięczne sprawozdanie sytuacyjne Zarządu Miejskiego za lipiec 1945 r., 31 VII 1945.

[39] APS, UWS, sygn. 1804, s. 11–23, Sprawozdanie sytuacyjne z 15 VI 1945.

zniszczeniach, pełnomocnicy kładli je na karb działań wojennych, tymczasem, jak to dziś wiemy, wiele ośrodków miejskich zostało zniszczonych już po przejściu frontu. Działo się tak na skutek rabunków i towarzyszących im podpaleń dokonywanych przez żołnierzy radzieckich. Uważa się, iż w ten sposób powstały zniszczenia w takich miastach, jak np. Gorzów, Krosno Odrzańskie, Międzyrzecz, Rzepin, Skwierzyna, Słubice, Strzelce, Sulęcin, w których praktycznie nie było żadnych walk[40]. Na ślad celowego podpalania obiektów w Gorzowie w maju informował jego burmistrz, który napisał: „przeważnie zniszczone zostały gmachy urzędowe, jak starostwo, sąd okręgowy i gmachy czyli gniazda partyjników niemieckich"[41]. O świadomym niszczeniu budynków, w tym obiektów administracji i aparatu nazistowskiego, informują również relacje świadków niemieckich[42]. Dokładne ustalenia w tym zakresie są jednak utrudnione z uwagi na szczupłość źródeł. Sprawozdania pełnomocników nie mogą tu być wykorzystane, gdyż obejmują okres dopiero od kwietnia, podczas gdy większość zniszczeń miała miejsce w lutym.

[40]Zob. Z. L i n k o w s k i, *Rok 1945*, [w:] *Księga pamiątkowa miasta Gorzowa Wielkopolskiego*, red. Z. Linkowski, Gorzów Wlkp. 2000, s. 136; B. S k a z i ń s k i, *Straty wojenne w zasobach dziedzictwa kulturowego na terenie miasta Gorzowa*, [w:] *Gorzów Wielkopolski w 60-leciu 1945–2005. Materiały z konferencji naukowej, Gorzów Wielkopolski 3 czerwca 2005 roku*, red. D. A. Rymar, J. Sikorski, Gorzów Wlkp. 2005, s. 80; B. H a l i c k a, *Krosno Odrzańskie 1005–2005. Wspólne dziedzictwo kultury*, Skórzyn 2005, s. 175; D. M a t y a s z c z y k, *Dzieje Międzyrzecza i okolicy po 1939 roku*, [w:] *Międzyrzecz i okolice*, red. T. Łuczak, D. Matyaszczyk, Międzyrzecz-Gorzów 1998, s. 121; G. G r a l i ń s k i, *Strzelce Krajeńskie – Friedeberg Neumark – historia jednego miasta*, Strzelce Krajeńskie 2005, s. 70; A. T r a c z, *Wczoraj od 1945 do 1989*, [w:] *Sulęcin wczoraj i dziś*, Sulęcin 2004, s. 37; *Słubice – historia – topografia – rozwój*, Gorzów 2003, s. 112; W. K o ł o s z a, *Nasze miejsce na ziemi. Wycinek historii powojennej Rzepina*, Rzepin 2002, s. 6; A. K i r m i e l, *Skwierzyna – miasto pogranicza. Historia miasta do 1945 roku*, Bydgoszcz 2004, s. 114.

[41]APG, ZMiMRN w Gorzowie, sygn. 22, s. 1, Sprawozdanie z działalności administracyjnej na terenie miasta Landsberg, kwiecień 1945.

[42]Np. Wilhelm Ogoleit tak o tym pisał: „Podczas wkraczania wroga z 30 na 31 stycznia 1945 roku duża część domów we wszystkich dzielnicach miasta stanęła w płomieniach. Wszystko albo spłonęło całkowicie, albo wypaliły się tylko wnętrza, a masywne mury z zewnątrz ocalały. Jeśli chodzi o Richtstrasse [obecnie: Sikorskiego], to po przeciwnej do naszego domu stronie wszystko natychmiast całkowicie spłonęło, podczas gdy po naszej stronie początkowo ocalały nr 7 – Bank Ludowy, nr 8 – nasz dom, nr 9 – dom Münzenbergów, nr 10 – dom Deutschländerów oraz budynki miejskie ciągnące się aż po Paradeplatz" (W. O g o l e i t, *Wspomnienia*, niepublikowany maszynopis udostępniony dzięki uprzejmości Muzeum Lubuskiego im. Jana Dekerta w Gorzowie, w tłumaczeniu M. Frątczaka). O działalności specjalnego oddziału niszczącego obiekty związane z działalnością nazistowską, który Niemcy nazywali „Brandkomando", zob. K. T e x t o r, *Das Brandkommando*, [w:] *Landsberg an der Warthe 1257–1945–1976. Stadt und Land Umbruch der Zeiten*, wyd. H. Beske, E. Handke, Bielefeld 1976, s. 174.

Zależność polskiej administracji do lipca 1945 r. od komendantur radzieckich jest widoczna w prawie każdej sferze życia gospodarczego. Na plan pierwszy wybijają się tu sprawy aprowizacji, rolnictwa, przemysłu i rzemiosła.

Jednym z najtrudniejszych zadań, z jakimi przyszło się zmagać polskim pełnomocnikom, było wyżywienie napływającej ludności. Szybko się okazało, że wszelkie instrumenty w tym zakresie były w rękach komendantur. Dla przybywających pełnomocnicy organizowali stołówki, w których wydawano po kilkaset darmowych posiłków dziennie (np. Gorzów, Gubin, Międzyrzecz, Słubice, Strzelce, Trzcianka, Żary), problemem jednak było zaopatrzenie ich w stosowne produkty. Nie było zapasów zbóż – te, które zastano, były w rękach radzieckich. Podobnie było ze zwierzętami rzeźnymi i pociągowymi. Brakowało szczególnie cukru, mięsa, tłuszczów, nabiału, jarzyn, a nawet soli. Pełnomocnik skwierzyński z bezsilnością informował, iż są w jego powiecie spore zapasy ziemniaków i zbóż, a także sporo zwierząt rzeźnych, jednak całkowicie pod kontrolą radziecką z przeznaczeniem na zaopatrzenie wojsk. W Gorzowie w maju wiceprezydent prosił komendanta o kilka krów, gdyż miasto było całkowicie pozbawione mięsa. W tej sytuacji normą było racjonowanie żywności za pomocą powszechnie wprowadzanych kart żywnościowych. Np. w Gorzowie 5 kwietnia burmistrz ograniczył dzienne racje żywnościowe z 300 do 150 gr chleba (dla osób niepracujących). 7 kwietnia sytuacja stała się tak dramatyczna, że zarządzono natychmiastowe wstrzymanie wydawanie chleba. W maju przydzielano Polakom 500 g chleba na osobę dziennie, a Niemcom pracującym 300 g chleba (niepracujący otrzymywali połowę tej racji), 500 g koniny tygodniowo i ok. 1 kg ziemniaków dziennie (dla wszystkich). Ponadto szpitale, zakłady położnicze i stołówka otrzymywały dziennie ok. 50 l mleka. Jeszcze w lipcu kontrolerzy obwodu gorzowskiego napisali: „Aprowizacja na ogół słaba, zależna od komendy wojennej. Żywieni otrzymują codziennie chleb, ziemniaki, a w miarę posiadania mięso, olej, chorzy i dzieci otrzymują codziennie mleko, a w miarę posiadania cukier, białą mąkę, krupy”[43].

W Skwierzynie w maju ludność otrzymywała po pół kilograma chleba dziennie, w Strzelcach przydzielano 300 chleba dziennie, później 500, a ponadto 300 mięsa tygodniowo; ziemniaki były rozdawane bez ograniczeń. W tej sytuacji niektórzy pełnomocnicy ratowali się, organizując własne gospodarstwa rolne, w których hodowano zwierzęta na ubój (np. Gubin, Międzyrzecz, Żary). Nie były one jednak w stanie zaspokoić wszystkich potrzeb.

[43] APS, UWS, sygn. 1804, s. 75–79, Sprawozdanie z inspekcji przeprowadzonej od 11 do 13 VII 1945 w obwodzie Gorzów.

Dodajmy tu, iż tych luk nie był w stanie zapełnić handel. Wiosną roku 1945 dopiero się organizował. Brakowało środków transportu. Niektórzy pełnomocnicy obserwowali, iż kupcy raczej przyjeżdżają na ziemie zachodnie po towary niż przywożą tu coś do sprzedania (np. Słubice). W sklepach panowała drożyzna[44].

Handel nie mógł sprostać oczekiwaniom z uwagi na brak pieniądza w obiegu. Pełnomocnicy z Gorzowa, Międzyrzecza, Słubic i Strzelec wielokrotnie domagali się wprowadzenia do obiegu waluty, gdyż to umożliwiłoby rozwój handlu i życia gospodarczego w ogóle. Jak wiadomo, w Gorzowie doszło do tego, że w lipcu miasto wprowadziło własną walutę zastępczą, za którą można było kupować towary w sklepach. Kupcy regulowali tymi bonami swoje zobowiązania podatkowe wobec miasta, a Zarząd Miejski wypłacał swoim urzędnikom tymi bonami pensje.

Zła sytuacja aprowizacyjna miała miejsce i w następnych miesiącach. Jeszcze w sierpniu pełnomocnik z Piły alarmował swoich przełożonych:

> Zły stan aprowizacyjny odbija się ujemnie nie tylko na mieszkańcach obwodu, lecz i przesiedleńcach, którzy pozostaliby tutaj, a ludzi do pracy potrzeba, gdyż kandydaci na mieszkańców obwodu dowiedziawszy się o fatalnych warunkach żywnościowych nie chcą się osiedlać i od razu stąd odjeżdżają dalej lub wracają do poprzednich swych miejsc zamieszkania[45].

W Gorzowie najtrudniejszym momentem w aprowizacji był przełom lipca i sierpnia. Po przekazaniu władzy w mieście i powiecie przez komendanturę zaprzestano zaopatrywać miasto. Polskie władze nie były gotowe do podołania temu obowiązkowi[46].

Nadzieję na poprawę stanu zaopatrzenia wiązano z prowadzoną na wiosnę akcją siewną i letnimi żniwami. Także tu polska administracja była zdana na komendantury. Przede wszystkim w ich posiadaniu były zwierzęta pociągowe niezbędne do prowadzenia prac polowych. Pełnomocnik gorzow-

[44] Np. w lipcu pełnomocnik pilski informował o wysokich cenach na artykuły spożywcze – kilogram: wołowiny – 60-80 zł, masła – 300 zł, słoniny – 300 zł, chleba białego – 20 zł, pudełko zapałek – 15 zł. Dla porównania można podać, iż w czerwcu średnia pensja urzędnika w Urzędzie Pełnomocnika międzyrzeckiego wynosiła 1809 zł, w tamtejszym magistracie była jeszcze niższa – 1603 zł. W dodatku były to pensje naliczane, nie zaś wypłacane, bo wypłacano je tylko zaliczkowo z uwagi na brak pieniędzy. Funkcjonariusze milicji obywatelskiej w Trzciance miesięcznie otrzymywali tylko 50 zł zaliczki (APPOP, Starostwo Powiatowe w Pile, sygn. 1, s. 1, Sprawozdanie miesięczne za okres od 1 VII do 10 VIII 1945; APG, Starostwo Powiatowe Międzyrzeckie, sygn. 26, s. 63, Tymczasowy preliminarz budżetowy, czerwiec 1945; APS, UWS, sygn. 1804, s. 81–81, sprawozdanie z inspekcji obwodu Trzcianka 3–6 VII 1945).

[45] APPOP, Starostwo Powiatowe w Pile, sygn. 1, s. 1–7, Sprawozdanie miesięczne za okres od 1 VII do 10 VIII 1945.

[46] D. A. R y m a r, *op.cit.*, s. 37.

ski oceniał, iż w jego powiecie jest zaledwie 17% koni i 10% krów (licząc za 100% stan przedwojenny)[47]. W całym powiecie słubickim w maju było w rękach polskich zaledwie dwadzieścia krów i czterysta koni; miesiąc później były to 82 krowy (przywiezione przez osadników) i 626 koni. W przypadku krów było to średnio mniej niż jedno zwierzę na miejscowość. Nieco lepiej wyglądała sytuacja w Trzciance, gdzie w czerwcu były 873 konie i 2203 krowy, i w Żarach, gdzie w tym samym czasie były 1254 krowy i 308 koni. W połowie czerwca w powiecie międzyrzeckim krów prawie w ogóle nie było.

W tej sytuacji siewy z reguły były prowadzone przy pomocy komendantur, zresztą częściowo jeszcze przed pojawieniem się polskiej administracji. Miało to później następstwa w czasie żniw, gdyż na ogół stosowano zasadę „kto siał – ten zbierze" (tak było np. w Skwierzynie). Siewy prowadzone przez komendantury niejednokrotnie były wykonane niefachowo, co akurat można zrozumieć. Urzędnik w starostwie międzyrzeckim odnotował: „W niektórych wypadkach prace wykonane przez władze radzieckie można by nazwać sabotażem: zasiano pszenicę ozimą na wiosnę, zasiano jęczmień na nieodpowiednim miejscu w płodozmianie, sadzono kapustę na nieuprawnionej i zachwaszczonej roli"[48].

W czasie żniw pojawił się kolejny problem: obok braku koni okazało się, iż brakuje także maszyn i narzędzi rolniczych. Te również zostały zabrane

[47] Ciekawą i anegdotycznie brzmiącą historią dot. braku koni i tego, jak starano się temu zaradzić, opowiedział mi kilka lat temu pierwszy gorzowski pełnomocnik Florian Kroenke. Otóż pewnego dnia przez Santok przechodził transport 80 rasowych koni kupionych w Niemczech przez wysłanników z woj. bydgoskiego. W Santoku chcieli przejść przez most (pontonowy). Zieliński zatrzymał transport pod pretekstem, iż nie ma zezwolenia na przejazd wydanego przez starostę gorzowskiego. Przewodnicy udali się do starosty Kroenkego, lecz ten także odmówił wydania pozwolenia, tłumacząc, iż jego zwierzchnikiem nie jest wojewoda bydgoski i że jego zwierzchnicy są w Warszawie. Bydgoszczanie zostawili konie w Santoku i pojechali do Warszawy, aby przez władze centralne wywrzeć stosowny nacisk na Kroenkego i Zielińskiego. Tymczasem pozostawione konie Zieliński porozdawał na przechowanie gospodarzom. Przewodnicy wrócili z nakazem oddania i przepuszczenia koni wydanym przez Ministerstwo Rolnictwa. Ku ich zdumieniu starosta nadal nie wyraził na to zgody i wyjaśnił im, iż jego władzą jest minister Ziem Odzyskanych, a nie minister rolnictwa. Ci ponownie zatem udali się do Warszawy, tym razem do MZO. Tym razem Kroenke wysłał za nimi własną trzyosobową delegację z I sekretarzem Komitetu Powiatowego PPR Bolesławem Malinowskim. Delegację przyjął W. Gomułka (minister ZO). Malinowski, przedwojenny komunista, wybłagał u Gomułki, aby nie nakazywał oddawania koni. Minister uległ prośbom i zdecydował, iż połowa koni pozostanie w Santoku, a połowa zostanie zwrócona bydgoszczanom. Po powrocie do Santoka otrzymali oni 40 koni, jednak wiele z nich to nie były te same rasowe, które zostawili, lecz inne, gorsze (D. A.R y m a r, *Henryk Zieliński – przywódca santockich pionierów*, [w:] *Santockie zamki*, red. D. A. Rymar, Z. Czarnuch, Gorzów 1997, s. 110).

[48] APG, Starostwo Powiatowe Międzyrzeckie, sygn. 26, s. 43, Sprawozdanie Referatu Rolnego z 13 VI 1945.

i wywiezione do Związku Radzieckiego. O wywiezieniu narzędzi rolniczych informowali pełnomocnicy z Gorzowa, Międzyrzecza, Piły, Słubic, Skwierzyny, Sulęcina i Trzcianki[49]. W sierpniu pełnomocnik skwierzyński informował, iż do żniw (wobec likwidacji komendantur) powołano specjalny oddział wojskowy. Porozumiano się z nim, że 55% zbóż zostanie zebranych przez wojska radzieckie, reszta przez polskich osadników. Z tej okazji zwrócono część maszyn rolniczych, jednak w większości wymagających remontu[50].

Największe negatywne skutki działalności radzieckich komendantur wojennych były widoczne w przemyśle i rzemiośle, o czym licznie informowali pełnomocnicy. Ze znajdujących się tu zakładów przemysłowych Rosjanie wywozili maszyny i urządzenia. Wywozowi podlegało wszystko, od dużych maszyn po narzędzia; niekiedy też ze ścian zakładów wyrywano instalacje. O demontażu maszyn i urządzeń informowali np. pełnomocnicy z Gorzowa, Międzyrzecza, Piły, Słubic, Skwierzyny i Trzcianki.

Na terenie ziem zachodnich działały tzw. przemysłowe grupy operacyjne, które zajmowały się przejmowaniem mienia poniemieckiego. Było ono przejmowane od wojskowych władz radzieckich, które uważały cały majątek znajdujący się na ziemiach zachodnich za swoją zdobycz wojenną. Było to usankcjonowane umową podpisaną 26 marca 1945 r. przez Rząd Tymczasowy z rządem ZSRR. Przejmowano obiekty przemysłowe i rzemieślnicze, przedsiębiorstwa handlowe, wszelkie magazyny, składy itp. Grupy operacyjne miały zarządzać tym majątkiem do czasu przekazania go administracji ogólnej[51].

W Gorzowie w lipcu obliczano, że w obwodzie są 124 większe przedsiębiorstwa. Z tej liczby 22 były już uruchomione przez władze polskie, 21 przez radzieckie, 58 uważano za możliwe do uruchomienia i 23 za zdewastowane. Np. z rzeźni miejskiej wywieziono bębny, windy, bloki, belki, kotwy,

[49]W czasie inspekcji ziem zachodnich w lipcu 1945 urzędnik z Ministerstwa Administracji Publicznej stwierdził, że w Skwierzynie „wszystkie maszyny rolnicze stoją na dworcach do wywiezienia. Bydło spędzone do dyspozycji Armii Czerwonej i wywożone. Starosta nie ma tu nic do powiedzenia. Konie masowo zabrane, maszyny fabryczne wywiezione. [...] Komendant z całą urzędową milicją to jeden wielki złodziej". W Sulęcinie: „Rosjanie masowo wywożą wszystkie maszyny i młyny, nie pozwalają staroście absolutnie nic robić. Bydło zegnane masowo zdycha" (dokumenty z Archiwum Akt Nowych, cyt. za: M. L. R o g u l s k i, *Okupacja w imię sojuszu. Armia radziecka w Polsce 1944–1956*, Warszawa 2000, s. 173–174).

[50]APG, Starostwo Powiatowe Skwierzyńskie, sygn. 20, s. 12, Pismo pełnomocnika do wojewody poznańskiego z 27 VIII 1945; sygn. 19, s. 16, Pismo pełnomocnika do wojewody poznańskiego z 20 VII 1945.

[51]H. D o m i n i c z a k, *Organizacja i działalność grup operacyjnych w zakresie przejmowania i zabezpieczania przemysłu na Ziemi Lubuskiej V-IX 1945 r.* „Rocznik Lubuski" VI 1969, s. 206–207.

łańcuchy, haki, wózki, rzeźnicze nary, beczki, wiadra, konwy, noże, topory, wagi, węże gumowe, rury wodociągowe, krany oraz instalacje elektryczne, chłodnię, urządzenia do wytwarzania lodu i inne. Z Państwowego Przedsiębiorstwa Traktorów i Maszyn Rolniczych zabrano obrabiarki, transformatory, maszyny formierskie, skrzynki formierskie, wentylator; zakład ogołocono także z wszelkich narzędzi – pilników, wierteł, noży tokarskich i in. Straty w maszynach i urządzeniach w tym zakładzie szacowano na 78%. W I.G. Farbenindustrie zniszczenia budynków oceniano na 15% – powyrywano z nich okna i drzwi, zniszczono podłogi i dachy, przebito niektóre ściany przy wyjmowaniu maszyn; wartość pozostałych urządzeń oceniano na 40% wartości całego zakładu[52]. W maju burmistrz Gorzowa stwierdził w odniesieniu do tego zakładu: „Urządzenie fabryki, aparaty do najdrobniejszej śrubki wywiezione"[53].

Pełnomocnik gorzowski informował także o trudnej sytuacji w gospodarce rybnej: „osadzono Polaków rybaków na terenach jezior, jako czynnik nadrzędny i zabezpieczono istniejący sprzęt rybacki. Jednakże na terenie gospodarka władz sowieckich jest rabunkowa i niszczycielska, sprzęt rybacki prawie zupełnie zniszczony, a dwie fabryki sieci rozmontowane"[54].

W sprawozdaniu z 15 czerwca pełnomocnik słubicki szacował, że spośród ok. 85 zakładów przemysłowych (młyny, gorzelnie, tartaki itp.) około 30% zostało uszkodzone działaniami wojennymi, a 25% zostało zdemontowane. M.in. zdemontowano dwa zakłady przemysłowe (tartaki), które zostały uruchomione przez Polaków. Pełnomocnik skwierzyński w sprawozdaniu z 16 czerwca napisał: „Maszyny z rzeźni miejskiej wywieziono, nowoczesne dwie mleczarnie rozmontowano i maszyny stoją na placu przed dworcem w Skwierzynie. Stolarnie, ślusarnie, tartaki, młyny (nieczynne) itp. zakłady przemysłowe i rzemieślnicze doszczętnie wypróżnione i wywiezione"[55].

Zachował się interesujący dokument dotyczący Gorzowa, oddający doskonale atmosferę demontażu zakładów. Kierownik grupy przemysłowej na powiat gorzowski stwierdził w nim:

> Na wszelkie interwencje jest stereotypowa odpowiedź: „Myśmy zawojowali". Komendant wojenny tutejszego obwodu jest niezwykle szczwanym lisem, jest to były wicekomisarz ludowy dla przemysłu, wytrawny gracz polityczny, a poza tym inżynier, co tłumaczy jego zapał „demontacyjny". Mimo tych utrudnień wciskamy się swoimi sposobami gdzie

[52] D. A. R y m a r, *Gorzów Wielkopolski...*, s. 158 in.

[53] APG, ZMiMRN w Gorzowie, sygn. 22, s. 4, Opis miasta Gorzów, dawniej Landsberg, 18 V 1945.

[54] APG, Starostwo Powiatowe Gorzowskie, sygn. 1332, s. 32, Sprawozdanie z działalności za maj 1945.

[55] APG, Starostwo Powiatowe Skwierzyńskie, sygn. 19, s. 6–11, Sprawozdanie pełnomocnika na obwód Skwierzyna na zjazd w Koszalinie 16 VI 1945.

można i nie można. [...] Próbujemy przede wszystkim wepchnąć Polaków do fabryk pracujących dla wojska wyłącznie niemieckimi siłami, na kierowników – nie daje się to tak zaraz przeprowadzić, gdyż tutejsze władze sowieckie są w stosunku do nas wyjątkowo podejrzliwie nastawione. W ogóle jeśli w tym tempie huraganowym będzie Gorzów ogałacany z większego przemysłu, pojedynczych motorów elektrycznych, dynamomaszyn i lokomobili, nie mówiąc o pasach transmisyjnych i narzędziach, to pozostanie nam jedynie drobny przemysł – resztę trzeba będzie zaczynać od nowa. Wobec braku porozumienia „kradniemy" im tymczasem spod ręki, co tylko można przenieść i „dekujemy" już to po ruinach, już po magazynach zamaskowanych, tak że dopiero później będzie można ujawnić, co zostało i dysponować tym[56].

W sumie z terenu ziem odzyskanych wywieziono urządzenia co najmniej tysiąca fabryk i zakładów przemysłowych, nie licząc urządzeń z wielu zakładów rzemieślniczych. Nawet po konferencji poczdamskiej, kiedy większość zakładów przekazano stronie polskiej, w rękach radzieckich pozostały 102 duże zakłady przemysłowe (w tym zakłady I. G. Farbenindustrie w Gorzowie). Nie potrafiły temu zaradzić polskie władze. Łącznie z terenu Ziemi Lubuskiej wywieziono urządzenia z kilkuset zakładów o wartości szacowanej na 2,6 miliarda przedwojennych złotych (ok. 300 mln USD). Do tego dochodziło 66 mln należności za świadczenia na rzecz wojska[57].

Bezsilność strony polskiej w tej materii obrazuje wypowiedź Władysława Gomułki, który po latach stwierdził:

Główna część demontażu odbyła się w czasie działań wojennych, jeszcze przed tym niż się zebrała konferencja poczdamska, przed tym niż została nasza umowa zawarta, to właściwie demontaż był zakończony. To był teren okupowany i zresztą tak jest traktowany, demontowali u nas, demontowali na niemieckiej stronie i stawianie z tej strony jakiejkolwiek pretensji nie znalazłoby żadnego uzasadnienia[58].

Około 20 lipca do powiatów na Ziemi Lubuskiej dotarło (poprzez Urząd Wojewódzki Poznański) pismo pełnomocnika Rządu Tymczasowego przy 2. Froncie Białoruskim ppłka Antoniego Alstera, datowane w Bydgoszczy 2 lipca. Pełnomocnik powołując się na rozkaz nr 0289 Naczelnika Tyłów Północnej Grupy Wojsk Radzieckich z 30 czerwca 1945 r., nakazywał przejęcie

[56] APG, Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów pełnomocnik na obwód Gorzów (dalej: KERM), sygn. 6, s. 3–4, Sprawozdanie pełnomocnika Ministra Przemysłu na obwód Gorzów 19 V–1 VI 1945.

[57] B. Biegalski, T. Dzwonkowski, *Należności za świadczenia i mienie zabrane przez Armię Czerwoną z terenów Ziemi Lubuskiej,* [w:] *Ziemie zachodnie. Polska – Niemcy, integracja europejska. Księga pamiątkowa z okazji siedemdziesiątej rocznicy urodzin Prof. dra hab. Hieronima Szczegóły*, red. Cz. Osękowski, Zielona Góra 2001, s. 135–136.

[58] *Tajne dokumenty Biura Politycznego. PRL-ZSRR 1956–1970*, wstęp A. Paczkowski, Londyn 1998, s. 29, Relacja Władysława Gomułki o przebiegu rozmów w Moskwie w czasie spotkania z przedstawicielami ZSL i SD 22 XI 1956 r.

wszystkich zakładów przemysłowych[59]. W Gorzowie zakłady przemysłowe przekazywano polskim władzom w sierpniu 1945 r. W sprawozdaniu Zarządu Miejskiego za sierpień 1945 r. odnotowano, iż w lipcu radziecka komendantura przekazała w polskie ręce „władzę administracyjno-gospodarczą" w mieście[60].

Przejęcie każdego obiektu odbywało się protokolarnie. Sporządzano protokół zdawczo-odbiorczy oraz tzw. paszport, w którym wyliczano stan zapasów surowcowych i urządzenia[61]. Dopiero od tego momentu można mówić o suwerennej polskiej władzy, choć nadal podlegającej różnym ograniczeniom, np. fabryka I. G. Farbenindustrie była wciąż w rękach radzieckich, pod ich kontrolą znajdował się most drewniany na Warcie (zbudowany przez radzieckich saperów), także węzeł kolejowy, który przekazano 20 sierpnia[62]. Podobnie wyglądało to w innych powiatach. W Strzelcach 25 lipca podpisano uroczysty akt przekazania powiatu, w którym stwierdzono m.in., że polski pełnomocnik „przejął całkowitą władzę na terenie obwodu Strzelce ze wszystkimi administracjami, politycznymi i gospodarczymi funkcjami, a także cały przemysł, zabudowania wraz z inwentarzem żywym i martwym, obsianą ziemię, produkty aprowizacyjne"[63]. Podobny dokument sporządzono ponad miesiąc później w Rzepinie; przedstawiciele Armii Czerwonej i polskiej administracji stwierdzili:

> [...] że w czasie od dnia 8 VIII 1945 do 28 VIII 1945 roku pierwsi zdali, a drudzy przejęli: 108 przedsiębiorstw przemysłowych powiatu rypińskiego, włączając przedsiębiorstwa znajdujące się w zachodniej części miasta Słubic (Frankfurt n/O) z czego: 16 gorzelń, 16 tartaków, 24 młyny, 52 różnych przedsiębiorstw, na które zostały sporządzone inwentury zgodne co do stanu danego przedsiębiorstwa i protokoły zdawczo-odbiorcze, na każde przedsiębiorstwo osobno, w językach polskim i rosyjskim[64].

[59] APG, Starostwo Powiatowe Gorzowskie, sygn. 830, s. 37, Pismo pełnomocnika rządu Tymczasowego RP przy II Froncie Białoruskim do Wojewody Poznańskiego z 2 VII 1945 r. (odpis).

[60] *Ibidem*, sygn. 363, s. 215, Sprawozdanie Zarządu Miasta Wydzielonego Gorzowa z działalności w zakresie organizacji miasta do sierpnia 1945.

[61] H. D o m i n i c z a k, *op.cit.*, s. 216; APG, KERM sygn. 6, Sprawozdanie pełnomocnika za maj 1945 r.; M. L. K r o g u l s k i, *op.cit.*, s. 96.

[62] M. L. K r o g u l s k i, *op.cit.*, s. 127; *Gorzów Wielkopolski. Przeszłość i teraźniejszość*, red. J. Wąsicki, Poznań 1964, s. 157. Podobnie było w Kostrzynie, gdzie węzeł kolejowy wojsko radzieckie przekazało 15 VIII 1945 (APG, Starostwo Powiatowe Gorzowskie, sygn. 150, s. 95, Zaproszenie Związku Zawodowego Kolejarzy w Kostrzynie dla Starosty Powiatowego na spotkanie w trzecią rocznicę przejęcia dworca od władz radzieckich, 10 VIII 1948).

[63] APG, Starostwo Powiatowe Strzeleckie, sygn. 13, Akt z 25 VII 1945.

[64] APG, Starostwo Powiatowe Rzepińskie z siedzibą w Słubicach, sygn. 181, s. 68, Akt z 28 VIII 1945.

Jak wynika z tych dokumentów, w sierpniu sytuacja uległa istotnej zmianie. Władzę na Ziemi Lubuskiej przejęła strona polska, stając się (przynajmniej formalnie) suwerennym decydentem na tym terenie. Zbiegło się to w czasie z włączeniem Ziemi Lubuskiej do województwa poznańskiego i kończy pierwszy etap formowania się regionu lubuskiego.

Marcin Zarzycki

PRZEJĘCIE PRZEZ PKP I UPAŃSTWOWIENIE KOLEJKI LOKALNEJ ZIELONA GÓRA – SZPROTAWA

Zadaniem niniejszego artykułu jest przybliżenie na przykładzie normalnotorowej (1435 mm) linii kolejowej łączącej Zieloną Górę (d. Grunberg) ze Szprotawą (d. Sprottau) problemu przejęcia przez Polskie Koleje Państwowe po II wojnie światowej kolejek prywatnych i samorządowych na Ziemi Lubuskiej. Uwagę skupię na zagadnieniach związanych m. in. ze stanem technicznym linii w momencie zabezpieczenia jej przez kolejarzy polskich. Problem ten zwrócił moją uwagę, gdy badając historię kolei na Ziemiach Odzyskanych zetknąłem się z wieloma sprzecznymi danymi oraz brakiem opracowań poruszających ten temat. Postaram się też przybliżyć kwestie związane z historią powstania i specyfiką funkcjonowania oraz okolicznościami i podstawami prawnymi upaństwowienia po II wojnie światowej przedsiębiorstwa kolejowego Kleinbahn Grunberg – Sprottau A.G.

Koniec wojny i związana z nim zmiana granic Polski poszerzyła zakres linii kolejowych znajdujących się pod zarządem PKP o szlaki żelazne należące do tej pory do Niemiec. Zadanie odbudowy i integracji sieci kolejowej Ziemi Lubuskiej z resztą kraju zostało powierzone pracownikom reaktywowanej po wojnie Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych w Poznaniu i utworzonej od podstaw Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych we Wrocławiu.

Głównymi celami władz kolejowych było jak najszybsze uruchomienie regularnej komunikacji szynowej – wszędzie tam, gdzie zachodziła taka potrzeba. W praktyce oznaczało to podporządkowanie działań kolei potrzebom wojska oraz w mniejszym stopniu potrzebom transportu przemieszczającej się ludności cywilnej. W tej sytuacji zdekapitalizowane lokalne linie nie mogły liczyć na zainteresowanie władz kolejowych, pochłoniętych zapewnieniem jak najsprawniejszej komunikacji na głównych magistralach.

Bezpośrednio za posuwającym się frontem w lutym i marcu 1945 r. pojawili się na terenach objętych zakresem niniejszego opracowania polscy kolejarze. Najpierw samorzutnie, a z czasem w sposób uporządkowany starali się zabezpieczyć i przywrócić ruch na zniszczonych lub uszkodzonych przez działania wojenne liniach kolejowych regionu.

Poza liniami państwowymi na terenach tych funkcjonowały do ostatnich dni wojny koleje prywatne i samorządowe, stanowiące własność akcjonariuszy danego przedsiębiorstwa oraz zazwyczaj powiatów, przez które przebiegała ich trasa. Zbudowano je pod koniec XIX lub na początku XX w. z myślą o aktywizacji gospodarczej i zaspokajaniu potrzeb społeczności lokalnych. Do wybuchu II wojny światowej wiele spośród tych przedsiębiorstw kolejowych zostało wykupionych (lub w inny sposób przejętych) i wcielonych w skład kolei niemieckich. Stało się tak, gdyż wiek XX (konkurencja rozwijającego się transportu samochodowego) spowodował spadek rentowności kolejek. Wcielając powstałe z inicjatywy prywatnej przedsiębiorstwa kolejowe w skład kolei niemieckich, uratowano je przed niechybnym bankructwem i likwidacją.

Jedną z linii lokalnych, które nie zostały włączone do sieci kolei państwowych, był szlak łączący Zieloną Górę ze Szprotawą. Tematem przewodnim niniejszego artykułu są dzieje powojenne tej linii. Chcąc je poruszać, należy najpierw przybliżyć historię jej powstania i funkcjonowania do 1945 r.

Wszystko zaczęło się w latach dziewięćdziesiątych XIX w. W kręgach przedsiębiorców i przedstawicieli władz lokalnych z okręgów zielonogórskiego i szprotawskiego zainicjowano rozważania na temat budowy bezpośredniego połączenia kolejowego tych dwóch ośrodków. W tym okresie państwo niemieckie wyciągało pomocną dłoń do inwestorów kolejowych, wydając liczne ustawy i rozporządzenia o kolejach drugorzędnych i lokalnych. Obniżały one wymagania techniczne oraz upraszczały pragmatykę służbową, a co za tym idzie – obniżały koszta inwestycji.

W pierwszych dniach stycznia 1897 r. odbyło się w Siecieborzycach (Rüdersdorf) spotkanie osób i przedstawicieli instytucji zainteresowanych budową linii z Zielonej Góry do Szprotawy. Wstępnie uzgodniono, że ziemię pod kolej gminy przekażą za darmo, tak by obniżyć koszta inwestycji i znaleźć chętnych zainteresowanych realizacją pomysłu. Ponieważ państwo nie było zainteresowane projektem, należało znaleźć prywatnego inwestora[1].

Pomysłem tym zainteresował się Fryderyk Lenc, znany na Śląsku przedsiębiorca kolejowy, specjalizujący się w budowie połączeń lokalnych. W 1908 r. stworzył on plan trasy zaakceptowany przez władze samorządowe, a przewidujący jej przebieg z Zielonej Góry przez Broniszów (Brunzelwaldau), Wichów (Weichau) i Stypułów (Harwigsdorf) do Szprotawy. W Stypułowie tory kolejki krzyżowały się z państwową linią Kożuchów-Żagań. Wykorzystując swoje szerokie kontakty w kręgach ministerialnych, już 21 czerwca 1910 r. Lenc uzyskał koncesję na budowę tej linii na podstawie

[1] „Grunberger Wochenblatt" 1897, nr 3, s. 2.

przepisów ustawy o kolejkach, a 1 października 1911 r. na szlak zbudowany przez jego firmę Lenc & Co. wyruszył pierwszy rozkładowy pociąg. Linia długości 50,7 km przebiegała przez teren płaski z minimalną ilością przeszkód terenowych. Wykonano jedynie kilka małych obiektów inżynieryjnych nad pomniejszymi kanałami wodnymi i rzeczkami oraz wiadukty. Obsługę trakcyjną zapewniały trzy parowozy (tendrzaki z układem osi 0–3–0) oraz wagony dostarczone przez zielonogórskie zakłady Beuchelta: czterdzieści towarowych, osiem osobowych i trzy pocztowo-bagażowe (zdarzało się też, że na torach kolejki gościły pojazdy kolei Rzeszy). Cały ten tabor służył kolejce od momentu jej powstania aż do początku roku 1945, pomniejszony jedynie o kilka wagonów wycofanych z eksploatacji w latach trzydziestych[2].

W związku z rozwojem gospodarczym Zielonej Góry istniała pilna potrzeba rozbudowy sieci miejskich bocznic, które obsługiwałyby liczne zakłady przemysłowe. Wykorzystał ten fakt Lenc, proponując przedsiębiorstwom budowę bocznic połączonych z jego kolejką. W ten sposób już wkrótce grono akcjonariuszy spółki Kleinbahn Grünberg–Sprottau poszerzyło się o zakłady Beuchelta, rzeźnię miejską, Niemiecką Manufakturę Wełny oraz browar miejski, tworząc układ bocznic, które skomplikowały ruch w mieście.

W „winnym grodzie" kolejka posiadała dwa dworce. Pierwszy z nich znajdował się przy dworcu głównym i poprzez posiadaną z nim łącznicę był wykorzystywany do prac manewrowych. Główny dworzec — Grünberger Oberstadt (Zielona Góra Górne Miasto) — zlokalizowano przy Gardenstrasse (dzisiejszej ulicy Ogrodowej) na obrzeżach miasta. Znajdowała się na nim m.in. dwustanowiskowa parowozownia stanowiąca zaplecze techniczne kolejki. Przez pierwsze lata funkcjonowania linii obsługiwały ją trzy pociągi mieszane osobowo-towarowe na dobę.

Pasażerowie kolejki to głównie mieszkańcy miejscowości położonych na jej trasie, robotnicy leśni oraz w okresie obydwu wojen żołnierze okolicznych garnizonów. Ze względu na przebieg torowiska przez tereny leśne i rolnicze podstawowym towarem przewożonym tą koleją stały się drewno i płody rolne, a także wyroby metalowe dla zakładów Beuchelta sprowadzane ze szprotawskiej huty Wilhelma. Wraz z upływem czasu spadała liczba przewiezionych osób i towarów. W 1913 r. były 113 164 osoby i 64 886 ton towarów; w 1926 r. 94 835 osób i 59 357 ton, a w 1929 r. już tylko 50 122 osoby i 49 332 tony. Wtedy też po raz pierwszy odnotowano deficyt na do tej pory dochodowej linii[3]. Stale rosnące straty spowodowały od 1934 r. ograniczenie

[2]M. Z a r z y c k i, *Historia rozwoju zielonogórskiego węzła kolejowego*, „Studia Zielonogórskie" t. VI, Zielona Góra 2000; J.P. M a j c h r z a k, *Czasy dwóch dworców*, „Gazeta Lubuska", 22 X 1997.

[3]AP Zielona Góra. Akta miasta Zielona Góra, Geschafts-Bericht der Kleinbahn-

liczby kursujących pociągów. Po wybuchu II wojny światowej stały rozkład jazdy przestał praktycznie istnieć, a pociągi kursowały w zależności od potrzeb aż do początków 1945 r. i nadejścia frontu.

Zatrudnienie na kolejce w momencie jej otwarcia wynosiło 69 osób (w tym 30 pracowników torowych). W miarę upływu czasu liczba ta zmniejszała się, by w roku 1939 dojść do 42 osób. Władze kolejki tworzyła dziesięcioosobowa rada nadzorcza oraz dwuosobowy zarząd. Skład rady nadzorczej doskonale oddaje lokalny charakter kolejki: zasiadali w niej burmistrzowie miast i starostowie powiatów, przez które przebiegała trasa oraz przedstawiciele establishmentu gospodarczego. Warto też podkreślić, że w jej władzach (a dokładnie w zarządzie) przewijają się polskie nazwiska: R. Roslowski z Wrocławia (pełniący obowiązki aż do śmierci w lutym 1931 r.), D. Michalski z Zielonej Góry[4].

Do poważniejszych wypadków na trasie można zaliczyć powódź, w wyniku której podmyte zostały tory — od 28 października do 3 listopada 1930 r. linia była zamknięta na odcinku pomiędzy Ochlą a Broniszowem[5].

Torowisko kolejki zbudowane było z podkładów w większości sosnowych i szyn typu 5 o długości 10 metrów, wytrzymujących nacisk na oś rzędu 11 ton. Uproszczeniem był brak drogich urządzeń teletechnicznych oraz zabezpieczeń ruchu pociągów, takich jak semafory (na całej trasie ustawiono tylko jeden) czy znaki kształtowe[6]. Uproszczenia w budowie i funkcjonowaniu nastaąpiły kosztem ograniczenia prędkości, przez co pociągi nie przekraczały prędkości 35 km/h.

W czasie II wojny światowej praca kolejki została dostosowana do potrzeb militarnych. Wożono nią m. in. ze Szprotawy elementy kadłubów łodzi podwodnych do zakładów Beuchelta, gdzie były one składane.

Bardzo ciekawie wyglądała sytuacja, jeśli chodzi o grunty, przez które wiodła linia. Większość z nich stanowiły parcele przekazane przedsiębiorstwu na własność przez władze powiatów, przez które przebiegały tory. Niektóre odcinki szlaku biegły przez ziemie będące własnością instytucji bądź osób prywatnych. Mierniczy kolejowi Biura Prawnego DOKP w Poznaniu w roku 1946 na podstawie wyciągów katastralnych (z matrykuły podatku gruntowego) ustalili stan prawny gruntów. I tak na przykład kolejka przebiegała przez ziemie będące własnością na terenie Jędrzychowa Oskara Kliema, w Ochli Gustawa i Anny Horlitzów, w Broniszowie probostwa

Aktiengesellschaft Grunberg – Sprottau, sygn. 2039.

[4] *Ibidem.*

[5] *Ibidem.*

[6] Archiwum Akt Nowych, Ministerstwo Komunikacji II, Sprawozdanie DOKP w Poznaniu w sprawie kolei samorządowych i prywatnych na ziemiach odzyskanych, sygn. 157.

katolickiego, w Radwanowie przecinała dobra rycerskie Karola Kude itp. Z ogólnej liczby 75,97 ha gruntów zajętych przez kolejkę własnością przedsiębiorstwa Kleinbahn Grunberg-–Sprottau AG było 68,93 ha, reszta (7,04 ha) została zakwalifikowana jako grunty obce, niebędące własnością przedsiębiorstwa[7]. Świadczy to o dużym zaangażowaniu lokalnych społeczności w budowę i funkcjonowanie kolejki poprzez udostępnianie własnej ziemi pod jej trasę.

Pierwszymi polskimi kolejarzami, którzy rozpoczęli po II wojnie światowej prace w Zielonej Górze, byli pracownicy DOKP w Poznaniu, a dokładniej obsługa oddziału ruchowo-handlowego i elektrotechnicznego, których siedzibę tu zlokalizowano. To oni zabezpieczyli sieć kolejową na terenie miasta oraz zinwentaryzowali majątek linii Zielona Góra – Szprotawa. Zgodnie z wytycznymi Ministerstwa Komunikacji odnośnie do kolei prywatnych i samorządowych na terenach odzyskanych należało określić stan techniczny linii. Zgodnie z pierwszym raportem z 17 grudnia 1945 r., sporządzonym przez „komisję złożoną z przedstawicieli Biura Prawnego, Wydziału Ruchu i Wydziału Drogowego celem zebrania żądanych przez Ministerstwo Komunikacji informacji", kolej została uznana za nieczynną. „Nawierzchnia typu lekkiego [...] podsypka żwirowa mocno zanieczyszczona [...] stan toru pozwala tylko na kursowanie parowozów o nacisku na oś 11 ton"[8]. Z lektury tego jeszcze pobieżnego raportu kształtuje się obraz linii kolejowej dość mocno wyeksploatowanej, choć wciąż jeszcze sprawnej technicznie. Określenie „kolej nieczynna" należy rozumieć jako „na razie niewykorzystywana przez PKP", głównie dlatego, iż część obiektów inżynieryjnych, takich jak mosty czy przepusty, m.in. na terenie Zielonej Góry, zostało zniszczonych lub uszkodzonych przez wycofujące się wojska niemieckie. W większości wypadków nie były to uszkodzenia trudne do usunięcia, wręcz przeciwnie, możliwa była ich naprawa metodą gospodarczą z wykorzystaniem materiałów znajdujących się w obrębie samej linii lub poprzez demontaż zbędnych odcinków.

Rok 1945 upłynął kolejarzom pod znakiem zabezpieczenia, przywracania do ruchu najważniejszych strategicznie odcinków i linii oraz remontów taboru. Wobec ważniejszych zadań o charakterze ogólnopaństwowym zabrakło sił i środków na odbudowę czy chociażby przywrócenie ruchu na liniach lokalnych, tak prywatnych, jak i państwowych. Jednak już w roku następnym ze względu na rosnące potrzeby związane z transportem mas ludności i potrzebą zasiedlenia nowych terenów wzrosło znaczenie połączeń

[7]AAN, Ministerstwo Kolei, Protokół zdawczo-odbiorczy upaństwowienia przedsiębiorstwa komunikacyjnego Kolej Zielona Góra – Szprotawa, sygn. 135.

[8]AAN, Ministerstwo Komunikacji II, Pismo DOKP w Poznaniu do Ministerstwa Komunikacji, nr I/6–264/45, sygn. 157.

lokalnych. Na początku roku 1946 został sporządzony przez pracowników kolei dokładny raport na temat stanu linii Zielona Góra – Szprotawa. Prace nad nim zakończono 5 lutego. Wykonany z dużą starannością dokument zawierał szczegółowy wykaz gruntów, budynków, nawierzchni, rozjazdów, bocznic, mostów, wiaduktów i przepustów, peronów, ramp, ogrodzeń, przejazdów, placów składowych, urządzeń mechanicznych i elektrotechnicznych oraz spis inwentarza[9].

W urzędowych rozkładach jazdy pociągów z lat 1945–1950 czytamy, iż linia ta (występująca pod pozycją 184 lub 323a) jest chwilowo nieczynna lub w odbudowie. W rzeczywistości (jak podają źródła wojskowe) począwszy od 1946 r. linia została uznana za zdatną do ruchu. Nie prowadzono na niej rozkładowych pociągów osobowych (ze względu na przebieg trasy kolejki przez lasy i tereny słabo zaludnione oraz brak odpowiedniego taboru, który trzeba by było oddelegować tylko do jej obsługi). Odcinki znajdujące się na terenie Zielonej Góry wykorzystywano jako bocznice do uruchamianych zakładów pracy, a reszta trasy zastrzeżona była do obsługi pociągów wojskowych i repatrianckich, a także w późniejszym okresie pociągów zdawczo-odbiorczych obsługujących nieliczne bocznice uruchomione na trasie. Prędkość maksymalną na całej trasie ograniczono do 20 km/h (wynikało to z dekapitalizacji linii wywołanej nadmiernym przeciążeniem i brakiem remontów w czasie wojny), a przepustowość określono na cztery pary pociągów na dobę. W razie problemów technicznych lub wypadków na trasie pomocą miał służyć pociąg ratunkowy stacjonujący w Lesznie, którego promień działania obejmował także tę linię[10].

Kolejka została uznana za zdatną do ruchu, nie oznaczało to jednak, że wszystkie zniszczenia wywołane wojenną zawieruchą zostały usunięte. Wręcz przeciwnie, były one znaczne (wyjątkiem były budynki, których zniszczenia były niewielkie). Urządzenia takie jak pompa tłokowa (pozbawiona silnika) czy żuraw wodny były zniszczone w 90%, żuraw węglowy w 70%. Na stacjach pośrednich budynki były uszkodzone w stopniu od 15 do 70%. Na stacji końcowej w Szprotawie urządzenia (żuraw węglowy i zbiornik wodny) były uszkodzone w 75%. Stopień zniszczenia urządzeń mechanicznych na całym szlaku wynosił od 75 do 90%. Stopień zużycia zwrotnic (51 szt. typu 5, 6b i 6d) na całej ponad 50-kilometrowej trasie był wysoki, część z nich nie nadawała się do dalszej eksploatacji. Ponieważ niektóre bocznice ze względu na zniszczenie obiektów, do których prowadziły,

[9] AAN, Ministerstwo Kolei, sygn. 135.

[10] Centralne Archiwum Wojskowe, Sztab Generalny 1945–1950. Pismo nr 051 3 wojskowej ekspozytury transportu kolejowego, wykaz pociągów ratunkowych na dzień 22 III 1946 r., sygn. 957.

straciły rację bytu, stały się automatycznie składem części zamiennych dla reszty linii. Jeśli chodzi o urządzenia elektrotechniczne, stopień zniszczeń był największy i wyniósł 100% (wszystkie słupy do wymiany). Urządzenia zabezpieczenia pociągów w postaci 28 tarcz zwrotniczych i jednego semafora były zniszczone w 80%[11].

Jako ciekawostkę należy traktować fakt, iż kolejka łącząca Zieloną Górę ze Szprotawą nie miała szczęścia do kartografów. Na kilku mapach z lat 1945–1947 zaznaczona jest błędnie jako linia wąskotorowa. Można by sądzić, że osoby opracowujące mapę sugerowały się zawartym w nazwie przedsiębiorstwa słowem *Kleinbahn* (czyli „mała kolej"); co ciekawe, nie popełniono tego błędu w stosunku do innych prywatnych lub lokalnych kolejek na Ziemi Lubuskiej, choć każda spośród nich miała w swojej nazwie to słowo[12]. Podobny błąd został popełniony w czasopiśmie lokalnym „Zachodni Goniec Regionalny" w 2002 r. Autor artykułu opisującego historię tej kolejki nazywa ją wąskotorową, określając jej szerokość toru na 760 mm[13]. Trudno powiedzieć, skąd zostały wzięte te dane, gdyż autor nie podał źródeł, na których się opierał. Pomimo tego, że do dziś pozostało niewiele pozostałości po dawnej linii Zielona Góra -– Szprotawa, można bardzo łatwo ustalić szerokość jej toru. Zachowała się stacja kolejki przy dworcu głównym w Zielonej Górze oraz fragment torowiska służący do dziś jako bocznica. W Szprotawie zachowały się przyczółki po moście stycznym do linii normalnotorowej Głogów-Żagań. Wystarczy porównać ich wielkość z istniejącym mostem. Są identyczne. Można też przejrzeć dostępne w zbiorach muzealnych lub Internecie zdjęcia czy pocztówki z lat 1911–1945, przedstawiające kolejkę. Także w zbiorach archiwalnych można znaleźć wiele dokumentów i map potwierdzających fakt, iż kolejka była linią normalnotorową (1435 mm).

Na Ziemi Lubuskiej i innych terenach przyłączonych do Polski przedsiębiorstwo PKP automatycznie stało się właścicielem infrastruktury kolejowej stanowiącej składnik majątku kolei państwowych. Sprawa formalnego przejęcia na własność kolejek prywatnych i komunalnych toczyła się do lat pięćdziesiątych. Trwało to tak długo, gdyż należało dokonać wielu czynności formalnoprawnych, takich jak: ustalenie majątku będącego własnością danego przedsiębiorstwa, stanu prawnego ewentualnych roszczeń właścicieli lub ich wierzycieli, zabezpieczenie i zinwentaryzowanie pozostałego majątku po zakończonych działaniach wojennych. W pierwszych miesiącach po zakończeniu wojny kolejarze skupili swoje wysiłki na zabezpieczeniu i na-

[11] AAN, Ministerstwo Kolei, sygn. 135.

[12] AAN, Ministerstwo Ziem Odzyskanych, Mapa sieci kolejowej Polski, sygn. 1383a.

[13] R. L i s o w s k i, *Wąskotorówką z Zielonej Góry do Szprotawy*, „Zachodni Goniec Regionalny" 2002, nr 4, s. 12.

prawieniu mienia kolejowego bez względu na jego status prawny. Problem statusu prawnego kolejek samorządowych i prywatnych wobec ważniejszych zadań, jakie ciążyły na kolejach, został odłożony na potem. Jak głosi pismo biura planowania Ministerstwa Komunikacji z 12 września 1945 r., „do systematycznego zbadania sprawy sieci kolei znaczenia miejscowego na odzyskanych ziemiach zachodnich i północnych można będzie przystąpić na początku przyszłego roku"[14]. Badać było co, ponieważ w większości wypadków nie zachowały się stosowne dokumenty lub nie było możliwości ich odnalezienia. Sprawne rozwiązanie problemu na drodze prawnej utrudniały także braki w księgach wieczystych. Z drugiej strony wykorzystywano te braki. W protokołach zdawczo-odbiorczych DOKP Poznań i Wrocław pojawia się standardowa formuła:

> Z powodu zniszczenia ksiąg wieczystych na skutek działań wojennych nie można było na tej podstawie ustalić ani oznaczenia hipotecznego gruntów zajętych pod eksploatację kolei, jak również osoby właściciela tych gruntów. Brak ksiąg wieczystych uniemożliwia zarazem dokonanie ustalenia, jakie uprawnienia rzeczowe przysługują przedsiębiorstwu z tytułu posiadanych gruntów oraz czy i w jakim zakresie istnieją ciężary, ograniczenia własności wzgl. zobowiązania po stronie przedsiębiorstwa[15].

W ten sposób PKP rozwiązały problem roszczeń byłych właścicieli lub ich dłużników. Należało tylko przed upaństwowieniem danej linii podać ten fakt do publicznej wiadomości (zazwyczaj w prasie), informując zarazem, iż do tego czasu należy zgłaszać ewentualne roszczenia.

Należy tu podkreślić fakt, iż władze kolejowe starały się dotrzeć do dokumentacji dotyczącej kolejek lokalnych na ziemiach zachodnich. W tej sprawie wysyłano przedstawicieli kolei do Niemiec. DOKP w Poznaniu w poszukiwaniu informacji na temat znajdujących się w zasięgu jej działania linii (w tym m.in. omawianego połączenia Zielonej Góry ze Szprotawą) delegowała dwukrotnie w 1947 r. naczelnika biura prawnego mgr. S. Dankiewicza. Lektura raportów przez niego sporządzonych daje obraz zamętu, dublowania kompetencji oraz niechęci do udzielania informacji w strefach okupacyjnych Niemiec. Jak opisuje w swoim sprawozdaniu dla Ministerstwa Komunikacji:

> [...] w Bielefeld straciliśmy resztę dnia na poszukiwanie właściwego angielskiego urzędu, okazało się bowiem, że centralne władze w Berlinie mylnie oznaczyły nazwę urzędu, który miał być w posiadaniu poszukiwanych akt [...] Następnego dnia, 22 IV, uzyskaliśmy kontakt z władzami angielskimi, przy czym okazało się, że akta Verkehrsministerium znajdują się pod nadzorem amerykańskiego pułkownika Whittle w gmachu

[14] AAN, Ministerstwo Komunikacji II, Pismo z 12 IX 1945 r. w sprawie kolei prywatnych i samorządowych na ziemiach odzyskanych, sygn. 157.

[15] AAN, Ministerstwo Kolei, Protokoły upaństwowienia przedsiębiorstw kolejowych, sygn. 108, 127, 135 i in.

Hauptverwaltung der Eisenbahnen [pewnego rodzaju ministerstwo komunikacji dla połączonych stref angielskiej i amerykańskiej]. Rozpakowywanie i przeglądanie akt trwało do 28 IV (z przerwą w niedzielę). Poszukiwanych akt wśród tych akt nie natrafiłem [...] Według oświadczenia Amtsmanna Bohla długoletniego referenta spraw kolejek prywatnych, władze niemieckie nie posiadają żadnych wiadomości, czy i gdzie ewakuowały oraz gdzie obecnie znajdują się zarządy poszczególnych kolei prywatnych z terenów na wschód od Odry i Nissy administrowanych przez Polskę, Dnia 29 IV odbyłem konferencję z dr. Neugebauerem w Polskiej Misji Wojskowej, który oświadczył, że sprawa wglądu do akt firm Allgemeine Deutsche Eisenbahnbetriebsgesellschaft G.m.B.H. i Lenga Comp. G.m.B.H., położonych w strefie brytyjskiej, jest pozytywnie załatwiona [...] Dnia 30 IV udałem się do firmy Allgemeine Deutsche Eisenbahnbetriebsgesellschaft G.m.B.H., lecz dyrektor dr Stephan oznajmił mi, że nie otrzymał żadnych zleceń od władz angielskich. Zakomunikowałem to dr. Neugebauerowi [...], który natychmiast skomunikował się z władzami angielskimi i otrzymał zapewnienie, że sprawa jest już załatwiona [...]. Dnia 3 V, udałem się ponownie do tej firmy i otrzymałem taką samą odpowiedź jak 30 IV przy czym dyrektor dr Stephan nadmienił, że zwrócił się w tej sprawie pisemnie do władz angielskich, lecz jeszcze odpowiedzi nie otrzymał. Zakomunikowałem to w poniedziałek 5 V dr. Neugebauerowi, który telefonicznie zwrócił się do władz angielskich o wyjaśnienie, gdzie otrzymał odpowiedź, że zaszła pomyłka, wydawano bowiem zezwolenia na wgląd do aktów w mniemaniu, że odnośne akta są w angielskim posiadaniu, skoro zaś okazuje się, że są to akta prywatne, stanowiące własność przedmiotowych towarzystw, sprawa będzie musiała być ponownie rozpatrywana[16].

Wyprawy na terytorium okupowanych Niemiec nie przyniosły oczekiwanych rezultatów.

Podstawę prawną wykorzystywaną w procesie upaństwowienia kolejek prywatnych i samorządowych stanowił art. 2 ustawy z 3.stycznia 1946 r. (Dz. U. RP nr 3, poz 17) o nacjonalizacji przemysłu oraz stosowne orzeczenia ministra komunikacji wydawane przy okazji przejmowania kolejnych linii. Należy jednak zwrócić uwagę na fakt, iż społecznościom lokalnym nie zawsze zależało na przejęciu kontroli przez Polskie Koleje Państwowe nad linią, która zbudowana była z myślą o zaspokajaniu potrzeb miejscowej ludności. Scentralizowana struktura PKP i braki w taborze nie zapewniały sprawnego i racjonalnego funkcjonowania takich kolejek. W dodatku przedsiębiorstwo i tak było przeciążone zadaniami ogólnopaństwowymi. Niedocenianie zalet kolejek było szczególnie widoczne w pierwszych latach po wojnie, kiedy to koleje cierpiały na problemy z opałem i braki taborowe, często uniemożliwiające sprawne wykonanie zadań narzuconych przez państwo (a co dopiero mówić o utrzymaniu mało istotnych strategicznie linii).

Znamiennym przykładem rabunkowej gospodarki PKP na Ziemi Lubuskiej był los kolei łączącej Strzelce Krajeńskie z Lubianą Pyrzycką. Linia ta stanowiła boczne odgałęzienie ważnego szlaku łączącego Berlin z obecnym Kaliningradem, a jednocześnie jedyny środek komunikacji dla mieszkańców

[16] AAN, Ministerstwo Komunikacji II, Sprawozdanie mgr. S. Dankiewicza z podróży do Niemiec, sygn. 157.

miasteczek i wsi na jej trasie. Pomimo protestów władz lokalnych, a także wojewódzkich, została ona prawie cała rozebrana. Pozostawiono jedynie pomiędzy stacjami Strzelce Krajeńskie i Strzelce Krajeńskie Miasto odcinek, który miał spełniać funkcje bocznicy obsługującej zakłady przemysłowe, ale nawet on został „z rozpędu" częściowo rozebrany. Po wielu interwencjach na szczeblach kilku ministerstw władze kolejowe w końcu przyznały, iż likwidacja tej linii nie miała uzasadnienia społecznego ani ekonomicznego czy strategicznego (linia rokadowa, przydatna w razie prowadzenia działań militarnych o charakterze obronnym)[17]. Podobny los spotkał linie łączące Sulęcin z Rudnicą i Sulechów ze Świebodzinem (ta ostatnia jednak dzięki determinacji władz lokalnych została później odbudowana).

Pewną furtkę dla funkcjonowania kolejek lokalnych stanowił art. 3 ustawy z 3 stycznia 1946 r., który głosił, iż przejęciu przez państwo na własność nie podlegają przedsiębiorstwa komunikacyjne kolei żelaznych normalnych i wąskotorowych, jeżeli stanowią własność związków samorządowych. W praktyce zapis ten dotyczył ziem znajdujących się w obrębie Polski przed II wojną światową, gdzie nie stanowiło problemu dotarcie do dokumentów dotyczących funkcjonowania kolejki przed wojną. Na Ziemi Lubuskiej braki w dokumentacji uniemożliwiały jednoznaczne określenie praw własności i zasad, według których funkcjonowała dana kolejka przed wojną.

Jeszcze inną możliwość funkcjonowania kolejek lokalnych dawał artykuł 5 powyższej ustawy, który przewidywał przekazanie lokalnych przedsiębiorstw komunikacyjnych właściwym związkom międzykomunalnym. W obydwu przypadkach zarząd nad kolejką sprawować miały władze samorządowe, rady narodowe i PKP (do PKP należało też sprawowanie nadzoru technicznego). Zapewniało to fachowe zarządzanie i gwarancję uwzględnienia potrzeb lokalnych.

Upaństwowienie Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego Kolej Zielona Góra–Szprotawa (Kleinbahn A. G. Grunberg–Sprottau) nastąpiło na podstawie art. 2 ustawy z 3 stycznia 1946 r. (DzURP nr 3, poz. 17) oraz orzeczenia ministra komunikacji nr 1 z 24 kwietnia 1947 r. (Monitor Polski nr 60, 8 maja 1947 r., poz. 452). Protokół zdawczo-odbiorczy finalizujący proces upaństwowienia linii sporządzony został w biurze naczelnika biura prawnego DOKP Poznań 2 września 1947 r. w obecności inż. W. Rubczaka (zdający), mgr. S. Dankiewicza i mgr. J. Strzeleckiego (przejmujący) oraz F. Szymczyka (obserwator z ramienia Związku Zawodowego Kolejarzy).

[17] AAN, Ministerstwo Ziem Odzyskanych, Korespondencja w sprawie rozbierania linii kolejowych, sygn. 1383a.

Finałem upaństwowienia linii było orzeczenie ministra kolei z 20 czerwca 1951 r. potwierdzające wszystkie poprzednie decyzje wydane w tej sprawie[18].

Przejęcie przez państwo nie pomogło kolejce Zielona Góra–Szprotawa przetrwać. Pomimo iż została wpisana na listę linii przeznaczonych do odbudowy w ramach planu 6-letniego, nigdy do tego nie doszło. Kiedy na miejsce przeznaczenia dotarły ostatnie wagony z repatriantami, okazało się, że ruch towarowy jest zbyt mały, a koszty odbudowy i prowadzenia ruchu osobowego zbyt duże. Co roku ze względu na brak środków przesuwano termin przystąpienia do prac naprawczych. Szlak powoli zarastał chwastami. Pociągi zdawczo-odbiorcze pojawiały się na nim coraz rzadziej. Linia popadała w zapomnienie. W latach pięćdziesiątych zlikwidowano tory na większości odcinków. Pociągi pojawiały się najdłużej, bo aż do 1955 r., na odcinku ze Szprotawy do Stypułowa. Kolejka została uznana za nierentowną i w związku z tym zaniechano jej eksploatacji z wyjątkiem sieci bocznic na terenie Zielonej Góry. Przez wiele lat toczyły się debaty na temat możliwości zagospodarowania i racjonalnego wykorzystania torowiska kolejki na terenie „winnego grodu". Od lat siedemdziesiątych myślano o utworzeniu na bazie istniejącego układu torowego linii tramwajowej. Żaden z projektów nie wyszedł poza stadium ekspertyz.

Do dzisiaj można znaleźć w terenie wiele śladów po byłej kolejce. Przez większą część dawnego torowiska przebiegają drogi i ścieżki leśne. Bardzo dobrze zachowały się cztery byłe budynki dworcowe, dwa w Zielonej Górze oraz po jednym w Ochli i Witkowie Szprotawskim (przerobione na mieszkania). Przy pozostałościach po torowisku na byłym przystanku osobowym Dębiczka zachował się słupek kilometrowy (26 km). Przystanek ten był też jedyną stacją na trasie zlokalizowaną poza jakąkolwiek miejscowością, prosto w lesie. Pod Chodkowem stoi zachowany do dzisiaj most nad rzeczką Brzeźnicą. W tejże miejscowości znajdują się też wysokie nasypy, pozostałości mostu, po którym niegdyś pociągi przejeżdżały nad drogą kołową. Na stacji końcowej w Szprotawie o istnieniu kolejki przypomina dziś tylko zasypana obrotnica i coraz trudniejsze do uchwycenia ślady po dawnym torowisku.

Wykaz stacji i przystanków na linii kolejowej Zielona Góra–Szprotawa

Na podstawie urzędowego rozkładu jazdy i lotów lato 1947 r., Ministerstwo Komunikacji, Warszawa 1947 r.: Zielona Góra – Ochla – Twardosław – Zebrzydów – Bronisław – Dębiczka – Wychów – Snowidza Wieś – Szczypułów – Siecieborzyce – Wituchów – Korytnica – Szprotawa.

[18] AAN, Ministerstwo Kolei, Orzeczenie Ministra Kolei w sprawie upaństwowienia przedsiębiorstwa kolejowego Zielona Góra–Szprotawa, sygn, 135.

Rozkład jazdy na trasie Zielona Góra–Szprotawa z roku 1935

Mi, Sa	Mo, Di, Do, Fr	Mi, Sa					Mi, Sa	Mo, Di, Do, Fr	Mi, Sa
...	...	...	0,0	ab	**GRÜNBERG HATZFELDSTR.**	an	...	...	...
...	...	...	3,3	an	**Grünberg**	ab	...	...	...
5.35	6.20	12.40		ab	**Oberstadt**	an	7.45	15.02	19.30
5.42	6.30	12.50	7,0	|	Heinersdorf (Kr. Grünberg)	|	7.36	14.53	19.21
5.50	6.41	13.01	11,5	|	Ochelhermsdorf	|	7.25	14.42	19.10
5.58	6.52	13.12	16,0	|	Hartmannsdorf (Kr. Freyst.)	|	7.14	14.31	18.59
6.11	7.06	13.26	19,7	|	Seiffersdorf (Kr. Freyst.)	|	7.04	14.21	18.49
6.17	7.13	13.33	22,2	|	Brunzelwaldau	|	6.56	14.10	18.38
6.25	7.23	13.42	26,3	|	Eichvorwerk	|	6.46	14.00	18.28
6.31	7.30	13.50	27,9	|	Weichau	|	6.39	13.53	18.21
An	7.40	14.00	31,8	|	Hertwigswaldau Dorf	|	...	13.42	18.10
...	7.47	14.07	34,4	an	**Herwigsdorf**	ab	...	13.34	18.02
...	8.07	14.17		ab		an	...	13.23	17.48
...	8.18	14.28	38,8	|	Rückersdorf (Kr. Sprottau)	|	...	13.13	17.38
...	8.27	14.37	42,0	|	Wittgendorf (Kr. Sprottau)	|	...	13.04	17.29
...	8.39	14.49	47,3	|	Kortnitz	|	...	12.52	17.17
...	8.48	14.58	50,7	an	**SPROTTAU**	ab	...	12.42	17.07

Źródło: Kursbuch und Kraftposten Schlesiens 1935 r.

Wykaz stacji i przystanków na linii kolejowej Zielona Góra–Szprotawa

Na podstawie protokołu upaństwowienia linii kolejowej Zielona Góra–Szprotawa: AAN, Ministerstwo Kolei, sygn. 135: Zielona Góra Przedmieście – Zielona Góra Południe – Jędrzychów – Jerzmanów – Twardosław – Zebrzydów – Bronisław – Dębiczka – Wychów – Jadwiżyn Wieś – Stypułów – Rodgierzów – Wituchów – Korytnica – Szprotawa.

Marek Ordyłowski

ZWIĄZKI DOLNEGO ŚLĄSKA Z ZIEMIĄ LUBUSKĄ W ŚWIETLE AKT WŁADZ WOJEWÓDZKICH DOLNEGO ŚLĄSKA W LATACH 1945–1950

W pierwszym pięcioleciu po zakończeniu drugiej wojny światowej część ziem dzisiejszego województwa lubuskiego wchodziła w skład okręgu administracyjnego Dolnego Śląska, a następnie województwa wrocławskiego. Stąd między innymi datują się więzi tych terytoriów z Dolnym Śląskiem zachowane także do dziś.

W aktach instytucji wojewódzkich Dolnego Śląska zachowało się wiele dokumentów z czasów przynależności południowych powiatów Środkowego Nadodrza do województwa wrocławskiego. Najwięcej z nich znajduje się w zespole akt Urzędu Wojewódzkiego Wrocławskiego z lat 1945-1950. Zgodnie z ówczesnym prawem była to potężna instytucja, której praktycznie podlegały prawie wszystkie inne instytucje i urzędy[1]. Akta Urzędu są kopalnią wiedzy także o ziemiach niegdyś administracyjnie podległych władzom we Wrocławiu. Najwięcej dokumentów znajduje się w wydziałach, które koordynowały pracę całego Urzędu lub monitorowały przebieg życia gospodarczego, politycznego czy społecznego mieszkańców województwa, a więc Ogólnym, Osiedleńczym i Społeczno-Politycznym.

W pierwszych miesiącach polskiej władzy na Ziemiach Zachodnich i Północnych Polski, czyli jak wówczas mówiono – Ziemiach Odzyskanych, w skład okręgu administracyjnego Dolnego Śląska wchodziło 59 obwodów odpowiadających powiatom, w tym lubuskie: Celichowa (Sulechów), Głogów, Gubin, Kobyla Góra (Gorzów), Kostrzyn, Kożuchów, Krosno, Międzyrzecz, Rybin (Rypin), Skwierzyna, Sulęcin, Słubice, Szprotawa, Świebodzin, Żegań (Żagań), Żuraw (Żary), Zielona Góra[2]. Wprawdzie w pierwszych powojennych tygodniach kontakty władz terenowych z okręgiem bywały utrudnione, mimo to pełnomocnicy obwodowi składali pełnomocnikowi okręgowemu Stanisławowi Piaskowskiemu szczegółowe raporty o stanie

[1] Poza Urzędami Bezpieczeństwa, Milicją, skarbowością i oświatą.

[2] Archiwum Państwowe we Wrocławiu, Zespół Akt Urzędu Wojewódzkiego Wrocławskiego z lat 1945–1950, sygn. I/30 (dalej UWW), Wykaz obwodów na Dolnym Śląsku (b.d).

podległego terenu, licząc zazwyczaj na pomoc i interwencję w sprawach trudnych. Te pierwsze sprawozdania pokazują bardzo często skalę trudności i bezsiłę polskich urzędników, starających się zaprowadzić ład i porządek i zorganizować polską administrację. Na przykład podczas pierwszej narady wszystkich pełnomocników obwodowych, zorganizowanej w początkach czerwca 1945 r. w Legnicy, przyszli starostowie czterech lubuskich powiatów dość dramatycznie meldowali:

Obwód XXXIX – Gubin – Pełnomocnik obw. Zalewski Czesław. Powiat podlega trzem komendantom wojennym. Miasto Gubin zniszczone w 95% i dlatego władze starościńskie przeniesiono do Krosna, miasta zniszczonego w 55%. Z komendantami wojennemi, których jest trzech praca b. utrudniona. Odmawiają wszelkiej pomocy w postaci aprowizacji lub lokomocji. Ludność cierpi głód, masowo ucieka na drugi brzeg Nissy. Bydła i koni nie ma. Na przestrzeni 20 km ciągną się przepiękne lasy liściaste i iglaste. Nie mamy fachowej opieki. Przemysłu nie ma. Gleba biedna nadająca się tylko pod zasiew żyta i ziemniaków. Żniwa można by przeprowadzić we własnym zakresie, potrzeba jednak wyżywienie i konie. Gubin posiada podwójną milicję – milicja starościńska (22 obsady) i milicja utworzona przez władze sowieckie. Konieczność przydzielenia samochodu i subwencji na zakup żywności w Poznańskim[3].

Podobnie mało optymistycznie meldował pełnomocnik na obwód XXII w Żaganiu Grabarczyk:

Stosunki z Komendantem dobre, jednak żadnej pomocy. Jeżeli chodzi o przejęcie władzy, to od 1 czerwca r.b. sprawa się wygładza. Brak personelu, który ucieka wobec braku wyżywienia. Słaby skład Milicji – brak broni i umundurowania. Akcja osiedleńcza nie istnieje – możliwości ciężkie, gdyż teren zubożały. Stan zniszczenia nie jest wielki, jedynie miasto zniszczone w 50%. W mieście Polaków b. mało, na wsi zupełnie nie ma. Prowadzony jest jeden szpital dla starców i dzieci. Aptek brak. Chorób zakaźnych nie notowano. Praktykuje jeden lekarz chorób wewnętrznych, Niemiec. Stan wyżywienia ciężki. Grupa operacyjna na razie lustruje zakłady i przedsiębiorstwa, ale ich jeszcze z rąk sowieckich nie przejmuje. Odczuwa się brak żywności, samochodów, benzyny, smarów; należy powiększyć personel Milicji. Do żniw będzie brak ludzi[4].

Podobnie donosił pełnomocnik z Żar, który podkreślał: „Na razie wszystko znajduje się w rękach sowieckich".

Pełniejsze, choć dramatyczne, było sprawozdanie Jana Klimenkowskiego, pełnomocnika z Zielonej Góry. Meldował on wojewodzie:

Jak miasto, tak i powiat nie zniszczone. Dużo winnic. Mienie poniemieckie zabezpiecza Komendant Wojenny i całkowicie wywozi. Przekazywanie w nasze ręce postępuje bardzo powoli. Akcja osiedleńcza prowadzona jest przez PUR. Niemcy do Polaków stosują opór bierny dzięki poparciu komendanta wojennego. Wszyscy Polacy muszą się meldować u komendanta wojennego i ten decyduje o stałym osiedleniu. Jest ścisła współpraca

[3] UWW, sygn. 33, Protokół pierwszego zjazdu pełnomocników obwodowych Rządu RP i ich zastępców z Okręgu Dolno-Śląskiego 10 VI 1945 r. w gmachu siedziby Pełnomocnika Rządu RP na okręg administracyjny Dolnego Śląska w Lignicy (wg oryginalnej pisowni).

[4] *Ibidem*.

z grupą przemysłową, która zabezpiecza niektóre zakłady i przedsiebiorst6wa oddając je w nasze ręce. Stacje na miejscu i połączenie z Poznaniem bezpośrednie. Drogi nieuszkodzone. Jest i samochód, lecz brak benzyny. Szpital jeden. Zapasów żywnościowych brak. Zielona Góra ma około 10 000 mieszkańców, lecz Polaków bardzo mało, przeważnie tylko urzędnicy. O możliwościach osiedleńczych starosta prześle sprawozdanie natychmiast po objeździe całkowitego powiatu. Życie gospodarcze rozwija się pomyślnie, sklepy są otwarte, widać ruch. Niemcy wzbraniają się brania pieniędzy i starają się prowadzić handel wymienny. Brak Bezpieczeństwa, Milicji i Aprowizacji[5]. Wydział rolniczy nieobsadzony. Do żniw sił miejscowych wystarczy[6].

Wspominany we wszystkich raportach stosunek radzieckich komendantów wojennych do polskich urzędników starających się o przejęcie administracji w polskie ręce był o tyle istotny, że formalnie dopiero w Poczdamie zdecydowano o przyznaniu tego terytorium Polsce, wojskowi radzieccy mogli więc ułatwić lub utrudnić Polakom wykonanie ich zadania.

Zacytowane sprawozdania, pierwsze raporty władzy polskiej, wskazują na zaangażowanie w proces przywracania polskiej administracji nowo przyłączonych ziem (pełnomocnicy ze Szprotawy, Kożuchowa i Głogowa sprawozdań nie złożyli). Dodajmy, że więzi lubuskich powiatów z Wrocławiem mimo krótkotrwałej podległości musiały być dość mocne, skoro w drugim zjeździe dolnośląskich pełnomocników obwodowych (15 lipca 1945 r.), wzięli oni udział, choć uchwałą Rady Ministrów z 7 lipca 1945 r. część z tych powiatów z okręgu dolnośląskiego wyłączono (Gorzów, Sulęcin, Skwierzyna, Rypin, Międzyrzecz, Krosno, Sulechów, Świebodzin, Gubin, Zielona Góra)[7].

Podczas tego drugiego zjazdu składający sprawozdania nadal skarżyli się na lekceważący stosunek radzieckich władz wojskowych do polskiej administracji; radzieccy komendanci wojenni uważali się za jedyną władzę na tych trenach i nawet jeśli kurtuazyjnie przyjmowali polskich urzędników, to swoim postępowaniem dawali im odczuć, że władza należy do nich i tylko do nich. Przykładowo w połowie lipca pełnomocnik (starosta) głogowski skarżył się, że zarekwirowano kierowanemu przez niego urzędowi dwa samochody i części do nich oraz całe wyposażenie biura starostwa. Ponadto w niektórych gminach Rosjanie nie pozwalali osiedlać się Polakom, chroniąc ludność niemiecką. Wprawdzie po interwencjach komendant zmienił swój stosunek do polskiej administracji, ale np. nie powstrzymał swoich oficerów przed rabunkiem koni[8].

[5]Chodzi o UB, MO oraz niezorganizowany Wydział Aprowizacji.

[6]*Ibidem.*

[7]UWW, sygn. I/1, Uchwała Rady Ministrów z 7 VII 1945 r.

[8]UWW, sygn. I/33, Protokół drugiego zjazdu pełnomocników obwodowych Rządu RP i ich zastępców z Okręgu Dolnego Śląska, 15 VII 1945 w gmachu siedziby Pełnomocnika Rządu RP na okręg administracyjny Dolnego Śląska w Lignicy (wy oryginalnej pisowni).

Na rabunki dokonywane grupowo przez żołnierzy sowieckich skarżył się także starosta z Żurawia (żarski), który sam też był trzykrotnie obrabowany przez sojuszniczych żołnierzy. Bardzo charakterystyczne dla ówczesnych stosunków (panujących nie tylko w powiatach lubuskich) było sprawozdanie pełnomocnika z Zielonej Góry. Stwierdził on:

> Stosunek z władzami wojskowymi z początku był niepomyślny – powiat nie otrzymywał żadnej pomocy, potem stosunki się ułożyły i do tej pory stosunki towarzyskie są idealne, w innych wypadkach sprawa przedstawia się gorzej. Jeśli chodzi o władze wyższe – to te odnoszą się bardzo dobrze, niższe – nieprzychylnie. Na ulicach często słyszy się pogróżki skierowane pod adresem Polaków, jak np. *Polaczki wystrela*. W powiecie zdarzały się wypadki zabijania bydła, zabierania koni i sprzętu rolniczego. Osiedleńców wojskowych nie ma, napływ cywilnych – słaby, w mieście 700 osób, w powiecie mniej więcej tyleż. Nieplanowe wysiedlanie Niemców zrujnowało miasto doszczętnie. Gospodarstw nie można było odpowiednio zabezpieczyć, toteż obecnie powiat jest całkowicie zrujnowany. Trzeba by dużego nakładu, by podnieść go do poziomu. Przemysł z braku osiedleńców – w rękach sowieckich. Milicja nie jest w stanie zapobiec szabrowaniu. Na tym tle doszło kiedyś do bitki między kolejarzami poznańskimi a milicją. Sprawa aprowizacji przedstawia się niepomyślnie, sowieci nie dostarczyli żadnych zapasów, na miejscu zaś zboża nie było[9].

Podobnie przedstawiał sytuację na swoim terenie starosta żagański. Bardzo często meldowano, że mimo pozornie przyjaznego stosunku komendantów radzieckich do polskich władz dokonywano jednocześnie rabunku i wywózki mienia, jak to było w przypadku cytowanego już sprawozdania z Zielonej Góry. Że nie był to przypadek odosobniony, świadczy charakterystyczne sprawozdanie z Kożuchowa z lipca 1945 r.; czytamy: „Stosunek z władzami wojskowymi bardzo dobry. Poszczególne jednostki rabują niesłychanie – interwencja nic nie pomaga”[10].

Podobnie donoszono i z innych powiatów; skala zjawiska wskazuje (czego niestety nie odważył się oficjalnie stwierdzić żaden z polskich urzędników), że nie chodziło tu o żadne rabunki, lecz o zorganizowaną wywózkę wszystkiego, co radzieccy oficerowie uznali za zdobycz wojenną przydatną radzieckiej gospodarce. Do tego dochodziły oczywiście także i rabunki prowadzone przez zdemoralizowanych wojną żołnierzy na własny rachunek. Gwoli sprawiedliwości przyznać należy, że rabowali (i to na masową skalę) także i polscy żołnierze. Znamienny jest w tym względzie meldunek z Gubina, skąd na wspomnianym już lipcowym zjeździe starostów meldowano: „Obecnie komendantura polska, która nie ma żadnego wpływu na żołnierzy. Ci ostatni rabują wszystko – zboże, świnie itp.”[11]

[9] *Ibidem.*
[10] *Ibidem.*
[11] *Ibidem.*

Po zmianach z lipca 1945 r. w granicach okręgu, a potem województwa dolnośląskiego pozostało tylko pięć lubuskich powiatów. Nie oznacza to, że we Wrocławiu przestano interesować się powiatami położonymi na północy, ale już poza granicami okręgu. Nie jest przypadkiem, że zwłaszcza prasa dolnośląska niejednokrotnie donosiła o sytuacji panującej w północnych powiatach Ziem Zachodnich. Wynikało to z faktu, że prasa jako swoje bardzo ważne, patriotyczne i polityczne zadanie traktowała popularyzację dziejów, geografii, gospodarki Ziem Odzyskanych, jak je wówczas nazywano, angażując do tej pracy i uczonych, i dziennikarzy, i urzędników, i nauczycieli, by uświadomić napływającym na te terytoria Polakom, że to nie są jakieś obce tereny przyznane Polsce jako zdobycz wojenna, ale ziemie polskie zwrócone nam w imię wreszcie zrealizowanej sprawiedliwości dziejowej. Stąd publikacje o przeszłości piastowskiej poszczególnych miast i wsi Ziem Zachodnich, o losach poszczególnych władców piastowskich czy informacje o fabrykach ważnych dla polskiej gospodarki.

Przykładem tej wrażliwości na problematykę zagospodarowywanych terenów mogą być teksty zamieszczane w „Pionierze", pierwszym polskim dzienniku ukazującym się na Dolnym Śląsku. W sierpniu 1945 r. pisano tam o największej fabryce włókien łykowych w Landsbergu (tj. w Gorzowie – jeszcze nie zawsze dziennikarze znali polskie nazwy)[12] i o największej w Europie fabryce nici Gruszwic w Kożuchowie. Przy notatce o tym drugim zakładzie dziennikarze wyrażali niepokój: „Dotychczas jej nie uruchomiono z powodu braku sił fachowych. Tymczasem jest ona prawie nie zniszczona i po stosunkowo niewielkim remoncie mogłaby wkrótce rozpocząć produkcję"[13]. Prasa sygnalizowała też władzom potrzebę podejmowania konkretnych działań w celu zabezpieczenia opuszczonego mienia. W jednej z notatek pisano o opuszczonej wsi na trasie do Przemkowa. Dziennikarz alarmował: „We wsi nie ma nikogo. Zboże dotychczas stoi na pniu, nie wiadomo także, czy ktoś zatroszczy się o ziemniaki"[14].

Skrzętnie odnotowywano także ślady polskości. Oto po dziennikarskim rekonesansie dziennikarz „Pioniera" donosił z Przemkowa:

> Na jednej z tutejszych piekarń widnieje napis „Alfred Szukalski Bakermeister". Znamienne. Nawet nie Schukalsky, a dosłownie Szukalski. Dowód, że w Przemkowie od wieków myślano, mówiono i pisano po szląsku czyli po polsku[15].

Często prasa starała się wspierać władze administracyjne w dążeniu do szybkiego zasiedlenia opustoszałych terenów ludnością polską. Niejedno-

[12] *Skarby Dolnego Śląska*, „Pionier", 28 VIII 1945.
[13] *Kożuchów*, „Pionier" 29 VIII 1945.
[14] *We wsi nie ma nikogo*, „Pionier", 29 VIII 1945.
[15] *Znamienny szyld*, „Pionier", 30 VIII 1945.

krotnie pojawiały się apele o przyjazd osadników posiadających konkretne zawody lub nawet specjalności. We wrześniu 1945 r., zapewne na prośbę władz lokalnych, „Pionier" zachęcał lekarzy i urzędników do osiedlania się w Żaganiu. W celu przyciągnięcia potencjalnych mieszkańców następująco reklamowano walory miasta:

> Na terenie powiatu znajdują się następujące zakłady przemysłu spożywczego: 11 młynów, 1 krochmalnia, 4 mączkarnie, 2 browary, 6 gorzelni i 9 mleczarni. Istnieje duże zapotrzebowanie na fachowców tak do przemysłu, jak i do urzędów. Brak również kandydatów na wójtów oraz lekarza i personelu polskiego do administrowania szpitalem miejskim[16].

Dokumentów takich i notatek można by cytować jeszcze wiele. We wrocławskim archiwum państwowym znajduje się wiele śladów więzi ziem województwa lubuskiego z Wrocławiem i ziemią dolnośląską. Przede wszystkim archiwum przechowuje bardzo dużo dokumentów będących skutkiem administracyjnej przynależności powiatów dziś lubuskich do Dolnego Śląska. Najwięcej takich materiałów znajduje się z zespole Urzędu Wojewódzkiego Wrocławskiego z lat 1945–1985. Ten wielki zespół w kilkuset tomach przechowuje różnego rodzaju akty normatywne, sprawozdania, statuty organizacji społecznych, w tym także powiatów lubuskich. Wśród nich jest np. jedno z pierwszych zarządzeń dotyczących organizacji administracji drogowej Dolnego Śląska. Teren okręgu administracyjnego Dolnego Śląska podzielono wówczas na dwanaście zarządów drogowych, z których trzy obejmowały powiaty Środkowego Nadodrza: Obwód VIII zawiadywał drogami w powiecie głogowskim, górowskim i wschowskim, Obwód X Kożuchów – w powiecie kożuchowskim, szprotawskim i zielonogórskim, a obwód XI Żuraw – w gubińskim, krośnieńskim, żarskim i żagańskim[17].

Inne zarządzenie w celu usprawnienia funkcjonowania administracji państwowej w 1946 r. powołało do życia Ekspozyturę Urzędu Wojewódzkiego w Bolesławcu. Swą działalnością Ekspozytura obejmowała m.in. powiaty głogowski, kożuchowski, szprotawski, żagański i żarski[18].

Dodajmy, że w rozporządzeniach wojewody znajdują się także wykazy poniemieckich przedsiębiorstw przejmowanych przez skarb państwa. W decyzjach takich zawarte są nazwy przedsiębiorstwa z adresem i nazwiskiem przedwojennego właściciela[19]. Kilkanaście teczek liczą dokumenty dotyczące granic gmin i powiatów. Wśród nich znaleźć można ciekawe informacje na temat sporów i dyskusji w sprawach tych granic.

[16] *Żegań czeka na robotników, urzędników i lekarzy*, „Pionier", 8 IX 1945.

[17] UWW, sygn. I/1, Zarządzenie Pełnomocnika Rządu z 2 VII 1945 r. w spr. organizacji administracji drogowej Dolnego Śląska.

[18] UWW, sygn. I/24, Rozporządzenie Rady Ministrów z 2 IX 1946.

[19] Np. jednostka nr I/25 zawierająca „Wrocławski Dziennik Wojewódzki".

W 1948 r. władze wojewódzkie absorbowała sprawa granic trzech powiatów – kożuchowskiego, głogowskiego i żagańskiego. Władze Żagania miały pretensje, że powiatowi kożuchowskiemu przypadł Nowogród z okolicą, Kożuchów z kolei argumentował, że jemu część powiatu zabrał Głogów, więc Nowogród oddadzą wtedy, gdy Głogów odda im ich zabrane tereny. Sprawę rozsądzał naczelnik Wydziału Ogólnego S. Konopacki, polecając wstrzymać się z żądaniami do czasu rozstrzygnięć generalnych[20]. Z podobnymi pretensjami występowały wobec siebie i inne powiaty. Bywało, że takie spory załatwiano za obopólnym porozumieniem. Przykładem takiego załatwienia sprawy były apele mieszkańców gromad Lipowiec, Sarnów i Zabłocie w powiecie zgorzeleckim, którzy powołując się na względy praktyczne prosili o włączenie ich miejscowości do powiatu żarskiego. Ponieważ ich petycję poparł starosta zgorzelecki, władze przychyliły się do ich prośby[21].

Osobną, liczną grupę akt stanowią dokumenty dotyczące usuwania śladów niemczyzny. Są tam zarządzenia nakazujące likwidację niemieckich pomników, napisów i nazw. Podobny charakter mają dokumenty dotyczące ustalania nazw miejscowości. Dodać należy, że „Wrocławski Dziennik Wojewódzki" w kolejnych numerach publikował zarządzenia dotyczące wprowadzania nowych polskich nazw miejscowości czy ulic. Sprawa była o tyle istotna, że po wojnie posługiwano się nazwami niemieckimi, spolszczonymi niemieckimi używanymi tymczasowo (klasycznym przykładem jest długo używana spolszczona nazwa Dzierżoniowa – Rychbach) i tymczasowymi polskimi np. (Celichów zamiast Sulechów, Żuraw zamiast Żary itp.). Ważna była także ostateczna forma brzmienia nazwy (np. Żagań zamiast Żegań czy Legnica zamiast Lignica).

Dużą, liczącą kilkadziesiąt jednostek archiwalnych grupę akt stanowi różnego rodzaju statystyka, jak arkusze statystyczne, sprawozdania dotyczące ruchu ludności i ruchu naturalnego, dane dotyczące ludności w gminach, osadnictwa i repatriacji oraz wysiedlania Niemców. W tej grupie duże znaczenie mają też dane statystyczne dotyczące przemysłu i rolnictwa, zatrudnienia, oświaty i kadr. Mowa tu o aktach Wydziału Ogólnego, ponadto podobna statystyka znajduje się w odnośnych wydziałach. Równie interesujące są materiały na temat początków sportu zawarte w dokumentach Wojewódzkiej Rady PWiWF.

Nieliczna, ale istotna dokumentacja przechowywana jest w poszycie zawierającym dokumenty Komitetu Prołużyckiego, tym ciekawsza, że zarówno na obszarze województwa wrocławskiego, jak i Środkowego Nadodrza do 1945 r. mieszkali Łużyczanie.

[20] UWW, sygn. I/77, s. 44 i n.t.
[21] *Ibidem.*

Wiele interesujących materiałów znajduje się w dokumentacji kontroli przeprowadzanych w powiatach. Historyk zajmujący się dziejami gospodarczymi znaleźć może także dokumenty na temat podziału województwa na okręgi kominiarskie[22], dotyczące powołania cechów rzemieślniczych wraz ze składem zarządów cechów, wykazy nieruchomości przeznaczonych do sprzedaży[23].

Sprawy ludności są bogato reprezentowane w archiwaliach zachowanych w aktach Wydziału Osiedleńczego. Obok sprawozdań i statystyki są tam wykazy wysiedlanych Niemców. Ważne materiały do dziejów politycznych i społecznych zawierają akta Wydziału Społeczno-Politycznego. Wśród nich szczególnie ważne są meldunki, sprawozdania sytuacyjne ogólnowojewódzkie oraz sprawozdania z powiatów. Ponadto wiele wiadomości o powiatach Środkowego Nadodrza zawierają sprawozdania ogólnoinformacyjne, Biuletyny Socjalistycznej Agencji Prasowej (77 jednostek archiwalnych), sprawozdania dotyczące bezpieczeństwa, klęsk żywiołowych, ruchów społecznych, stowarzyszeń.

Osobną grupę stawią dokumenty dotyczące problematyki ludności autochtonicznej, weryfikacji narodowościowej, wykazy Niemców wysiedlanych z Głogowa, Kożuchowa, Szprotawy, Żagania i Żar, a także Niemców zatrudnianych na terenie tych powiatów. W aktach tego wydziału znajdują się także materiały na temat początków kolektywizacji wraz z informacjami o reakcjach społecznych na wiadomość o forsownej akcji kolektywizacyjnej. Na przykład przedstawiciel władz powiatu żagańskiego informował na jednej z narad wojewódzkich o panice wywołanej informacją o intensywnym kolektywizowaniu. Powiadomił on o masowej wyprzedaży inwentarza, zwłaszcza przez osadników z Polski centralnej, którzy w obliczu rychłej kolektywizacji masowo deklarowali powrót w strony ojczyste. Biedni chłopi w ogóle nie chcieli pracować[24].

Szczupłe ramy niniejszego tekstu nie pozwalają na bardziej szczegółowe omówienie materiałów znajdujących się w innych wydziałach urzędu, a także innych organów administracji (np. Kuratorium Okręgu Szkolnego).

Poza aktami administracji państwowej wiele wiadomości na temat powiatów niegdyś dolnośląskich, dziś wchodzących w skład województwa lubuskiego, znaleźć można w aktach partii politycznych, przede wszystkim

[22]UWW, sygn. I/25 „Wrocławski Dziennik Wojewódzki" 1947, Okręgi Kominiarskie.

[23]UWW, sygn. I/28, „Wrocławski Dziennik Wojewódzki" 1950, nr 4.

[24]UWW, sygn. I/75, Protokół z odprawy Przewodniczących Powiatowych i Miejskich Rad Narodowych, Przewodniczących Wydziałów Powiatowych i Prezydentów Miast, 15 IX 1948; Przewodniczący Wydziału Powiatowego Cieśla proponował wprowadzenie zakazu sprzedaży inwentarza.

Polskiej Partii Robotniczej, Polskiej Partii Socjalistycznej i Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Podobnie jak w przypadku akt administracji państwowej są to zazwyczaj sprawozdania nadsyłane przez instancje powiatowe do władz wojewódzkich. Dużo informacji zawierają akta związków zawodowych i organizacji społecznych oraz wojewódzkich instytucji gospodarczych.

Poza wspomnianymi materiałami przechowywanymi w Archiwum Państwowym we Wrocławiu wiele wiadomości dotyczących niegdyś dolnośląskich powiatów Środkowego Nadodrza znajduje się w Instytucie Pamięci Narodowej we Wrocławiu. Są to przede wszystkim dokumenty wytworzone przez byłe Urzędy Bezpieczeństwa Publicznego. Ponadto dokumenty o podobnym charakterze znajdują się w Archiwum Komendy Wojewódzkiej Policji (zespół byłej Milicji Obywatelskiej). Wiele z nich jest mało znanych (np. sprawozdania dekadowe) i kwerenda w tych zespołach może cierpliwemu badaczowi przynieść sporo niespodzianek.

Jest rzeczą ciekawą, że w omawianych aktach nie ma śladu protestów czy choćby dyskusji w sprawie nowego podziału administracyjnego, w rezultacie którego pięć północnych powiatów woj. wrocławskiego zostało przyłączonych do nowo utworzonego województwa zielonogórskiego. Zapewne w 1950 r. centralizacja władzy była tak silna, że o jakichkolwiek dyskusjach nie mogło być mowy – po prostu władze przekazały decyzję do wykonania. Jest natomiast faktem, że więzi regionalne nawiązane w tym pierwszym pięcioleciu nie zostały zerwane mimo administracyjnego oderwania wspomnianych powiatów od Dolnego Śląska. Zamiast form administracyjnych więzi te przybrały nowy wyraz. Uczelnie wrocławskie nadal kształciły specjalistów na potrzeby Środkowego Nadodrza, utrzymywały się powiązania gospodarcze i kulturalne. Wielu wrocławskich uczonych wspomagało ośrodek zielonogórski w dążeniu do utworzenia własnych placówek badawczych i stworzenia ośrodka naukowego.

W różnych opracowaniach wielokrotnie wspomina się ziemie niegdyś wchodzące administracyjnie w skład Dolnego Śląska. Informacje takie znaleźć można nawet w publikacjach jubileuszowych Polskiego Związku Łowieckiego we Wrocławiu wydawanych w latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych XX wieku — wymienia się w nich kolegów, działaczy PZŁ, tworzących wspólnie struktury polskiego łowiectwa na północy ówczesnego województwa dolnośląskiego[25]. Więzi powstałe wiele lat temu zmieniły swą formę, ale pozostały do dziś.

[25] Zob. *Sudecka Kraina Łowiecka*, Legnica 1999, s. 308–309; M. O r d y ł o w s k i, *Polski Związek Łowiecki. Wrocław – Dolny Śląsk 1945–1975*, Wrocław 1983.

Robert Ocipka

ŻARY W LATACH 1945–1950

Wyzwolenie Żar nastąpiło w wyniku ofensywy zimowej przeprowadzonej przez Armię Radziecką i jednostki I Armii Wojska Polskiego w roku 1945. Celem tej operacji było zajęcie ziem na zachód od rzeki Wisły[1]. Jednostką radziecką, która dokonała oswobodzenia Żar, był 10 Korpus Pancerny Gwardii, a w szczególności 10 brygada pancerna, która na skutek kontrataku sił niemieckich poniosła znaczne straty[2]. Ostateczne wyzwolenie Żar nastąpiło 16 lutego 1945 r. Wojska niemieckie zostały zepchnięte na linię Nysy Łużyckiej. Na tyłach jednostek radzieckich broniła się jedynie załoga miasta Głogów[3].

Przeniesienie walk dalej na zachód pozwoliło na przystąpienie do organizowania polskiej administracji. Co prawda oficjalne i prawne przekazanie Polsce ziem zachodnich nastąpiło po zakończeniu konferencji poczdamskiej[4], jednak już po przejściu frontu przystąpiono do tworzenia przez armię radziecką komendantur wojennych, a następnie przejmowaniem terenu zajęły się polskie grupy operacyjne[5].

Pierwszym pełnomocnikiem władz polskich w Żarach był Bronisław Podhorski, a burmistrzem Zygmunt Wituski. Problemy związane z administracyjnym przejęciem ziem powiatu żarskiego nie były jedynymi, z jakimi przyszło zetknąć się nowym władzom[6]. Uporczywe walki prowadzone na tych terenach spowodowały, że miasto było bardzo zniszczone. Liczne zakłady pracy oraz budynki mieszkalne uległy w większości całkowitemu unicestwieniu. Migracja na tak zniszczone tereny nastąpiła z dwóch zasadniczych kierunków. Z zachodu powracali Polacy z wyzwolonych obozów koncentracyjnych lub wywiezieni na przymusowe roboty w głąb Niemiec. Pierwszymi mieszkańcami Żar byli też jeńcy wojenni, którzy powracali z Niemiec po

[1] H. Szczegóła, *Ziemia żarska w Polsce Ludowej*, Zielona Góra 1979, s. 49–43

[2] Archiwum Państwowe w Zielonej Górze Oddział w Żarach (dalej APwZGOŻ) Zarząd Miejski w Żarach, sygnatura 48, s. 1–25, Wykaz żołnierzy poległych w walkach o wyzwolenie Żar.

[3] K. Sobczak, *Wyzwolenie północnych i zachodnich ziem polskich w latach 1944–1945*, Poznań 1985, s. 107–108

[4] W.T. Kowalski, *Wielka Koalicja 1941–1945*, t. III, Warszawa 1980, s. 697.

[5] T. Jaworski, *Żary w dziejach pogranicza śląsko-łużyckiego*, Żary 1993, s. 175

[6] *Ibidem*, s. 176.

spędzeniu sześciu lat w niewoli. Drugim kierunkiem, z którego przybywali osadnicy, był północny wschód, czyli tereny dzisiejszego województwa wielkopolskiego oraz Polski centralnej.

Mimo usilnych starań nowo utworzonych władz ówcześni przesiedleńcy traktowali Żary jako etap przejściowy w swojej wędrówce do stron rodzinnych. Brak perspektyw oraz obawy przed osiedlaniem się na ziemiach zachodnich były na pewno ważnym czynnikiem hamującym proces zasiedlania tych terenów.

Aby przystąpić do masowego osiedlania ludności polskiej, należało najpierw wysiedlić zamieszkałych w Żarach obywateli pokonanych Niemiec hitlerowskich. Co prawda zaraz po wyzwoleniu miasta liczba ich była niewielka[7], lecz zakończenie działań wojennych i słabe zabezpieczenie granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej spowodowało, że ludność niemiecka zaczęła powracać do swoich domostw. Rosnąca liczba Niemców stanowiła niebezpieczeństwo dla niewielkiej liczby obywateli polskich oraz sprzyjała powstawaniu niemieckich grup dywersyjnych w rejonie Żar. Potrzeba chwili zmuszała nowe władze do zatrudniania Niemców w zakresie utrzymania porządku oraz ochrony przed rozprzestrzenianiem się chorób zakaźnych[8]. Wielu obywateli niemieckich będących wysokiej klasy specjalistami otrzymało poświadczenia przydatności oraz zezwolono im na pozostanie w mieście, o czym świadczą wytyczne, jakie otrzymały urzędy pośrednictwa pracy[9].

Sytuacja zaczęła się zmieniać na skutek coraz większego napływu ludności polskiej. Największa fala repatriantów przybyła do Żar w roku 1946. Byli to przesiedleńcy ze wschodnich terenów Polski oraz osadnicy wojskowi, którzy zasiedlali tereny przygraniczne, tworząc jednocześnie zabezpieczenie militarne granicy zachodniej. W latach następnych liczba Polaków sukcesywnie się zwiększała, a akcja przesiedlania Niemców powodowała, że zaczęli oni stanowić niewielki odsetek mieszkańców miasta.

Rozpatrując tematykę zasiedlania miasta Żary, należy stwierdzić, że odbywało się ono powoli i niejednokrotnie z dużymi problemami. Do najważniejszych zaliczyć należy ogromne zniszczenia, jak również błędną politykę nowych władz, która nie pozwalała na przyjmowanie nowych nabytków na własność, umożliwiając tylko ich dzierżawienie[10], co nie sprzyjało rozwojowi handlu ani odbudowie zniszczonych domów.

[7] *Ibidem*, s. 179.

[8] APwZGOŻ, Urząd miasta 1945–1950, sygn. 3, Pismo burmistrza miasta do władz wojewódzkich dot. konieczności zatrudniania lekarzy narodowości niemieckiej.

[9] *Ibidem*, Rejonowy Urząd Likwidacyjny w Żarach, sygn. 7, s. 58–59, Wytyczne dot. zasad zatrudniania pracowników narodowości niemieckiej.

[10] *Ibidem*, Starostwo Powiatowe 1945–1950, sygn. 10, s. 33, Wytyczne władz centralnych dot. zasad przydziału lokali.

Znaczna część ówczesnej społeczności traktowała zamieszkanie w Żarach jako możliwość poprawy swojego bytu i szansę na lepsze jutro. Nie należy jednak zapominać, że widmo nowego konfliktu zbrojnego było wtedy bardzo realne, co stwarzało atmosferę tymczasowości i niepewności w poczynaniach ówczesnych osadników.

Obawy i problemy będące troską przeciętnego obywatela nie hamowały ogólnych założeń władz miasta, które z całą stanowczością (a czasami bezwzględnością) przystąpiły do ustanawiania i umacniania nowego porządku. Wszechwładną kontrolę nad wszystkimi dziedzinami życia przejęli funkcjonariusze Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego. Decydowali oni o sprawach gospodarczych, przydziale lokali i budynków[11]. Od pierwszych dni działalności rozpracowaniu poddano również przedstawicieli duchowieństwa[12], które chciało roztoczyć opiekę nad osadnikami. Na terenie Żar rozpoczęły działalność organizacje antyrządowe (Narodowe Siły Zbrojne, w skład których wchodziły grupy „Pasieka" oraz grupa numer 5 im. Księcia Józefa Poniatowskiego) lecz zostały rozpracowane, a następnie zlikwidowane przez Powiatowy Urząd Bezpieczeństwa Publicznego. Inną organizacją działającą w Żarach była Armia Krajowa, a właściwie jej byli członkowie, którzy po rozwiązaniu AK przystąpili do walki z władzą ludową. Na terenie szkoły górniczej założyli oni organizację konspiracyjną ŚWO (Śmierć Wrogom Ojczyzny). Formacja ta w niedługim okresie rozwinęła dość poważną działalność polegającą na szerzeniu haseł antypaństwowych oraz antykomunistycznych, jak również szkoleniu nowych członków w dziedzinie wojskowości, aby w przyszłości mogli zasilić oddziały partyzanckie. Niestety zbyt mała czujność oraz znaczne poszerzenie szeregów organizacji spowodowało dekonspirację, a następnie likwidację ugrupowania przez funkcjonariuszy MBP[13].

Wszystkie przedstawione tu przykłady walki z nowym ustrojem oraz przedstawicielami władzy skazane były na niepowodzenie. Władza przy wsparciu ZSRR umacniała się i przejawy tego były widoczne również na nowo przejętych ziemiach zachodnich, na których przystąpiono do organizowania różnych dziedzin życia praktycznie od podstaw. Przedstawię tu różne aspekty przemian, od gospodarczych począwszy, a na życiu kulturalnym kończąc.

[11] *Ibidem*, Starostwo Powiatowe 1945–1950, sygn. 10, s. 33, Pismo MBP do władz miasta dot. zasad przydziału lokali dla RUBP.

[12] *Ibidem*, Starostwo Powiatowe 1945–1950, sygn. 2, s. 63, Raport RUBP dot. działalności duchowieństwa w Żarach.

[13] L. M a l i n o w s k i, *Organizacje konspiracyjne działające w Żarach w latach powojennych*, Żary 1997, s. 4–5.

Rozpocznę od dziedziny najistotniejszej, czyli zabezpieczenia medycznego dla nowych mieszkańców tych ziem. Zagadnienia ochrony zdrowia były poruszane od pierwszych dni po wyzwoleniu miasta[14]. Początkowo zajmowała się nimi armia radziecka, tworząc z ocalałych budynków szereg placówek służby zdrowia. Przejęcie zarządzania przez władze polskie spowodowało dalszy rozwój ochrony zdrowia w mieście i jego okolicach.

Pierwszym szpitalem dla ludności cywilnej był szpital miejski utworzony przy wylocie ulic w kierunku Żagania. Ta niewielka placówka nie była w stanie zaspokoić potrzeb coraz większej liczby mieszkańców, toteż przystąpiono do organizowania kolejnych szpitali. Należy wspomnieć, że podstawowym problemem w tamtych czasach nie był brak pomieszczeń, bo te mimo zniszczeń wojennych były osiągalne. Większą trudność stanowił brak wyposażenia. To, którym dysponowano, pochodziło z demobilu. Część braków uzupełniano poprzez rekwirowanie sprzętu z prywatnych gabinetów niemieckich lekarzy, a ich samych zatrudniano w gabinetach dostępnych dla mieszkańców.

Omawiając powstającą w Żarach służbę zdrowia, nie sposób pominąć 105. Szpitala Wojskowego. Jego historia rozpoczyna się zaraz po zakończeniu działań wojennych i związana jest z 11 Dywizją Piechoty. Po przeniesieniu do Żar personel tego szpitala garnizonowego otrzymał do dyspozycji 25 ha terenu po niemieckim szpitalu psychiatrycznym. Większa część otrzymanego majątku została wykorzystana natychmiast, natomiast budynki, które uległy zniszczeniu, stopniowo remontowano, zwiększając z każdym rokiem liczbę łóżek, które udostępniano również ludności cywilnej.

Żary po zakończeniu działań wojennych były miastem bardzo zniszczonym. Zniszczenia nie ominęły także przemysłu. Głównym i podstawowym zadaniem było uruchomienie tych zakładów, których praca nie wymagała wysokich nakładów finansowych. Należy wymienić tu dwie gałęzie produkcji, które nadały kierunek rozwojowi miasta: produkcję lniarsko-bawełnianą oraz wydobycie węgla brunatnego.

Przemysł lniarski początkowo rozwijał się bardzo dobrze, gdyż uruchomiono zakłady w całym mieście oraz poza jego granicami. Na wzrost wydajności i jakości pracy[15] bardzo duży wpływ miały ciągłe szkolenia dla pracowników. To wszystko zostało jednak zaprzepaszczone przez złą politykę dotyczącą uprawy lnu, jak również złe plany kontraktacyjne, które doprowadziły do tego, że znaczenie tego przemysłu zmalało, a w późniejszych latach nastąpił jego całkowity zanik.

[14] H. S z c z e g ó ł a, *Źródła do początków władzy ludowej na Ziemi Lubuskiej 1945–1947*, Poznań-Zielona Góra, s. 40–79.

[15] T. J a w o r s k i, *op.cit.* s. 204.

Odmiennie sytuacja wyglądała z przemysłem bawełnianym. Już po przejęciu przez władze polskie zakładów przystąpiono do uruchamiania poszczególnych oddziałów. Początkowo zatrudniano obywateli niemieckich oraz Polaków, którzy pracowali w tych zakładach w czasie wojny jako robotnicy wywiezieni na roboty przymusowe. Sytuacja ta zaczęła się zmieniać w miarę upływu czasu. Prowadzono kursy dla pracowników oraz uruchamiano coraz większe liczby krosien, co powodowało, że produkcja się zwiększała i zaczęła przynosić zyski[16]. Głównym asortymentem produkowanym w Żarach były tkaniny lekkie, na które był popyt na terenie całego kraju i poza jego granicami.

Kolejna dziedzina przemysłu na terenie Żar i w okolicach to wydobycie węgla brunatnego, Jego rozwój był początkowo utrudniony, ponieważ zniszczenia wojenne oraz braki dokumentacji stwarzały ogromne problemy. Co prawda doszło do utworzenia zjednoczenia, które zarządzało wydobyciem węgla w tym rejonie. Uzyskiwany urobek wykorzystywany był w nowo powstającym przemyśle, jak również udostępniany ludności naszego regionu. Ta dziedzina przemysłu z biegiem czasu traciła na znaczeniu, aż do całkowitego zaprzestania wydobycia.

W Żarach istniały również inne zakłady, które miały małe znaczenie gospodarcze, ale pozwalały na zatrudnianie coraz większej liczby mieszkańców miasta[17].

Równocześnie z rozwojem gospodarczym przystąpiono do organizowania szkolnictwa oraz życia kulturalnego. Podstawowym problemem, z jakim przyszło zmierzyć się nowym władzom, był brak odpowiednich budynków, które nadawałyby się do zaadaptowania na budynki szkolne, a także brak wykwalifikowanej kadry pedagogicznej. Przystąpiono do tworzenia całego systemu nauczania, począwszy od przedszkoli poprzez szkoły podstawowe i zawodowe, na szkołach średnich kończąc[18]. Należy dodać, że tak szybkie i wszechstronne rozwinięcie szkolnictwa w pierwszych latach powojennych mogło się odbyć tylko dzięki ofiarnej pomocy całego społeczeństwa. To nie kto inny, tylko rodzice we własnym zakresie dążyli do stworzenia warunków, które pozwalały na pobieranie nauki przez ich dzieci. Tamte czasy cechowały się heroizmem i poświęceniem, więc również braki w wyszkoleniu i wykształceniu kadry nauczycielskiej nadrabiano pracowitością oraz wolą pokonania trudności.

Równocześnie z rozwojem szkolnictwa w Żarach zaczęło rozwijać się życie sportowe. Główną dyscypliną, która zyskała znaczenie, była piłka nożna.

[16] I d e m, *Przemysł włókienniczy rejonu żarskiego w 40–leciu PRL*, Żary 1985, s. 22.
[17] H. S z c z e g ó ł a, *Ziemia żarska...*, s. 62–69.
[18] T. J a w o r s k i, *Żary w dziejach...*, s. 214–215.

Pierwszym utworzonym klubem był Klub Sportowy „Promień". Jego sekcja piłkarska zaczęła odnosić w tamtym czasie znaczne sukcesy w utworzonej lidze wojewódzkiej. Drugim klubem w Żarach był Klub Sportowy „Włókniarz" utworzony przy Żarskich Zakładach Przemysłu Bawełnianego; osiągnięciami sportowymi znacznie odbiegał od pokładanych w nim nadziei. Do innych dyscyplin sportowych, które rozwijały się w Żarach, zaliczyć możemy jeszcze boks, zapasy, kolarstwo oraz pływanie. Błędna polityka prowadzona przez przedstawicieli władz terenowych, które nie dbały o posiadane obiekty, spowodowała, że te dyscypliny sportu wkrótce przestały sie rozwijać.

Przejawem stabilizacji i umacniania się polskości na nowo przejętych terenach był rozwój działalności kulturalno–oświatowej, tak istotnej dla integracji nowych mieszkańców ziem zachodnich. Należy wspomnieć, że ówcześni osiedleńcy wywodzili się z różnych regionów naszego kraju. Byli przedstawicielami odmiennych kultur oraz obyczajów. Najszybciej działalność oświatowo-kulturalną zorganizowano na węźle Polskich Kolei Państwowych, gdzie utworzono orkiestrę oraz zespół dramatyczny. W działalności artystycznej kroku dotrzymywała grupa teatralna powstała przy Powiatowym Domu Kultury[19]. Również zakłady pracy w Żarach część swoich funduszy przeznaczały na działalność kulturalno-oświatową. Przez cały omawiany okres utworzono w tych zakładach siedem grup artystycznych, które zrzeszały 118 osób. Stworzono również grupy taneczne, muzyczne oraz wokalne; było ich dziesięć i skupiły łącznie 323 członków. Dały w sumie 278 występów.

Należy obiektywnie stwierdzić, że proces konsolidacji osiedleńczej ludności został zakończony w sposób pomyślny. Społeczeństwo tak zróżnicowane kulturowo i obyczajowo tworzyło nową kulturę tych ziem.

Omawiając pierwsze lata powojenne Żar, nie sposób pominąć również tematyki związanej z sytuacją organizacji politycznych oraz społecznych. Wiadomo jest, że były to partie z jednej strony areny politycznej, czyli lewicy, która pod patronatem ZSRR przejęła władzę w Polsce. W początkowym okresie do głosu dochodzili jeszcze członkowie Polskiego Stronnictwa Ludowego, którzy zaczęli oddziaływać w znacznym stopniu na życie społeczne, gospodarcze i polityczne miasta. Działalność ta nie była pozytywnie postrzegana przez działaczy Polskiej Partii Robotniczej i Polskiej Partii Socjalistycznej, którzy byli zaniepokojeni możliwością utraty kontroli nad kluczowymi dziedzinami życia. Działania podjęte przez komunistów i socjalistów doprowadziły do zmniejszenia liczebnego, a następnie całkowitego usunięcia ludowców od

[19] H. Szczegóła, *Źródła do początków...*, s. 95.

władzy. Dlatego też sukcesy i porażki lat 1945–1950 należy przypisać PPR oraz PPS, a później Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej[20].

PPR swoją działalność polityczną rozpoczęła w czerwcu roku 1945. Za jeden z głównych celów stawiała sobie poszerzenie swoich szeregów, co było jednoznaczne z wypaczeniem oraz rozminięciem się zamierzeń z rzeczywistością. Innym zadaniem aktywu PPR było dążenie do połączenia się z bratnią partią, jaką była PPS. W Żarach PPR liczyła 3439 członków, natomiast PPS 1781. Co prawda przed samym zjednoczeniem ostro zredukowano szeregi obu formacji[21], biorąc za kryteria oceny lojalność wobec partii oraz ślepe posłuszeństwo w działaniach na rzecz utrzymania władzy. Faktem jest, że z czystek partyjnych obronną ręką wyszła PPR, która usunęła mniejszą liczbę członków.

Do pierwszego zebrania zjednoczeniowego PZPR doszło 20 marca 1949 r. Wybrano wtedy władze partyjne. Od tego momentu można powiedzieć o przewodniej roli partii w życiu społecznym i gospodarczym. Wprawdzie działalność polityczną rozwijały też inne formacje, do których zaliczyć należy Stronnictwo Demokratyczne.

Liczebność partyjnych szeregów, jak i utrudnienia ze strony władz komunistycznych powodowały, że działalność ta była prowadzona w niewielkim zakresie i nie zagrażała w żadnym stopniu komunistom.

Działalność polityczną rozpoczęły również organizacje młodzieżowe. Jedną z pierwszych, które zostały utworzone, był Związek Walki Młodych[22]. Przyjazd znacznej ilości młodych ludzi i dźwigający się od podstaw przemysł to powody, dla których szeregi tej organizacji rosły w szybkim tempie. Inną formacją młodzieżową, z jaką spotykamy się w Żarach, była Organizacja Młodzieży Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego (OMTUR). Obydwa przedstawione tu ugrupowania odegrały istotną rolę w rozwoju kulturalnym, politycznym i intelektualnym miasta.

Od pierwszych dni po wyzwoleniu bardzo intensywną działalność rozpoczął również Związek Harcerstwa Polskiego. Komenda Hufca została utworzona już w roku 1946 i z biegiem czasu rozwijała się liczebnie. Utworzono dwie komendy, męską i żeńską. Do podstawowych zadań, jakie stawiali sobie harcerze, należała praca społeczna na rzecz miasta, jak również szerzenie tradycji harcerstwa polskiego. Ta piękna i zaszczytna działalność została przerwana przez władze komunistyczne, które błędnymi decyzjami

[20] T. J a w o r s k i, *Żary w dziejach...*, s. 189.

[21] *Ibidem*, s. 88.

[22] H. S z c z e g ó ł a, *Związek Walki Młodych na Ziemi Lubuskiej (1945–1948)*, Poznań 1965.

doprowadziły do zmiany nazwy Związku Harcerstwa Polskiego na Organizację Harcerską oraz do zmniejszenia zakresu działalności.

Życie w nowo powstałym państwie polskim, jak i na świeżo przyłączonych ziemiach zachodnich dopiero się rozpoczynało. Przedstawione tu lata powojenne cechowały patriotyzm i spontaniczność, tak umiejętnie wykorzystywane przez nowe władze. Już lata następne pokazały, że system komunistyczny nacechowany był nie troską o społeczeństwo, ale służalczym podporządkowaniem ZSRR i rządom garstki prominentów, którzy dzierżyli ster władzy. Nadchodzące wypaczenia i błędy komunistów nie miały ominąć ziem zachodnich, jak również miasta Żary.

Janina Wallis

AMATORSKI RUCH KULTUROWY W LATACH 1945–1956 CZYNNIKIEM INTEGRUJĄCYM SPOŁECZEŃSTWO

Część ziem zachodnich włączona do Polski po 1945 roku i nazwana Ziemią Lubuską była obszarem pozbawionym jakichkolwiek tradycji i zamieszkałym wyłącznie przez ludność napływową, reprezentującą rozmaite kultury lokalne i wzorce zachowań. Jej scalenie w jeden obszar administracyjny było zadaniem niezwykle trudnym i skomplikowanym, wymagającym wprost tytanicznej pracy i sporych nakładów finansowych. Potrzebne były długotrwałe, celowe i świadome działania podejmujące edukację miejscowych społeczności, zmierzające do tworzenia lokalnej kultury oraz do budowy tożsamości regionalnej. Realizacja tych zadań wymagała zaangażowania przedstawicieli wielu zawodów inteligenckich. Warunkiem niezbędnym dla podjęcia działań kulturotwórczych było powstanie instytucji organizujących i wspomagających ich działania[1].

Na Ziemi Lubuskiej przez wiele lat zauważalny był brak przedstawicieli zawodów inteligenckich. Nauczyciele, bibliotekarze i artyści osiedlali się tu niechętnie, zwłaszcza po 1948 roku, najczęściej na tzw. nakazy pracy. Małą liczebność inteligencji potęgował brak uczelni, a organizowane od podstaw szkolnictwo średnie i zakłady kształcenia nauczycieli przygotowywały dopiero przyszłych absolwentów[2]. Nie bez znaczenia był fakt, że największe miasta regionu (Zielona Góra i Gorzów), liczące wówczas po około 30 tys. mieszkańców, nie posiadały ukształtowanego zaplecza kulturalnego (mała liczba kin, brak teatrów i bibliotek), co powodowało, że przedstawiciele większości zawodów inteligenckich nie znajdowali na Ziemi Lubuskiej szerszych perspektyw ani możliwości dalszego rozwoju[3].

Panowała opinia, że tereny ziem zachodnich są zniszczone i zaniedbane. Do tego dochodził brak poczucia bezpieczeństwa i niepewność jutra. Wszystkie te czynniki sprawiały, że znaczna część osiedlającej się tu w latach powojennych inteligencji traktowała Ziemię Lubuską jako tymczasowe

[1] B. K r y g o w s k i, S. Z a j c h o w s k a, *Ziemia Lubuska*, Poznań 1946.

[2] M. R u t k o w s k a, M. T o m c z a k, *Ziemia Lubuska jako region kulturowy*, maszynopis.

[3] *Ibidem.*

miejsce zamieszkania i proces kształtowania się środowisk twórczych przebiegał niezwykle wolno[4].

Przedstawiciele zawodów inteligenckich i działaczy kulturalnych na Ziemi Lubuskiej w latach 1945–1950, którzy przybywali tu wraz z ludnością napływową, w głównej mierze z Wielkopolski, nie byli w stanie sprostać wymaganiom w zakresie kultury, którą praktycznie trzeba było zbudować od podstaw. Do tego dochodził negatywny stosunek osadników do nielicznych pozostałości inteligencji wśród ludności rodzimej (głównie nauczycieli i organizatorów życia kulturalno-oświatowego), który powodował, że zamykali się i działali raczej we własnych środowiskach, takich jak Babimost, Kramsko Stare i Nowe, Podmokle Wielkie i Małe, i nie mogli wywrzeć wyraźnego piętna na życiu kulturalnym całego regionu[5]. Zrozumieli to najlepiej nauczyciele, zarówno ci, którzy przeżyli na tych ziemiach koszmar okupacji, jak i ci, którzy mieszkając niegdyś na kresach, liczyli, że Polska rozciągnie się do Nysy, Odry i Bałtyku. Kierowani głębokim patriotyzmem, włączyli się oni z całym zapałem nie tylko w nurt organizacji polskiego szkolnictwa, ale także w życie społeczne i polityczne[6].

Środowisko, w jakim rozpoczęli tę działalność, charakteryzowało się specyficznymi zjawiskami i procesami demograficznymi i kulturowymi. Jego odrębność wynikała z faktu przyłączenia do Polski grup i skupisk ludności autochtonicznej, która mimo wielowiekowej niewoli i zalewu germanizacji wytrwała w polskości. W wyniku akcji osiedleńczej zetknęła się ta ludność z najrozmaitszymi grupami pochodzącymi z różnych stron Polski, a nawet Europy, różniącymi się poziomem kulturalnym i cywilizacyjnym, zwyczajami, stopniem świadomości narodowej ukształtowanej w odrębnych warunkach cywilizacyjnych[7].

Niwelowanie tych różnic i stopniowe usuwanie barier społecznych zależne było od świadomości poszczególnych grup i ich przedstawicieli. Szukanie wspólnych zainteresowań oraz eksponowanie elementów zbieżnych,

[4] A. C z a r k o w s k i, *Kształtowanie się środowisk twórczych województwa zielonogórskiego*, „Rocznik Lubuski", t. V, 1968, s. 45; i d e m, *Kształtowanie się i rozwój inteligencji na terenach województwa zielonogórskiego*, „Przegląd Lubuski", marzec 1972.

[5] C. O s ę k o w s k i, *Mniejszości narodowe na Ziemi Lubuskiej po II wojnie światowej*, [w:] *Problemy narodowościowe Europy Środkowo-Wschodniej w XIX i XX w.*, red A. Czubiński, P. Okulewicz, T. Schramm, Poznań 2002; B. R a t u ś, *Kształcenie i rozwój kadr oświatowo-kulturalnych na Ziemi Lubuskiej w latach 1945–1965*, Zielona Góra 1975, s. 41.

[6] A. K w i l e c k i, *Rola społeczna nauczyciela na Ziemiach Zachodnich*, Poznań 1968, s. 58–93.

[7] C. O s ę k o w s k i, *op.cit.*

tworzenie podstaw współpracy i wzajemnego porozumienia w dużym stopniu przyjęli na siebie nauczyciele[8].

Nauczyciel skupiał wokół siebie młodzież z różnych środowisk. Na terenie szkoły uczniowie poznawali się, nawiązywali kontakty koleżeńskie, które wywierały poważny wpływ na postawę rodziców i owocowały wspólnymi akcjami kulturalnymi na rzecz integracji całego środowiska. Miały one charakter spontanicznie organizowanej rozrywki, jak np. dożynki czy przemarsz jednostek wojska polskiego przez miasto[9] czy „zabawy bez wódki" dla miejscowego społeczeństwa[10]. W obrębie tych procesów znalazło się i życie sportowe, które powoli odradzało się w szkołach, a następnie w miastach, na wsi i w ośrodkach regionalnych, jakimi były Gorzów i Zielona Góra. Wiele miejsca poświęcała zagadnieniom sportu miejscowa prasa, informując o okolicznościowych turniejach indywidualnych odbywanych na ocalałych i uporządkowanych obiektach przez zawodników – uczniów wraz z nauczycielami i działaczami społecznymi[11]. M.in. na stadionach w Gorzowie, Międzyrzeczu, Nowej Soli, w Sulechowie, Świebodzinie, we Wschowie i w Żaganiu już w kwietniu i maju 1945 roku rozegrano pierwsze (dziś historyczne) zawody, które odbywały się przy „wtórze kanonad operacji berlińskiej, nadchodzących znad pobliskiej Odry"[12], w ramach rywalizacji sportowej między wojskiem a osiadłą ludnością.

W 1945 roku sport łączył przede wszystkim grono entuzjastów, najczęściej nauczycieli wychowania fizycznego oraz byłych działaczy i zawodników z okresu międzywojennego. z czasem zaczął integrować szerokie rzesze kibiców, zawodników, instruktorów i działaczy sportowych. Łączył, co jest niezmiernie ważne, ludzi przybyłych z różnych stron kraju, a także i z zagranicy, z ludnością rodzimą zamieszkującą te ziemie od pokoleń, w czasach, gdy praktycznie brakowało wszystkiego. Budził wiarę w lepszą przyszłość i z czasem stał się symbolem pokojowej stabilizacji na Ziemiach Odzyskanych[13].

Środki finansowe na odbudowę bazy i działalność klubów uzyskiwano z zabaw, loterii, kwest i dobrowolnych świadczeń członków organizacji sportowych. Kluby związkowe (takie jak „Kolejarz" Gorzów, Sulechów

[8] A. K w i l e c k i, *op.cit.*, s. 58–93.

[9] „Gazeta Lubuska" z 26 I 1946.

[10] A. K w i l e c k i, *op.cit.*

[11] APZG, WFS, sygn. 466.

[12] T. J u r e k, B. W o l t m a n, *Kultura fizyczna w województwie zielonogórskim*, Zielona Góra 1990, s. 50–51.

[13] APZG, WFS, sygn. 529, s. 33; L. B i l l f e l l n e r, *Wychowanie fizyczne i sport w szkolnictwie lubuskim*, „Rocznik Lubuski" t. V, 1968.

i Zbąszynek oraz „Wagmo" czy KS „Zieloni" Zielona Góra) pozyskiwały fundusze od zamożnych obywateli, najczęściej rzemieślników[14].

Wśród instytucji i organizacji działających na Ziemi Lubuskiej w okresie powojennym już w 1945 roku szczególnie zasłużyły się: Polski Związek Zachodni[15], Instytut Zachodni w Poznaniu, Wojewódzki Urząd Informacji i Propagandy w Poznaniu, Wydział Kultury i Sztuki przy Urzędzie Wojewódzkim Poznańskim, które zaspokajały doraźnie potrzeby kadrowe w dziedzinie kultury, sportu i życia artystycznego. Prowadzone były krótkotrwałe kursy dla kierowników świetlic i domów kultury (lub kandydatów na te stanowiska), które najczęściej organizował Wojewódzki Urząd Informacji i Propagandy w Poznaniu[16]. Od 24 maja 1945 roku do lipca 1946 roku ogółem zorganizowano siedem kursów trwających od pięciu do siedmiu tygodni. Przeszkolono na nich 289 osób. Rekrutację prowadził Wojewódzki Urząd Informacji i Propagandy i jego oddziały w powiatach. Były spore kłopoty ze znalezieniem odpowiednich kandydatów na te kursy, dobieranych zresztą bez specjalnych kryteriów. Najwięcej uczestników legitymowało się wykształceniem podstawowym, sporadycznie trafiały się osoby z wykształceniem średnim[17]. W programach kursów uwzględniano zagadnienia metodyki masowej pracy kulturalno-oświatowej, rozgrywek i turniejów sportowych, organizacji zespołów artystycznych, czytelniczych i gier świetlicowych. Uczono piosenek i wierszy. Rozdawano słuchaczom teksty popularnych melodii i sztuk scenicznych, także materiały propagandowe (Manifest PKWN). Nie brakowało zagadnień z zakresu literatury, socjologii, historii i bieżącej polityki z uwzględnieniem problematyki Ziem Odzyskanych, „Gazeta Gorzowska" donosi m.in. o otwarciu wystawy pt. „Ziemie Zachodnie i zbrodnie niemieckie", zorganizowanej przez Związek Zachodni w Poznaniu. Z tej okazji ogłoszono konkursy z nagrodami finansowymi: najlepszy obraz, najlepsza grafika, najlepsza mapa, najlepsza praca naukowo-popularyzacyjna o Ziemiach Zachodnich i Okręgu Mazurskim oraz najlepszy utwór prozą[18]. Zakończenia kursów odbywały się bardzo uroczy-

[14] *Ibidem*. Najbardziej znani fundatorzy to Julian Nalepa oraz „Unia" Wschowa, którą finansowo wspierali miejscowi rzemieślnicy. APZG, WFS, sygn. 516; W. Cieśla, *Ćwierćwiecze wychowania fizycznego na Ziemi Lubuskiej*, „Wychowanie Fizyczne i Higiena Szkolna" 1970, nr 10.

[15] Powstał 9 III 1945. Zarząd główny został przeniesiony do Poznania 1 IX 1945.

[16] APP, Wojewódzki Urząd Informacji i Propagandy, sygn. 916, poszyt 61. Była to jedyna zorganizowana forma kształcenia kadr dla potrzeb życia kulturalnego na Ziemi Lubuskiej dostarczająca przyuczonego personelu do placówek kulturalno-oświatowych Ziemi Lubuskiej.

[17] Na czwartym zorganizowanym na Ziemi Lubuskiej kursie na 28 słuchaczy 10 nie miało ukończonych 7 klas szkoły podstawowej.

[18] „Ziemia Gorzowska" 1945, nr 6

ście z udziałem władz, częścią artystyczną i sportową oraz skierowaniem do pracy w poszczególnych powiatach[19].

Żywiołowy okres sportu nastąpił dopiero w drugiej połowie 1946 roku. Tylko w dwóch największych ośrodkach regionu, Gorzowie i Zielonej Górze, funkcjonowało w owym czasie około trzynastu klubów i organizacji sportowych, a w samym Gorzowie młodzież miała możliwość uprawiania ponad dziesięciu dyscyplin w osiemnastu sekcjach sportowych. W Zielonej Górze na chętnych czekało pięć klubów z czternastoma sekcjami. Podobnie było i w innych miastach; praktycznie w każdym działał przynajmniej jeden klub sportowy.

W roku 1945 zaczęło się organizowanie pierwszych sekcji gier sportowych na terenie miasta Zielonej Góry w sposób całkiem przypadkowy i samorodny. Po prostu na Placu Słowiańskim zebrała się grupa młodych ludzi, która zaczęła grać w siatkówkę i koszykówkę. Byli to pierwsi przyszli zawodnicy sekcji „Zieloni" w Zielonej Górze, jak: Gołaszewski, Grotus, Kuleczka, Makutynowicz, Wroński i Grych[20].

Obok piłki nożnej, która była najpopularniejszą dyscypliną sportową po wyzwoleniu, chętnie uprawiano lekką atletykę, kolarstwo, siatkówkę, koszykówkę[21], tenis stołowy i sporty motorowe, które zależne były od napływu instruktorów, działaczy i samych zawodników. Nie bez znaczenia była widowiskowość i łatwość przeprowadzenia tych zawodów. Udział w imprezach miejscowych, regionalnych, a od 1946 roku w rozgrywkach międzyokręgowych, trwale połączył ludność z mieszkańcami Wielkopolski i Dolnego Śląska, a kontakty sportowe z dobrymi ekipami, zwłaszcza poznańskimi, nie tylko podnosiły poziom lubuskich drużyn, ale i zbliżały sąsiadujące regiony[22].

W 1947 roku KS „Zieloni" Zielona Góra zgłosili się do rozgrywek kl. B Polskiego Związku Piłki Ręcznej w Poznaniu, gdzie zdobywają mistrzostwo kl. B oraz awans do kl. A. Jest to pierwszy sukces zespołu zielonogórskiego, który powoduje napływ nowych zawodników i powstanie nowych sekcji[23].

Ważną inicjatywą zapoczątkowaną już w 1945 roku przez Polski Związek Zachodni i Kuratorium Okręgu Szkolnego poznańskiego było tworzenie na Ziemi Lubuskiej „domów społecznych". Już w październiku 1945 roku Polski Związek Zachodni i KOSP, Wydział Kultury i Sztuki oraz Wojewódzki Urząd Informacji i Propagandy w Poznaniu wydali wspólny dokument dotyczący zasad powoływania i funkcjonowania „domów społecznych", które

[19] *Ibidem.*
[20] APZG, WFS, sygn. 466, s. 1.
[21] *Ibidem*, s. 2.
[22] T. J u r e k, B. W o l t m a n, *op.cit.*, s. 50–51.
[23] APZG, WFS, sygn. 466, s. 2.

organizacyjnie należały do Polskiego Związku Zachodniego. Opiekę merytoryczną i częściowo finansową (etat kierownika tej instytucji) zapewniało Kuratorium Okręgu Szkolnego poznańskiego. Domy te miały mieć charakter instytucji oświatowo-kulturalnych z biblioteką i czytelnią, w której miały odbywać się wykłady, odczyty, prelekcje oraz spotkania z udziałem władz politycznych i samorządowych oraz wieczory literackie z udziałem artystów i pisarzy w ramach akcji repolonizacyjnej, wzbogacone działalnością zespołów teatralnych, wieczorkami towarzyskimi oraz imprezami kulturalno-oświatowymi i artystycznymi dla miejscowego społeczeństwa[24]. „Ziemia Lubuska" z 1946 roku zamieszcza informację o otwarciu takich świetlic m. in. w Skwierzynie, Bogdańcu, Suchym Lutolu, Osiecku. Ich liczba systematycznie wzrastała. Otwarcie świetlicy było związane z wystąpieniem koła śpiewaczego, zespołu teatralnego, organizacją wycieczki turystycznej pod hasłem „Poznaj Ziemię Lubuską" czy turniejami sportowymi[25].

Uroczyście obchodzono święta państwowe (1 Maja, Święto Odrodzenia, Rocznica Powstania PKWN, Święto Morza, Dzień Czynu Chłopskiego, Dzień Matki) z urozmaiconym programem, którego wykonawcą zazwyczaj były dzieci szkolne, a także święta kościelne, np. Święto Wniebowstąpienia[26]. Wyrazem przywiązania społeczeństwa do Kościoła była organizacja pierwszej w Zielonej Górze procesji krzyżowej z udziałem kilku tysięcy wiernych, którzy przenieśli krzyże z kościoła św. Jadwigi do kościoła św. Zbawiciela[27].

5 lutego 1946 roku odbył się w Gorzowie zjazd kierowników świetlic poświęcony przygotowaniom do obchodów Roku Kościuszkowskiego[28]. Była to inicjatywa reaktywowanego Towarzystwa Wiosek Kościuszkowskich[29].

Z realizacją tego typu przedsięwzięć bywało różnie. Praca kierowników świetlic najczęściej ograniczała się do zebrań i zabaw tanecznych. Miejsco-

[24]APP, Polski Związek Zachodni, sygn. 883, poszyt 803; Z. D u l c z e w s k i, A. K w i l e c k i, *Społeczeństwo wielkopolskie*, Poznań 1963, s. 138, 157–158.

[25]„Ziemia Lubuska" 1946, nr 36.

[26]„Ziemia Lubuska" 1946, nr 22.

[27]T. D z w o n k o w s k i, *Ksiądz Tadeusz Michalski*, Czasopismo Społeczno-Historyczne „Pionierzy" 1998, nr 3, s. 7. Manifestacja odbyła się 10 IV 1949. Była to pierwsza w Zielonej Górze procesja krzyżowa.

[28]„Ziemia Lubuska" 1946, nr 8.

[29]Towarzystwo Wiosek Kościuszkowskich zostało reaktywowane w dwusetną rocznicę urodzin Tadeusza Kościuszki, jako instytucja wyższej użyteczności publicznej, która wysunęła projekt powołania w każdym powiecie „Wioski Kościuszkowskiej" będącej żywym pomnikiem ku czci wielkiego bojownika o prawa ludu polskiego. Projekt uzyskał poparcie czynników ministerialnych, które udzieliły Towarzystwu wszelkich pełnomocnictw w celu znalezienia odpowiednich obiektów rolnych na Ziemiach Odzyskanych. Rok Kościuszkowski trwał od lutego do października 1946.

wa prasa bez przerwy zamieszczała notatki o bezczynności tych placówek. Ich kierownicy nie posiadali prawie żadnych kwalifikacji, zmieniali się kilkakrotnie w ciągu roku, a często obowiązki swoje „ograniczali do otwierania i zamykania świetlic”[30].

Doniosłą rolę w rozwoju amatorskiego ruchu artystycznego na Ziemi Lubuskiej po wojnie odegrały miejskie i wiejskie biblioteki, które popularyzowały czytelnictwo wśród nauczycieli, pracowników szkolnictwa i całego społeczeństwa Ziemi Lubuskiej. Ze stosowanych w tym okresie form popularyzacji czytelnictwa na szczególne wyróżnienie zasługują organizowane przez biblioteki wystawy książek, konkursy czytelnicze i recytatorskie, które zachęcały do czytelnictwa przy okazji zebrań organizacji społecznych i młodzieżowych. Biblioteki organizowały też dyskusje literackie na temat treści wybranych pozycji książkowych[31]. Były też miejscem spotkań organizacji o charakterze paraliterackim, które powstały w Gorzowie, m.in. Koła Towarzysko-Literackiego założonego w 1945 roku z inicjatywy Włodzimierza Korsaka, któremu impuls dali dziennikarze pierwszych polskich gazet, „Ziemi Gorzowskiej” i „Ziemi Lubuskiej”. Tam też spotykali się członkowie Koła Żywego Słowa, które założyła nauczycielka i poetka Janina Jaczewska[32]. Na przełomie lat 1945 i 1946 oddziały terenowe Koła Żywego Słowa utworzone zostały także w Skwierzynie, Gubinie i Zielonej Górze. Należały do nich głównie nauczycielki i bibliotekarki, dziennikarze i ekonomiści. Członkowie Kół mieli zresztą różne zawody, zanim stali się literatami (twórczość literacka nie mogła stanowić ich źródła utrzymania)[33]. Koła zajmowały się popularyzacją literatury, recytacją wierszy oraz organizacją wieczorów autorskich, na których w latach 1945–1949 w Gorzowie i innych miastach lubuskich (Zielona Góra, Gubin, Sulechów, Międzyrzecz, Skwierzyna, Lubsko) gościli m.in. W. Broniewski, J. Brzechwa, A. Fiedler, G. Morcinek, J. Andrzejewski, J. Iwaszkiewicz, E. Paukszta i S. Hebanowski. Po roku 1949 działalność Kół zamarła[34].

[30] B. R a t u ś *op.cit.*, s. 74. W r. 1951 liczba świetlic wynosiła w województwie zielonogórskim 51.

[31] *Ibidem.*

[32] W. N o d z y ń s k i, *Lubuska prasa*, Czasopismo Społeczno-Historyczne „Pionierzy” 2001, nr 1, s. 15; „Ziemia Lubuska” 1945, nr 1. W pierwszych dniach lipca 1945 r. ukazał się w Gorzowie pierwszy numer „Ziemi Gorzowskiej” – Tygodnika Informacyjno-Społecznego. Czasopismo wychodziło przez trzy miesiące. Ostatni, 12 numer ukazał się 23 IX 1945. Kontynuacją „Ziemi Gorzowskiej” była „Ziemia Lubuska”, ukazująca się od 6 X 1945. Pismo wychodziło do sierpnia 1947 r.

[33] A. C z a r k o w s k i, *Kształtowanie się środowisk twórczych...*, s. 41.

[34] R. R u d n i a k, *Organizacje i ugrupowania literackie w Zielonej Górze*, „Studia Zielonogórskie”, t. VII, 2001, s. 95.

Warto wspomnieć, że w okresie drugiej wojny światowej istniała na terenie obecnej Ziemi Lubuskiej tajna grupa poetycka „Zaułek literacki", która funkcjonowała w obozie jenieckim Oflag II C Woldenberg-Neumark w Dobiegniewie, gdzie przebywało 7 tysięcy polskich oficerów, uczestników kampanii wrześniowej. Założycielami tej grupy byli literaci Andrzej Siła-Nowicki i Władysław Milczarek. Grupa ta istniała do stycznia 1945 roku, tj. do chwili wyzwolenia obozu[35].

W organizacji powojennego życia kulturalnego doniosłą rolę odegrały sekcje artystyczne wojska polskiego. To one pierwsze dawały przedstawienia w poszczególnych miejscowościach Ziemi Lubuskiej. 17 lipca 1945 roku w sali Teatru Miejskiego w Gorzowie odbył się występ artystów w żołnierskich mundurach. Na program w 22 odsłonach składały się między innymi: „Uwertura" Suppego, „Nokturn c-moll" Rubinsteina, „Ballada b-moll" Griego oraz muzyka regionalna w wykonaniu orkiestry dętej. „Na specjalną uwagę zasługiwał obrazek dramatyczny *Śledztwo*, poza tym dano kilka skeczy i występy recytatorów. Atrakcją wieczoru była »Wesoła Piątka« z interesującym repertuarem. Całość wypadła mile i miała w sobie wiele prawdziwego artystycznego smaku"[36]. Z czasem występy tego rodzaju stały się impulsem do uruchomienia pierwszego teatru w Zielonej Górze, który utworzyła grupa młodych ludzi przybyłych na Ziemię Lubuską w poszukiwaniu nowego życia: „W połowie lipca 1945 roku wkroczyła do urzędowej stołówki [...] przy Placu Powstańców Wielkopolskich [...] czwórka dorodnych młodzieńców, wesołych i rozśpiewanych [...]. Ku zdumieniu najstarszy prosząc kierowniczkę o obiad oznajmił, iż wspólnie z kolegami stanowią ochotniczą ekipę, która pragnie uruchomić... teatr zielonogórski"[37].

Pierwszy występ owych młodzieńców odbył się z okazji imienin czy też obchodu rocznicy urodzin inż. Paszyńskiego; zaproszono przedstawicieli władz, partii i pracowników biur Pełnomocnika Rządu. Widzowie ocenili dobre chęci, lecz wytknęli brak rutyny scenicznej, zbyt pochopne przygotowanie programu, wadliwą dykcję, a przede wszystkim brak reżyserskiej ręki. Prawdziwie zdolnym i ambitnym artystą okazał się tylko Cezary Julski. Surowa krytyka nie załamała młodzieńców, którzy przyrzekli stworzyć większy ochotniczy zespół po wyszukaniu bardziej otrzaskanych ze sceną amatorów[38].

[35] *Ibidem*.
[36] „Gazeta Gorzowska" 1945, nr 3.
[37] M. T u r s k i, *Melpomena wśród winnic*, [w:] *Mój dom nad Odrą*, Zielona Góra 1965, s. 69.
[38] *Ibidem*, s. 70.

I tak od połowy 1945 roku w wielu powiatach Ziemi Lubuskiej samorzutnie rodził się amatorski ruch artystyczny[39], który przyciągał ludzi wszystkich środowisk i zawodów. Niewątpliwie wywarł korzystny wpływ na integrację społeczeństwa oraz spowodował powstanie tak charakterystycznego dla tego obszaru nowego modelu kulturalnego, który był kontynuowany w latach późniejszych. Była to niezwykle aktywna i spontaniczna działalność kulturalna w wielu środowiskach. Trzon stanowili ludzie różnych zawodów, począwszy od nauczycieli, bibliotekarzy i uczniów po młodzież robotniczą i chłopską oraz rzemieślniczą.

W ramach tego ruchu powstawały młodzieżowe teatry amatorskie organizowane i prowadzone przez nauczycieli i ludzi różnych zawodów. O jednym z nich wspomina Janina Koczkowska, nauczycielka gimnazjum w Rzepinie:

Jedną z najpilniejszych prac, którą podjęłam, było zorganizowanie w Rzepinie młodzieżowego teatru objazdowego oraz amatorskiego teatru dla dorosłych, które były niemałą atrakcją dla społeczeństwa Rzepina i okolic. Występy cieszyły się ogromnym powodzeniem. Scena łączyła młodzież, a sala widowiskowa gromadziła różne środowiska spragnione polskiej mowy[40].

Zespoły amatorskie powstawały w każdej większej miejscowości. Ich organizowaniem zajmowały się szkoły, urzędy, zakłady pracy, komendy milicji i straży pożarnej oraz organizacje młodzieżowe (ZWM, OMTUR). Już w 1945 roku istniało od jednego do trzech amatorskich zespołów artystycznych praktycznie we wszystkich miejscowościach z wyjątkiem Skwierzyny, Strzelc Krajeńskich, Krosna Odrzańskiego, Głogowa, Kożuchowa i Rzepina. Ogółem w tym czasie zarejestrowano ponad siedemdziesiąt zespołów, które działały już od dłuższego czasu na rzecz lokalnych środowisk[41].

Jeden z amatorskich występów artystycznych odbył się w Zielonej Górze w sali teatralnej z okazji urządzanego 11 listopada 1945 roku „Święta Spółdzielczości". Po części oficjalnej na tle barwnego łuku w kolorach tęczy, stanowiącej emblemat ruchu spółdzielczego, odbyła się krótka część artystyczna w wykonaniu ówczesnego działacza młodzieżowego Piotra Kłucińskiego oraz kilku pracowników miejscowych zakładów graficznych. Aktualne humorystyczne teksty wyszły spod pióra Kłucińskiego i stanowiły „satyrę na poczynania imperialistów" oraz krytykę niedociągnięć dostrzeganych na zielonogórskim terenie[42].

Z inicjatywy M. Turskiego, Henryka Greba i Nieckowskiego powstał w Zielonej Górze kabaret „Zielony Kot", rozpoczęły też działalność Teatr

[39] APZG, PWRN, Wydział Kultury, M. T u r s k i, Początki lubuskich scen amatorskich. Stowarzyszenie Dziennikarzy Polskich.

[40] APZG, KOiW, Historia rozwoju szkolnictwa lubuskiego w latach 1945–51.

[41] APZG, PZAP, sygn. 98.

[42] *Ibidem*, s. 71.

Kolejarza i Teatr Polskiej Wełny. Własne zamknięte imprezy artystyczne organizowali także pracownicy Zielonogórskich Zakładów Graficznych. Nie pozostawała w tyle i załoga winiarzy, która wyłoniła składający się z młodych robotnic zespół artystyczny dający występy wewnątrzzakładowe. Posiadała swój własny zespół również i Ubezpieczalnia Społeczna[43].

Gościnnie występowały w Zielonej Górze (i wielu innych miejscowościach Ziemi Lubuskiej) amatorskie zespoły artystyczne z Warszawy, Poznania, Leszna, a także artyści warszawscy z „Din Donem". Ich występy odbywały się w budynku Teatru Miejskiego[44].

W początkach lutego 1946 roku[45] na scenie Teatru Miejskiego w Zielonej Górze wystawiono siłami amatorskiego zespołu „Pionier" (składającego się z członków organizacji młodzieżowych OMTUR, ZWM i dokooptowanych osób[46]) pierwsze polskie pełnospektaklowe przedstawienie pt. *Prawdziwe oblicze*, napisane przez autorów lubuskich, m.in. Piotra Kłucińskiego i Jankę Ertner. Sztuka grana była od 15 do 17 lutego; czterokrotnie występowano w Lesznie, a w Wolsztynie dano trzy przedstawienia. Sale były szczelnie wypełnione, a „frenetyczne" oklaski potwierdzały, iż sztuka i jej wykonanie odpowiadały wymaganiom widzów, co stanowi przyczynek do dziejów teatru polskiego na Ziemiach Zachodnich[47].

Doniosłym wydarzeniem na Ziemi Lubuskiej było otwarcie w grudniu 1945 roku przez aktora Henryka Barwińskiego stałego Teatru Miejskiego im. Józefa Korzeniowskiego w Gorzowie. W budynku teatru już 8 marca 1945 roku wystąpił amatorski zespół artystyczny, wystawiając *Ciotunię* Aleksandra Fredry w reżyserii Janiny Jaczewskiej[48]. Zespół ten był zaczątkiem środowiska aktorskiego i muzycznego na Ziemi Lubuskiej. Teatr Gorzowski zainaugurował działalność wystawieniem sztuki *Stary kawaler* Józefa Korzeniowskiego; w roli głównej wystąpił Henryk Barwiński. Do końca 1946 roku teatr w Gorzowie dał 163 przedstawienia, w tym czternaście premier, głównie sztuk klasycznych oraz bajek dla dzieci. 89 przedstawień wystawiono poza Gorzowem. W 1947 roku teatr został przemianowany na Teatr Ziemi Lubuskiej im. Juliusza Osterwy. Zespół gorzowski dysponował wówczas najlepiej wyposażonym gmachem teatralnym na Ziemi Lubuskiej. Z braku funduszy zawiesił swoją działalność w pierwszej połowie 1947 roku, a jego aktorzy przenieśli się do Wrocławia. Próba reaktywowania teatru przez

[43] *Ibidem*, s. 81.
[44] „Ziemia Lubuska" 1946, nr 12.
[45] *Ibidem*.
[46] M. T u r s k i, *op.cit.*, s. 74.
[47] *Ibidem*.
[48] APP, Polski Związek Zachodni, sygn. 883; Biuletyn nr 1 Wydziału Kultury i Sztuki, styczeń 1946.

Aleksandra Gąsowskiego nie dała rezultatów i od 1947 roku scena gorzowska praktycznie przestała istnieć[49]. W gmachu teatru występowały zespoły objazdowe, służył też jako sala kinowa. Wywieziono i rozszabrowano wiele urządzeń i dekoracji teatralnych. W sezonie 1947/48 teatr dał 167 przedstawień, jednak ze względu na trudności finansowe został decyzją Ministerstwa Kultury zamknięty z końcem sezonu. Później, w latach 1948/49 działał jako filia Teatru Polskiego w Poznaniu, wystawiając w tym okresie około dwustu przedstawień. W latach pięćdziesiątych funkcjonowanie sceny gorzowskiej w zasadzie ograniczało się do udostępniania gmachu przyjezdnym trupom teatralnym, służyła też miejscowym władzom do organizacji okolicznościowych imprez politycznych[50].

Zapisy do zespołów amatorskich ogłaszane były zazwyczaj na łamach ówczesnych gazet. W numerze październikowym „Ziemi Lubuskiej" 1946 r. znajdujemy informację o zapisach do sceny amatorskiej zorganizowanej w Gorzowie przez Związek Walki Młodych. Numer 5 ogłasza zapowiedź prapremiery komedii Aleksandra Fredry *Aktorka i miłość* w Teatrze Miejskim w Gorzowie[51]. Każda następna edycja numeru przynosi informacje o przedstawieniach zespołów amatorskich w Międzyrzeczu, Drezdenku, Gubinie, Witnicy, Zielonej Górze[52]. W Myśliborzu „staraniem Zarządu Świetlicy Miejskiej amatorski Zespół Dramatyczny odegrał sztukę sceniczną w trzech aktach pt. *Wojskowa kuracja*. Nauczycielski teatr »Marionetek« z Poznania uszczęśliwia nasze dzieci na Ziemiach Odzyskanych w czasie wakacji szkolnych. Teatr dysponuje oryginalnymi główkami lalek oraz posiada lalki konstrukcji ruchowej, niespotykanej na terenach Polski (tzw. kukło-łątki)"[53].

Najbardziej znani działacze ruchu amatorskiego ze szkół gorzowskich to Janina Jaczewska, Karol Herma, Antoni Kantecki, kolejarze Jan Cichy i Mieczysław Kołpak, pracownik Polskiej Wełny w Zielonej Górze oraz Stanisław Cynarski. Z ich wspomnień wynika, że repertuar w teatrach amatorskich był stosunkowo różny i w zasadzie zależny od dostępności tekstu. O wyborze sztuki decydowały również względy polityczne i rozrywkowe widowni. Najczęściej wystawiane sztuki to *Za siedmioma górami* Ewy Szelburg-Zarębiny, *Moralność Pani Dulskiej* Gabrieli Zapolskiej, *Młoda Gwardia* Fadiejewa oraz III część *Dziadów* Adama Mickiewicza. Teatr młodzieżowy Witolda Żarnowskiego ze Świebodzina wyspecjalizował się

[49] B. R a t u ś, *op.cit.*, s. 43.

[50] B. S o l i ń s k i, *Lubuski bilans teatralny trzydziestolecia (Próba systematyzacji i oceny),* „Rocznik Lubuski" t. X, 1978, s. 187.

[51] „Ziemia Lubuska" 1946, nr 5.

[52] „Ziemia Lubuska" 1946, nr 12, 18.

[53] „Ziemia Lubuska" 1946, nr 32.

w prezentowaniu scen historycznych poprzedzonych prelekcją o przeszłości Ziem Zachodnich. Helena Cichocka z Liceum Ogólnokształcącego w Skwierzynie przez wiele lat prowadziła teatr, który wystawiał głównie sztuki klasyczne, m.in. J. Słowackiego i A. Fredry. Repertuar Babimojszczyzny i Dąbrówki Wielkopolskiej szeroko popularyzował ze swoją młodzieżą nauczyciel z Międzyrzecza Alojzy Rosolak.

Wydarzeniem czerwca 1948 roku w Krośnie Odrzańskim był występ teatru objazdowego na barce. Letni czerwcowy dzień, ciepły i bezchmurny, pozwolił rozgościć się widzom „jak kto chciał i mógł". Przedstawienie *Flisaków* zbiegło się z tradycyjnym puszczaniem wianków po Odrze w „noc świętojańską", zakończonym wspólnym śpiewaniem polskich pieśni, wyciskających niejedną łzę z oka osadnikom Ziemi Lubuskiej, i tańcami nad brzegiem Odry.

Ze względu na brak danych statystycznych trudno powiedzieć, ile istniało zespołów i ilu nauczycieli zajmowało się prowadzeniem amatorskich zespołów artystycznych, które samoistnie powstawały i czasami po kilku przedstawieniach kończyły swoją działalność. Zależało to w głównej mierze od zaangażowania i pasji kierownika zespołu oraz aktywności jego członków i czasu, który był ograniczony przez pracę zawodową i obowiązki rodzinne.

Przy referacie oświaty dorosłych inspektoratu szkolnego utworzono dzięki poparciu inspektora Feliksa Tworzydły, pod kierownictwem Aleksandra Dawida ochotniczy artystyczny zespół nauczycielski. W sali konferencyjnej tej placówki przy ul. Chrobrego prowadzono próby. Zespół nauczycielski rozpoczął systematyczny objazd miast i miasteczek lubuskich. Dawano przedstawienia w Czerwińsku, Sulechowie, Krośnie Odrzańskim, Gubinie i Nowym Miasteczku[54].

Szczególną aktywność wykazywał teatr amatorski „Polskiej Wełny" pod nazwą „Reduta", Teatr Związku Zawodowego Kolejarzy, Zespół Teatru Miejskiego, balet Anny Becker oraz Teatrzyk Domu Kultury i Sztuki[55]. Zespół „Reduty", liczący w 1947 roku sześćdziesiąt osób, w 1950 roku zawiesił swoją działalność. W latach 1947–1950 przygotował około stu przedstawień, które oglądano w Gorzowie, Krośnie, Świebodzicach, Sulechowie, Lubsku i Żaganiu. Na aktorach amatorach opierał się też utworzony w 1951 roku w Zielonej Górze Teatr Ziemi Lubuskiej. Jego pierwsza premiera odbyła się 24 listopada 1951 roku. Borykał się on z wieloma trudnościami finansowymi oraz z niedoborem fachowców (co ograniczało możliwości repertuarowe)

[54]M. T u r s k i, *op.cit.*, s. 76.

[55]Sprawozdanie Zarządu Miejskiego w Zielonej Górze do Ekspozytury Poznańskiego Urzędu Wojewódzkiego w Gorzowie Wlkp. z 25 III 1949, „Studia Zielonogórskie" nr 10, 2004, s. 183.

oraz z brakiem kontaktów z życiem teatralnym w kraju, co sprawiało, że działał w całkowitej izolacji aż do momentu powstania zawodowej sceny w 1955 roku[56].

Pierwsze lata powojenne charakteryzowały się również rozwojem amatorskiego ruchu muzycznego, zwłaszcza śpiewaczego. Działalność ta prowadzona była głównie dzięki społecznikom. Ten okres charakteryzuje wielość tradycji i form pracy kulturalnej oraz specyficzne warunki egzystencji, które zadecydowały o barwności oraz sile oddziaływania inicjatyw muzycznych na miejscowe społeczeństwo. Przykładem może być utworzenie w lipcu 1945 roku chóru „Harfa" w Świebodzinie z inicjatywy osadnika, muzyka z Wilna Karola Seidlera[57], późniejszego kierownika zespołu, którego członkowie występowali w chórach wileńskich, wołyńskich, małopolskich, wielkopolskich, a śpiewali według nut byłego polskiego chóru w Czerniowcach[58]. Na długo w pamięci mieszkańców Gubina pozostały piękne koncerty muzyki polskiej urządzane przez dyrektora gimnazjum Mieczysława Mierzyńskiego w Gubinie oraz okolicznych miejscowościach: „Często piechotą lub na furmance przemierzaliśmy kilkanaście kilometrów, aby dotrzeć z koncertem do okolicznych wsi, gdzie czekały na nas po brzegi wypełnione sale i szczere przyjęcie"[59].

W Gorzowie Wlkp. środowisko muzyczne tworzyli najpierw amatorzy, a potem społecznie nauczyciele, głównie szkół muzycznych. Stworzona przez nich orkiestra „Odeon" występowała okazjonalnie i miała charakter półamatorski. Wzorowały się na niej dość licznie zawiązujące się amatorskie zespoły młodzieżowe. Duże zasługi dla rozwoju amatorskiego ruchu muzycznego i szerzenia kultury muzycznej wniosły szkoły muzyczne w Gorzowie i Zielonej Górze, które zasiliły swoimi uczniami amatorski ruch artystyczny[60] i później placówki kształcące kadry dla potrzeb przyszłego województwa zielonogórskiego.

Inicjatorami pierwszych imprez muzycznych w Zielonej Górze byli skrzypek Paweł Stróżyk oraz oboista Stanisław Litwin. Pierwsze koncer-

[56] Zob. B. S o l i ń s k i, *op.cit.*

[57] *Ibidem.*

[58] J. K o n i u s z, *O społecznym ruchu kulturalnym w województwie zielonogórskim*, „Rocznik Lubuski" t. V, 1968, s. 64.

[59] APZG, KOiW, GUS, K-22-0.

[60] Uruchomiona w 1946 r.w Gorzowie Szkoła Muzyczna im. Feliksa Nowowiejskiego pod dyr. Ludwika Kasperskiego. W lipcu 1947 r. otrzymała własny gmach, a od stycznia 1947 r. czynne były klasy fortepianu, skrzypiec, śpiewu i przedmiotów teoretycznych. Z powodu braku środków finansowych szkoła została zlikwidowana w 1948. Reaktywowana ponownie w r. 1950. Lata 1945–1947 to okres, w którym powstało w Zielonej Górze wiele zespołów muzycznych i tanecznych.

ty odbywały się w sali Teatru Miejskiego w czerwcu i sierpniu 1945 roku. Wiosną 1946 roku w Starostwie Powiatowym w Zielonej Górze grupa około sześćdziesięciu osób rozpoczęła wstępne rozmowy dotyczące stworzenia pierwszego zespołu symfonicznego. Inicjatorami tego spotkania byli Paweł Stróżyk, Alojzy Kapała, Stanisław Litwin, Michalina Jóźwiakowa oraz Roman Mazurkiewicz. Orkiestra rozpoczęła działalność w 1946 roku przy fabryce „Polska Wełna", licząc zresztą niewielu muzyków. Kierowana była przez Władysława Błaszczaka, ale szybko zakończyła swoją działalność, którą zdominowały osobiste kłopoty muzyków natury zarobkowej i społecznej.

Osobnym rozdziałem w historii Zielonej Góry jest historia „Hymnu Ziemi Lubuskiej" skomponowanego przez Romana Mazurkiewicza w 1949 roku na zlecenie Piotra Kłucińskiego. Skomponowany jako melodia na chór mieszany *a capella* i śpiewany przez liczne zespoły chóralne, wzbudził różne kontrowersje mimo pozytywnej oceny wydanej przez Ministerstwo Kultury i Sztuki („utwór napisany poprawnie, całość bardzo dobrze brzmi w zespole mieszanym, prowadzenie głosów dobre, jasne, przekonywujące, hymn jest istotnie poważny, dostojny"[61]). Utwór budził duże wątpliwości ówczesnych władz Zielonej Góry, jak również spowodował zatarg między wizytatorem szkół muzycznych a kompozytorem Romanem Mazurkiewiczem. Skutkiem tego zatargu był zakaz grania i śpiewania tej melodii przez chóry. Wszyscy instruktorzy muzyczno-chóralni dostali odpowiednie ostrzeżenie przed — jak to mówiono — „pozbawionym wszelkich wartości artystycznych" utworem[62]. Wyciszenie tego problemu przyniósł dopiero rok 1956.

Działalność amatorskiego ruchu artystycznego bardzo intensywnie wspomagali plastycy[63], którzy pojawili się na Ziemi Lubuskiej stosunkowo wcześnie, bo już w styczniu 1945 roku. W rozmowie z Danutą Piekarską tak wspomina ten dzień Kazimierz Rojowski:

> Styczeń, siarczysty mróz. Piąta rano wysiedliśmy głodni i zziębnięci na dworcu, którego praktycznie nie było widać. Rozgrzewaliśmy się kakaem [!] owsianym, prawdziwego wtedy nie było i tak doczekaliśmy otwarcia urzędów. Władza była zaskoczona naszym przyjazdem i obiecywała tylko skromne stypendia, które wystarczały na życie w barze mlecznym. Żyliśmy z plansz, gazetek i rożnych zleceń, bo obrazów nie było komu kupować. Ludzie dzielili się robotą, tak żeby każdemu starczało, choć na bar mleczny[64].

[61] *Ibidem.*

[62] *Ibidem.*

[63] APZG, ZPAP, Związek Polskich Artystów Plastyków, Zarząd Okręgu w Zielonej Górze; E. J a k u b a s z e k, *XX lat ZPAP w Zielonej Górze 1954–1974*, katalog, Zielona Góra 1975.

[64] „Gazeta Lubuska", 21–22 VII 2001.

W sierpniu 1945 r. mieszkali tu już Roman Feniuk, Stefan Brunne, Bogdan Hofman, Romuald Kononowicz, Jan Korcz, Alf Kowalski, Wacław Krajewski, Juliusz Majerski, Jan Nowacki, Wiesław Müldner-Nieckowski, Jan Nowacki, Stefan Słocki i Wanda Sokołowska. Druga co do wielkości grupa artystów powstała w Gorzowie Wlkp.[65]

Złe wspomnienia z pierwszych dni Zielonej Górze zachował Stefan Słocki, etatowo związany aż po emeryturę z Państwowym Zakładem „Zastal". Był redaktorem stałej gazetki, inspektorem BHP oraz plastykiem zakładowym:

> Na malarstwo nie było zapotrzebowania. Utrzymywałem się z projektowania i malowania szyldów, wywieszek, reklam. Co tu ukrywać, biedowałem strasznie. Zachorowałem, nie było pieniędzy. Żona chodziła z workiem na podmiejskie pola, kopała ziemniaki, szczęściem było, gdy dostało się trochę oleju. Pod jesień nas okradziono, straciłem wówczas ostatnie w miarę przyzwoite ubranie. Widocznie jednak bez malowania nie mogę żyć, bo malowałem dużo. Właściwie dla siebie i przyjaciół, bo o sprzedaży nie można było nawet marzyć[66].

Do przyjazdu na Ziemię Lubuską, a zwłaszcza do Zielonej Góry, artystów skłoniły warunki ekonomiczne i nadzieja na lepsze życie w nowym środowisku. Oczywiście artyści nie tworzyli zwartej grupy od samego początku, po upływie jednak pół roku kontakty zostały nawiązane. Najwcześniej zorganizowali się twórcy w Gorzowie i Zielonej Górze, o czym świadczy otwarcie dwóch wystaw. Pierwsza, w 1945 roku, odbyła się pod nazwą „Salonu Jesiennego" w salach ekspozycyjnych muzeum w Gorzowie Wielkopolskim, drugą jako „Salon Wiosenny" zorganizowano w 1946 roku w Zielonej Górze[67]. Wkrótce podobne wystawy zaczęły powstawać i w innych miastach Ziemi Lubuskiej, w których mieszkali i tworzyli plastycy[68].

Rok 1946 upłynął pod znakiem integracji całego środowiska plastycznego w ramach poznańskiego Związku Polskich Artystów Plastyków, efektem czego była pierwsza historyczna wystawa w grudniu 1947 roku w gmachu muzeum w Gorzowie Wielkopolskim zorganizowana przez Komitet Społeczny pod patronatem honorowym wicewojewody poznańskiego Floriana Kroenke[69]. Udział wzięło w niej dziewięciu plastyków zrzeszonych w ZPAP oraz dziesięciu amatorów. Wystawę zwiedziło 12 tysięcy osób. Wystawiono wówczas 160 prac, w tym 60 prac plastyków niezrzeszonych. Wyróżniono dzieła Romana Feniuka, Alfa Kowalskiego, Wiesława Müldnera-Nieckowskiego i Stefana Słockiego.

[65] E. J a k u b a s z e k, *op.cit.*

[66] St. S ł o c k i, *Muzeum Ziemi Lubuskiej*, Zielona Góra 1989, katalog.

[67] APZG, ZPAP, Zarząd Okręgu w Zielonej Górze.; E. J a k u b a s z e k, *op.cit.*

[68] APZG, ZPAP, Zarząd Okręgu w Zielonej Górze.

[69] J. M u s z y ń s k i, *W dwudziestolecie Okręgu Zielonogórskiego Polskich Artystów Plastyków*, „Nadodrze" 1974, nr 10.

Latem z inicjatywy plastyków zamieszkałych w Zielonej Górze opracowano program wspólnego działania i powołano w gmachu Teatru Grupę Zielonogórskich Artystów Plastyków, która rozwinęła działalność artystyczną i popularyzatorską, m.in. zorganizowała kilka nieformalnych pokazów plastycznych w przyznanym przez władze miasta lokalu. Zaprezentowano m.in. dzieła Wandy Sokołowskiej i Ziemowita Szumana. Wśród plastyków niezrzeszonych wyróżnienie otrzymał literat Włodzimierz Korsak za rysunki kolorowane piórkiem i akwarele[70].

W czerwcu 1948 roku otwarto drugą z kolei wystawę, tym razem w salach Teatru Miejskiego w Zielonej Górze. I tutaj podobnie jak w Gorzowie Wielkopolskim obok plastyków zrzeszonych w ZPAP wzięli udział plastycy amatorzy. Organizatorzy zaprezentowali 128 prac z dziedziny grafiki, malarstwa i rzeźby, w tym 32 prace plastyków niezrzeszonych. Wystawę odwiedziło ponad 8 tys. osób, w tym wielu robotników z zakładów przemysłowych Zielonej Góry, Nowej Soli i Sulechowa[71].

Z czasem w Gorzowie Wlkp. grupa plastyków skupiła się wokół osoby Ziemowita Szumana. W Zielonej Górze powołano do życia Grupę Zielonogórskich Artystów Plastyków, którzy zaczęli tworzyć własnymi siłami środowisko. Efektem ich pracy była Trzecia Wystawa Plastyków Lubuskich, na której nagrodzono prace Szumana, Kononowicza i Nieckowskiego za nowatorstwo artystyczne; zaprezentowano je na Ogólnopolskiej Wystawie Plastyków[72].

Jeszcze jednak przed zjednoczeniem odebrano plastykom lokal i zamknięto muzeum (lipiec 1948 r.), a dotychczasową kierowniczkę Eugenię Łychnowską zwolniono jako „znaną ze swoich proniemieckich upodobań". Znowu musieli pracować w pojedynkę, rozrzuceni po całym środkowym Nadodrzu. Tylko w Międzyrzeczu Alf Kowalski próbował stworzyć szkółkę malarską[73], bez większych zresztą rezultatów. Bieda była tak powszechna, że zdobycie farb malarskich praktycznie graniczyło z cudem. Grupa ta działała do połowy 1950 roku, po czym wiosną 1951 roku przestała istnieć[74].

Plastycy walnie przysłużyli się do powstania życia teatralnego, sportowego, klubów dyskusyjnych, organizacji społecznych. Nawiązali także do bogatej zielonogórskiej tradycji świąt winobraniowych. Coroczne Winobranie było dla nich źródłem dodatkowego dochodu. Plakaty winobraniowe

[70] *Ibidem.*

[71] E. J a k u b a s z e k, *op.cit.*

[72] A. B u d z y ń s k i, *Wśród plastyków lubuskich „Kryształowe formy rysowane węglem"*, „Słowo Polskie" 1948, nr 350.

[73] APZG, ZPAP, sygn. 67; J. K o n i u s z, *op.cit.*, s. 76.

[74] APZG, ZPAP, Zarząd Okręgu w Zielonej Górze, sygn. 67.

i sportowe, reklamy, dekoracje, scenografia i organizacja korowodu winobraniowego przez długie lata od 1946 roku były ich zadaniem[75].

Od 1949 roku następuje zahamowanie społecznego amatorskiego ruchu artystycznego spowodowane przede wszystkim ograniczeniami politycznymi podjętymi na Zjeździe Literatów w Szczecinie, który wprowadził w życie uznanie realizmu socjalistycznego za jedynie twórczą ideę w literaturze i sztuce[76]. Państwo zaczyna finansować rozwój kultury i stawiać twórcom określone warunki i wymagania. Za państwem stała partia. Działano poprzez prasę[77], radio, wydawnictwa, a od 1951 r. również przez telewizję, propagując hasła umasowienia i upowszechnienia kultury i sportu, jednocześnie indoktrynując całe społeczeństwo[78].

W grudniu 1949 roku weszła w życie ustawa o organizacji kultury fizycznej i sportu[79], na podstawie której przy Prezesie Rady Ministrów powstał jako organ centralnej administracji państwowej Główny Komitet Kultury Fizycznej (GKKF). Jego agendami w terenie były Wojewódzkie Komitety Kultury Fizycznej (WKKF) i Powiatowe Komitety Kultury Fizycznej (PKKF)[80], które m.in. doprowadziły do reorganizacji klubów sportowych.

[75] *Ibidem*; J. M u s z y ń s k i, *op.cit.*, s. 3.

[76] Po wysłuchaniu referatów rozgorzała dyskusja, w której L. Kruczkowski, A. Ważyk, J. Kott i inni jednoznacznie poparli ideę realizmu socjalistycznego.

[77] Unifikacja prasy KC PZPR nastąpiła w 1947 r. Przejął ją koncern Robotnicza Spółdzielnia „Prasa – Książka – „Ruch", który w 1949 r. przejął część zadań Spółdzielni Wydawniczej.

[78] *Ibidem*; J. L i p i ń s k i, *Nietoperz cicho śmignął*. „Magazyn Gazety Wyborczej" 1996, nr. 1, s. 6–8. W 1944 r. utworzono Przedsiębiorstwo Państwowe Polskie Radio, które w 1949 r. przekształcono w Centralny Urząd Radiofonii Polskie Radio. 24 VII 1949 została otwarta Centralna Radiostacja w Raszynie k. Warszawy. Prowadzono radiofonizację wsi i osiedli. Wprowadzono zakaz słuchania zagranicznych rozgłośni radiowych (BBC, „Głos Ameryki", „Wolna Europa"). Zbudowano aparaturę zagłuszającą te rozgłośnie. W osiedlach i domach robotniczych instalowano głośniki przezywane przez ludność „kołchoźnikami", które nadawały jeden centralny program dla wszystkich bez wyboru. Szczególnie natrętna była „Fala 49". Kierował nią Leon Rawski, współpracowała z nim Wanda Odolska, a materiały czytał aktor Stefan Martyka (został zamordowany 9 IX 1951 na tle porachunków z czasów konspiracji wojennej).

[79] 28 IX 1949 Biuro Polityczne Komitetu Centralnego podjęło uchwałę *W sprawie kultury fizycznej i sportu* i w jej następstwie weszła w życie ustawa z 30 IX 1949 *O organizacji spraw kultury fizycznej i sportu*.

[80] J. G a j, *Wychowanie fizyczne i sport w Polsce Ludowej*, Warszawa 1987, s. 20–21. Głównym zadaniem komitetów było łączenie kierowniczej roli państwa z działalnością społecznego ruchu w dziedzinie kultury fizycznej. W ich kompetencjach znalazł się całokształt spraw związanych z kształceniem i doskonaleniem kadr sportowych oraz programowaniem wychowania fizycznego w szkołach wszelkich typów, nadzór nad instytucjami naukowo-badawczymi i wyższymi szkołami wychowania fizycznego, produkcją i rozdziałem sprzętu sportowego, realizacją inwestycji i urządzeń sportowych, działalnością

Po utracie osobowości prawnej kluby stały się ogniwami utworzonych wcześniej zrzeszeń sportowych[81], co było zjawiskiem bardzo niekorzystnym i odsunęło od działalności społecznej w związkach sportowych licznych działaczy oraz zbiurokratyzowało pracę sekcji sportowych[82]. Przeobrażenia te zbiegły się z utworzeniem w czerwcu województwa zielonogórskiego, na którego terenie znalazło się siedemnaście PKKF: w Babimoście, Gorzowie Wlkp., Gubinie, Krośnie Odrz., Międzyrzeczu, Rzepinie, Skwierzynie, Strzelcach Krajeńskich, Sulęcinie, Świebodzinie, Wschowie i Zielonej Górze (podległych dotąd WKKF w Poznaniu) oraz w Głogowie, Kożuchowie, Szprotawie, Żaganiu i Żarach (podporządkowanych dotąd WKKF we Wrocławiu)[83].

18 listopada 1950 roku w Zielonej Górze zebrał się na uroczystej sesji nowo powstały Wojewódzki Komitet Kultury Fizycznej, którego pierwszym pełnomocnikiem został Józef Rutkowski[84], a następnie dyrektorem Karol Bartosiewicz[85], Kazimierz Kryński[86], Władysław Guć[87] i Mieczysław Wasiak[88]. WKKF w Zielonej Górze jako organ administracji państwowej realizował politykę rządu w dziedzinie sportu. Na szczeblu powiatu działalność tę prowadziły PKKF[89].

Sport w tym czasie stał się narzędziem ideologicznego oddziaływania władzy na społeczeństwo, a szczególnie na młode pokolenie. Podczas masowych imprez sportowych (np. biegi narodowe z okazji 1 Maja, marsze jesienne) zawsze pojawiały się akcenty polityczne[90], które na Ziemi Lubuskiej, gdzie sport w latach 1945–1950 stał na bardzo niskim poziomie, w przypadku masowego uczestnictwa młodzieży wiejskiej i miejskiej dawały nawet pożądane efekty[91].

Do takich pożądanych zjawisk w latach 1950–1956 należały regularne rozgrywki na szczeblu województwa oraz udział przedstawicieli Ziemi Lubuskiej w zawodach centralnych we wszystkich dyscyplinach sportowych

wydawniczą i propagandową oraz współpracą międzynarodową w zakresie kultury fizycznej i sportu.

[81] *Ibidem.*

[82] *Kultura fizyczna na Ziemi Lubuskiej w XXX-leciu PRL*, red. B. Kunicki, B. Woltman, Gorzów Wlkp. 1970.

[83] APZG, WFS, sygn. 466, s. 3; APZG, WFS, A. Borkowska, *Wstęp*, s. 1; T. Jurek, B. Woltmann, *op.cit.*, s. 36–41.

[84] 1950–1952.

[85] 1951.

[86] 1951–1952.

[87] 1953–1954.

[88] 1955–1969.

[89] APZG, WFS, sygn. 466, s. 3; APZG, WFS, A. Borkowska, *Wstęp*, s. 1.

[90] *Ibidem.*

[91] APZG, WFS, sygn. 529, 33–34; APZG, WFS, sygn. 516, 39.

uprawianych w regionie. W 1951 roku grupa lubuskich działaczy sportowych z Janem Szamańdą i Rajmundem Hanem na czele inicjowała cykl zawodów o Puchar Ziem Nadodrzańskich i Nadbałtyckich, obejmujących rozgrywki w siedmiu dyscyplinach dla reprezentacji siedmiu województw: gdańskiego, koszalińskiego, olsztyńskiego, opolskiego, szczecińskiego, wrocławskiego i zielonogórskiego[92].

Od 1951 roku WKKF zaczyna wydawać jednolity kalendarz imprez sportowych województwa zielonogórskiego obejmujący coraz większą liczbę dyscyplin, która wzrastała z dwunastu w 1951 roku do osiemnastu w 1956[93]. Od 1953 r. datują się kontakty zielonogórskich sportowców z przedstawicielami sąsiadujących okręgów Cottbus i Frankfurt w NRD. Pierwszy mecz rozegrały drużyny siatkówki i piłki nożnej Wojsk Ochrony Pogranicza 16 czerwca 1953 roku w Słubicach. Z biegiem lat takie kontakty objęły wszystkie dyscypliny uprawiane w tym regionie[94].

Negatywnym zjawiskiem w latach pięćdziesiątych była zawyżana statystyka zawodników, drużyn szkolnych i uczniów, członków tych drużyn, co było charakterystyczne dla tamtego okresu. Wynikało to rozbudowanej statystyki i rozliczania organizacji sportowych z realizacji planu wzrostu liczby sekcji, członków i zdobytych sprawności[95].

Z początkiem 1950 roku amatorski ruch artystyczny powoli zaczyna się reaktywować dzięki szczególnej aktywności środowiska nauczycielskiego, zwłaszcza w Zakładach Kształcenia Nauczycieli. W każdym ZKN powstaje chór szkolny i różnorodne zespoły artystyczne, które uświetniały wszystkie uroczystości szkolne, powiatowe, a nawet wojewódzkie. Często wyjeżdżały do zakładów produkcyjnych i na wieś[96], zgodnie z ówczesną linią polityczną państwa[97]. Sprzyjały temu władze wojewódzkie, które w celu rozbudzenia amatorskiego ruchu artystycznego wzorem „centralnym" już od 1950 roku urządzały kosztowne festiwale i przeglądy zespołów oraz zabiegały o odpo-

[92] *Ibidem*; APZG, WFS, sygn. 529, s. 38–40.

[93] APZG, WFS, sygn. 516, s. 1–2.

[94] *Ibidem*; sygn. 514; L. T r y b u ś, *Rozwój turystyki na Ziemi Lubuskiej w latach 1945–1975*, Zielona Góra 1990.

[95] *Szkolna kultura fizyczna na Ziemi Lubuskiej. Osiągnięcia i perspektywy*, red. G. Miłkowska-Olejniczak, T. Jurek, Zielona Góra 1985.

[96] Idea przeglądów w województwie nie była rozpropagowana przez władze woj. zielonogórskiego.

[97] APZG, ZPAP, sygn. 586. Kultura, 1954, nr 30,31. Zespół artystyczny „Polskiej Wełny" rozwija ożywioną działalność na terenie miasta i województwa z żywym słowem, tańcem i śpiewem. Od lipca do połowy października dano 6 występów dla spółdzielców Szczawna, Brzezina i Pławia. Cztery występy odbyły się w Zielonej Górze. Zespół pracował pod kierownictwem H. Milerowej. Działały również zespoły artystyczne w powiecie słubickim wśród junackich brygad pracujących w PGR-ach.

wiedni repertuar, który uwzględniał sztuki i pieśni o walce klasowej, walce o pokój oraz planie 6-letnim, tańce i pieśni ludowe[98]. Wyraźny brak zainteresowania władz politycznych muzyką poważną stanowił barierę rozwoju zespołów koncertowych uprawiających tę muzykę. Przykładem jest koncert, który odbył się w 1950 roku na scenie Teatru Lubuskiego[99] w wykonaniu Prywatnej Szkoły Muzycznej im. Karłowicza pod batutą Migaszewskiego, właściciela tejże szkoły, która zaprezentowała społeczeństwu Zielonej Góry koncert muzyki „salonowo-wiedeńskiej". Koncert ten nie wzbudził szerszego zainteresowania ówczesnych władz i społeczeństwa, co w konsekwencji nadal spychało ideę powołania orkiestry symfonicznej na dalszy plan ze względu na brak odbiorców tego typu muzyki. Próby zorganizowania orkiestry symfonicznej podejmowano w Zielonej Górze co kilka lat, m.in. w 1952 roku z inicjatywy Romana Mazurkiewicza powstała Filharmonia Robotnicza. Jej pierwszy koncert odbył się 14 marca 1954 r. i wkrótce orkiestra została rozwiązana[100].

Władze preferowały amatorskie zespoły artystyczne, które w miarę zaspokajałyby potrzeby kulturalne miejscowego społeczeństwa. Popierano tworzenie prac plastycznych stanowiących element propagandowy realizmu socjalistycznego[101] zgodnie z ówczesną linią polityczną państwa. Momentami przybierało to formę groteski, czego przykładem są prace Walerego Kozłowa z Nietkowic, którzy rozpoczął cykl malarski pt. „Spółdzielnia produkcyjna": „Natchnieniem do tego projektu jest dla mnie referat wygłoszony przez towarzysza Bieruta na VII Plenum KC PZPR [...] wielokrotnie zgłaszałem swoje usługi w Wydziale Kultury WRN w Zielonej Górze [...] ale jakoś te wszystkie propozycje nie znalazły do tej pory oddźwięku"[102]; „Michał Sawicki, syn ubogiego [...] szewca w sali konferencyjnej Komitetu Powiatowego PZPR rzucił na ścianę trzy obrazy, z których kopia obrazu »Lenin na samotnej wyspie« o rozmiarach 4 x 2 m była nadzwyczaj udana, a kopie głów Engelsa, Marksa, Lenina i Stalina ze znaczka pocztowego przeniesione na format 4 x 2 m również świadczyły o jego talencie".

[98] APZG, BWK FJN, sygn. 250, s. 9.

[99] APZG, ZPAP, sygn. 586. Zielonogórskie Zespoły Artystyczne przygotowywały się do eliminacji – mowa o jednym z najaktywniejszych zespołów tanecznych świetlicy PSS przy Jedności Robotniczej (powstał w 1954 r.). Gorzej pracował Zespół Teatralny PSS, który m.in. opracowywał sztukę *Ruchome piaski* Chojnowskiego.

[100] M. M u s i e l a k, *Społeczny ruch kulturalny na Środkowym Nadodrzu*, „Rocznik Lubuski" t. XV, 1989, s. 90.

[101] APZG, BWK FJN, sygn. 250, s. 9.

[102] *Ibidem*.

Trzeci obraz przedstawiał „robotnika i chłopa patrzącego z ufnością ku wschodzącemu słońcu socjalizmu. . . ”[103]

Plastycy, aby zapewnić sobie papier, farby czy jakiekolwiek inne przybory warsztatowe, musieli należeć do Związku i uczestniczyć w oficjalnej doktrynie. Malowali pejzaże, które stały się dla nich „kamuflażem” dla rzeczywistej działalności artystycznej[104]. Takie tytuły, jak np. „Słoneczko socjalizmu zaglądające pod strzechy wieśniacze”, nie przekładały się w zasadzie na płótno[105], ale żeby zapewnić sobie pracę, a rodzinie normalne warunki egzystencji, plastycy musieli uczestniczyć w oficjalnej doktrynie, choć się od niej odżegnywali. Dekorowali swoimi pracami sale budynków administracji państwowej i politycznej, chodzili na pochody pierwszomajowe, publicznie nie atakowali socjalizmu lub obowiązkowo uczestniczyli w wystawach lub plenerach.

Cenzura również była zaprzyjaźniona z plastykami, a wypowiedzi sekretarzy partyjnych na spotkaniach publicznych były z natury „ugrzecznione i zachęcające do dalszej pracy na rzecz socjalistycznej ojczyzny”.

Sytuacja się zmieniła, gdy pod koniec 1953 roku w Zielonej Górze osiedliła się grupa plastyków, stypendystów Ministerstwa Kultury i Sztuki. Byli oni absolwentami szkół artystycznych. Po Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie i Uniwersytecie w Toruniu przybyli Ignacy Bieniek, Halina Byszewska, Klemens Felchnerowski, Kazimierz Rojowski, Adam Stańkowski, Remigiusz Zaborowski, Marian Szpakowski, Adam Falkiewicz i Alojza Zacharska. Warszawska Akademia Sztuk Pięknych zasiliła Zieloną Górę swoimi absolwentami Ryszardem Lechem, Witoldem Nowickim, Zygmuntem Waldmanem i Krystyną Sznajder[106]. Trudno powiedzieć, że stanowili oni zintegrowaną grupę, która pomyślnie przeszła procesy adaptacyjne, rok później bowiem zostało ich sześcioro, a reszta opuściła Zieloną Górę. Powodem było oderwanie od wielkich ośrodków miejskich z wielkimi tradycjami artystycznymi, których nie mogło zaoferować województwo zielonogórskie; osiadła tu ludność wywodziła się zazwyczaj ze środowiska wiejskiego. O braku zainteresowania plastykami świadczy też m.in. fakt, że

[103] „Gazeta Lubuska” 1949, nr 66.

[104] *Ibidem*. 28 pejzaży na 50 wystawionych prac powodowało przesyt nawet u miłośników przyrody, tym bardziej że obrazy były wykonane niedbale, a człowiek na nich stanowił martwy przedmiot.

[105] J. M u s z y ń s k i, *op.cit.*, s. 8.

[106] APZG, ZPAP, sygn. 586; „Kultura” 1954, nr 30, 31; APZG. ZPAP. Wiązało się to z polityką Ministerstwa Kultury i Sztuki, które podjęło zorganizowaną działalność zmierzającą do zasiedlenia Ziem Odzyskanych absolwentami wyższych uczelni artystycznych.

na otwarcie wystawy w październiku 1955 roku przybyły tylko trzy osoby ze 120 zaproszonych gości[107].

Do tego dochodziły problemy finansowe i trudności mieszkaniowe, które zaczynały się zaraz po skończeniu stypendium. Plastycy pozostawali „bez grosza przy duszy". Do tego dochodziły niepowodzenia osobiste oraz brak artystycznych widoków na przyszłość i czynny rozwój twórczy. To wszystko sprawiało, że opuszczali oni Zieloną Górę, choć ich program w zakresie podnoszenia kultury plastycznej był bardzo sensowny[108]. Obejmował podstawy edukacji plastycznej, czyli zajęcia w świetlicach i domach kultury, oprawę plastyczną miast, placówek handlowych, organizację wystaw i wernisaży, zarówno Zielonej Górze, jak i na terenie całego województwa[109].

18 lutego 1954 r. na zebraniu środowiskowym, które odbyło się w pomieszczeniach Wydziału Kultury Prezydium, podjęto uchwałę o utworzeniu w Zielonej Górze Delegatury Poznańskiego Okręgu Związku Polskich Artystów Plastyków. Dało to początek istnieniu w Zielonej Górze zorganizowanego środowiska twórczego. Był to pierwszy związek twórczy na Ziemi Lubuskiej. Władze pierwszego zarządu ukonstytuowały się w następującym składzie: przewodniczącym zarządu został Klem Felchnerowski, wiceprezesem Ziemowit Szuman, sekretarzem Kazimierz Rojowski. W tym składzie Zarząd pracował przez wiele lat, wznosząc podstawy przyszłego lubuskiego Okręgu Związku Polskich Artystów Plastyków. Siedziba delegatury mieściła się początkowo przy ul. Kościelnej, a od 1957 roku przy ul. Żeromskiego 2[110]. Dzięki ich aktywności w roku 1955 powstaje w Nowej Soli przy działającym tam Lubuskim Zespole Pieśni i Tańca pierwsze oficjalnie zarejestrowane kółko plastyczne. Od 1959 roku uchwałą VIII Walnego Zjazdu Delegatów Oddziału Związku Polskich Artystów Plastyków w Warszawie w dniach 14–18 kwietnia delegatura przekształcona została w oddział na prawach okręgu, a w rok później w samodzielny Okręg Związku Polskich Artystów Plastyków z samodzielnymi sekcjami malarską, rzeźby, grafiki, architektury wnętrz, projektowania przemysłowego, konserwacji, scenografii, z komisją rewizyjną, socjalno-bytową i sądem koleżeńskim[111].

W latach pięćdziesiątych amatorski ruch artystyczny na Ziemi Lubuskiej rozwijał się bardzo intensywnie. O wysokim poziomie lubuskich zespołów artystycznych stanowiły nagrody i wyróżnienia w ogólnopolskim

[107] A. C z a r k o w s k i, *Kształtowanie się środowisk...*, s. 46.
[108] APZG, sygn. 82, s. 1–2.
[109] *Ibidem*, s. 46; sygn. 37; sygn. 120. Plastycy byli również organizatorami wystaw rolniczych, m.in. w Żarach, Międzyrzeczu, Głogowie, Świebodzinie, Sulęcinie, Zielonej Górze, Krośnie Odrzańskim i Strzelcach Krajeńskich; APZG, ZPAP, sygn. 82.
[110] *Ibidem* 82; sygn. 67.
[111] APZG, ZPAP, sygn. 82; sygn. 64.

współzawodnictwie: Chór Liceum Pedagogicznego w Nowej Soli w roku 1952 zajął pierwsze miejsce na przeglądzie zespołów w Poznaniu. Zespół dramatyczny Liceum Pedagogicznego w Gorzowie zajął trzecie miejsce w Krakowie. W latach 1950–1955 w Gorzowie z inicjatywy nauczycieli Liceum Pedagogicznego i Państwowej Szkoły Muzycznej prowadzono stuosobowy chór mieszany i zespół artystyczny, wyróżniony na eliminacjach centralnych w Krakowie. Członkami zespołu byli uczniowie obydwu szkół. Dyrygentem połączonych zespołów był Franciszek Czarnecki, nauczyciel Liceum Pedagogicznego i Państwowej Szkoły Muzycznej oraz Jadwiga Nowińska, nauczycielka Liceum Pedagogicznego[112]. Wysoki poziom te zespoły artystyczne zawdzięczały przede wszystkim zatrudnionym w tych szkołach nauczycielom muzyki z wyższym wykształceniem. Na szczególne wyróżnienie zasługuje Maria Kędzierzawska z Nowej Soli i Franciszek Czarnecki z Gorzowa. Maria Kędzierzawska była również współorganizatorką Lubuskiego Zespołu Pieśni i Tańca[113].

Zdecydowane starania władz województwa, a zwłaszcza związków zawodowych i ZMP, spowodowały, iż w grudniu 1951 roku działało w województwie 127 zespołów teatralnych, 45 chórów i jedenaście zespołów muzycznych[114], które uczestniczyły w imprezach kulturalnych w okolicznych miastach i wioskach[115]. Do bardziej znanych zespołów tego okresu zaliczyć należy chór „Harfa", istniejący już w poprzednim okresie w Świebodzinie, kierowany przez Władysława Jozajkisa, Zenona Godziejewskiego i Piotra Romanowskiego, oraz zespół artystyczny w Krzepielowie, działający od 1946 roku pod kierownictwem Jana Rychtera i nauczyciela Czesława Słówka. Zespół ten w roku 1955 otrzymał proporzec Ministra Kultury i Sztuki. Najbardziej trwałym zespołem powstałym po 1950 roku okazał się Lubuski Zespół Pieśni i Tańca, który został zorganizowany w roku 1953 w Nowej Soli. Szczególne zasługi w rozwoju tego zespołu i jego późniejszych sukcesach położyli Wiktor Buchwald (profesor Wyższej Szkoły Muzycznej w Poznaniu) i Maria Kędzierzawska (nauczycielka Liceum Pedagogicznego w Nowej Soli). Zespół ten z czasem stał się zespołem reprezentacyjnym województwa zielonogór-

[112] B. R a t u ś, *op.cit.*, s. 61.

[113] *Ibidem.*

[114] S. Ż ó ł k i e w s k i, *O kulturze Polski Ludowej*, Warszawa 1964, s. 47. Ich żywotność była jednak krótka, podobnie zresztą jak na terenie całego kraju.

[115] APZG, sygn. 586. Młodzież Otynia przygotowała w przeciągu jesiennych wieczorów jednoaktówki Aleksandra Fredry *Zrzędność i przekora* oraz *Nikt mnie nie zna*. Próby odbywały się pod kierunkiem ob. Praska. Na premierę wypożyczono kostiumy z Żar. Występy nowo powstałego zespołu świetlicowego cieszyły się dużym powodzeniem wśród mieszkańców Otynia i okolicznych wsi. Zespół miał wziąć udział w powiatowych eliminacjach w Nowej Soli.

skiego, a jego rozwojem szczególnie interesował się I Sekretarz KW PZPR w Zielonej Górze Feliks Lorek. Lubuski Zespół Pieśni i Tańca specjalizował się we wprowadzaniu do swego repertuaru autochtonicznego folkloru Ziemi Lubuskiej[116].

Brak szkół muzycznych i szkolnictwa artystycznego na terenie województwa zmuszał władze do opracowywania nowych programów i powoływania instytucji społecznych wspomagających życie kulturalno-oświatowe województwa, a zwłaszcza wykształcenia przyszłych organizatorów życia oświatowo-kulturalnego, którzy podjęliby pracę w Zielonej Górze i w terenie województwa zielonogórskiego[117]. Państwowe i społeczne ogniska artystyczne zaczęły samorzutnie powstawać w miarę stabilizacji gospodarczej. Miały zazwyczaj charakter instytucji społecznych, a z czasem mogły uzyskać orzeczenie o upaństwowieniu. Szybki rozwój ognisk muzycznych nastąpił dopiero po utworzeniu województwa zielonogórskiego. W 1950 roku powstały one w Żarach, Dąbrówce i Głogowie, w 1952 roku w Bytomiu Odrzańskim, w 1953 w Nowej Soli i Wschowie oraz w 1954 roku w Zielonej Górze reaktywowano ognisko muzyczno-baletowe Anny Baker. W 1954 roku powstały ogniska w Gorzowie i Sławie Śląskiej, a w Międzyrzeczu ognisko artystyczne, w którym oprócz sekcji muzycznych działała także sekcja plastyczna pod kierunkiem Alfa Kowalskiego[118]. Zaskakujący był rozwój tych ognisk, od dwóch w 1954 roku (w Głogowie i Świebodzinie) do ośmiu w roku 1956 (w Nowej Soli, Międzyrzeczu, Sławie Śląskiej, Gorzowie, Zielonej Górze, Wschowie, Bytomiu Odrzańskim i Kożuchowie)[119]. O ile państwowe szkolnictwo muzyczne przedstawiało się skromnie, to w porównaniu z innymi województwami zielonogórskie przodowało właśnie w rozwoju społecznych ognisk artystycznych, wychowujących liczne rzesze przyszłych odbiorców muzyki. Ogniska muzyczne wyławiały samorodne talenty muzyczne oraz zaspokajały potrzeby społeczeństwa, dając występy z okazji świąt państwowych i społecznych.

[116] APZG, ZPAP, sygn. 67. Z polecenia władz wojewódzkich scenografię Lubuskiego Zespołu Pieśni i Tańca kontrolowała Komisja Artystyczna przy Wydziale Kultury PWRN (art. malarz W. Nowicki, M. Szpakowski, I. Bieniek); B. R a t u ś, *op.cit.*, s. 73–74; APZG, ZPAP, sygn. 586. W zakładach pracy powstawały zespoły muzyczne, które funkcjonowały ze zmiennym szczęściem; np. w Gozdnicy w Zakładach Ceramiki Budowlanej powstał zespół mandolinistów. Prowadził go zamiłowany muzyk Jan Starościk, który planował rozwinąć go w dużą orkiestrę z pomocą Rady Zakładowej pod warunkiem sfinansowania zakupu instrumentów muzycznych.

[117] *Ibidem.*

[118] *Ibidem.*

[119] APZG, Wydziału Kultury. Wizytacje Szkół i Ognisk 1955–1959, Sprawozdanie z planu wizytacji i inspekcji szkół i ognisk artystycznych za II półrocze 1955/56, sygn. 427, s. 32.

Urządzaliśmy — wspomina Stanisław Rutkiewicz — imprezy na prośbę Powiatowej Rady Związków Zawodowych w zakładach pracy na terenie całego powiatu. Interesowała nas odrębność kultury ludowej, zwłaszcza zanikający folklor Dąbrówki Wielkopolskiej, który staraliśmy się wpleść w program ognisk muzycznych. Tego typu działania podjęło Społeczne Ognisko Muzyczne w Zbąszynku i to z dobrymi wynikami, były to koncerty gry miejscowej ludności na dudach i kozłach[120].

Nasilający się ruch muzyczny w województwie sprawił, że odżyła inicjatywa utworzenia orkiestry symfonicznej. Dzięki pomocy Okręgowej Rady Związków Zawodowych 22 stycznia 1954 roku w świetlicy „Polskiej Wełny" odbyło się pierwsze konstytucyjno-organizacyjne zebranie orkiestry. Obecnych na zebraniu czternastu muzyków zadeklarowało czynny udział, a pierwszym prezesem stowarzyszenia „Orkiestra Symfoniczna" (tak brzmiała oficjalna nazwa nowej instytucji) wybrano Romana Mazurkiewicza[121].

[120] *Ibidem*. Departament Ministerstwa Kultury i Sztuki w Warszawie w piśmie do władz powiatowych prosił o zwrócenie uwagi na ognisko w Dąbrówce Wielkopolskiej i skierowanie jego działalności na folklor ludowy. Ognisko to posiadało fundusze na zakup instrumentów (akordeonów), które należało przeznaczyć na zakup instrumentów ludowych: całą pracę należało przestawić w kierunku tworzenia z ogniska placówki kultury regionalnej. Podpisał wicedyrektor Departamentu MKiS Karol Lubczyk.

[121] Roman Mazurkiewicz, współtwórca kultury i historii miasta, animator życia muzycznego, pierwszy starosta Zielonej Góry, ur. 1887 r.w Panigrodzu w rodzinie ziemiańskiej. Już jako uczeń klasycznego gimnazjum udzielał lekcji skrzypiec i fortepianu. Studia z zakresu medycyny, chemii, prawa i filozofii w Berlinie, a następnie w Gryfii. W r. 1911 rozpoczął studia muzyczne w Konserwatorium Klindworth-Scharwenka w Berlinie, będąc równocześnie studentem berlińskiego uniwersytetu. Wziął udział w Powstaniu Wielkopolskim, po czym trafił do niewoli niemieckiej. W 1919 r. wznowił studia na Uniwersytecie w Poznaniu. W latach dwudziestych kontynuuje studia muzyczne i pracuje jako asystent na Wydziale Filozoficznym. W grudniu 1933 r. uzyskał stopień doktora muzykologii i filozofii. Czas kryzysu zmusił go do pracy w administracji państwowej. Najpierw został wójtem i burmistrzem we Lwówku (pow. Nowy Tomyśl, 1933–1935), a następnie burmistrzem w Grodzisku Wielkopolskim (1935–1939). Po wysiedleniu ukrywał się w Generalnej Guberni, a po wojnie w lipcu 1945 r. oddelegowany przez Polski Związek Zachodni przybywa do Zielonej Góry. Początkowo objął stanowisko Pełnomocnika Rządu RP, a wkrótce wicestarosty w Starostwie Powiatowym (1945–1947). Po zjednoczeniu w 1948 r. jako niepewny politycznie zwolniony z administracji; poświęcał się pracy muzycznej i naukowej. Podjęte w 1946 r. próby stworzenia orkiestry symfonicznej kończą się stworzeniem Społecznego Stowarzyszenia Filharmonia Robotnicza, a następnie w 1956 r. powołaniem Zielonogórskiej Orkiestry Symfonicznej. Roman Mazurkiewicz był jej pierwszym prezesem, kierownikiem artystycznym i kronikarzem, a ponadto do 1960 r. altowiolistą. Był dyrektorem Państwowej Szkoły Muzycznej i współorganizatorem Lubuskiego Towarzystwa Muzycznego. Jego dorobek to dwie symfonie (w tym lubuska), ballady, kantaty, kwartety smyczkowe, pieśni, msze, sonaty fortepianowe. Skomponował muzykę do „Hymnu Ziemi Lubuskiej", wykonana po raz pierwszy przez chór w 1947 r. (pierwsze takty hymnu są sygnałem rozpoczęcia Winobrania i rozbrzmiewają codziennie z wieży zielonogórskiego ratusza). Zmarł 6 maja 1969 r.w wieku 82 lat. Notę biograficzną dra Romana Mazurkiewicza opracowała jego córka Zdzisława Kraśko.

14 marca 1954 roku w sali Teatru orkiestra pod batutą pierwszego dyrygenta Jana Kiernatowicza wystąpiła ze swoim pierwszym repertuarem. W programie zagrano tańce góralskie z opery „Halka" Stanisława Moniuszki, „Mazura", arię Stefana z opery „Straszny Dwór" i uwerturę „Egmont" Beethovena. Jednak brak dobrej woli i pomocy ze strony ówczesnych władz wojewódzkich oraz trudności lokalowe i finansowe spowodowały ograniczenie, a nawet zawieszenie działalności orkiestry, tym bardziej że była to praca społeczna. Zainteresowania nie wykazywało również Ministerstwo Kultury i Sztuki, w którego planach nie było miejsca na utworzenie w Zielonej Górze zespołu symfonicznego[122].

Powstanie województwa zielonogórskiego w dużym stopniu wpłynęło na proces kształtowania się profesjonalnego środowiska dziennikarsko-literackiego, aktorskiego i muzycznego. Podstawowym argumentem wojewódzkich władz politycznych i administracyjnych przy staraniu się o środki finansowe na rzecz tworzenia urządzeń kulturalnych i przydziału absolwentów wyższych uczelni spoza województwa był fakt, że Zielona Góra jest miastem wojewódzkim i powinna posiadać ośrodki kulturalne przynależne jej randze[123].

Już od lipca 1945 roku na Ziemi Lubuskiej zaczęły ukazywać się pierwsze polskie gazety wydawane przez Wojewódzki Urząd Informacji i Propagandy, np. „Ziemia Gorzowska", której kontynuacją była „Ziemia Lubuska", drukowana do 1947 roku. Wznowiona od 1949 w Poznaniu jako mutacja „Gazety Poznańskiej", zamieszczała na swoich łamach serwis informacyjny dotyczący Ziemi Lubuskiej. Z chwilą utworzenia województwa zielonogórskiego w 1950 roku ukazała się „Gazeta Zielonogórska" jako organ KW PZPR. Dziennik ten, chociaż posiadał samodzielny oddział w Zielonej Górze, w dalszym ciągu był delegaturą „Gazety Poznańskiej", ale zawierał dodatek społeczno-kulturalny „Widnokrąg", w którym publikowano materiały i informacje kulturalne z województwa zielonogórskiego, dostarczane przez korespondentów z większych lubuskich zakładów pracy. W lipcu 1953 roku ukazał się nowy dodatek niedzielny „Kultura i Życie", który wychodził do września 1956 roku. W przeważającej części zapełniał go materiałami zespół autorski już z Zielonej Góry. Na ogół nie było problematyki regionalnej, poza skromnymi notami kronikarskimi, które umożliwiły start publicystyczny i literacki początkującym literatom Ziemi Lubuskiej i w dalszym ciągu korespondentom robotniczo-chłopskim z fabryk i urzędów[124]. Ruch kore-

[122] R. M a z u r k i e w i c z, *Początki orkiestry symfonicznej w Zielonej Górze*, „Studia Zielonogórskie" t. 5, 1999.

[123] *Ibidem*.

[124] W pierwszym wojewódzkim zjeździe korespondentów wzięło udział 50 osób, a w rok

spondentów rozwijał się ze zmiennym szczęściem do roku 1954[125] i miał duży wpływ na treść i formę gazety. Głównymi zagadnieniami poruszanymi przez nich — oprócz kronikarskich informacji — były walka z kułactwem, propagowanie spółdzielczości produkcyjnej, współzawodnictwo pracy. Często były to informacje bardzo naiwne, które świadczyły o niskim poziomie wykształcenia, wśród korespondentów zdarzały się bowiem osoby z ukończonymi czterema klasami szkoły podstawowej. Zamieszczane sloganowe komunikaty dotyczyły walki z kradzieżą, marnotrawstwem mienia społecznego, propagowania akcji osiedleńczej oraz rozwoju życia kulturalnego[126].

W wyżej wspomnianym dodatku niedzielnym „Kultura i Życie" w roku 1955 dali się poznać jako początkujący pisarze Janusz Koniusz, Henryk Szylkin, Tadeusz Jasiński, Roman Łoboda, którzy równocześnie drukowali na łamach innych czasopism i gazet[127]. W latach pięćdziesiątych na Ziemi Lubuskiej działało już osiem organizacji literackich. Pierwszą zielonogórską organizacją pisarską była powołana w 1954 roku Sekcja Literacka Koła Miłośników Literatury przy Zarządzie Wojewódzkim Związku Młodzieży Polskiej w Zielonej Górze. Założycielem jej i przewodniczącym był Tadeusz Jasiński[128], przybyły do stolicy regionu w kwietniu 1954 r. już jako autor dwu opowiadań. W Zielonej Górze pracował jako dziennikarz „Gazety Zielonogórskiej" i kierownik dodatku „Kultura i Życie". Później kierował również redakcją pisma „Głos Młodych", organu zielonogórskiego ZW ZMP oraz nieoficjalnego organu powstałej z jego inicjatywy Sekcji Literackiej. W skład zarządu Sekcji Literackiej weszli: Henryk Szylkin, poeta i tłumacz, który był już po debiucie prasowym we „Wrocławskim Tygodniku Katolickim", Janusz Koniusz, debiutujący wierszem w 1951 roku na łamach „Życia Literackiego", Roman Łoboda, poeta i prozaik, zajmujący się także krytyką literacką, Stanisław Masłowski i Adam Kurczyna – poeci i aktorzy teatru oraz Henryk Samujłło, zajmujący się przekładami w „Gazecie Zielonogórskiej". Prace literackie członków sekcji ogłaszane były w „Głosie Młodych"[129].

później około 300.

[125] *Ibidem.*

[126] B. R a t u ś, *op.cit.*, s. 76.

[127] A. C z a r k o w s k i, *Życie literackie Ziemi Lubuskiej w latach 1955–1962*, „Rocznik Lubuski", 1962, t. III, s. 346.

[128] Zob. H. S z c z e g ó ł a, *Tadeusz Jasiński (1928–1992)*, [w:] *Znani zielonogórzanie XIX i XX wieku*, red. H. Szczegóła, Zielona Góra 1996, s. 101–105.

[129] A. S i a t e c k i, *Literaci*, [w:] *Przemiany i perspektywy*, Zielona Góra 1985, s. 59; APZG, sygn. 586. Do koła mogli należeć wszyscy, którzy posiadali zacięcie literackie oraz osoby które chciały doskonalić się w wybranej przez siebie twórczości czy pogłębiać wiedzę w zakresie literatury. Praca na zewnątrz to krzewienie wśród społeczeństwa zamiłowania do dobrej literatury. Przewidziano również zajęcia teoretyczne dot. poezji rewolucyjnej, marksistowskiej teorii oceny dzieła itp.

W lutym 1955 roku w ramach przygotowań do II Zjazdu Związku Młodzieży Polskiej Sekcja Literacka przemianowana została na Koło Młodych Literatów przy ZW ZMP; prezesem został ponownie T. Jasiński, do którego dołączyła Ingeborga Bieniek. „Cele koła nie do końca były sprecyzowane – pisze Andrzej Czarkowski. – Po prostu skupiało ono niedoświadczonych, młodych ludzi, próbujących z różnym powodzeniem sił w sztuce pisarskiej"[130].

Grupa ta dotkliwie odczuwała brak autorytetu rozstrzygającego o jej wartości. Ten ostatni fakt skłonił grupę młodych do pertraktowania z oddziałami wrocławskim i poznańskim Związku Literatów Polskich o opiekę. Inicjatywa ta nie dała jednak rezultatów, usiłowano sobie zatem poradzić we własnym zakresie. Organizowano spotkania autorskie. Te próby zostały niezbyt przychylnie ocenione przez miejscową gazetę[131]. Zarówno sekcja literacka, jak i koło młodych „nie były organizacjami typu zawodowego, nie posiadały też charakteru grupy literackiej, były to organizacje zastępujące młodzieżowe ogniwo ZLP – Koło Młodych"[132]. W zasadzie twórczość młodych literatów nie wychodziła poza ramy województwa, nie licząc sporadycznych publikacji w czasopismach kulturalnych, ale na łamach prasy rozpoczęła się dyskusja nad rozwiązaniem problemu zielonogórskiej literatury, zainicjowana wg programu Janusza Koniusza[133]. Na plan pierwszy wysunięto postulat zachęcenia kilku „doświadczonych literatów" do osiedlenia się w Zielonej Górze, gdzie spełniliby funkcję czynnika integrującego młode środowisko literackie. Dodatkowym bodźcem było wydanie jednodniówki prezentującej środowiska twórcze województwa oraz almanachu poetyckiego[134]. Janusz Koniusz tak wspomina okres zawiązania Koła Młodych:

> Zaraz też dziennikarz i prozaik Tadeusz Jasiński, który do Zielonej Góry przyjechał kilka miesięcy przede mną, oraz nauczyciel Henryk Szylkin, dobrze w mieście zadomowiony, sprawnie zwołali dentystę Romana Łobodę, urzędniczkę Ingeborgę Bieniek, mnie i paru innych literatyzujących i założyliśmy koło młodych pisarzy. Szybko już latem 1955 roku wydaliśmy jednodniówkę „Ziemia Lubuska", którą uznano za jaskółkę tworzącego się w Zielonej Górze środowiska literackiego. [...] Wkrótce dołączyli do nas, do koła młodych, Tadeusz Kajan, Zdzisław Morawski, Bolesław Soliński, Romuald Szura, jawnie poetyzujący i plastyk Klem Felchnerowski, też jak się po latach okazało, pisujący wiersze, tylko skrycie[135].

[130] A. C z a r k o w s k i, *Życie literackie...*, s. 346.

[131] B. S z y d, *Adepci sztuki pisarskiej na cenzurowanym*, „Gazeta Zielonogórska" 1956, nr 27.

[132] A. K. W a ś k i e w i c z, *O lubuskim środowisku literackim*, „Przegląd Lubuski" 1975, nr 5,s. 38–39.

[133] J. K o n i u s z, *Co mogłaby robić sekcja literacka*, „Gazeta Zielonogórska" 1956, nr 119.

[134] A. C z a r k o w s k i, *Kształtowanie się środowisk...*, s. 51.

[135] Zob. A. K. W a ś k i e w i c z, *Lubuskie środowisko literackie w latach 1955–1973*,

W maju 1955 roku Jasiński przestał prowadzić redakcję jednodniówki „Głos Młodych", lecz nadal pozostał prezesem koła. Skoncentrował swoje działania na powołaniu do życia drugiej jednodniówki „Ziemi Lubuskiej", czasopisma społeczno-kulturalnego, założonego przez Ingeborgę Bieniek i Romana Łobodę. „Ziemia Lubuska" była redagowana przez członków Koła Młodych Literatów. Pierwszy numer ukazał się 1 lipca 1955 roku. Zespół redakcyjny tego pierwszego na Ziemi Lubuskiej pisma charakterze kulturalnym i literackim tworzyli młodzi początkujący autorzy zielonogórscy, prezentujący na łamach „Ziemi Lubuskiej" własną twórczość: Tadeusz Jasiński (redaktor naczelny), Adam Kurczyna, Roman Łoboda, Zdzisław Giżejewski, Władysław Korcz oraz plastycy Klemens Felchnerowski, Ingeborga Bieniek, Kazimierz Rojowski[136].

Możemy zatem stwierdzić, że w latach 1948–1955 rozpoczął się w Zielonej Górze proces kształtowania się środowisk twórczych, który przebiegał ze zmiennym szczęściem. Decydującym momentem było powstanie województwa zielonogórskiego, które co prawda w początkowym okresie zaspokajało w zasadzie potrzeby administracyjne, ale z czasem zaczęło odczuwać brak lokalnych środowisk twórczych i placówek kulturalnych, które pozwoliłyby miastu uzyskać standard kulturalny placówek wojewódzkich i zaspokoić potrzeby kulturalne robotników, chłopów i inteligencji pracującej. Powstał wówczas program „społecznej drogi awansu kulturalnego województwa" oraz hasło „Ziemia Lubuska piękna, gospodarna i kulturalna". Mowa była o potrzebie powołania instytucji kulturalnych i artystycznych, o budowie biblioteki w Zielonej Górze, o tworzeniu własnych środowisk artystycznych[137]. Niestety większość tych zamierzeń pozostała w sferze planów. Reforma administracyjna nie spowodowała rozkwitu życia kulturalnego, wręcz przeciwnie, lata 1950-1955 to okres kultu jednostki, czas zamierania społecznego ruchu kulturalnego. Wszelkie formy jego funkcjonowania ustalane były według centralnego szablonu i podporządkowane doraźnym celom politycznym. Powodowało to wycofywanie się z aktywnej działalności większości działaczy kultury, zabijało inicjatywę i spontaniczność[138].

Wyraźną cezurę w rozwoju kulturalnym Ziemi Lubuskiej stanowi rok 1956. Nieprzypadkowo Janusz Koniusz zatytułował swój artykuł na temat październikowego życia kulturalnego w regionie *O początkach regionalnej*

„Rocznik Lubuski" 1978, r.10, s. 228; *Miejsce zmagań, Współcześni pisarze lubuscy*, informator oprac. A. Siatecki, Zielona Góra 1998, s. 6.

[136] *Ibidem.*

[137] A. T o c z e w s k i, *Wyznaczniki kulturowe regionalizmu lubuskiego*, „Studia Zielonogórskie", t. 4, 1998, s. 35.

[138] *Ibidem.*

działalności na Środkowym Nadodrzu[139]. Był to nowy etap w rozwoju środowisk inteligenckich[140], których szczególnie brakowało w województwie zielonogórskim w związku z dotychczasową polityką władz, co znalazło odzwierciedlenie w uchwale IV wojewódzkiej konferencji: „Konferencja zobowiązuje KW i KP do wzmożenia pracy z inteligencją wszystkich środowisk poprzez szersze zaspokajanie zainteresowań naukowych, zawodowych i kulturalnych oraz pozyskiwanie do pracy w życiu społecznym i kulturalno oświatowym".

Dopiero odwilż popaździernikowa wyzwoliła wiele oddolnych inicjatyw społecznych związanych z działalnością kulturalną. Zaczęto mówić o potrzebie szeroko rozumianego życia kulturalnego związanego z wykształceniem świadomości lokalnej i więzi z małą ojczyzną. Przykładem tego rodzaju działalności są powstałe po 1956 roku lokalne kluby inteligencji, m.in. w Międzyrzeczu, Skwierzynie, Żarach, także Gorzowskie Towarzystwo Przyjaciół Kultury, Koło Miłośników Ziemi Krośnieńskiej, Towarzystwo Ziemi Głogowskiej czy wschowskie Towarzystwo Krzewienia Kultury. Powstały też: Klub Kulturalno-Rozrywkowy w Ośnie Lubuskim, Sekcja Przyjaciół Literatury w Gubinie oraz towarzystwa Miłośników Sceny w Nowej Soli, Przyjaciół Muzeum w Gorzowie i Nowej Soli. Podczas odbytej w czerwcu 1956 roku sesji Wojewódzkiej Rady Narodowej w Zielonej Górze podjęto projekt ujęcia w ramy statutowo-organizacyjne działalności społecznej na rzecz upowszechniania kultury oraz nauki[141].

Pojawiły się też listy działaczy regionalnych kierowane do władz województwa i zawierające propozycje zwiększenia funduszy na rozwój bazy kulturalnej i naukowej oraz zakresu świadczeń na rzecz środowisk twórczych. Chodziło m.in. o mieszkania, pracownie, systemy stypendialne, a także o przyciągnięcie do regionu środowisk z innych obszarów Polski[142].

1 stycznia 1956 roku została utworzona w Zielonej Górze Delegatura Przedsiębiorstwa Państwowego Pracowni Sztuk Plastycznych. Instytucja ta koordynowała sprawy wykonawstwa plastyki, głównie w zakresie sztuki użytkowej. Wspólnym wysiłkiem Wydziału Kultury i plastyków ruch amatorski ujęty został w nowe formy organizacyjne. W lutym na zebraniu ZPAP podjęto zasadnicze wnioski zmierzające do ekspansji środowiska plastycznego wśród odbiorców sztuk plastycznych. Program wyraźnie określał nawiązanie szerszego kontaktu ze społeczeństwem przez organizację pogadanek

[139] J. K o n i u s z, *O początkach regionalnej działalności na Środkowym Nadodrzu*, „Rocznik Lubuski" t. X, 1978. Do r. 1956 na Ziemi Lubuskiej nie było zorganizowanych ośrodków życia kulturalnego.

[140] S. D z i ę c i e l e w s k a, *Jak organizuje swój wolny czas inteligencja miasta powiatowego na Ziemiach Zachodnich*, „Przegląd Zachodni" 1956, nr 3, s. 117.

[141] M. R u t k o w s k a, M. T o m c z a k, *op.cit.*.

[142] J. K o n i u s z, *O społecznym ruchu kulturalnym...*, s. 68.

i dyskusji na temat sztuki oraz organizowanie wystaw w miastach powiatowych. Priorytetem było otoczenie opieką amatorskiego ruchu plastycznego przez organizację ognisk w terenie. Ignacy Bieniek zorganizował i prowadził ognisko plastyczne w Nowej Soli (przejęte następnie przez Kazimierza Rojowskiego) oraz we Wschowie i w Żarach, Jan Korcz w Gorzowie, Alf Kowalski w Międzyrzeczu, Witold Nowicki i Marian Szpakowski w Zielonej Górze. Ogniska plastyczne znalazły patrona w postaci Lubuskiego Towarzystwa Kultury[143].

Rok 1956 wyciszył walkę o hymn Ziemi Lubuskiej i zobligował Wydział Kultury WRN do organizacyjnego zwołania orkiestry. 24 stycznia 1956 roku zainicjowano działalność Orkiestry Symfonicznej, przekształconej z czasem w Filharmonię Zielonogórską. Do muzyków dołączyli nauczyciele Państwowej Szkoły Muzycznej. Orkiestra uzyskała dotację Prezydium WRN zapewniającą jej byt materialny. Dyrygentem został nauczyciel ze szkoły muzycznej Władysław Tomaszewicz, sekretarzem wybrano Władysława Marfiewicza, wizytatora szkół artystycznych i również nauczyciela ze szkoły muzycznej. Prezes pozostał dotychczasowy – Roman Mazurkiewicz[144]. Po uchwaleniu regulaminu i wybraniu Rady Artystycznej postanowiono 5 lutego tegoż roku rozpocząć regularne ćwiczenia, a koncert inauguracyjny zaplanowano na 29 maja 1956 roku.

Rok 1956 przyniósł ze sobą wzrost zainteresowań przeszłością województwa. Wynikało to z tendencji społecznych, z żądania racjonalnego uzasadnienia historycznych praw do tych ziem. Pierwsze ciekawostki historyczne pojawiły się jeszcze w roku 1953 na łamach niedzielnych wydań „Gazety Zielonogórskiej", co prawda bez rzetelnej podbudowy naukowej. Już rok później pojawiła się praca Władysława Korcza mówiąca o tradycjach polskości Ziem Nadodrzańskich[145]. Nie jest więc przypadkiem, że pierwszą organizacją naukową działającą na terenie województwa zielonogórskiego było Polskie Towarzystwo Historyczne, które początkowo skupiało niewielkie grono powiązane z silnym środowiskiem historyków poznańskich. Ich program działania wszedł do porządku obrad lipcowego Sejmiku Kultury, na którym powołano Lubuskie Towarzystwo Kultury.

Z końcem roku 1956 można już było spotkać Lubuszan na łamach wrocławskich i poznańskich czasopism, m.in. „Nowych Sygnałów", później „Odry", „Tygodnika Zachodniego" i „Życia Literackiego". Systematycznie urzą-

[143] APZG, ZPAP, sygn. 82.

[144] Z. K r a ś k o, *Wspomnienia i relacje. „Kiedy myślę ojciec". Szare i mozolne początki życia muzycznego w Zielonej Górze*, Czasopismo społeczno-historyczne „Pionierzy" 1998, nr 2, s. 10.

[145] A. C z a r k o w s k i, *Kształtowanie się środowisk...*, s. 52.

dzano wieczory dyskusyjno-literackie w Zielonej Górze i na terenie województwa. Do znacznego ożywienia życia literackiego przyczynił się zwłaszcza mecenat Lubuskiego Towarzystwa Kultury, przy którym powstała sekcja literacka, która umożliwiła start książkowy lubuskim pisarzom[146]. Decydujący wpływ na ukształtowanie środowiska pisarskiego wywarło „Nadodrze", pismo społeczno-kulturalne regionu lubuskiego. Myśl o jego utworzeniu zrodziła się już w lipcu 1955 roku, kiedy to ukazała się jednodniówka „Ziemia Lubuska". Stanowiła ona przegląd kształtującego się środowiska literackiego i innych dziedzin życia kulturotwórczego województwa zielonogórskiego. W roku 1957 z okazji Winobrania ukazał się pierwszy numer „Nadodrza".

Proces demokratyzacji w 1956 roku przyczynił się również do znacznego ożywienia ruchu sportowego na Ziemi Lubuskiej. Krytyce poddano wypaczenia w życiu sportowym, zwłaszcza biurokratyczne formy zarządzania, ograniczenie roli aktywu społecznego oraz przesadne oparcie klasyfikacji na systemie zdobywania odznak sprawności fizycznej. Na podstawie uchwał GKKF z 26 października i 23 listopada 1956 roku oraz z 30 kwietnia 1957 r., a także w wyniku obrad Ogólnopolskiej Narady Aktywu Sportowego w lutym 1957 roku, dokonane zostały istotne zmiany w organizacji kultury fizycznej. Przede wszystkim zlikwidowano zrzeszenia, społeczne sekcje WKKF i koła, a w ich miejsce powołano federacje branżowe klubów, związki sportowe i kluby posiadające osobowość prawną. Pierwszy okręgowy związek sportowy reaktywowano na Ziemi Lubuskiej 6 stycznia 1957 roku, a był nim Okręgowy Związek Piłki Nożnej[147].

W lipcu 1957 roku na zwołanym w Zielonej Górze Sejmiku Kultury sformułowano pierwszy na tym terenie długofalowy program działalności kulturalnej. Do jego realizacji powołano Lubuskie Towarzystwo Kultury (LTK). Podczas dyskusji sformułowano około dwustu wniosków i propozycji zmierzających do ożywienia życia kulturalnego na Ziemi Lubuskiej. Chodziło o odrobienie zapóźnień w rozwoju regionalnym, szczególnie dotyczących życia kulturalnego. Postulowano rozbudzenie życia kulturalnego w małych ośrodkach miejskich i na wsi, budowę placówek kulturalnych oraz ich dostosowanie do potrzeb środowisk lokalnych. Zaproponowano utworzenie wojewódzkiego domu kultury w Zielonej Górze, zawodowej sceny teatralnej w Gorzowie, odbudowę i popularyzowanie zabytków świadczących o polskości Ziemi Lubuskiej, utworzenie izb pamiątek regionalnych, które gromadziłyby obiekty świadczące o polskości tego regionu[148].

Ziemia Lubuska po 1945 roku była obszarem szczególnym i wyjątkowym

[146] I d e m, *Życie literackie...*, s. 346.
[147] *Ibidem*, s. 41.
[148] M. R u t k o w s k a, M. T o m c z a k, *op.cit.*.

nie tylko na skalę polską. Scalona z różnych kawałków historycznych w jeden obszar na skutek podjętych decyzji międzynarodowych i objęta olbrzymimi migracjami ludnościowymi, stanowiła zlepek ludności z różnych stron Polski i zagranicy, głównie przesiedleńców i osiedleńców oraz przedstawicieli ludności rodzimej, reprezentujących różne kultury i tradycje, zwyczaje i obyczaje, które trzeba było scalić w jeden organizm, by zbudować nową tożsamość regionalną w nowych warunkach ustrojowych, niesprzyjających rozwojowi kultury regionalnej i integracji społeczeństwa. Dodatkową przeszkodą były decyzje władz administracyjnych, pogłębione przez brak środków finansowych. Obszar ten pozostawał głęboką i zaniedbaną prowincją bez możliwości rozwijania kultury, zwłaszcza ludowej, kultury ludności autochtonicznej. Ludność ta postrzegana była wstydliwie; mówiono o niej, aby ostrzegać przed Niemcami i ich agresją militarną. Idea odrębnego regionu rozwijała się jedynie w umysłach niewielkiej grupy Wielkopolan, naukowców, publicystów i ludzi kultury. Została podjęta w latach pięćdziesiątych przez miejscowe elity, zwłaszcza związane z Zieloną Górą, które nigdy nie interesowały władz centralnych w Warszawie. Wszystkie te czynniki sprawiły, że jedynie amatorski ruch kulturowy stał się czynnikiem integrującym i scalającym społeczeństwo, zaspokajającym potrzeby kulturalne osiadłej tu ludności. Stwarzał on podwaliny do budowy przyszłych instytucji kulturalnych, a później naukowych, w nowo utworzonym województwie zielonogórskim.

Juliusz Sikorski

WŁADZA A KOŚCIÓŁ NA ZIEMI LUBUSKIEJ W LATACH 1945–1956

W artykule poruszone zostaną główne zagadnienia dotyczące wzajemnych relacji lokalnych władz z Kościołem na obszarze, który w roku 1950 wszedł w skład województwa zielonogórskiego. Utworzono je z części województwa poznańskiego zwanego Ziemią Lubuską (bez powiatu pilskiego) oraz północnych powiatów województwa wrocławskiego. Od roku 1945 był to teren działania dwóch administracji apostolskich, kamieńskiej i lubuskiej, prałatury pilskiej ze stolicą w Gorzowie oraz Dolnego Śląska ze stolicą we Wrocławiu[1]. Ich rządcami zostali odpowiednio ks. Edmund Nowicki oraz ks. Karol Milik.

Kościół w nowej rzeczywistości

Kształtujący się w Polsce od 1944 roku system polityczny oparty na ideologii marksistowsko-leninowskiej, odrzucając religię jako doktrynę z gruntu fałszywą, zakładał potrzebę przebudowy światopoglądowej społeczeństwa. Działania państwa, którego fundamenty opierały się na takich założeniach, musiały być ukierunkowane na stopniową marginalizację i ostateczną eliminację Kościoła z życia społecznego. Proces ten jednak ze względu na autorytet Kościoła w społeczeństwie oraz konieczność likwidacji opozycji musiał być długotrwały. Na ziemiach przyłączonych do Polski w roku 1945 Kościół odgrywał kluczową rolę w procesie integracji społecznej. Względy te prowadziły do konieczności utrzymania w początkowym okresie systemowej przebudowy państwa poprawnych stosunków z Kościołem.

Znakomitą ilustracją ambiwalentnej postawy władz państwowych wobec Kościoła jest sprawa administracji apostolskich na tzw. Ziemiach Odzyskanych. 15 sierpnia prymas powołał pięciu administratorów apostolskich, powierzając im zadanie organizacji życia religijnego na ziemiach poniemieckich. Przyjęte rozwiązanie regulowało tymczasowo sprawy administracji kościelnej, ale jednocześnie w takim kształcie gwarantowało jego właściwy

[1]Na terenie woj.żielonogórskiego jedynie parafia Brenno w pow. wschowskim należała do diecezji poznańskiej.

rozwój w okresie przejściowym, aż do momentu ostatecznego rozwiązania kwestii granicznych, co pociągnęłoby za sobą ustanowienie stałych diecezji. Rząd takiego stanu rzeczy nie zaakceptował, nakazując swoim przedstawicielom w terenie traktowanie administratorów apostolskich jak zwykłych księży; równocześnie jednak wydano okólnik, w którym zalecano wspieranie ich działalności[2].

Mimo charakterystycznej dla Polskiej Partii Robotniczej i aparatu bezpieczeństwa wrogości wobec Kościoła w początkowym okresie do otwartych nań ataków w terenie dochodziło sporadycznie. W Zielonej Górze ks. Kazimierz Michalski, niekryjący swego negatywnego stosunku do komunizmu, był publicznie atakowany prze lokalnych działaczy PPR[3]. W Międzyrzeczu pełnomocnik rządu, wnioskując o usunięcie z parafii, zarzucał ks. Henrykowi Hilchenowi „niepotrzebne mieszanie się w sprawy administracji polskiej"[4]. Ostatecznie ataki ustały w obliczu nadchodzącego referendum ludowego. Generalnie relacje administracji samorządowej i państwowej były wówczas poprawne, a często nawet dobre[5]. Jak sądzę, nie było to podyktowane jedynie koniunkturalizmem.

Choć postawa duchowieństwa wobec referendum była dość zróżnicowana, to administracja powiatowa Ziemi Lubuskiej oraz wojewoda poznański uznali ją zasadniczo za pozytywną[6]. Były jednak powiaty, w których większość duchowieństwa zbojkotowała plebiscyt (Zielona Góra, Krosno Odrzańskie). Inaczej nieco przedstawiają się dokonane przez aparat bezpieczeństwa oceny postawy duchowieństwa w województwie wrocławskim. Uznano tu, iż większość księży odniosła się do referendum negatywnie[7].

[2] E. N o w i c k i, *Wspomnienia z pierwszych lat urzędowania w diecezji gorzowskiej*, [w:] *Księga pamiątkowa 50–lecia organizacji Kościoła katolickiego na Ziemi Lubuskiej, Pomorzu Zachodnim i Ziemiach Północnych (1945–1995)*, red. P. Socha, Zielona Góra – Gorzów Wlkp. 1998, s. 517–519; R. M a r e k, *Kościół rzymskokatolicki wobec ziem zachodnich i północnych*, Warszawa 1976, s. 28; J. Ż a r y n, *Kościół a władza w Polsce (1945–1950)*, Warszawa 1997, s. 53.

[3] T. D z w o n k o w s k i, *Powiat zielonogórski w latach 1945–1948. Zarys dziejów politycznych*, Warszawa 1997, s. 65, 74.

[4] Archiwum Państwowe w Szczecinie Oddział w Gorzowie (dalej APG), Starostwo Powiatowe Międzyrzeckie, sygn. 26, Sprawozdanie pełnomocnika Rządu RP na obwód Międzyrzecz za czas od 1 do 30 XI 1945 r.

[5] Archiwum Państwowe w Zielonej Górze (dalej APZG), Urząd Wojewódzki Poznański Ekspozytura w Gorzowie (dalej UWPEG), sygn. 29, 54, Sprawozdania sytuacyjne wojewody poznańskiego jako pełnomocnika okręgowego z terenu Ziemi Lubuskiej za poszczególne miesiące 1946 r.

[6] *Ibidem*, sygn. 29, Sprawozdanie sytuacyjne wojewody poznańskiego jako pełnomocnika okręgowego z terenu Ziemi Lubuskiej za czerwiec 1946 r.

[7] C. O s ę k o w s k i, *Referendum 30 czerwca 1946 roku w Polsce*, Warszawa 2000, s. 103, 105.

Po referendum stosunki między państwem a Kościołem na szczeblu centralnym zaostrzyły się. Miała na to wpływ ogólna postawa duchowieństwa, odnoszącego się w całym kraju negatywnie do referendum i wzywającego do głosowania niezgodnego z wolą władz państwowych, a także otwarta krytyka wyników, uznanych za sfałszowane[8]. Przed wyborami episkopat wykazał większą aktywność, dając do zrozumienia, iż popiera opozycyjne wobec komunistów Polskie Stronnictwo Ludowe[9]. Czynić miał to również gorzowski administrator apostolski, a także część podległego mu duchowieństwa (m.in. z powiatu świebodzińskiego). Były jednak i takie powiaty, na których terenie w okresie przedwyborczym nie notowano żadnych wystąpień kleru, a jego postawę określano jako zadowalającą czy pozytywną (powiaty gubiński i międzyrzecki, obwód babimojski)[10].

Po sfałszowanych wyborach i eliminacji z życia publicznego legalnej opozycji komuniści przystąpili do weryfikacji własnych szeregów i usunięcia z partii elementów „klasowo obcych", stanowiących zagrożenie dla dalszych przemian ustrojowych. W tym okresie za „popieranie wszędzie wrogiego kleru" z PPR wyrzucono szefa gorzowskiej Ekspozytury Urzędu Wojewódzkiego Poznańskiego, wicewojewodę Floriana Kroenke[11].

Masowe antykościelne akcje propagandowe

Jeszcze wiosną 1948 roku zorganizowano pierwszą antykościelną kampanię propagandową. Impulsem do jej rozpoczęcia stał się wystosowany przez papieża Piusa XII do biskupów niemieckich list, w którym zawarta była negatywna ocena wypędzenia i wysiedlenia ludności niemieckiej z ziem przyłączonych do Polski oraz użyte sformułowanie, by „cofnąć co zostało

[8] *Biuletyny Informacyjne Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego 1946*, Warszawa 1996, s. 18, 29, 31–32, 34–35, 54.

[9] *Orędzie Episkopatu Polskiego w sprawie wyborów do Sejmu*, 10 IX 1946, [cyt. za:] M. J a s i u k i e w i c z, *Kościół katolicki w polskim życiu politycznym 1945–1989. Podstawowe uwarunkowania*, Wrocław 1993, s. 70.

[10] Archiwum Państwowe w Szczecinie (dalej APS), Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Szczecinie (dalej PWRN), sygn. 3816, Informacja o działalności Kurii Ordynariatu w Gorzowie Wlkp. na przestrzeni czasu ubiegłego dziesięciolecia; APZG, UWPEG, sygn. 44, Sprawozdanie starosty świebodzińskiego za listopad 1946; *ibidem*, sygn. 36, Miesięczne sprawozdanie sytuacyjne za styczeń 1947; *ibidem*, sygn. 38, Sprawozdanie starosty powiatowego międzyrzeckiego za grudzień 1946; *ibidem*, sygn. 45, Sprawozdanie sytuacyjne za grudzień 1946 (obwód babimojski).

[11] Archiwum Państwowe w Zielonej Górze Oddział w Wilkowie (dalej APW), Komitet Powiatowy Polskiej Partii Robotniczej w Gorzowie, sygn. 3/II/1, Protokół z plenarnego posiedzenia Powiatowego i Miejskiego Komitetu PPR, 16 X 1948; *ibidem*, sygn. 3/VI/10, Protokół z połączonych posiedzeń egzekutyw KP i KM PPR w Gorzowie, 16 X 1948.

dokonane"[12]. Akcje propagandowe nasilono w roku następnym. Ich ukrytym celem było wykazanie antypolskiej i antypaństwowej postawy Watykanu i episkopatu oraz części duchowieństwa, a także uzasadnienie wprowadzanej restrykcyjnej polityki wyznaniowej. W marcu 1949 roku asumptem do zainicjowania kolejnej akcji było wydanie przez ministra administracji publicznej Władysława Wolskiego oświadczenia, w którym zarzucano episkopatowi bierność w stosunku do księży wrogich nowemu ustrojowi. Zdecydowana większość przekazów dotyczących tej akcji (siłą rzeczy partyjnych) przedstawia ją jako niewątpliwy sukces władz. Dokonując generalnej oceny nastrojów społecznych po przeprowadzonej kampanii, władze bezpieczeństwa uznały, iż były one dobre, a uczestnicy zebrań i masówek „żywo reagowali na przemówienia"[13]. Jednak nie wszędzie. Np. w Gorzowie gremium nie było jednomyślne, a w spotkaniu wzięła udział między innymi grupa kleryków i dwóch księży, którzy odnieśli się do oświadczenia negatywnie[14]. Odnotowano także przypadki milczącego przyjmowania wystąpień referentów[15].

Do połowy kwietnia na terenie całego kraju według niepełnych danych akcja objęła 1,35 mln osób, z tego na Dolnym Śląsku w zebraniach uczestniczyło 126 tys., w województwie poznańskim 193 tys. osób[16].

Kolejną zmasowaną akcję propagandową wywołał tzw. cud lubelski[17]. Mimo że biskup lubelski do całego zdarzenia odniósł się sceptycznie, władze uznały je za prowokację i postanowiły wyzyskać propagandowo[18]. Na organizowanych w całym kraju masówkach przedstawiano zebranym gotowe wzory rezolucji, w których wystarczało wpisać nazwę instytucji i miejscowość. Dla przykładu na terenie powiatu głogowskiego odbyły się 93 zebrania i masówki z udziałem niemal 2700 osób[19], ale np. na terenie powiatu

[12] *Watykan popiera rewizjonistyczne dążenia Niemców. Orędzie Papieża do biskupów niemieckich*. „Lubuskie Słowo Polskie" 21 IV 1948, nr 108.

[13] Archiwum Akt Nowych (dalej AAN), Komitet Centralny Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (dalej KC PZPR), sygn. 237/VII/116, Meldunki nr 51, 29 III 1949.

[14] *Ibidem*, Meldunki nr 53, 31 III 1949.

[15] Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej (dalej IPN), Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego (dalej MBP), sygn. 391, Sprawozdanie miesięczne WUBP w Poznaniu za marzec 1949 r.

[16] AAN, KC PZPR, sygn. 237/VII/117, Meldunki z terenu nr 64, 13 IV 1949.

[17] 3 VII 1949 r. w lubelskiej katedrze wierni dostrzegli płynące łzy na obrazie Matki Boskiej. Do Lublina masowo zaczęli napływać pielgrzymi.

[18] R. G r y z, *Państwo a Kościół w Polsce 1945–1956 na przykładzie województwa kieleckiego*, Kraków 1999, s. 211; B. F i j a ł k o w s k a, *Partia wobec religii i Kościoła w PRL*, t. 1, Olsztyn 1999, s. 64.

[19] APW, Komitet Powiatowy Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (dalej KP PZPR) w Głogowie, sygn. 38/IV/2, Protokół z nadzwyczajnego posiedzenia egzekutywy

gubińskiego zorganizowano zaledwie sześć zebrań z udziałem 320 osób[20]. Wręcz dramatycznie — z punktu widzenia władz partyjnych — przestawiała się sytuacja w powiecie kożuchowskim, gdzie w niektórych przypadkach nie podejmowano próby uchwalania rezolucji w obawie przed ich nieprzyjęciem[21]. Fakty dezaprobaty dla polityki i działań władz notowano także w innych lubuskich powiatach.

Akcję związaną z „cudem lubelskim" połączono z kampanią, do zainicjowania której pretekstem był opublikowany 1 lipca 1949 roku dekret Świętego Oficjum. W dokumencie tym zagrożono ekskomuniką katolikom, którzy świadomie i dobrowolnie należeli do partii komunistycznych bądź sympatyzowali z nimi. Kampania ruszyła oficjalnie po publikacji w dniu 27 lipca pełnego tekstu oświadczenia rządu, w którym wskazywano, iż jednym z głównych zamierzeń papieża było popieranie niemieckiego rewizjonizmu wobec zachodniej granicy Polski[22]. Jeszcze w lipcu na terenie całego województwa przystąpiono do organizacji pierwszych zebrań w urzędach. W ich trakcie uchwalano stosowne rezolucje[23]. W powiecie świebodzińskim utworzono komitet międzypartyjny złożony z przedstawicieli Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, Stronnictwa Demokratycznego i Stronnictwa Ludowego. Następnie utworzono 30–osobową grupę prelegentów, których specjalnie przygotowano do prowadzenia zebrań w terenie. W dalszej kolejności przeprowadzono odprawy wójtów i sołtysów oraz spotkania w zakładach pracy i gromadach[24]. W jednym z zebrań w Żaganiu miał nawet uczestniczyć duchowny. Przygotowując to spotkanie delegat Komitetu Wojewódzkiego PZPR zwracał uwagę: „referaty jakie będą wygłaszane to muszą być referaty katolickie, trzeba przygotować dobrych dyskutantów"[25]. W ocenie władz bezpieczeństwa zebrania dały wynik pozytywny, który należało „pogłębiać systematyczną robotą uświadamiającą"[26].

KP przy współudziale pełnomocnika KW, 16 VII 1949; *ibidem*, Sprawozdanie opisowe I sekretarza za lipiec 1949, *ibidem*, sygn. 38/IV/1, Sprawozdanie, VII 1949.

[20]APW, KP PZPR w Gubinie, sygn. 41/IV/1, Protokół z posiedzenia Egzekutywy KP PZPR, 23 VII 1949.

[21]APW, KP PZPR w Kożuchowie, sygn. 45/IV/1, Protokół z posiedzenia Egzekutywy KP PZPR, 20 VII 1949.

[22]APW, KP PPR w Gorzowie, sygn. 3/V/17, Oświadczenie Rządu RP w sprawie uchwały Watykanu.

[23]IPN, MBP, sygn. 391, Sprawozdanie za lipiec 1949.

[24]APW, KP PZPR w Świebodzinie, sygn. 52/IV/3, Sprawozdanie I sekretarza KP PZPR w Świebodzinie za sierpień 1949.

[25]APW, KP PZPR w Żaganiu, sygn. 56/IV/2, Protokół z posiedzenia Egzekutywy KP PZPR, 18 VIII 1949.

[26]IPN, MBP, sygn. 391, Sprawozdanie za sierpień 1949.

Pozytywne ustosunkowanie się chłopstwa do akcji rządu uzasadniano lojalizmem i praktycyzmem życiowym. Ocena taka wydaje się jednak zbyt optymistyczna, wieś bowiem, stanowiąca silny bastion katolicyzmu, była w jakiejś mierze niepodatna na propagandę władz, co wyrażało się między innymi zrywaniem zebrań chłopskich w tej sprawie[27].

Kolejną konsekwencją dekretu Świętego Oficjum było wprowadzenie w życie 5 sierpnia 1949 roku dekretu o ochronie wolności sumienia i wyznania, którego zapisy nie tyle służyć miały rzeczonej ochronie, ile koncentrowały się na restrykcjach za jej nieprzestrzeganie. W całym kraju zorganizowano spotkania, na których przedstawiciele władz zaznajamiali z nimi duchowieństwo. Akcje na Ziemi Lubuskiej przeprowadzono 8 i 9 sierpnia. Na rozmowy wezwano ogółem 91 księży. Z tej liczby stawiło się 72 księży (79,1%). W wyniku tych rozmów dokonano oceny postaw duchowieństwa, klasyfikując księży do jednej z trzech grup określających stopień lojalności wobec władz państwowych. Do kategorii „pozytywny" zaliczonych zostało 28 księży. Dwie pozostałe grupy, niezdecydowani i nastawieni wrogo, liczyły odpowiednio 24 i 20 duchownych[28]. W sprawozdaniu lokalnych władz bezpieczeństwa z tego okresu odnotowano:

> Środowisko klerykalne dekret o ochronie wolności przyjęło jako zapowiedź ostatecznej rozprawy państwa z Kościołem. Znalazło to wyraz nie tylko w szeptanej propagandzie, ale również w bardziej bojowym nastawieniu księży. Duża część kleru interpretuje dekret na swoją korzyść, domagając się ostro od władz państwowych poszanowania tych czy innych przywilejów Kościoła. Przeprowadzona przez państwową administrację akcja zaznajamiania z dekretem jest propagowana przez wrogie elementy jako szykany rządu wobec kleru[29].

W kolejnych latach kontynuowano propagandowe akcje antykościelne. Towarzyszyły one najczęściej administracyjnym działaniom władz, przygotowując społeczeństwo do ich realizacji oraz je argumentując. Tak było przy likwidacji kościelnej organizacji dobroczynnej „Caritas" i czy przy pokazowych procesach księży (np. kurii krakowskiej czy kieleckiego biskupa Czesława Kaczmarka). Po uwięzieniu prymasa Stefana Wyszyńskiego w 1953 roku, kulminującym represyjną politykę władz wobec Kościoła w Polsce, i podporządkowaniu sobie episkopatu agresywna antykościelna propaganda została przez władze zaniechana.

[27] *Ibidem*, Sprawozdanie za lipiec 1949; APW, KP PZPR w Szprotawie, sygn. 51/IV/3, Ocena Egzekutywy KP w Szprotawie z przebiegu akcji wyjaśniającej cel i znaczenie uchwały watykańskiej oraz oświadczenie Rządu w tej sprawie (4–17 VIII 1949); APZG, UWPEG, sygn. 38, Sprawozdanie starosty powiatowego międzyrzeckiego z działalności za III kwartał 1949.

[28] AAN, Ministerstwo Administracji Publicznej, sygn. 959 „W", s. 11, Postawa duchowieństwa wobec dekretu z 5 VIII 1949.

[29] IPN, MBP, sygn. 391, Sprawozdanie za sierpień 1949.

Polityka wobec stowarzyszeń religijnych i ich likwidacja

Pierwsze utrudnienia w swobodnej działalności organizacji katolickich pojawiły się w roku 1947. W połowie roku uznano, iż działalność Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży w zakresie wychowania fizycznego stoi w konflikcie z dekretem o utworzeniu urzędów i rad wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego ze stycznia 1946 roku. W związku z tym wszelka działalność KSM w tej dziedzinie została uznana za nielegalną. Administracji państwowej w terenie polecono sporządzenie wykazów istniejących oddziałów KSM. Cztery miesiące później zniesione zostały przywileje stowarzyszeń służących celom religijnym i wyznaniowym, a od działających organizacji żądano dokonania rejestracji. Jednocześnie zainicjowano akcję rzucania pod adresem KSM oskarżeń o upolitycznienie[30]. Do ostatecznej rozprawy z tym stowarzyszeniem na terenie Ziemi Lubuskiej przystąpiono jesienią roku 1948. Podstawą rozwiązania organizacji stały się nieścisłości w statucie, które wynikały z początkowej zależności lubuskich oddziałów od okręgu KSM archidiecezji gnieźnieńsko-poznańskiej. Asumpt do zniesienia KSM na Ziemi Lubuskiej dało pismo Ekspozytury Urzędu Wojewódzkiego Poznańskiego w Gorzowie z 18 października 1948 roku, w którym wskazano sposób przeprowadzenia likwidacji. Najszybciej na pismo zareagował starosta międzyrzecki, który już 21 października podjął decyzję o rozwiązaniu jedynego istniejącego na terenie powiatu oddziału KSM Żeńskiej w Dąbrówce Wielkopolskiej[31]. Interwencje na wyższym szczeblu w tej sprawie nie przyniosły żadnego rezultatu i w tej sytuacji gorzowski administrator apostolski w styczniu 1949 roku ze względu na możliwe represje wobec młodzieży podjął decyzję o rozwiązaniu Stowarzyszenia[32].

Byt pozostałych organizacji religijnych został definitywnie zakończony jeszcze w tym samym roku. Na początku sierpnia wszedł w życie dekret zmieniający przepisy o stowarzyszeniach, stanowiący kolejną próbę objęcia nadzorem administracyjnym organizacji katolickich. W tej sytuacji episkopat podjął decyzję o konieczności ich kasacji. 4 listopada 1949 roku ks. administrator E. Nowicki rozwiązał wszystkie stowarzyszenia działające dotąd

[30] J. S i k o r s k i, *Polityka władz lokalnych wobec Kościoła rzymskokatolickiego w Gorzowie w latach 1945–1989*, [w:] *Gorzów Wielkopolski w 60–leciu 1945–2005*, red. D. A. R y m a r i J. S i k o r s k i, Gorzów Wlkp. 2005, s. 163; i d e m, *Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży w Gorzowie 1946–1949,* „Nadwarciański Rocznik Historyczno-Archiwalny" (dalej „NRHA") nr 6, t. 1, Gorzów Wlkp. 1999, s. 179–187.

[31] APZG, UWPEG, sygn. 38, Sprawozdanie ogólne z działalności powiatu międzyrzeckiego za czas od 1 X do 31 XII 1948.

[32] IPN, MBP, sygn. 391, Sprawozdanie za styczeń 1949.

na terenie gorzowskiej administracji[33]. W tej sytuacji doszło do zakonspirowania dotychczasowej działalności[34].

Przez kilka miesięcy funkcjonowała jeszcze „Caritas", ale już od blisko dwóch lat trwały działania ograniczające swobodę jej funkcjonowania. W wrześniu 1948 roku z przedszkola „Caritas" w Trzcielu pod pozorem braku etatu usunięto jedną z sióstr zakonnych. Na jej miejsce przyjęto osobę świecką. W Słubicach Inspektorat Szkolny usiłował odebrać przedszkole „Caritas" i usunąć z niego siostry zakonne, uzasadniając to faktem, iż przedszkole utrzymywane jest m.in. z dotacji Zarządu Miejskiego. Po interwencji władz Związku „Caritas" przejęcia zaniechano, ale sfinalizowano je w połowie następnego roku. W Międzyrzeczu przedszkole publiczne, prowadzone dotąd przez siostry zakonne, na mocy uchwały Prezydium Powiatowej Rady Narodowej z 19 października 1948 roku zostało przekazane Robotniczemu Towarzystwu Przyjaciół Dzieci. To samo zrobiono ze żłobkiem „Caritas"[35].

Istotną komplikacją w działalności były także utrudnienia w przyjmowaniu darów. Topniejące zapasy prowadziły niekiedy do likwidacji niektórych oddziałów parafialnych Związku. Ostateczny cios kościelnej „Caritas" zadano w styczniu i lutym 1950 roku, wprowadzając zarząd przymusowy i definitywnie „upaństwowiając" Związek. W tej sytuacji 4 lutego gorzowski administrator podjął decyzję o rozwiązaniu kościelnej „Caritas".

Dwa dni później rozpoczęto lustracje parafialnych oddziałów w Gorzowie. W jej wyniku stwierdzono nadużycia. 8 lutego kontrolą objęto także żarski oddział „Caritas", który formalnie nie istniał – w styczniu 1949 roku na mocy zarządzenia administratora apostolskiego Dolnego Śląska ks. K. Milika został rozwiązany[36]. Tu również komisja wyłoniona przez miejscową Powiatową Radę Narodową uznała, iż prowadzona przez Związek

[33]APW, Komitet Wojewódzki Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Zielonej Górze (dalej KW PZPR), sygn. 36/XV/36, Okólnik do księży proboszczów i prefektów, L. dz. 9567/49.

[34]IPN, MBP, sygn. 392, Sprawozdanie miesięczne WUBP za wrzesień 1950; *ibidem*, Sprawozdanie miesięczne WUBP za marzec 1951 r.

[35]Archiwum Kurii Diecezji Zielonogórsko-Gorzowskiej (dalej AKDZG), A3 Episkopat Polski 1946–1952, Pismo Związku „Caritas" Administracji Apostolskiej w Gorzowie do Kurii Administracji Apostolskiej, 11 IX 1948.

[36]W Administracji Apostolskiej Dolnego Śląska „Caritas" została rozwiązana decyzją jej rządcy ks. K. Milika z dniem 1 I 1949 r. Bezpośrednią przyczyną tej decyzji były działania lokalnych władz wobec oddziału Związku w Zgorzelcu. Więcej zob. D. Z a m i a t a ł a, *Caritas. Działalność i likwidacja organizacji 1945–1950*, Lublin 2000, s. 294.

gospodarka była „zła i chaotyczna”[37]. Władze w nowym „Caritas” przejęli katolicy świeccy oraz duchowni sympatyzujący z władzami[38].

Rugowanie religii ze szkół

Rozpoczęty jeszcze w latach czterdziestych proces laicyzacji dzieci i młodzieży nasilił się na początku lat pięćdziesiątych. Przebudowywano programy nauczania, zabiegano o usunięcie z pracy nauczycieli „światopoglądowo obcych” i podnoszono stopień upartyjnienia kadr. Dokonując generalnej oceny polityki kadrowej w oświacie na terenie województwa poznańskiego w kwietniu 1950 roku, uznano, iż była ona „anemiczna”, charakteryzowała się pobłażliwością wobec nauczycieli politycznie obojętnych i tolerowaniem ludzi „reżimu sanacyjnego”[39].

W połowie roku 1951 poziom upartyjnienia kadr oświatowych stał w dalszym ciągu na niskim poziomie. Do partii zależało zaledwie 16,4% nauczycieli[40]. Proces wymiany kadr przyspieszyć miało wprowadzenie do zawodu nauczycielskiego z początkiem roku szkolnego 1951/1952 około 15 tysięcy nowych nauczycieli oraz wychowawczyń przedszkoli, którzy zdobyli przygotowanie zawodowe już w Polsce Ludowej[41]. Dzięki temu na terenie województwa okazało się możliwe zwolnienie 574 nauczycieli ze szkolnictwa ogólnego i zawodowego. Nie doprowadziło to jednak do stworzenia odpowiedniego klimatu w wielu szkołach. Do KW PZPR docierały sygnały, iż młodzi nauczyciele wykazywali skłonność do praktyk religijnych[42].

Proces laickiego wychowania dzieci i młodzieży wspierać miały komitety rodzicielskie, do których wybory od końca lat czterdziestych odbywały się pod kuratelą PZPR. Po wyborach przeprowadzonych w województwie w roku 1953 w komitetach znalazło się 3130 członków PZPR (37,6%), 1648

[37]APZG, Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Zielonej Górze (dalej PWRN), sygn. WdsW 266, Protokół w związku z przeprowadzeniem kontroli w „Caritasie” Żary przez Komisję wyłonioną przy Powiatowej Radzie Narodowej, 8 II 1950.

[38]IPN, MBP, sygn. 391, *Sprawozdanie za miesiąc sierpień 1949 r.*; Więcej na temat likwidacji Związku zob. J. S i k o r s k i, *„Duch materializmu” wobec Związku „Caritas” w Gorzowie Wlkp. do 1950 roku*, „NRHA” 2000, nr 7, t. 1.

[39]AAN, Ministerstwo Oświaty (dalej MO), sygn. 48, Protokół konferencji kuratorów OS, 14 IV 1950.

[40]APW, KW PZPR, sygn. 205, s. 104, Informacja o przebiegu ruchu służbowego w szkolnictwie ogólnokształcącym i zawodowym na terenie woj. zielonogórskiego.

[41]Archiwum Państwowe w Szczecinie Oddział w Gorzowie (dalej APG), Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Skwierzynie (dalej PPRN), Pismo Prezydium Rady Ministrów Zespół II do jednostek podległych, 6 VIII 1951.

[42]APW, KW PZPR, sygn. 205, s. 94, Protokół nr 38 z posiedzenia Egzekutywy KW PZPR w Zielonej Górze, 18 VIII 1952.

członków ZSL (21%), 56 SD (0,7%) i 315 członków ZMP (3,8%). W ocenie KW PZPR w dalszym ciągu udział członków partii w komitetach był zbyt niski[43].

Działania te miały na celu ułatwienie wypierania religii ze szkół. Zdawano sobie jednak sprawę, iż proces ten będzie musiał być długotrwały, więc jeszcze w latach czterdziestych. przystąpiono do tworzenia szkół z założenia pozbawionych katechizacji. Robiono to pod szyldem Towarzystwa Przyjaciół Dzieci. Pierwszą szkołę tego typu uruchomiono w roku 1949 w Gorzowie. Rok później na terenie województwa działały już trzy takie szkoły[44]. Wywoływało to zrozumiały sprzeciw duchowieństwa. Przeciwko organizowaniu szkół tego typu w czerwcu 1949 roku głos zabrał administrator apostolski. W wystosowanym do wiernych liście pasterskim ks. E. Nowicki nawoływał do bojkotu tych placówek[45].

W styczniu 1949 roku na zjeździe prezesów oddziałów powiatowych Związku Nauczycielstwa Polskiego zalecano traktowanie nauczania religii w szkołach jako przedmiotu nadobowiązkowego i umieszczanie jej w planie lekcji jako godziny pierwszej bądź ostatniej. Zwracano uwagę na potrzebę sugerowania uczniom, iż uczęszczanie na te zajęcia nie jest obowiązkowe. Postanowiono także skłaniać nauczycieli ocenianych jako „postępowi" do rezygnacji z prowadzenia zajęć religii[46].

W roku 1949 religii nie nauczano w 161 szkołach późniejszego województwa zielonogórskiego. Był to jednak głównie efekt braku odpowiednich kadr. Pretekstem do odbierania księżom koncesji na nauczanie religii w szkołach stała się ich postawa wobec „Apelu Sztokholmskiego" wzywającego do zaprzestania produkcji broni atomowej. Podpisy pod nim zbierały specjalnie w tym celu organizowane komitety w maju i czerwcu 1950 roku. Episkopat do „Apelu" odniósł się negatywnie, było to jednak podyktowane nie tyle niechęcią do działań na rzecz pokoju, ile obawą przed wykorzystaniem postawy kleru propagandowo[47]. W świetle meldunków władz bezpieczeństwa z województw poznańskiego i wrocławskiego podpisy swe pod „Apelem" złożyła przeważająca część kleru; niektórzy księża uczestniczyli nawet w pracach trójek agitacyjnych zbierających podpisy. Ogółem na terenie województwa

[43] *Ibidem*, sygn. 217, Ocena przebiegu wyborów do komitetów rodzicielskich w szkołach i przedszkolach woj. zielonogórskiego w 1953 r.

[44] AAN, MO, sygn. 414, Analiza stanu nauczania religii w szkołach, XI 1950.

[45] APZG, UWPEG, sygn. 35, s. 88, Sprawozdanie Wydziału Społeczno-Politycznego za II kwartał 1949 r.

[46] IPN, MBP, sygn. 391, Sprawozdanie za styczeń 1949.

[47] S. W ó j c i k, *Katechizacja w warunkach systemu totalitarnego. Na przykładzie administracji apostolskiej Dolnego Śląska w latach 1945–1961*, Wrocław 1995, s. 87.

poznańskiego wzięło w nich udział 51 duchownych[48]. „Apelu" nie parafowali m.in. pracownicy gorzowskiej Kurii oraz wykładowcy i alumni gorzowskich seminariów[49]. W odwecie za niepodpisanie „Apelu" w całym kraju usunięto ze szkół około pięciuset prefektów. W województwie zielonogórskim z tego powodu prawa do nauczania religii pozbawiono czterech księży i jednego katechetę świeckiego[50].

W październiku 1950 roku religii nie nauczano już w 242 szkołach województwa[51]. W roku szkolnym 1951/52 nie czyniono tego już w 303 na 669 szkół podstawowych, w dziesięciu na 23 szkoły średnie i w osiemnastu na 25 zawodowych[52]. Od jesieni 1952 roku religii nie nauczali już nauczyciele świeccy. Nie było jej już także w żadnej ze szkół 11–letnich i zawodowych, a księża otrzymywali zezwolenia na nauczanie tylko w jednej szkole[53]. Wszystkie te zabiegi sprawiły, iż katechizacją objętych było wówczas jedynie 148 szkół[54].

Systematyczne wypieranie nauki religii ze szkół wywoływało protesty społeczne[55], które przybrały na sile po drastycznym spadku liczby szkół objętych katechizacją w roku 1952. W niektórych przypadkach wierni zbierali podpisy pod petycjami do władz w tej sprawie i wysyłali delegacje do prezydiów powiatowych i wojewódzkiej rad narodowych[56]. W tym czasie także lokalny Kościół nasilił szkolenie świeckich katechetów oraz organizację pozaszkolnych punktów katechetycznych[57].

[48] AAN, KC PZPR, sygn. 237/V-158, Informacja dot. kleru nr 31, 20 V 1950; *ibidem*, Informacja dot. kleru nr 32, 22 V 1950; *ibidem*, sygn. 237/VII-121, s. 181, Meldunki z terenu nr 105/371, 23 V 1950; APG, PPRN, sygn. WSW 65, s. 30, Charakterystyka.

[49] AAN, KC PZPR, sygn. 237/V-158, s. 94, Informacja dot. kleru nr 41, 26 VI 1950; J. S i k o r s k i, *Bitwa o młode pokolenie. Z problematyki laicyzacji dzieci i młodzieży w Gorzowie w latach 1945–1956*, „NRHA" 2001, nr 8, s. 171.

[50] AKDZG, A3, Episkopat Polski 1946–1952, Pismo l.dz. 5300/50, 21 VIII 1950; H. K o n o p k a, *Religia w szkołach Polski Ludowej. Sprawa nauczania religii w polityce państwa (1944–1961)*, Białystok 1997, s. 102.

[51] AAN, MO, sygn. 414, Analiza stanu nauczania religii w szkołach, XI 1950.

[52] IPN, MBP, sygn. 392, Sprawozdanie miesięczne WUBP za sierpień 1952.

[53] APW, KW PZPR, sygn. 36/IV/17 s. 220, Informacje o stanie przygotowań do wyborów komitetów rodzicielskich na terenie woj. zielonogórskiego, 24 IX 1952.

[54] APZG, PWRN, sygn. 2957, Wykaz odmownie załatwionych wniosków na nauczanie religii na rok 1952/53.

[55] IPN, MBP, sygn. 392, Sprawozdanie miesięczne WUBP za październik 1950; *ibidem*, Sprawozdanie miesięczne WUBP za listopad 1950; *ibidem*, Sprawozdanie miesięczne WUBP za grudzień 1950; Sprawozdanie miesięczne WUBP za wrzesień 1951.

[56] AAN, KC PZPR, sygn. 237/VII-142, s. 645, Informacja nr 815/1460, 11 XII 1952; *ibidem*, s. 683, Informacja nr 848/1493", 24 XII 1952; IPN, MBP, sygn. 392, Sprawozdanie miesięczne WUBP za listopad 1952 r.

[57] IPN, MBP, sygn. 392, Sprawozdanie miesięczne WUBP za listopad 1952; IPN, Komitet do Spraw Bezpieczeństwa Publicznego, sygn. 196, Sprawozdanie miesięczne WUBP

W roku następnym nauką religii objętych było już tylko 114 szkół podstawowych[58]. Ostatecznie do roku szkolnego 1955/1956 na terenie województwa religii nauczano tylko w 76 szkołach podstawowych na ogólny stan 709 szkół (w tym 20 licealnych i 32 zawodowe)[59].

Ograniczanie udziału wiernych w rekolekcjach i uroczystościach religijnych

Udział w uroczystościach religijnych władze słusznie identyfikowały jako manifestacyjny wyraz przywiązania do Kościoła i jego tradycji. Sprawa była tym bardziej skomplikowana, iż nierzadko uczestniczył w nich aktyw partyjny, mimo iż w roku 1949 po raz pierwszy Biuro Polityczne zakazało w nich udziału lokalnym władzom[60]; zwracano też uwagę, by ołtarzy nie ustawiano przy budynkach publicznych oraz wprowadzono zakaz wywieszania papieskich flag (w związku z tym, iż Rzeczpospolita nie utrzymywała stosunków dyplomatycznych z Watykanem)[61]. Za złamanie zakazu karano grzywnami w wysokości 50 tys. złotych. W samym Gorzowie ukarano czterdzieści osób[62].

Takie działania władz zaktywizowały duchowieństwo, które negatywnie odnosiło się do wprowadzanych ograniczeń[63]. Te jednak w następnych latach mnożono. W roku 1952 zakazano zorganizowania procesji (Zielona Góra) lub ograniczono je wyłącznie do terenów przykościelnych (Bobrowice, Kosieczyn). Podobnie było w oktawę święta. Zakazywano przemarszów wokół kościołów (Gorzów, Krośno) bądź wyznaczano trasy poza obrębem zabudowanym (Gorzów, Gądków Wielki, Starosiedle), a także takie, które były częściowo rozkopane (Zielona Góra)[64]. W przypadkach niesubordynacji księży karano finansowo. Ks. Kazimierzowi Michalskiemu, który w tym właśnie roku nie dostosował się do wyznaczonej trasy, zasądzono grzywnę

za listopad 1955.

[58] APZG, PWRN, sygn. 2958, Wykaz cyfrowy dot. prowadzenia nauki religii w szkołach na terenie woj. zielonogórskiego, 21 VIII 1953.

[59] *Ibidem*, sygn. 2937, Informacja o oddziaływaniu kleru i zgromadzeń zakonnych na młodzież na terenie woj. zielonogórskiego (1956).

[60] J. Ż a r y n, *op.cit.*, s. 221.

[61] DzURP 1935, Nr 72, poz. 455, Dekret o flagach i oznakach z 2 X 1935 art. 6.

[62] APZG, UWPEG, sygn. 35 s. 87–88, Sprawozdanie Wydziału Społ.-Polit. za II kwartał 1949.

[63] IPN, MBP, sygn. 391, Sprawozdanie za czerwiec 1949.

[64] AKDZG, A3 Episkopat Polski 1946–1952, Zestawienie przebiegu procesji Bożego Ciała w czerwcu 1952.

w wysokości 800 złotych z zamianą na czterdzieści dni aresztu w razie nieściągalności[65].

Zabiegi o ograniczanie masowego udziału wiernych w uroczystościach religijnych kontynuowano w kolejnych latach. W trakcie celebry Bożego Ciała w 1956 roku organizowano imprezy konkurencyjne (wycieczki, rozgrywki sportowe, spotkania, festyny, zabawy, biwaki dla harcerzy itp.), wykorzystując do tego obchody Dnia Dziecka, Tygodnia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej oraz Tygodnia Oświaty, Książki i Prasy. Organizacją konkurencyjnych imprez zajmowały się powiatowe struktury Związku Młodzieży Polskiej, TPD i administracji oświatowej[66].

W roku 1952 po raz pierwszy terminy rekolekcji szkolnych wyznaczono bez wcześniejszych uzgodnień ze stroną kościelną. Z udziału w nich wyłączono także dzieci młodsze[67]. W niektórych przypadkach w ogóle nie wyrażono zgody na ich przeprowadzenie (m.in. w Świebodzinie, Głuchowie, Czernowicach). W Babimoście zmuszono dzieci do wycieczki w trakcie ich trwania. Opornym grożono przymusem milicji. W Bytowie, Wschowie, Sławnie kierownictwa internatów nakazywały uczniom wyjeżdżanie do domów w okresie rekolekcyjnym[68]. Te wszystkie działania — zdaniem władz bezpieczeństwa — przyczyniły się do obniżania udziału młodzieży w rekolekcjach[69].

Stałym elementem obniżania frekwencji w rekolekcjach stało się organizowanie imprez konkurencyjnych. Ograniczano przepływ informacji na ich temat oraz zastraszano chcących wziąć w nich udział. Na przykład w powiecie gorzowskim o planowanych rekolekcjach w roku 1956 mówiono tylko uczniom z klas 6 i 7. W Skwierzynie dyrektor miejscowej szkoły zagroził młodzieży uczęszczającej na nauki obniżeniem stopni z zachowania i konsekwencjami na maturze[70]. Ograniczono także zasięg rekolekcji dla dorosłych. Żądano podawania ich terminów, skracano czas ich trwania (przeważnie do trzech dni), w ich trakcie zakazywano głoszenia kazań zakonnikom oraz księżom, którzy nie złożyli ślubowań na wierność PRL. Na przykład gorzowski referat wyznaniowy z tego powodu zabronił prowadzenia rekolekcji w Witnicy ks. Franciszkowi Matelskiemu, grożąc w razie przyjazdu uwięzieniem[71].

[65] AAN, Urząd do Spraw Wyznań (dalej UdsW), sygn. 18/1172.

[66] APZG, PWRN, sygn. 2940, s. 51–53, Pismo PWRN w Zielonej Górze do UdsW, 13 VI 1956.

[67] J. Sikorski, *Bitwa o młode...*, s. 178.

[68] AKDZG, A3 Episkopat Polski 1946–1952, Pismo l.dz. 2061/52, 30 V 1952.

[69] IPN, MBP, sygn. 392, Sprawozdanie miesięczne WUBP za kwiecień 1952.

[70] AKDZG, teczka A3 Episkopat Polski, 1953–1957, Pismo ordynariusza i kanclerza Kurii do bpa Z. Choromańskiego, 3 V 1956; APZG, PWRN, sygn. 2939, Pismo PWRN do UdsW, 9 IV 1956.

[71] APZG, PWRN, sygn. 2920, Pismo Kurii Arcybiskupiej we Wrocławiu do PWRN

Zakazywano także prowadzenia rekolekcji w kościołach filialnych[72].

Zabiegi o ograniczanie frekwencji towarzyszyły wszelkim uroczystościom kościelnym aż do drugiej połowy roku 1956. Na przykład w trakcie zorganizowanych w połowie sierpnia uroczystości Wniebowstąpienia Najświętszej Marii Panny w Rokitnie na posiedzeniu tzw. kolektywu powiatowego postanowiono zablokować dopływ na imprezę napojów i żywności, placówkom handlu uspołecznionego nie wydano zezwoleń na uruchomienie dodatkowych punktów sprzedaży. W uroczystościach wzięło udział 7 tys. wiernych[73]. Próby organizowania pielgrzymek do Częstochowy starano się paraliżować np. brakiem zgody na rezerwację wagonów czy przedziałów (np. w Gorzowie i Otyniu)[74].

Problem tymczasowości administracji kościelnej

W kwietniu 1950 roku po kilkumiesięcznych negocjacjach doszło do podpisania porozumienia pomiędzy rządem a episkopatem. Z założenia dokument miał regulować byt Kościoła w nowej sytuacji, chroniąc go przed kolejnymi atakami, tak się jednak nie stało. Dla władz państwowych największe znaczenie miała możliwość jego propagandowego wykorzystania. Bodaj najbardziej brzemienny w skutkach okazał się zapis, w którym episkopat zobowiązał się do ustanowienia na ziemiach zachodnich i północnych stałych ordynariatów biskupich. Po podpisaniu układu granicznego z NRD na początku lipca 1950 roku oraz jego ratyfikacji i delimitacji granicy władze uznały, iż zostały spełnione warunki do uregulowania struktur administracyjnych Kościoła na tym obszarze. Podjęta akcja propagandowa wywierająca nacisk na episkopat nie mogła jednak przynieść rozwiązania kwestii zależnej jedynie od Watykanu[75].

Kierowane pod adresem biskupów zarzuty o podważanie słuszności związku ziem pozyskanych z macierzą oraz skala nacisków zmusiła kierownictwo polskiego Kościoła do podjęcia działań mających na celu powstrzymanie grożącej schizmą akcji. W tej sytuacji w drugiej połowie grudnia 1950 roku dotychczasowe administracje apostolskie zaczęto określać mianem „or-

w Zielonej Górze.

[72] AKDZG, teczka A3 Episkopat Polski, 1953–1957, Pismo... 3 V 1956; APZG, PWRN, sygn. 2939, s. 112–114, Pismo... 9 IV 1956.

[73] APZG, PWRN, sygn. 2938 s. 27, Pismo PPRN w Skwierzynie do PWRN w Zielonej Górze, 25 VIII 1956.

[74] *Ibidem*, s. 23, Pismo PPRN w Nowej Soli do PWRN, 25 VIII 1956; *ibidem*, s. 36, Pismo PMRN w Gorzowie do PWRN, 30 VIII 1956.

[75] AAN, UdsW, sygn. 5a/8, Meldunek doraźny PWRN w Zielonej Górze, nr Wyz. I-11/50, 29 X 1950.

dynariatów". Ta w istocie rzeczy kosmetyka nie mogła zadowolić władz państwowych, które 26 stycznia 1951 roku przystąpiły do tzw. likwidacji stanu tymczasowości administracji kościelnej. W jej wyniku administratorów apostolskich zmuszono do rezygnacji z piastowanych urzędów, jednocześnie zmuszając rady konsultorów[76] do wyboru w ich miejsce wikariuszy kapitulnych. We Wrocławiu został nim ks. Kazimierz Lagosz, którego kandydatura zatwierdzona została pod naciskiem władz bezpieczeństwa[77]. W Gorzowie został nim ks. Tadeusz Załuczkowski. Taki wybór gwarantował realizację polityki episkopatu, tymczasem także zadowalając lokalne władze[78]. Posunięcie władz tymczasowości administracyjnej Kościoła nie znosiło, ale wręcz ją pogłębiło[79].

Po śmierci ks. T. Załuczkowskiego na początku 1952 roku kierownictwo ordynariatu Rada Konsultorów powierzyła ks. Zygmuntowi Szelążkowi. On także z czasem był oceniany przez władze negatywnie.

Sprawa własności kościelnej i problem erygowania nowych parafii

Istotną przeszkodą w sprawnym funkcjonowaniu Kościoła na obszarze ziem zachodnich i północnych była kwestia własności kościelnych nieruchomości. Zasadniczo w roku 1945 na interesującym nas obszarze nie czyniono problemów przy przekazywaniu polskim księżom dotąd ewangelickich świątyń, choć w myśl obowiązujących przepisów majątek ten winien był zostać przekazany przedstawicielom odpowiednich wyznań w Polsce. Na irracjonalność tego zapisu zwracała uwagę gorzowska Kuria już na początku 1946 roku[80].

Niestabilną sytuację Kościoła na tym terenie pogłębiło stanowisko władz państwowych, iż związki wyznaniowe w Polsce nie posiadają osobowości prawnej. Konsekwencją tego było uznanie wszelkiego poniemieckiego mienia kościelnego za własność państwa. Znajdujące się w dyspozycji pol-

[76] Organ doradczy administratorów apostolskich.

[77] AAN, KC PZPR, sygn. 237/V/158, Informacja dot. kleru nr 7 (63), 27 I 1951.

[78] J. A n c z a r s k i, *Księża lwowscy w diecezji gorzowskiej* (mps w AKDZG), s. 236; P. S o c h a, *Sylwetki administratorów apostolskich i biskupów diecezji zielonogórsko-gorzowskiej*, „NRHA" 1998, nr 5; K. K o w a l c z y k, *W walce o rząd dusz. Polityka władz państwowych wobec Kościoła katolickiego na Pomorzu Zachodnim w latach 1945–1956*, Szczecin 2003, s. 196.

[79] Wybrani wikariuszami duchowni sprawowali rządy nad powierzonym obszarem w zastępstwie prymasa – więc jako wikariusze generalni, zaś dotychczasowi podlegali bezpośrednio stolicy apostolskiej. R. M a r e k, *op.cit.*, s. 45, 49–50

[80] AKDZG, teczka (bez sygn.) Władze państwowe 1946, Pismo Kurii Administracji Apostolskiej do Pełnomocnika Rządu na Okręg Pomorze Zachodnie w Szczecinie, 18 III 1946.

skiego Kościoła obiekty traktowano odtąd jako przyznane w tymczasowy zarząd i użytkowanie[81].

Do poprawy sytuacji nie doszło także po tzw. likwidacji stanu tymczasowości administracji kościelnej i erygowaniu w połowie 1951 roku przez ks. ordynariusza T. Załuczkowskiego 132 parafii. Zarówno ich proboszczowie, jak i sama Kuria, wielokrotnie występowali do lokalnych władz z prośbą o bezpłatne przekazanie mienia. Łącznie do 8 maja 1951 roku do Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Zielonej Górze wpłynęło 286 podań[82]. Władze państwowe nie zamierzały jednak na trwałe przydzielać Kościołowi nieruchomości[83]. Traktowanie poniemieckiego majątku kościelnego jako własności państwowej prowadziło do przekazywania go na potrzeby instytucji gospodarczych; m.in. kościoły w Kargowej i Gajcu wykorzystywane były jako magazyny zbóż[84]. W niektórych przypadkach dokonywano rozbiórki obiektów sakralnych, co uzasadniano głównie ich złym stanem technicznym (np. w Dalkowie, Nietkowicach, Pyrzanach)[85].

Sytuację Kościoła na ziemiach zachodnich destabilizowały ponadto utrudnienia w erygowaniu i obsadzaniu nowych parafii. Problemy te wyłożył gorzowski ordynariusz w liście skierowanym 28 października 1954 roku do premiera Józefa Cyrankiewicza[86]. W odpowiedzi z 14 grudnia wicedyrektor Urzędu do spraw Wyznań Józef Siemek tworzenie nowych placówek uzależnił — odrzucając możliwość kompleksowego załatwienia problemu — od „istotnych potrzeb wiernych oraz czynników dodatkowych, takich jak odległość od parafii sąsiednich i od tego, czy parafie te staną się naprawdę parafiami samodzielnymi pod każdym względem"[87]. W ten sposób władze pozostawiły sobie możliwość reglamentowania pozwoleń w zależności od postawy kierownictwa ordynariatu i księży.

[81] K. K o w a l c z y k, *Polityka władz państwowych wobec Kościoła gorzowskiego w latach 1945–1956*. „Studia Paradyskie" 2002, nr 12, Poznań – Paradyż, s. 33.

[82] AKDZG, teczka Władze państwowe „U", 1949–1952, Pismo Kurii AA do PWRN w Zielonej Górze, 8 V 1951.

[83] *Ibidem*, Pismo Sekretariatu Episkopatu Polski do Kurii Administracji Apostolskiej w Gorzowie, 20 XI 1951.

[84] APZG, PWRN, sygn. 3109, s. 30, Pismo UdsW do PWRN, 16 XII 1953; *ibidem*, s. 60, pismo Zielonogórskich Okręgowych Zakładów Zbożowych „PZZ" do PWRN, 5 V 1954.

[85] *Ibidem*, s. 49, Pismo UdsW do PWRN, 22 IX 1954; J. S i k o r s k i, *Problem tymczasowości administracji kościelnej na ziemiach zachodnich i północnych Polski w polityce PRL w latach 1945–1972 na przykładzie Ziemi Lubuskiej*, [w:] *Polska – Niemcy. Pogranicze kulturowe i etniczne*, Wrocław – Poznań 2004, s. 298

[86] AKDZG, teczka *Rozmowy z władzami*, bez sygn. List ks. Zygmunta Szelążka Ordynariusza Gorzowskiego do Rządu PRL na ręce Prezesa Rady Ministrów ob. Józefa Cyrankiewicza, Gorzów 28 X 1954.

[87] Cytat za: K. K o w a l c z y k, *W walce...*, s. 277.

Polityka fiskalna wobec duchowieństwa

W lipcu 1949 roku wydane zostały przepisy zobowiązujące duchownych do prowadzenia ksiąg podatkowych nr 11, które uwzględniać miały jego przychody i wydatki. Zgodnie z ustaleniami episkopatu ks. administrator E. Nowicki zlecił duchowieństwu wprowadzanie do nich tylko osobistych przychodów kapłanów[88]. Pozostałe przychody stanowiące dochód kościelnych osób prawnych zapisywano w odrębnej księdze. W rezultacie rosło zadłużenie podatkowe duchowieństwa. Mimo nacisków lokalnych władz ks. Z. Szeląż ek opierał się wycofaniu zarządzenia Kurii sprzecznego z obowiązującymi przepisami państwowymi. Doszło do tego dopiero w marcu 1954 roku, ale już wówczas większość księży regulowała obowiązki finansowe wynikające z prowadzenia wspomnianych ksiąg[89].

Od 1948 roku naliczano także duchowieństwu podatek gruntowy od dóbr kościelnych, zazwyczaj w wysokości przekraczającej realny dochód właściciela gruntu[90]. W niektórych przypadkach jednak księża korzystali z przychylności władz wyrażającej się w stałych zwolnieniach podatkowych. Po usunięciu administratorów apostolskich jeszcze w styczniu 1951 roku wydano uchwałę w sprawie ulg podatkowych dla duchownych pełniących funkcje duszpasterskie na obszarze Ziem Odzyskanych, na mocy której prezydia powiatowych i miejskich rad narodowych otrzymały prawo obniżania podatków duchownym aż o 75%. Ponadto w przypadkach „uzasadnionych szczególnymi warunkami" zezwolono prezydiom na umarzanie zaległości podatkowych księży z lat ubiegłych. Jednocześnie opodatkowano duchownych 25% podatkiem dochodowym i gruntowym[91]. Na przykład w niewielkim powiecie skwierzyńskim Prezydium Powiatowej Rady Narodowej na ogólną liczbę siedmiu proboszczów dwóm (jak motywowano wyróżniającym się udziałem w życiu społecznym oraz pozytywnym stosunkiem do ludowej władzy) przyznało maksymalne zwolnienie podatkowe[92]. W roku 1952 odmówiono ulgi podatkowej ks. K. Michalskiemu z Zielonej Góry; powodem był jego negatywny stosunek do PRL[93].

W roku 1950 rozpoczęto realizację planu sześcioletniego, który w zało-

[88]Osiąganych zarówno w gotówce, jak i w naturze z tytułu opłat stuły (chrzty, śluby, pogrzeby).

[89]APS, KW PZPR, sygn. 36/XV/185, Analiza działalności Kurii w Gorzowie za r. 1954; K. K o w a l c z y k, *W walce...*, s. 175.

[90]K. K o w a l c z y k, *W walce...*, s. 175.

[91]Monitor Polski 1951, nr A-9, poz. 152, nr A-11, poz. 170.

[92]APG, PPRN, sygn. WSW 66, Uchwała Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Skwierzynie z 17 IV 1951.

[93]AAN, UdsW, sygn. 18/1191, Pismo PWRN w Zielonej Górze Wydział Podatków Wiejskich do Ministerstwa Finansów Departament Podatków Wiejskich, 22 XII 1952.

żeniach miał doprowadzić do szybkiego uprzemysłowienia kraju oraz ostatecznie także podniesienia stopy życiowej. Zakładana szybka industrializacja miała się odbyć kosztem społeczeństwa poprzez narzucenie niskich płac, ograniczenie inwestycji w sektorach produkcji konsumpcyjnej, drenaż wsi, a także między innymi ograniczenie swobodnego obrotu wkładami bankowymi oraz składkami ubezpieczeniowymi. Jednym ze sposobów sfinansowania kosztownego planu była przygotowywana w tajemnicy wymiana pieniądza 28 października 1950 roku. W jej ramach dokonano przeliczenia gotówki na nowe złote w stosunku 1 do 100, zaś pensje, ceny oraz wkłady bankowe i oszczędnościowe poniżej 100 tys. starych złotych w stosunku 3 do 100. W jej wyniku ludność straciła 2/3 wartości posiadanej gotówki, w tym także właściciele oszczędności powyżej określonego limitu[94].

Wymiana złotego była także bolesna dla gorzowskiej Kurii. NBP przeliczył posiadane przez nią środki w stosunku 100 : 3 wyłącznie od kwoty 100 tys. zł, stosując przepis dotyczący instytucji gospodarki nieuspołecznionej. Kurii zależało jednak na przeliczeniu całości posiadanych na koncie pieniędzy w ten sposób. Wystąpiła ona o interwencję do Ministerstwa Finansów. W swym piśmie z 20 listopada 1950 roku starała się wykazać bezzasadność takiego potraktowania, podkreślając wkład Kościoła w zagospodarowanie ziem zachodnich:

> Dlatego odczuwamy nader boleśnie, że przy przeliczaniu kont bankowych nie uznano tej naszej tak ciężkiej służby społecznej i zrównano nas z instytucjami prywatnymi obliczonymi na zyski. Poza tym przez obniżenie nam zasady przeliczenia podcięte zostały materialne podstawy naszej służby i zagrożony byt naszych zakładów[95].

W Ministerstwie jednak sposób przeliczenia pieniędzy uznano za właściwy, podkreślając, iż „Kuria nie jest jednostką gospodarki uspołecznionej i nie jest wykonawcą narodowych planów gospodarczych”[96]. Dokonana kilka dni później na zlecenie Kurii interpretacja prawna decyzji Ministerstwa Finansów została uznana za niesłuszną[97].

[94] A. F r i s z k e, *Polska. Losy państwa i narodu 1939–1989*, Warszawa 2003, s. 184; W. R o s z k o w s k i, *Historia Polski 1914–1997*, Warszawa 1998, s. 216; R. S k o b e l s k i, *Ziemie zachodnie i północne Polski w okresie realizacji planu sześcioletniego 1950–1955*, Zielona Góra 2002, s. 120.

[95] AKDZG, teczka *Władze państwowe „U”*, 1949–1952, Pismo Kurii Administracji Apostolskiej do Ministerstwa Finansów, 20 XI 1950.

[96] *Ibidem*, Pismo Ministerstwa Finansów do Kurii Administracji Apostolskiej w Gorzowie, 4 XII 1950.

[97] *Ibidem*, Notatka zawierająca analizę prawną, 7 XII 1950.

Polityka wobec prasy katolickiej i jej likwidacja

Na terenie województwa zielonogórskiego wydawano trzy tytuły prasy kościelnej. Wskutek restrykcyjnej polityki cenzury i problemów związanych z kolportażem pism za pośrednictwem „Ruchu" najpierw w 1949 roku zaprzestano wydawania nakładem Niższego Seminarium Duchownego w Gorzowie „Kalendarza Ziem Odzyskanych", później w roku 1952 „Zarządzeń Kurii Gorzowskiej" i z dniem 1 marca 1953 roku zawieszono „Tygodnik Katolicki"[98]. Na przykład z połączonego 7 i 8 numeru „Zarządzeń", który miał ukazać się jeszcze w roku 1950, skreślono tak dużo, że kierownictwo gorzowskiej Kurii w połowie stycznia postanowiło wystosować do UdsW w Warszawie list z zażaleniem. W zakwestionowanych fragmentach pisano m.in. o tym, że w Polsce są szkoły bez nauki religii. Z kolei „Tygodnik" władze oskarżały o sianie nietolerancji religijnej, dywersje, apoteozę polityki Watykanu, atakowanie ustroju państwa. W samym tylko roku 1951 w „Tygodniku Katolickim" ingerowano 350 razy. Całkowicie zdjęto aż osiemdziesiąt tekstów[99].

Skala cenzorskich ingerencji zmuszała redakcje pism katolickich do uciekania do publikacji o charakterze świeckim, co prowadziło do zmiany charakteru pism. W tej sytuacji ks. Z. Szelążek podjął próbę ratowania „Tygodnika", ale warunek wydawania go pod szyldem propaństwowego stowarzyszenia „PAX" definitywnie wykluczył możliwość dalszych negocjacji[100].

Trudności napotykano także przy próbach wydawania podręczników religijnych czy nawet druku obrazków. Na początku 1951 roku proboszcz parafii w Rokitnie wystąpił z wnioskiem o zgodę na druk 5 tys. obrazków przedstawiających obraz MB Rokitniańskiej. Na awersie znajdować się miał krótki rys dziejów obrazu oraz modlitwa św. Bernarda. Po kilkumiesięcznej korespondencji 27 sierpnia 1951 roku Wojewódzki Urząd Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk nie wyraził zgody na druk obrazków, nie podając żadnych przyczyn[101].

W styczniu 1952 roku Wydawnictwo Ordynariatu Gorzowskiego zwróciło się do Głównego Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk oraz

[98] *Ibidem*. Teczka: *„U", 1953 i dalsze lata – 1963*, Pismo sekretarza Episkopatu nr 160 do Rady Ministrów PRL, 21 IV 1953.

[99] J. S t e f a n i a k, *Polityka władz państwowych PRL wobec prasy katolickiej w latach 1945–1953*, Lublin 1998, s. 73, 75–76, 79; B. K i e r n i c k i, *„Tygodnik Katolicki"*, [w:] *Księga pamiątkowa...*, s. 302–303.

[100] AKDZG, Teczka *Rozmowy w PWRN w Zielonej Górze, 1954–1956*, Pismo do B. Bieruta, 17 VII 1952; *ibidem*, Pismo ks. ordynariusza Zygmunta Szelążka do ministra Antoniego Bidy dyrektora Urzędu do spraw Wyznań, Gorzów, 24 XII 1953.

[101] APG, PPRN, sygn. rob. 186, Odpis pisma WUKPPiW w Poznaniu do PWRN w Zielonej Górze, 27 VIII 1951.

do jego wojewódzkiego oddziału z prośbą o uzyskanie zgody na wydanie modlitewnika pt. *Idź do Jezusa*. Odpowiedź otrzymano dopiero po monicie skierowanym do Urzędu do spraw Wyznań. Czytamy w niej m.in.: „ostatnio Ars Christiana i PAX wydały książki modlitewne w znacznej ilości, wystarczającej również i na pokrycie potrzeb zapotrzebowania Diecezji Gorzowskiej"[102]; zgody na druk wydawnictwo nie uzyskało.

Terror aparatu bezpieczeństwa

Szczególną rolę w realizacji represyjnej polityki wobec Kościoła powierzono aparatowi przemocy, którego zadaniem była inwigilacja, rozpracowywanie i represjonowanie Kościoła. W swych działaniach urzędy bezpieczeństwa, przygotowując grunt pod dalsze działania prowadzone przez inne struktury administracji państwowej, dość powszechnie stosowały środki i metody pozaprawne. W obliczu nasilających się szykan ze strony władz bezpieczeństwa pod koniec stycznia 1950 roku w kancelarii Kurii opracowano pismo do ministra bezpieczeństwa publicznego. Naświetlając w nim skalę problemu związanego z rozwojem posługi duszpasterskiej na terenie administracji, ks. administrator E. Nowicki otwarcie zarzucił lokalnym strukturom UB destabilizowanie sytuacji w północno-zachodniej Polsce, pisząc między innymi:

> [...] miejscowe władze bezpieczeństwa, zwłaszcza w niektórych okręgach, stosują wobec księży taktykę, która zagraża egzystencji Kościoła na naszych ziemiach. Przez częste bowiem wezwania księży do urzędów bezpieczeństwa, godzinne przesłuchania tamże, czasem nawiedzanie ich w mieszkaniu, władze te powodują zniechęcenie księży do pobytu na naszych ziemiach i Kuria otrzymuje coraz częściej wiadomości o zamiarach księży opuszczenia Ziem Odzyskanych[103].

Ważną rolę w zwalczaniu wpływów Kościoła odegrać miała sieć informacyjno-agenturalna. W świetle znanych mi materiałów większe sukcesy w tej materii zaczęto odnosić dopiero w pierwszej połowie lat pięćdziesiątych, choć jeszcze pod koniec 1952 roku podkreślano, iż posiadana agentura w kręgach kościelnych nie pozwala na pełne rozpracowanie. Już jednak w roku 1955 gorzowską Kurię inwigilował jeden z jej duchownych pracowników[104].

Rozpracowywanie księży prowadzić miało albo do ich pozyskania jako współpracowników, albo do represjonowania. Najłagodniejszą formą ucisku

[102] AKDZG, Teczka *Władze państwowe „U", 1949–1952*, Pismo Kurii AA do UdSW, 18 IV 1952; *ibidem*, Pismo UdSW do Kurii AA, 26 V 1952.

[103] *Ibidem*. Pismo do ministra bezpieczeństwa publicznego, 26 I 1950.

[104] J. Sikorski, *Aparat bezpieczeństwa wobec Kościoła rzymskokatolickiego na Ziemi Lubuskiej w latach 1948–1956 w świetle sprawozdań wojewódzkich urzędów bezpieczeństwa publicznego w Poznaniu i Zielonej Górze,* „NRHA" 2003, nr 10, s. 173–175.

były tzw. rozmowy profilaktyczne, w trakcie których nakłaniano księży do zmiany postawy i do określonych zachowań. Ostrzejszą formę represji stanowiły kary administracyjne, najostrzejszą aresztowania. W zależności od zarzutów, czy było to np. odczytanie listu Episkopatu w sprawie upaństwowienia „Caritas", czy oskarżenie o działalność konspiracyjną, księży więziono bez wyroków (nawet kilka miesięcy) bądź wytaczano im procesy. W latach 1949–1954 na terenie województwa zielonogórskiego uwięziono co najmniej dziesięciu duchownych[105]. Przynajmniej sześciu z nich wytoczono procesy. Najcięższy wyrok zapadł w procesie ks. Józefa Śmietany z Żar, którego za działalność w nielegalnej organizacji skazano w 1950 roku na dożywocie[106].

Śmierć Józefa Stalina i ujawnienie kulisów działalności aparatu bezpieczeństwa przez Józefa Światłę przyczyniły się do stopniowego osłabiania terroru. Od roku 1954 księży, nawet tych, którym zasądzono długoletnie więzienia, wypuszczano przed całkowitym odbyciem kary. Początkowo jako urlopowani wyszli ks. Andrzej Mistat i ks. Ignacy Zoń. W 1955 roku zwolniony został także ks. Dominik Milewski.

Wprowadzenie dekretu o obsadzaniu stanowisk kościelnych i jego konsekwencje

Gdy we wrześniu 1945 roku Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej jednostronnie uznał konkordat zawarty przez rząd II RP z Watykanem za nieobowiązujący, automatycznie zniesiony został także dotychczasowy obowiązek uzyskiwania zgody władz państwowych w kwestiach zmian kadrowych na stanowiskach biskupów, prowincjałów zakonnych i proboszczów. *De facto* ułatwiło to Kościołowi prowadzenie nieskrępowanej polityki personalnej[107]. Uporczywe dążenie do ograniczania swobody funkcjonowania Kościoła ostatecznie doprowadzić musiało także do zniesienia tej niezależności. 9 lutego 1953 roku Rada Państwa wydała dekret o obsadzaniu duchownych stanowisk kościelnych, wprowadzając obowiązek uzyskiwania zgody

[105] Ks. Andrzej Mistat z Cybinki (1949 – skazany na 10 lat więzienia); ks. Ewaryst Gałązka z Żar (skazany na 5 lat); ks. Kazimierz Michalski z Zielonej Góry (1950); ks. Józef Śmietana z Żar (1950 – skazany na dożywocie); ks. Dominik Milewski ze Szprotawy (1950 – skazany na 7 lat; był już także więziony wcześniej, w roku 1946 za przynależność do „Roak" przebywał w więzieniu trzy miesiące); redemptorysta z Głogowa – danych personalnych nie ustalono (1951); ks. Jan Mazurkiewicz z Osowej Sieni (1953 – skazany na 15 lat więzienia); ks. Ignacy Zoń z Czerwińska (1953 – skazany na 8 lat); ks. Kazimierz Klee z Lipinek Łużyckich (1953 - ?); brat zakonny Józef Osowski z Drezdenka (1954).

[106] *Wyrok Wojskowego Sądu Rejonowego w Olsztynie z dnia 6 czerwca 1950 roku, [w:] Księża przed sądami specjalnymi 1944–1954*, oprac. M. R. Bombicki, Poznań 1993, s. 167.

[107] A. D u d e k, *Państwo i Kościół w Polsce 1945–1970*, Kraków 1995, s. 8; S. M a r k i e w i c z, *Państwo i Kościół w Polsce*, Warszawa 1984, s. 55–56.

na wszelkie zmiany personalne; przewidywano także możliwość usuwania ze stanowisk duchownych wykazujących postawy nielojalne wobec władz państwowych[108].

Zaledwie dwa dni po jego podpisaniu wezwano na spotkanie z przewodniczącym PWRN w Zielonej Górze gorzowskiego ordynariusza ks. Z. Szelążka. Zażądano między innymi usunięcia z zajmowanych stanowisk w ciągu czterech dni księży proboszczów K. Michalskiego z Zielonej Góry i Henryka Kowalczyka z Krzeszyc (pow. sulęciński). Żaden z usuniętych księży nie mógł być przeniesiony na inne probostwo, mógł jedynie zostać wikarym[109]. Ordynariusz przeciwko takiemu postępowaniu protestował i początkowo opierał się realizacji żądań[110]. W odwecie PWRN w Zielonej Górze nie wyraziło zgody na obsadzenie stanowisk proboszczowskich w czternastu przypadkach, forsując swoich kandydatów, którzy z kolei byli nie do przyjęcia przez ordynariusza[111]. Postawa ks. Z. Szelążka doprowadziła do wezwania go na spotkanie 19 sierpnia 1953 roku. O randze tego spotkania świadczy fakt, iż ze strony władz obok referentów wyznaniowych ze Szczecina, Koszalina i Zielonej Góry oraz przewodniczącego PWRN w Zielonej Górze uczestniczył także reprezentant UdsW. W jego trakcie przedstawiciel ministra Antoniego Bidy mówił pod adresem ordynariusza: „Jedynie w całej Polsce Gorzów nie chce uznać i podporządkować się dekretowi, przez co stwarza rządowi trudności i szkodzi Kościołowi. Rząd nie wyobraża sobie na dalszą metę współpracy z takim ordynariuszem i taką kurią. Rząd nie chce współpracować z takim biskupem”[112]. Wymuszono na ks. Z. Szelążku akceptację przesunięć kadrowych w żądanych dziesięciu przypadkach, w tym dwóch wspomnianych wcześniej na terenie województwa zielonogórskiego (obaj księża mieli zostać przeniesieni jednak na inne probostwa).

Dwa tygodnie później gorzowski ordynariusz i kanclerz kurii wystosowali pismo do prezydiów wojewódzkich rad narodowych w Szczecinie, Koszalinie i Zielonej Górze, protestując przeciw zbyt długim okresom rozpatrywania wniosków personalnych. Domagali się respektowania zarządzenia prezesa

[108] DzU 1953, nr 10, poz. 32.

[109] AKDZG, Teczka pt. *Protokoły ze spotkań z władzami wyznaniowymi ks. infułata Szelążka*, 1953, bez sygn. Protokół z konferencji w Zielonej Górze, 11 III 1953.

[110] K. K o w a l c z y k, *W walce...*, s. 225–226.

[111] T. D z w o n k o w s k i, *Polityka lokalnych władz PRL wobec Ordynariatu Gorzowskiego w latach 1951–1972 (na przykładzie postaw wobec ordynariuszy)*, [w:] *Stefan kardynał Wyszyński wobec Ziem Zachodnich i Północnych oraz stosunków polsko-niemieckich*, red. T. D z w o n k o w s k i i Cz. O s ę k o w s k i, Warszawa – Poznań – Zielona Góra 2001, s. 125.

[112] AKDZG, Teczka pt. *Protokoły ze spotkań z władzami wyznaniowymi ks. infułata Szelążka*, 1953, bez sygn., Protokół z konferencji odbytej w Zielonej Górze, 19 VIII 1953.

Rady Ministrów z 5 maja 1953 roku, w świetle którego odpowiedź nastąpić powinna w terminie nie przekraczającym jednego miesiąca. Na terenie całego ordynariatu problem dotyczył przynajmniej osiemnastu duchownych, w tym czterech z województwa zielonogórskiego[113]. Władze żądanie to zignorowały[114].

Dekret z 9 lutego nakładał na duchownych obowiązek ślubowania na wierność PRL. Akcję rozpoczęto już w kwietniu. Pierwotnie do złożenia ślubowania wytypowano 181 księży, co stanowiło 86,5% ogółu duchowieństwa województwa. Pozostali mieli zostać dopuszczeni „po wyjaśnieniu pewnych jeszcze wątpliwości"[115]. Do 4 lipca ślubowanie złożyło 170 księży na ogółem pracujących tu 222[116]. Do kwietnia następnego roku do ślubowania nie dopuszczono tylko dwunastu duchownych, w tej liczbie trzech lubuskich dziekanów zostało przez władze pozbawionych tej możliwości „za wrogi stosunek do Polski Ludowej"[117].

Próby rozłamu w łonie duchowieństwa

Od końca lat czterdziestych podejmowano liczne akcje mające na celu wyłuskanie z łona duchowieństwa księży o tzw. postępowych poglądach. Pierwotnie skupiano ich w komisjach księży działających przy Związku Bojowników o Wolność i Demokrację oraz w zarządach upaństwowionej „Caritas". Na terenie województwa zielonogórskiego Komisję Księży zorganizowano w październiku 1950 roku[118]. Dwa lata później należało do niej dziesięciu duchownych i jak szacowano – miała ona trzydziestu sympatyków, których mobilizowano do udziału w różnych imprezach[119]. W połowie 1955 roku

[113] *Ibidem*, Teczka *Rozmowy z PWRN w Zielonej Górze, lata 1953–1956*, bez sygn., Pismo Kurii Ordynariatu do prezydiów wojewódzkich rad narodowych w Szczecinie, Koszalinie i Zielonej Górze, 3 IX 1953.

[114] *Ibidem*, Teczka pt. *Protokoły ze spotkań z władzami wyznaniowymi ks. infułata Szelążka*, 1953, bez sygn., Protokół z rozmów przeprowadzonych w Prezydium WRN w Zielonej Górze, 11 IX 1953.

[115] *Ibidem*, Protokół z odbytej konferencji 15 IV 1953 godz. 13.30 u Przewodniczącego WRN w Zielonej Górze.

[116] APZG, PWRN, sygn. 2958, Zbiorcze zestawienie dot. liczby księży w woj. zielonogórskim z uwzględnieniem akcji ślubowania, 4 VII 1953.

[117] J. S t e f a n i a k, *Postawy duchowieństwa administracji kamieńskiej, lubuskiej i prałatury pilskiej w ocenie władz państwowych w latach apogeum stalinizmu (1948–1956)*, „Przegląd Zachodniopomorski" 2000, z. 4, Szczecin, s. 121–122.

[118] IPN, MBP, sygn. 392, Sprawozdanie miesięczne WUBP za październik 1950 r.

[119] Liczba ta stawiała zielonogórskie na ostatnim miejscu pod tym względem ze wszystkich ówczesnych województw. W całym kraju do kół księży należało w tym czasie 485 duchownych. Liczbę sympatyków określano na kilkuset. A. D u d e k, *Sutanny w służbie Peerelu.* „Karta" 1998, nr 25, s. 111–114; P. K ą d z i e l a, *Kościół a Państwo w Polsce*

Komisja liczyła już 22 księży. Jej działalność koncentrowała się w głównej mierze na organizacyjnym wspieraniu i bezpośrednim udziale w akcjach mających wydźwięk propagandowy oraz na rozdziale zapomóg duchownym do niej należącym[120].

Jesienią, już po uwięzieniu prymasa Stefana Wyszyńskiego, z inicjatywy przywódcy PAX Bolesława Piaseckiego doszło do utworzenia Komisji Duchownych i Świeckich Działaczy Katolickich przy Ogólnopolskim Komitecie Frontu Narodowego, która miała wchłonąć komisje księży. Straciły one wówczas na znaczeniu jako instrument nacisku na kierownictwo Kościoła, ale ostatecznie zostały zlikwidowane dopiero w lipcu 1955 roku[121].

Utworzenie Komisji przy Wojewódzkim Komitecie FN w Zielonej Górze nastąpiło 4 listopada 1953 roku[122]. W jej prezydium zasiedli między innymi ks. Leon Dracen, przewodniczący Komisji Księży, oraz związani z „Caritas" Czesław Cyplik i Józef Mach. W sierpniu 1954 roku w posiedzeniu aktywu KDiŚDK udział wzięło 26 duchownych i 10 świeckich, zaś w zorganizowanym w połowie listopada uczestniczyło 46 osób, w tym 23 księży[123]. Warto dodać, iż w przeważającej mierze w działalność Komisji zaangażowani byli księża ordynariatu wrocławskiego, stanowiący 2/3 jej składu, choć na terenie województwa było ich mniej niż księży ordynariatu gorzowskiego[124].

Komisja wykorzystywana była głównie w celach propagandowych. Organizowała spotkania z duchowieństwem, na których poruszano aktualne problemy polityczne. Z zachowanych szczątkowo protokołów wynika, że z miernym skutkiem[125]. Po wyborach do rad narodowych w 1954 roku księża związani z Komisją zasilali także rady narodowe. W radach powiatowych zasiadło siedmiu duchownych, w wojewódzkiej jeden[126].

Bodaj najbardziej spektakularną akcją księży skupionych w Komisji stała się reakcja na opublikowany w 1955 roku papieski rocznik „Annuario

1945–1965, Wrocław 1990, s. 37.

[120] APZG, PWRN, sygn. 3261, s. 6–7, Sprawozdanie z działalności Okręgowej Komisji Księży przy ZBoWiD w Zielonej Górze za czas od 1 IV do 30 VI 1955.

[121] A. D u d e k, G. P y t e l, *Bolesław Piasecki. Próba biografii politycznej*, Londyn 1990, s. 210; A. D u d e k, *Ślady PeeReLu* Kraków 2000, s. 245.

[122] APZG, Biuro Wojewódzkiego Komitetu Frontu Jedności Narodu (dalej BWK FJN), sygn. 14, Protokół Konferencji Katolickich Działaczy Świeckich i Duchownych przy WK FJN w Zielonej Górze, 4 XI 1953.

[123] *Ibidem*. Protokoły z posiedzenia aktywu KDiŚDK z 25 VIII i 16 XI 1954.

[124] APZG, PWRN, sygn. 3212, s. 29, Pismo Kurii Arcybiskupiej Wrocławskiej do min. M. Zygmanowskiego — UdsW, 14 V 1956.

[125] APZG, BWK FJN, sygn. 14, Sprawozdania ze spotkań międzydekanalnych w grudniu 1953 r. we Wschowie, Żarach i Kożuchowie.

[126] APZG, PWRN, sygn. 2912, Powstanie i działalność Wydziału do spraw Wyznań Prezydium WRN w Zielonej Górze w latach 1950–1963.

Pontificio", nieuwzględniający istnienia polskiego Kościoła i duchowieństwa na tzw. Ziemiach Odzyskanych. W tej sytuacji 19 maja komisje wojewódzkie z tego obszaru złożyły w episkopacie Polski list protestacyjny z prośbą o przekazanie go do Watykanu[127]. Pod listem od początku maja zbierano podpisy księży we wszystkich ordynariatach. Na terenie województwa zielonogórskiego na ogólny stan 247 księży uzyskano 225 podpisów[128].

Od samego początku funkcjonowania ruchów rozłamowych episkopat negatywnie odnosił się do ich działalności, zakazując księżom aktywności w tych gremiach. Czynił to zarówno administrator apostolski ks. E. Nowicki, jak i jego następcy. Swą działalnością „księża patrioci" ściągnęli na siebie w lutym 1953 roku karę ekskomuniki. Władze zareagowały agresywnie, a przewodniczący PWRN w Zielonej Górze oświadczył na spotkaniu z ordynariuszem ks. Z. Szelążkiem, iż takie zachowanie „ma na celu sterroryzowanie księży pozytywnych i jest sprzeczne z prawem"[129]; zagroził konsekwencjami w przypadku ich szykanowania. W dłuższej perspektywie groźba ta nie wpłynęła na politykę kurii gorzowskiej i wrocławskiej, a w końcu 1954 roku uznano, iż nadal z dobrych parafii usuwani są księżą „postępowi"[130].

Fiasko polityki wyznaniowej i przemiany październikowe

Mimo swej represyjności polityka wyznaniowa nie przyniosła pożądanych efektów. Jej fiasko znakomicie ilustruje spotkanie przedstawicieli władz wyznaniowych z województw koszalińskiego, szczecińskiego i zielonogórskiego 24 marca 1955 roku. W jego trakcie prócz tego, że potwierdzono kontynuację dotychczasowej polityki wobec Kościoła, podjęto także decyzję o wzmożeniu oddziaływania na gorzowską kurię. Ponadto przy pomocy Urzędu do spraw Wyznań planowano utworzyć tam kapitułę oraz wprowadzić do niej księży, którzy „gwarantowaliby zmianę atmosfery"[131].

Dekompozycja systemu rządów, nasilająca się po ujawnieniu treści tajnego referatu Nikity Chruszczowa, oraz śmierć Bolesława Bieruta nie wpłynęły początkowo na zmianę kierunku polityki wyznaniowej. Gorzowski or-

[127] *Ogół duchowieństwa Ziem Zachodnich prostuje błędy w „Annuario Pontificio" odnośnie spraw polskich*.„Słowo Powszechne" 1955, nr 119.

[128] APZG, BWK FJN, sygn. 14, Lista zawierająca dane cyfrowe z wyniku akcji zbierania podpisów księży pod listem do redakcji „Annuario Pontificio" na terenie woj. zielonogórskiego.

[129] AKDZG, Teczka pt. *Protokoły ze spotkań z władzami wyznaniowymi ks. infułata Szelążka*, 1953, bez sygn., Protokół z konferencji w Zielonej Górze, 11 III 1953.

[130] IPN, MBP, sygn. 394, Sprawozdanie kwartalne za okres 1 X–31 XII 1954.

[131] APS, KW PZPR, sygn. 36/XV/185, Wnioski w sprawie polityki wyznaniowej ustalone na wspólnym posiedzeniu przedstawicieli Zielonej Góry, Koszalina i Szczecina 24 III 1955.

dynariusz uważał nawet, iż przyjęto ostrzejszy kurs wobec Kościoła. Na tym etapie przemian pęknięcia na stalinowskim monolicie były widoczne przede wszystkim w nastrojach społecznych, wyrazem czego był między innymi wzrost nastrojów religijnych[132].

Zaledwie kilka dni po dramatycznych wydarzeniach w Poznaniu odbył się w Gorzowie diecezjalny zjazd duchowieństwa. Związany z robotniczą rewoltą wzrost ekscytacji społecznej udzielił się również niektórym duchownym. W trakcie zjazdu, 4 lipca ks. Bernard Witucki z Dąbrówki Wielkopolskiej wystąpił z krytyką uwięzienia prymasa oraz usunięcia z zajmowanych stanowisk biskupów. Po tym wystąpieniu duchowny z grupą wspierających go księży zaczęli zbierać podpisy pod petycją do władz zawierającą żądanie uwolnienia prymasa. Według informacji Wydziału do spraw Wyznań w Zielonej Górze petycję parafowało około 1/3 spośród 400 zebranych[133]. Sytuacja wywołała nerwową reakcję władz. W obawie przed wzrostem napięcia w sobotę 7 lipca przewodniczący PWRN poprosił o rozmowę księdza ordynariusza. Szczególne obawy władz budziło rozprzestrzenienie się żądań w sprawie prymasa[134]. Ordynariusz zobowiązał się do uspokojenia sytuacji i to faktycznie nastąpiło. Jednak im bliżej października, tym postulat ten stawał się coraz częstszy. Ostatecznie doszło do jego realizacji dopiero po dojściu do władzy Władysława Gomułki, co stało się także symbolem liberalizacji polityki wyznaniowej.

Zachodzące w kraju zmiany umożliwiły przejęcie ordynariatu przez bp. Teodora Benscha, przeznaczonego na rządcę tego obszaru jeszcze w 1952 roku[135]. W jego imieniu 6 grudnia 1956 roku z rąk ks. Z. Szelążka rządy w ordynariacie przejął usunięty z Gorzowa w trakcie tzw. likwidacji tymczasowości administracji kościelnej w styczniu 1951 roku ówczesny wikariusz generalny kurii ks. dr Władysław Sygnatowicz. 16 grudnia w trakcie swojego ingresu bp T. Bensch odniósł się do trudności, z jakimi Kościół się borykał w ostatnich latach, ale także z uznaniem mówił o pracy dotychczasowego rządcy ordynariatu[136]. Trzy dni później w siedzibie PWRN w Zielonej

[132] APW, KW PZPR, sygn. 233, s. 60–61, Informacja o pracy Wojewódzkiego Urzędu do spraw Bezpieczeństwa Publicznego w Zielonej Górze, 7 V 1956; *ibidem*, s. 40, Protokół z posiedzenia egzekutywy KW PZPR w Zielonej Górze, 10 V 1956.

[133] Archiwum Państwowe w Koszalinie, Urząd Wojewódzki w Koszalinie, WdsW, sygn. 1/91, Notatka służbowa dot. zjazdu diecezjalnego 3 i 4 VII 1956.

[134] AKDZG, Teczka *Władze państwowe „U"*, 1954–1956, Protokół z konferencji w PWRN w Zielonej Górze, 7 VII 1956.

[135] Sakrę biskupią otrzymał potajemnie 21 IX 1954 r. w kaplicy arcybiskupiego pałacu w Poznaniu, ale dopiero ponad dwa lata później mógł objąć rządy w ordynariacie gorzowskim.

[136] AAN, UdSW, sygn. 47/417, Notatka z przebiegu powitania bpa Benscha.

Górze doszło do pierwszego spotkania biskupa z władzami województwa. W zasadzie na spotkaniu omówiono stopień uległości władz wobec Kościoła. Wymownym świadectwem jej kondycji była sprawa usuniętego z Zielonej Góry w 1953 roku ks. K. Michalskiego, który na żądanie biskupa został przywrócony na stanowisko[137].

* * *

Zmiany, jakie przyniósł październik 1956 roku w polityce wewnętrznej kraju, przyczyniły się do uspokojenia i poprawy nastrojów społecznych. Zakończona fiaskiem polityka wyznaniowa musiała ulec korekcie, znoszącej największe zadrażnienia w relacjach państwowo-kościelnych. Kontrowersyjny dekret z 9 lutego 1953 roku zastąpiono nowymi, łagodniejszymi regulacjami. Do szkół powróciła religia. Duchownym umożliwiono prowadzenie opieki duszpasterskiej w szpitalach i więzieniach. Wyrażono zgodę na wznowienie niektórych tytułów prasy kościelnej. Kościołowi przekazano niektóre obiekty sakralne i wyrażono zgodę na tworzenie nowych parafii. W atmosferze kompromitacji sparaliżowana została działalność tzw. księży patriotów.

Poczynione jednak wówczas ustępstwa na rzecz liberalizacji życia społeczno-politycznego po stosunkowo krótkim okresie zaczęto niwelować. Także złagodzenie polityki wobec Kościoła było posunięciem taktycznym, które traktowano jako wymuszone sytuacją w kraju i jedynie chwilowe. W lipcu 1958 roku w odpowiedzi na wzmożoną aktywność religijną sekretariat KC PZPR wystosował do władz partyjnych w terenie list, w którym ostrzegał przed „ofensywą wojującego klerykalizmu".

[137] *Ibidem*, Notatka z przeprowadzonej rozmowy z bp. Benschem w PWRN w Zielonej Górze, 19 XII 1956.

Bogusław Wypych

RADY NARODOWE W WOJEWÓDZTWIE ZIELONOGÓRSKIM WOBEC WYDARZEŃ PAŹDZIERNIKA 1956 ROKU

Społeczeństwo polskie odbierało rok 1956 jako datę przełomową, po której miały nastąpić wyraźne zmiany w dotychczasowej polityce władz państwowych. Liberalizacja dotyczyła wielu dziedzin życia, nie tylko polityki i gospodarki, ale także kultury, stosunków między Kościołem a państwem. Rozliczenia wymagał okres stalinizmu i przymusowej kolektywizacji. Były to problemy typowe dla całego kraju, również dla województwa zielonogórskiego, gdzie społeczeństwo było żywotnie zainteresowane procesem zachodzących w całym kraju zmian[1]. Oczekiwano, że nie będą one dotyczyły tylko organów państwowych wyższego szczebla, ale całej administracji, w tym również przedstawicielstw terenowych w postaci rad narodowych.

Rolę i kompetencje rad narodowych określała do tej pory przede wszystkim ustawa z 20 marca 1950 r. o terenowych organach jednolitej władzy państwowej. W zamierzeniu ustrojodawcy rady narodowe miały na wydzielonym obszarze administracyjnym kierować działalnością gospodarczą, społeczną i kulturalną. Organem wykonawczym i zarządzającym rady narodowej odpowiedniego szczebla było prezydium. Ustawa z 1950 roku wprowadzała również podwójne podporządkowanie, tj. nie tylko ze strony Rady Państwa lub Rady Ministrów, lecz również poszczególnych ministrów[2].

Wprowadzona w 1952 roku konstytucja ustaliła, że „lud sprawuje władzę przez swych przedstawicieli, wybieranych na demokratycznych zasadach do sejmu i rad narodowych, a wybrani przedstawiciele są odpowiedzialni przed wyborcami i mogą być przez nich odwoływani" (art. 2). Hierarchiczność struktury rad narodowych i wzajemne zależności określały artykuły 42 i 44, będące przyczyną zaniku oddolnej inicjatywy i konfliktów między radami[3].

[1] Szerzej na temat postaw społecznych na ziemiach zachodnich i północnych w 1956 roku pisze Cz. O s ę k o w s k i (*Społeczeństwo Polski zachodniej i północnej w latach 1945–1956*, Zielona Góra 1994, s. 235–250.

[2] M. K a l l a s, A. L i t y ń s k i, *Historia ustroju i prawa Polski Ludowej*, Warszawa 2000, s. 166.

[3] W pierwszym z wymienionych artykułów czytamy: „prezydium rady narodowej podle-

Konstytucja określała również kadencje rad narodowych i podstawowe zasady prawa wyborczego. Szczegółowa ordynacja wyborcza do rad narodowych, została określona w ustawie z 25 września 1954 roku. Na jej podstawie przeprowadzono 5 grudnia pierwsze wybory do rad narodowych przypominające bardziej plebiscyt niż rzeczywiste wybory ze względu na to, że ludność głosowała na wskazanych wcześniej kandydatów. O niedemokratycznym sposobie przeprowadzania wyborów świadczą również liczne zarzuty kierowane przez społeczności lokalne do aparatu władzy, dotyczące odgórnie narzuconych kandydatów na radnych, często obcych środowisku, w którym mieli sprawować swój mandat, braku odpowiednich warunków głosowania, wymuszania uczestniczenia w wyborach czy fałszowania wyników oraz frekwencji[4].

Powołane w taki sposób ogniwa władzy, działające na podstawie wcześniej wspomnianych dokumentów, miały do wypełnienia ważną rolę gospodarza terenu. W praktyce nie obdarzono rad narodowych zaufaniem i samodzielnością, narzucając odgórnie szereg decyzji oraz uzależniając działania rad od czynników zwierzchnich. W takich okolicznościach nie mogły one poczuć się w pełni odpowiedzialne za powierzony obszar działalności. Zmianie tej sytuacji i wzmocnieniu pozycji rad narodowych miały służyć rozwiązania prawne podjęte w 1955 roku przez Radę Ministrów[5].

Kolejnym krokiem organów państwowych reorganizujących pracę rad była *notatka w sprawie decentralizacji i podniesienia roli rad narodowych* z 16 maja 1956 roku. Wysunięto w niej szereg propozycji dotyczących zmian w kompetencjach i pracy rad oraz ich organów. Zmiany miały dotyczyć decentralizacji uprawnień rad narodowych i prezydiów, umocnienia roli rad narodowych, usprawnienia pracy prezydiów rad, podniesienia roli organizacyjnej POP w prezydiach rad narodowych[6].

ga radzie narodowej, która je wybrała oraz prezydium rady narodowej wyższego stopnia". W kolejnym: „Rada narodowa uchyla uchwałę rady niższego stopnia lub jej prezydium, jeżeli uchwała jest sprzeczna z prawem lub niezgodna z zasadniczą linią polityki państwa"; „Prezydium rady narodowej może zawiesić wykonanie uchwały rady narodowej niższego stopnia i przedstawić sprawę do rozstrzygnięcia na najbliższym posiedzeniu swojej rady narodowej" (DzU z 1956 r., nr 33, poz. 232, Konstytucja PRL z 22 VII 1952).

[4]D. J a r o s z, *Polityka władz komunistycznych w Polsce w latach 1948–1956 a chłopi*, Warszawa 1998, s. 402–403.

[5]Była to uchwała z 2 VII 1955 r. rozszerzająca kompetencje rad m.in. w zakresie kierowania gospodarką (*ibidem*, s. 413).

[6]W p. 1 pierwszym postulowano wzmocnić pozycję GRN poprzez rozszerzenie uprawnień budżetowych (w budżecie GRN wydatki na administrację wynosiły 55%, a dochody własne w budżetach 8%) oraz kontrolnych nad działalnością Gminnych Spółdzielni i Gminnych Ośrodków Maszynowych. Proponowano również ustalić nowy zakres zadań dla tych GRN, których podstawową gospodarką rolną były formy spółdzielcze. Tym sa-

W dyskusji nad podniesieniem roli rad narodowych brali też udział przedstawiciele lokalnych organów władzy z województwa zielonogórskiego. W odpowiedzi na propozycje projektów uchwał Rady Ministrów zawarte w piśmie z 27 września 1956 roku wysunęli oni szereg dodatkowych postulatów, m.in. w dziedzinie rolnictwa, gospodarki komunalnej, handlu, spraw społeczno-administracyjnych[7].

Szereg dalszych propozycji zmian zawierała uchwała PWRN z 13 października 1956 roku o rozszerzeniu uprawnień prezydiów PRN i tym samym PMRN. Zgodnie z tą uchwałą prezydia przejmowały szereg kompetencji dotyczących zagadnień leżących dotychczas w gestii PWRN. Miało to dotyczyć m.in. pomocy społecznej (tj. wypłaty zasiłków pogrzebowych i zapomóg, zaopatrzenia w sprzęt ortopedyczny dla inwalidów wojennych). Prezydiom PRN przekazano w zarząd szereg obiektów służby zdrowia, prowadzenie spraw osobowych średniego personelu i pracowników transportu sanitarnego[8]. PPRN miały przekazać Prezydiom MRN jednostki służby zdrowia

mym prezydia GRN miały otrzymać część uprawnień PPRN. Gminne rady narodowe miałyby poszerzyć swoją działalność w zakresie kultury, oświaty, zdrowia i gospodarki komunalnej. W tym samym punkcie zalecano, aby MRN małych miasteczek zajmowały się sprawami gospodarki komunalnej, drobnej produkcji i rzemiosła, handlu i kultury. Uznano, że powinna nastąpić decentralizacja uprawnień WRN w stosunku do PRN, ponieważ zbyt duży był odsetek budżetów wojewódzkich w ogólnej puli budżetów terenowych, a zbyt mały budżetów gromadzkich. W p. 2 zalecano, aby zaprzestać praktyki, że kandydaci na przewodniczących i sekretarzy GRN musieli być przed sesją GRN zatwierdzeni przez prezydium PRN i KP i na kilka dni przed sesją ludność wiedziała już, kto „musiał" być wybrany. Chciano też wyeliminować widoczne zjawisko zastępowania pracy prezydiów rad narodowych przez kierownicze instancje partyjne oraz zaprzestać praktyki anulowania decyzji prezydiów GRN przez prezydia PRN i odgórnego narzucania terminów i problematyki sesji i posiedzeń prezydiów. P. 3 dotyczył usprawnienia pracy prezydiów (proponowano m.in. zwiększenie w prezydiach liczby osób ze średnim i wyższym wykształceniem oraz wprowadzenie jawności polityki personalnej). W p. 4 zalecano m.in. ściślejszą współpracę prezydiów rad narodowych i egzekutywy POP (Archiwum Akt Nowych, dalej: AAN, Kancelaria Rady Państwa, dalej: KRP, sygn. I/83/301, Notatka w sprawie decentralizacji i podniesienia rad narodowych z 16 V 1956; D. J a r o s z, *op.cit.*, s. 414).

[7]Dyskusja odbyła się w czasie sesji WRN 25 i 26 X 1956 r., w trakcie której proponowano m.in. umorzyć długi rozwiązanych spółdzielni wobec państwa, całość spraw architektoniczno–budowlanych dot. rolnictwa przekazać Zarządowi Budownictwa Wiejskiego; w dziedzinie handlu – przekazać PWRN uprawnienia i rozszerzyć kompetencje w zakresie nadzoru nad siecią handlową (rozwój, łączenie, likwidacja), w ustalaniu wielkości obrotów, limitów i kierunków inwestycji itp. (Archiwum Państwowe w Zielonej Górze, dalej: APZG, Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Zielonej Górze dalej: PWRN ZG, sygn. 168, Pismo Prezydium WRN w Zielonej Górze do Urzędu Rady Ministrów; H. S z c z e g ó ł a, *Wojewódzka Rada Narodowa I kadencji*, „Rocznik Lubuski" XI, Zielona Góra 1981, s. 153).

[8]Prezydium PRN w Sulechowie przekazano sanatorium w Trzebiechowie i Dom Zdro-

dotychczas im podległe[9]. Nowe kompetencje PPRN umożliwiały im również m.in. przyjmowanie i zatwierdzanie wniosków dotyczących utworzenia nowych spółdzielni produkcyjnych, obniżanie podatku gruntowego, udzielanie pozwoleń przedsiębiorstwom handlu uspołecznionego na prowadzenie sprzedaży ratalnej artykułów objętych tą sprzedażą.

Pewnymi działaniami decentralizacyjnymi objęto też oświatę, uznając prawo dyrekcji szkół dla pracujących do przyjmowania uczniów. Zaopatrzeniem szkół miały zająć się zakłady przemysłu terenowego, a ich utrzymaniem odpowiednie gromady[10].

Sprzyjający zmianom okres „październikowy" umożliwiał podjęcie dalszych kroków w procesie przebudowy terenowych organów władzy w województwie. Na VII sesji WRN (5 grudnia 1956 roku) została powołana komisja, która miała zająć się opracowaniem projektu zmian strukturalnych w systemie rad narodowych[11].

Na pierwszej sesji w 1957 roku (8 i 9 lutego) zaprezentowano pracę komisji[12]. W pierwszej części projektu postawiono szereg zarzutów w stosunku do poprzedniego okresu. Stwierdzono, że pomimo założeń ustrojowych sprawowania władzy przez rady narodowe w praktyce nie były one realizowane. Wskazano na zdominowanie władzy w terenie przez organy wykonawcze i bardzo nikły zakres władzy rad, obwarowany dodatkowo skomplikowanym i rozbudowanym systemem przepisów. Skrytykowano zbyt mocno rozbudowany aparat urzędniczy[13]. Wytknięto słabość GRN, która wynikała według komisji z braku jakichkolwiek środków budżetowych potrzebnych do realizacji zadań oraz zbyt dużej ich ilości. W świetle tych zarzutów komisja zaproponowała szereg zmian. Pierwsza z nich dotyczyła rewizji dotychczasowego podziału terytorialnego i zmniejszenia liczby istniejących gromad i powiatów[14]. Według komisji powinna była zostać przywrócona gmina jako najniższy szczebel podziału administracyjnego; gromada stanowiłaby jej część składową; władze gminy powinny otrzymać szersze kompetencje w sto-

wia Dziecka w Wojnowie; prezydium MRN w Zielonej Górze przejęło Wojewódzką Stację Pogotowia Ratunkowego i Wojewódzką Przychodnię Specjalistyczną, a PPRN w Sulęcinie sanatorium w Torzymiu (APZG, PWRN ZG, sygn. 704, Protokoły z posiedzeń PWRN).

[9] Takich obiektów przekazano w sumie 18 (*ibidem*).

[10] *Ibidem.*

[11] APZG, PWRN ZG, sygn. 168, Protokół nr VII/56 z przebiegu VII sesji WRN w Zielonej Górze z 5 XII 1956.

[12] APZG, PWRN ZG, sygn. 169, Protokół nr I/57 z przebiegu sesji WRN 8–9 II 1957 r., Projekt zmian w strukturze organizacyjnej rad narodowych.

[13] Na szczeblu wojewódzkim pracowało ok. 1500 pracowników, w powiecie średnio 120, a w gromadzie 4 (*ibidem*).

[14] Likwidacji miały ulec gromady liczące poniżej 1200 mieszkańców oraz powiaty gubiński, szprotawski i skwierzyński (*ibidem*).

sunku do dotychczasowych kompetencji władz gromadzkich[15]. Powinna była również, zdaniem komisji, zostać przywrócona dawna tytulatura w administracji. W miejsce zlikwidowanych instytucji pełnomocników wiejskich proponowano wprowadzić ponownie sołtysa; kierownik urzędu gminnej rady narodowej miał przyjąć tytuł sekretarza gminnego, a przewodniczący GRN – wójta. Na szczeblu powiatu i województwa proponowano przywrócić tytuły starosty i wojewody zamiast projektowanej nazwy dyrektora komitetu wykonawczego[16].

Przedłożony projekt został poddany dyskusji i zyskał szerokie poparcie radnych w większości wniosków, choć nie brakowało głosów krytycznych, zwłaszcza przedstawicieli powiatów wytypowanych do likwidacji. Zobowiązano PWRN do przedłożenia projektu władzom centralnym, które miały wziąć pod uwagę te wnioski w projektowanej zmianie struktury organizacyjnej rad na terenie kraju i przebudowie podziału terytorialnego na szczeblu gromadzkim na terenie województwa zielonogórskiego.

Przebudowie administracji towarzyszyły rozliczenia środowisk lokalnych z dotychczasowym okresem istnienia i działalności rad narodowych. Najwięcej krytyki kierowano pod adresem gromadzkich, miejskich i powiatowych rad narodowych. Główne zarzuty kierowane pod adresem tych rad narodowych przez ludność na zebraniach dotyczyły m.in. spraw następujących:

– wybory do rad narodowych w roku 1954 przeprowadzono niezgodnie z wolą wyborców. Radni zostali narzuceni odgórnie – „przywożeni w teczkach";
– brak nadzoru ze strony rad narodowych nad działalnością prezydiów i brak kontroli pracy tych organów ze strony komisji;
– członkowie prezydiów i radni dopuszczali się łapownictwa, nadużyć finansowych i kumoterstwa, nie interesowali się potrzebami gospodarczymi terenu;
– rady narodowe zatraciły swoją samodzielność[17].

[15]Gminna Rada Narodowa miała decydować w sprawach ogólnoadministracyjnych, finansowych, rolnych, dostaw, handlu, przemysłu terenowego, służby zdrowia, zatrudnienia i pomocy społecznej, oświaty, kultury i sportu (*ibidem*).

[16]Komitet wykonawczy jako nowy organ rad narodowych na szczeblu powiatu i województwa miał za zadanie w zamyśle projektodawców wykonywać uchwały rady i prezydium, koordynować pracę poszczególnych resortów administracyjnych, wykonywać zarządzenia władz hierarchicznie wyższych oraz prowadzić nadzór nad działalnością organów wykonawczych rad narodowych niższych szczebli (*Ibidem*).

[17]AAN, KRP, sygn. I/83/302, Przebieg okresu październikowego w WRN 1956, Informacja o zmianach w składach osobowych powiatowych, miejskich i gromadzkich rad

Zarzuty wobec władz terenowych miały również miejsce w województwie zielonogórskim. Były one podobne bądź zbliżone do wymienionych. Przykładem może być przebieg zebrania z ludnością na terenie powiatu Głogów w miejscowości Serby Stare. W trakcie spotkania zarzucano radnym GRN zbyt jednostronne rozpatrywanie spraw mieszkańców, słabe zainteresowanie sprawami gospodarczymi gromady, pijaństwo radnych i brak zainteresowania sprawami młodzieży. Na skutek tych zarzutów ze składu rady odwołano pięciu jej członków, w tym przewodniczącego i sekretarza GRN[18].

Krytykowano radnych również za kumoterstwo, m.in. na terenie powiatów Szprotawa, Zielona Góra, Nowa Sól, Żary[19]. W ogniu krytyki znalazły się dyktatorskie zapędy niektórych przewodniczących GRN, m.in. w Chichach, Mirostowicach Dolnych, Sieniawie Żarskiej i Żukowicach[20].

Wystąpienia ludności przeciwko przedstawicielom władz lokalnych tłumaczą słowa jednego z zielonogórskich radnych, który stwierdził:

> Dużo było wypaczeń w radach narodowych. Społeczeństwo traktowało je nie jako władzę, ale jako pseudowładzę, a nas jako pseudodziałaczy. Działacze rad pracowali nieudolnie, a przede wszystkim nie umieli samodzielnie myśleć. Prawdę mówiąc, jedni nie umieli myśleć, inni nie mogli. Nie czuli się odpowiedzialni, bo i po co, jeżeli odpowiedzialność spoczywała na sekretarzach. Sekretarzowi powiatowemu wydawało się, że tylko on jest za wszystko odpowiedzialny. Na skutek tego spadała odpowiedzialność z działaczy rad narodowych. Odebrano im resztkę inicjatywy[21].

Przypadku odwołania całego składu rad na terenie województwa zielonogórskiego nie było. Tylko w jednym wypadku na terenie powiatu Słubice w gromadzie Czarnów zostało odwołanych jedenastu radnych i całe prezydium GRN, którym mieszkańcy zarzucili brak działalności, nieporządek i bałagan w okresie urzędowania rady[22].

Zarzuty padały również z ust radnych, członków GRN, w stosunku do rad wyższego szczebla, a szczególnie w stosunku do prezydiów PRN. W czasie sesji GRN w Koninie Żagańskim radni postawili cały szereg zarzutów w stosunku do Prezydium PRN w Żaganiu. Dotyczyły one niewłaściwego zorganizowania spółdzielni produkcyjnej w Koninie Żagańskim, zarządzania majątkiem spółdzielni i polityki kadrowej. W trakcie sesji PRN 30 listopada 1956 r. skrytykowano niektórych członków Prezydium za łapownictwo,

narodowych w okresie od października do końca 1956 r.

[18] *Ibidem*, Notatka z powiatu Głogów.

[19] *Ibidem*, Notatki z powiatów Szprotawa, Nowa Sól, Żary, Zielona Góra.

[20] *Ibidem*, Notatki z powiatów Głogów, Żary, Szprotawa.

[21] „Gazeta Zielonogórska" nr 259, 1956, s. 3.

[22] AAN, KRP, sygn. I/83/302, Dane dla scharakteryzowania okresu październikowego i po w radach narodowych na terenie woj. zielonogórskiego.

łamanie praworządności, kumoterstwo i złe załatwianie spraw obywatelskich, doprowadzając do ich ustąpienia[23].

Pozycja rad narodowych stała się przedmiotem ożywionej dyskusji i krytyki wśród ich członków. Wskazywano na zbyt dużą centralizację, która nie pozwala radom poczuć się w pełni gospodarzami terenu[24]. Wykazano, że rady narodowe wykonywały głównie dyrektywy poszczególnych ministerstw[25]. Nie mogły decydować w sprawie m.in. planów inwestycyjnych, kredytów, handlu, zdrowia czy rozwoju przemysłu.

Podobna praktyka była stosowana przez prezydia rad wyższego szczebla w stosunku do prezydiów rad szczebla niższego. Szczególnie słaba była pozycja gromadzkich rad narodowych, które w praktyce nie mogły samodzielnie podjąć żadnej decyzji, co budziło niezadowolenie mieszkańców i samych radnych. Skoncentrowanie środków finansowych w rękach prezydiów PRN często powodowało, że środki te przeznaczano na mniej potrzebne cele, podczas gdy GRN nie mogły wykonać z braku kredytów zadań pilniejszych i bardziej potrzebnych[26].

Zagadnienie dotychczasowej pozycji i pracy rad narodowych znalazło się również w kręgu zainteresowania czynników partyjnych w województwie. Między innymi temat ten stał się jednym z głównych punktów posiedzenia Egzekutywy KW PZPR w Zielonej Górze 6 października 1956 roku. W trakcie dyskusji ujawniły się postawy obecnych na spotkaniu wobec poruszanej problematyki[27].

W dużej części radom narodowym zostało poświęcone plenarne posiedzenie (11 października 1956 roku), w którym uczestniczyli również zaproszeni członkowie PRN, którzy zostali wcześniej wytypowani[28]. Ostrej krytyce poddano same rady, jak i ich członków, wytykając im łamanie przepisów,

[23] *Ibidem*, Notatka z terenu powiatu Żagań.

[24] Za przykład może służyć procedura uchwalania budżetu; rady narodowe były ograniczone systemem drobiazgowych dyrektyw, wskaźników i limitów (APZG, KW PZPR, sygn. 58, Protokół plenum KW PZPR w Zielonej Górze z 11 X 1956, Załącznik *O roli rad narodowych w świetle uchwał VII plenum KC*).

[25] Okazuje się, że aż 99% działalności prezydium WRN poświecone było realizacji zarządzeń i wytycznych władz centralnych, a nie uchwał własnej rady (*ibidem*).

[26] Sytuacja taka miała miejsce w powiecie lubskim, gdzie prezydium GRN w Jasieniu bezskutecznie ubiegało się o przyznanie kredytu na konserwację budynku szkolnego w Bieszkowie, ale prezydium PRN w Lubsku uznało, że z remontem można poczekać jeszcze rok (APZG, KW PZPR, sygn. 235, Protokół nr 35 posiedzenia Egzekutywy KW PZPR w Zielonej Górze, 28 IX 1956).

[27] Jeden z dyskutantów polemizował z twierdzeniami o narzucaniu kandydatów do rad narodowych przez partię i prowadzenia działań przez prezydia rad z pominięciem sesji (APZG, KW PZPR, sygn. 235, Protokół z posiedzenia Egzekutywy KW PZPR w Zielonej Górze 6 X 1956).

[28] Kryterium było tutaj członkostwo w PZPR (*ibidem*).

pobieranie łapówek od chłopów, kumoterskie załatwianie spraw. Zarzucono radnym, zwłaszcza gromadzkim i powiatowym, dużą bierność. Oceniono, że ich udział w rządzeniu ogranicza się do uczestniczenia w sesjach rady. Wytknięto radnym to, że większość wyborców ich nie zna i jako powód podano tutaj brak udziału radnych w spotkaniach ze środowiskiem[29].

Kolejnym elementem dyskusji była praca prezydiów rad narodowych, zwłaszcza powiatowych. Uznano za błędną praktykę rozstrzygania wielu istotnych spraw przez prezydia, a nie przez właściwe rady[30]. Podkreślono, że rady są właściwie pozbawione wszelkiej kontroli nad działalnością swych prezydiów. Uchwały prezydiów nie były przedstawiane radom do zatwierdzenia i nie mogły tym samym być przez nie uchylane. Rada nie tylko nie mogła kontrolować uchwał prezydium, ale nawet nie znała ich treści. Radni nie mieli również żadnego wpływu na ustalenie tematyki sesji, która była odgórnie ustalana przez odpowiednie prezydium. Uchwały podejmowane przez radę były ogólne, mało precyzyjne, nie były dla prezydium wiążące.

Krytykowano również brak samodzielności rad w wyborze członków prezydium i ich odwoływaniu, wskazując na to, że często zdarzały się przypadki przedstawiania radom z góry ustalonych kandydatur, które były przyjmowane bez dyskusji. Przy odwoływaniu członków prezydium nie były podawane prawdziwe przyczyny. Prezydiom zarzucono również szereg innych braków, m.in. ograniczenie działalności jedynie do spraw rolnictwa, bardzo ograniczone wzajemne kontakty między członkami prezydium WRN i członkami prezydiów PRN, chaotyczność i brak realizacji podjętych uchwał[31].

Jako jedną z głównych przyczyn słabej pracy rad i ich prezydiów podano słabość kadry, a zwłaszcza jej kwalifikacje. Wśród pracowników PWRN wyższe wykształcenie posiadało jedynie 116 osób, wykształcenie średnie 476, a podstawowe 461 osób[32]. Podobnie przedstawiała się sytuacja w prezydiach PRN, gdzie na ogólną liczbę 2922 pracowników 84 osoby posiadały wyższe wykształcenie, 1042 średnie, 1568 podstawowe i 228 osób niepełne

[29] APZG, KW PZPR, sygn. 58, Protokół plenum KW PZPR w Zielonej Górze 11 X 1956.

[30] Do tych spraw leżących głównie w gestii WRN zaliczono m.in. uregulowanie stosunków własnościowych na wsi, pomiary i klasyfikację ziemi, melioracje, aktywizację małych miast i miasteczek, rozwój rzemiosła i zaopatrzenie ludności (*ibidem*).

[31] Prezydia PRN w Słubicach i Skwierzynie uważały za niecelowe wysłuchiwanie sprawozdań z wykonania uchwał na posiedzeniach prezydium. W Strzelcach na 76 uchwał podjętych w pierwszym półroczu 1956 r. rozpatrzono zaledwie 4 sprawozdania z ich wykonania (*ibidem*, Załącznik *Rozwój procesu demokratyzacji w radach narodowych woj. zielonogórskiego po III plenum KC i po XX zjeździe KPZR*).

[32] *Ibidem.*

podstawowe[33]. W opinii uczestników plenum sytuacja ta powodowała słabą wydajność, małą operatywność i ociężałość organów władzy terenowej.

Osobną kwestię stanowiła tutaj sprawa zbyt dużego uzależnienia rad narodowych od czynników partyjnych i wynikająca stąd słabość tych organów. Przyjmowało to bardzo różny charakter. Do rad i prezydiów kierowano często ludzi w sposób odgórny, najczęściej członków partii[34]. Nie zawsze były to osoby kompetentne. Rady narodowe były też często zastępowane w podejmowaniu decyzji i działań przez odpowiednie organy partyjne. Sytuację tę opisuje jeden z dyskutantów plenum, stwierdzając, że „aparat partyjny często uważał radę za gońca, a nie traktował jako gospodarza terenu, który powinien mieć własną inicjatywę i samodzielność. Rady narodowe nie czuły ze strony komitetów partyjnych pomocy, politycznego kierunku, było natomiast dyrygowanie i komenderowanie radami"[35].

Jeszcze bardziej zdominowanie rad przez czynniki partyjne uwidoczniają zarzuty postawione przez grupę radnych WRN w Zielonej Górze, członków PZPR, kierownictwu Komitetu Wojewódzkiego PZPR w piśmie z 26 października 1956 roku[36]. Potwierdzony zostaje zarzut narzucania przez kierownictwo KW powiatowym radom narodowym przewodniczących prezydiów tych rad, czasami nawet ludzi skompromitowanych w aparacie partyjnym[37]. Według radnych częste były przypadki samowolnego zdejmowania i mianowania nowych przewodniczących i zastępców PRN. Zdarzały się również spory i konflikty między przedstawicielami rad a członkami partii[38].

Kolejne zarzuty skierowano przeciwko I sekretarzowi KW PZPR, który jako członek prezydium bardzo rzadko przebywał na jego posiedzeniach.

[33] *Ibidem.*

[34] Prowadząc taką politykę czynniki partyjne często doprowadzały do protestu samych zainteresowanych. M.in. taka sytuacja miała miejsce w PRN w Żaganiu. Jeden z członków rady stwierdził, że nie został wysunięty przez wyborców w zakładzie pracy tylko przez KP, o czym powiadomił go sekretarz komitetu. Tłumaczenia zainteresowanego, że nie nadaje się na to stanowisko, bo mieszka w innym powiecie (Żary), nie odniosły żadnego skutku (*ibidem*).

[35] *Ibidem*, Protokół plenum KW PZPR w Zielonej Górze 11 X 1956.

[36] APZG, KW PZPR, sygn. 59, Protokół plenarnego posiedzenia KW PZPR w Zielonej Górze 27–28 X 1956, Pismo radnych WRN do plenum KW PZPR w Zielonej Górze.

[37] Jedną z takich osób był przewodniczący PRN w Szprotawie, któremu postawiono szereg zarzutów (m.in. branie łapówek i nadużywanie alkoholu), usuwając go ze stanowiska (APZG, KP PZPR, sygn. 32, Protokół z posiedzenia plenum KP PZPR w Szprotawie 28 III 1856.

[38] Przykładem jest postępowanie I sekretarza KP w Słubicach, który w czasie zebrań głosił, że członkowie prezydium „to nie radni, tylko zmoknięte gęsi", a na spotkaniu aktywu partyjnego użył sformułowania: „dopóki przewodniczący MRN w Rzepinie nie umrze, dopóty nie będą rosły spółdzielnie produkcyjne" (APZG, KW PZPR, sygn. 59, Pismo radnych WRN).

Często za to wzywał członków prezydium do siebie, wydając im bezpośrednie dyrektywy i polecenia. Zdarzało się również, że w czasie posiedzeń „bił pięścią w stół i narzucał swoje prywatne sądy daleko odbiegające od kulturalnych form współżycia z ludźmi". Dla „zadowolenia I sekretarza prezydium przyjmowało stale jego wystąpienia jako wytyczne dla swojej pracy, co potwierdzano zawsze w protokołach spotkań". Skrytykowano I sekretarza za brak jakichkolwiek działań w związku z programem VIII plenum KC PZPR i jego próby wypaczenia wystąpienia Gomułki[39].

Następny z zarzutów postawionych KW dotyczył kwestii kierowania gospodarką w województwie. Według radnych istniały dwa ośrodki dyspozycyjne. Jednym było prezydium WRN ze swoimi wydziałami, a drugim, ważniejszym, KW, co prowadziło do podważenia roli WRN[40].

Oceniając swoją postawę wobec działań kierownictwa KW PZPR w Zielonej Górze radni przyznali, że choć nie zgadzali się z takimi metodami rządzenia i wpływania na pracę prezydium WRN, woleli nabrać wody w usta i nie przeciwstawiali się tym działaniom[41].

Powyższe zarzuty postawione organom partyjnym w województwie były wynikiem dwudniowych obrad członków WRN 25 i 26 października 1956 roku[42]. Odbywały się one już po VIII plenum KC, toteż ich przebieg w znaczący sposób różnił się od dotychczasowych spotkań. Radni po raz pierwszy na tak szeroką skalę kierowali się samodzielnością myślenia, a nie odgórnie narzuconymi ocenami. Przykładem niech będą tutaj słowa jednego z nich, który stwierdził, „że jest działaczem społecznym jeszcze z czasów okupacji, członkiem partii od jej powstania i działaczem rad narodowych od chwili ich powołania, ale po tylu latach dopiero dziś może mówić to, co myśli. Trzeba skończyć z tym, żeby radni w radach narodowych byli tylko aktorami, muszą oni wreszcie zacząć pełnić rolę, do jakiej zostali przez społeczeństwo powołani"[43].

Radni krytykując ograniczające ich działalność czynniki partyjne w województwie, dokonali również krytycznej oceny dotychczasowej pracy WRN. Zmienili porządek obrad, zgłaszając wniosek zmuszający prezydium WRN

[39] *Ibidem.*

[40] Według słów jednego z członków prezydium WRN wypowiedzianych na sesji 25 X 1956, PRN tylko z kurtuazji słuchały poleceń prezydium WRN, wiedząc, że przyjdą szczegółowe dyrektywy poprzez KP z KW PZPR, często sprzeczne z wytycznymi czy zarządzeniami prezydium WRN (*ibidem*).

[41] *Ibidem.*

[42] Jak pisze H. Szczegóła (*op.cit.*, s. 152), przełomowe dla podniesienia roli WRN były dwie sesje, po VII plenum KC PZPR tj. sesja październikowa i sesja z 5 XII 1956.

[43] APZG, PWRN, sygn. 168, Protokół nr VI/56 z przebiegu VI sesji WRN w Zielonej Górze 25–26 X 1956.

do oceny sytuacji w województwie zielonogórskim wobec postępującego procesu przemian w kraju i zajęcia wobec nich stanowiska. Oświadczenie przewodniczącego zawierało wiele słów samokrytyki dotyczących pracy prezydium i naświetlało procesy hamujące demokratyzację[44]. Jednocześnie zapewniono obecnych o pełnej solidarności prezydium WRN z ostatnimi przemianami w kraju oraz „odgrodzeniu się" od starych, skompromitowanych metod rządzenia krajem i województwem. Pomimo tego członkowie rady po burzliwej dyskusji zgłosili wobec prezydium votum nieufności, zarzucając mu biurokratyzm, brak kontroli nad wykonaniem uchwał, brak inicjatywy i odwagi w zajęciu własnego stanowiska. Krytyczne stanowisko radnych wobec prezydium znalazło również miejsce w uchwalonej rezolucji popierającej uchwały VIII plenum KC[45].

Zapoczątkowany proces zmian w charakterze pracy WRN był kontynuowany na kolejnej sesji, która odbyła się 5 grudnia 1956 roku. Uczestniczyło w niej około dwustu osób[46]. W jej trakcie doszło do kompleksowej oceny działalności prezydium WRN, która to ocena została zawarta w przedstawionym dokumencie (*Ocena sytuacji i stylu pracy prezydium WRN*)[47]. Skrytykowana została działalność organów wykonawczych, którym postawiono zarzuty braku kolegialności i inicjatywy, wyższości nad radami, słabości kontroli w zakresie realizacji uchwał i biurokratycznego podejścia do pracy. Ocena uwzględniała również m.in. sytuację w rolnictwie, zwłaszcza w spółdzielczości, poddając krytyce administracyjny sposób jej tworzenia. Poruszono kwestie drobnej wytwórczości i handlu oraz słabego zaopatrzenia ludności w podstawowe artykuły. Wskazano na zastój w budownictwie i złą sytuację mieszkaniową[48].

Konsekwencją fali krytyki wobec dotychczasowej działalności prezydium i poszczególnych radnych WRN była rezygnacja kilku z nich z zaj-

[44] Według słów przewodniczącego słabość pracy tego organu wynikała z wielu powodów; do głównych zaliczył: skoncentrowanie władzy w rękach jednego człowieka (tj. I sekretarza KW), któremu na każdym kroku ustępowano, chcąc mu się przypodobać, brak samodzielnej i konkretnej inicjatywy w rozwiązywaniu żywotnych spraw oraz „gaszenie" oddolnej inicjatywy ze strony prezydiów PRN i GRN (*ibidem*).

[45] H. S z c z e g ó ł a, *op.cit.*, s. 152–153.

[46] Wśród uczestników sesji oprócz radnych byli przewodniczący prezydiów PRN, przedstawiciele URM oraz różnych urzędów i instytucji, pracownicy wydziałów i zarządów WRN oraz mieszkańcy (APZG, PWRN, sygn. 168, Protokół nr VII/56 z przebiegu VII sesji WRN w Zielonej Górze 5 XII 1956).

[47] H. S z c z e g ó ł a, *op.cit.*, s. 153.

[48] *Ibidem*, s. 153–154. W dokumencie usprawiedliwiano brak natychmiastowej deklaracji prezydium WRN wobec uchwał VIII plenum KC z powodu nieposiadania informacji o rzeczywistym przebiegu wydarzeń w Warszawie (APZG,PWRN, sygn. 168, Protokół nr VII/56).

mowanych stanowisk[49]. W składanych wnioskach odchodzący członkowie WRN zawarli szereg zarzutów wobec pracy tego organu, m.in. posługiwanie się lakonicznymi sprawozdaniami z realizacji uchwał prezydium i samej rady, cyframi, które bardzo często nie miały pokrycia w rzeczywistości, brak jakiejkolwiek dyskusji nad długoletnim programem gospodarczym, stosowanie inkaso zamiast polityki finansowej, nadużycie i łamanie praworządności w zakresie kwaterunku oraz dowolność w stosowaniu przepisów w praktyce[50]. Podsumowaniem tych zarzutów mogą być słowa jednego z członków prezydium o pracy WRN:

> Doświadczenia z minionego okresu uczą nas, że resortowość jaka istniała doprowadziła do takiego stanu, że tak zwany decernent na wszystkim się znał, pod wszystkimi sprawami w zasadzie widnieć musiał jego podpis czy zgoda. Jednym słowem myślał za innych. Z kolei ten system przechodził na poszczególnych kierowników prezydium Rady Narodowej. W konsekwencji tego spętana została inicjatywa ludzi i zdarto z nich poczucie odpowiedzialności – godność ludzką[51].

Szereg zmian zanotowano też w składach rad narodowych niższego szczebla na terenie województwa zielonogórskiego. Według danych w okresie od października do połowy grudnia 1956 roku odwołano tutaj 68 (13,12%) przewodniczących i sekretarzy GRN na ogólną liczbę 518; jedną osobę (1,47%) spośród 68 przewodniczących i sekretarzy MRN; również 49 radnych GRN (1,32%) spośród 3720. Radnych MRN w tym okresie nie odwoływano[52].

Na podstawie tych danych i wcześniej podanych faktów można stwierdzić, że proces przebudowy w radach narodowych nie tylko na terenie województwa zielonogórskiego, ale i kraju, nie osiągnął takiego wymiaru, jakiego można było się spodziewać po wielu wystąpieniach i postulatach ludności obnażających słabość konstrukcji machiny urzędniczej stworzonej we wcześniejszym okresie. Świadczy to o tym, że aparat partyjny był ówcześnie jeszcze dość silny, aby nie pozwolić na głęboką przebudowę administracji terenowej w Polsce. Był jednak na tyle słaby, że rozpoczęty jeszcze przed 1956 rokiem proces zyskał na przyspieszeniu w okresie przemian październikowych. Trudno jest powiedzieć, w jakim stopniu te wydarzenia wpłynęły na rozpiętość reformy administracji terenowej. Można jednak pokusić się

[49] Z pełnionych funkcji zrezygnowało czterech członków prezydium i ośmiu radnych (H. Szczegóła, *op.cit.*, s. 154).

[50] APZG, KW PZPR, sygn. 235, Wniosek do WRN o przyjęcie rezygnacji członka rady i zastępcy przewodniczącego prezydium WRN.

[51] *Ibidem.*

[52] AAN, KRP, sygn. I/83/302, Przebieg okresu październikowego w WRN 1956. Dane dla scharakteryzowania okresu październikowego...

o tezę, że miały one niewątpliwie wpływ na poszerzenie jej kompetencji w porównaniu do poprzedniego okresu[53].

[53]Ustawa z 25 I 1958 r. powiększyła zakres władzy i samodzielności rad narodowych; m.in. rozszerzono źródła dochodów rad, uzyskały one prawo dysponowania nadwyżką budżetową, przywrócono również na wsi urząd sołtysa (T. B o c h e ń s k i, S. G e b e r t, J. S ł u ż e w s k i, *Rady narodowe i terenowe organy administracji państwowej*, Warszawa 1977, s. 32–33; M. K a l l a s, A. L i t y ń s k i, *op.cit.*, s. 167).

Witold Towpik

REPATRIACJA POLAKÓW Z ZSRR NA ZIEMIĘ LUBUSKĄ W LATACH 1955–1959 — KATEGORIE REPATRIANTÓW

„Druga repatriacja" ludności polskiej z ZSRR w latach 1955–1959 była ostatnią falą wielkich ruchów migracyjnych będących skutkiem drugiej wojny światowej. Była ona niejako kontynuacją pierwszej akcji z lat 1945–1948, ale jej charakter był całkowicie inny. Przemieszczenia ludności polskiej z ZSRR do kraju, który w wyniku postanowień wielkich mocarstw przesunął swoje granice na zachód, zostały w 1949 r. zahamowane przez ówczesne władze radzieckie za cichym przyzwoleniem strony polskiej. Niedokończona akcja repatriacyjna spowodowała w kraju nacisk społeczny na rząd PRL ze strony rodzin, których bliscy pozostali za wschodnią granicą. Twarde stanowisko strony sowieckiej, jak również brak większego zainteresowania tą kwestią ze strony władz polskich spowodowały anormalną sytuację w migracji Polaków z ZSRR do kraju.

Lata pomiędzy I a II akcją repatriacyjną w historiografii polskiej są nazwane umownie „repatriacją przejściową 1948–1958". W okresie tym do kraju powróciło z ZSRR tylko około 9 tysięcy Polaków, co przy ogólnej liczbie naszych rodaków przebywających w ZSRR, szacowanej na ponad 2 mln osób, było kroplą w morzu.

Przełom w stosunkach polsko-radzieckich dotyczący repatriacji Polaków nastąpił dopiero po śmierci Stalina i złagodzeniu reżimu przez władze ZSRR. Pozwoliło to na amnestionowanie wielu uwięzionych i zesłanych Polaków. Ich powrót na byłe kresy wschodnie II Rzeczypospolitej, będące od roku 1945 w granicach ZSRR, spotęgował liczbę petycji i próśb rodzin do władz polskich w Warszawie i ambasady w Moskwie w kwestii przyjazdu ich bliskich do kraju. Uchwała rządu ZSRR z 28 kwietnia 1955 r. o repatriacji osób narodowości polskiej, czechosłowackiej, węgierskiej, rumuńskiej, koreańskiej i chińskiej znajdujących się na zesłaniu oraz zmiany w PRL po październiku 1956 roku spowodowały podpisanie 25 marca 1957 roku umowy repatriacyjnej, która pozwoliła ewakuować z ZSRR w latach 1957–1959 około 220 tys. Polaków. Akcja repatriacyjna, nazywana wówczas masową, była jak na ówczesne czasy przeprowadzona z rozmachem i została nagłośniona w mediach. Jej podstawowym mankamentem był fakt pozostawienia

w rękach radzieckiego MSW jej „technicznego" wykonania. Bezsilność pracowników ambasady PRL w Moskwie wobec radzieckiej biurokracji oraz przejawianego przez jej organy braku chęci wobec ewakuacji Polaków sprawiły, że również ta akcja repatriacyjna nie została doprowadzona do końca. Zakończenie będącej w pełnym toku akcji spowodowało pozostanie za wschodnią granicą około 2 mln Polaków, dla których II repatriacja była ostatnią szansą powrotu do ojczyzny.

Na tle kraju repatriacja na Ziemię Lubuską miała w latach 1950–1960 duże znaczenie. Należy zaznaczyć, że w okresie tym osiedliło się na terenie województwa zielonogórskiego 25 827 osób — przybyszów z ZSRR, co stanowiło w skali kraju ok. 10% i stawiało województwo na trzecim miejscu w Polsce po wrocławskim i olsztyńskim[1]. „Chłonność osadnicza" Ziemi Lubuskiej, plany odbudowy zagród, mieszkań oraz przemysłu w latach 1957–1958, przyczyniły się do jej atrakcyjności dla osiedlających się.

Ważne znaczenie dla repatriacji z ZSRR do Polski, a tym samym do województwa zielonogórskiego, miała uchwała RM nr 975 z 23 grudnia 1953 roku w sprawie organizowania repatriacji. Poprzedziła ją ustawa z 22 marca 1951 r. o zniesieniu Państwowego Urzędu Repatriacyjnego. Dokument ten formalnie zakończył tzw. pierwszą repatriację oraz określał potrzebę przekazania zakresu działania PUR odpowiednim urzędom i instytucjom administracji państwowej. Znamienny jest fakt, że mówił on wyraźnie tylko o repatriacji ludności obcej z Polski[2]. Dopiero wymieniona wyżej uchwała RM nr 975 uporządkowała nieco sprawy repatriacji. Decyzja rządu zawarta w § 1 tego dokumentu odebrała uprawnienia repatriowania Polaków z zagranicy Polskiemu Biuru Podróży „Orbis" i przekazała je prezydiom właściwych miejscowo rad narodowych. Kompetencje związane z repatriacją w województwach i powiatach otrzymały wydziały, oddziały oraz referaty społeczno–administracyjne. Nadzór na prezydiami rad narodowych w tej kwestii sprawował wówczas Urząd Rady Ministrów (URM)[3].

Wymienione organy nie były w latach 1953–1955 przygotowane do nowych funkcji. Brak unormowań i przepisów utrudniał im pracę. Polacy przybywający indywidualnie z ZSRR byli posiadaczami zwykłych paszportów radzieckich. Polak w drodze do kraju był uwarunkowany takimi procedu-

[1] L. K o s i ń s k i, *Migracje ludności w Polsce w latach 1950–1960*,Warszawa 1968, s. 26. Autor dane dot. przyjazdów w okresie 1950–1960 zestawił na podstawie spisu powszechnego z 6 XII 1960 r. Dokumenty Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej (dalej: PWRN) w Zielonej Górze określają liczbę przybyłych od 1 VIII 1955 r. do 10 XII 1959 r. na 23 012 osób. Archiwum Państwowe w Zielonej Górze (dalej: AP Zielona Góra), PWRN XVIII/508, Informacje z przebiegu akcji repatriacyjnej od 1 VIII 1955 r.

[2] DzU z 1951 r., nr 18, poz. 141.

[3] MP z 1953 r., nr 475, poz. 1519.

rami, jak Rosjanin, który nigdy nie przebywał w Polsce[4]. Aby się osiedlić w Polsce, obywatel radziecki narodowości polskiej musiał dołączyć wystawione przez ambasadę ZSRR w Warszawie zaświadczenie o pobycie w Polsce jego najbliższej rodziny, tzw. *wyzew* — dokument potwierdzający obywatelstwo polskie w roku 1939 oraz zaświadczenie — deklarację rodziny dotyczącą posiadania środków na utrzymanie krewnego z ZSRR. Ten ostatni dokument wydawał wówczas tylko Wydział Społeczno-Administracyjny Prezydium Stołecznej Rady Narodowej w Warszawie. Taka procedura trwała od 1947 do 1955 roku[5].

Pośrednictwo Stołecznej Rady Narodowej w kwestii repatriacji utrudniało pracę PWRN w Zielonej Górze, doprowadzając do wielu nieporozumień. Pomimo nałożenia na miejscowe prezydia rad narodowych obowiązku prowadzenia repatriacji, WZSW w Zielonej Górze jeszcze we wrześniu 1955 roku był zobowiązany do niezałatwiania próśb mieszkańców województwa zielonogórskiego chcących sprowadzić krewnych z ZSRR i do przesyłania tych próśb bezpośrednio do Biura Konsularnego MSZ w Warszawie[6]. Taka sytuacja sprawiała napięcia na linii petent – WZSW w Zielonej Górze. Wydział Społeczno-Administracyjny WZSW miał duże problemy z nowymi czynnościami dotyczącymi pozostawionego przez przybyszów mienia w ZSRR, kredytów na przejazdy kolejowe, wystawiania kart repatriacyjnych osobom przybyłym na Ziemię Lubuską z pominięciem punktów repatriacyjnych oraz osobom z tzw. podwójnym obywatelstwem[7]. W początkowym okresie Akcji „R" wiele nieporozumień w WZSW wywoływały także przydziały repatriantom zapomóg i zasiłków oraz odwołania w tych kwestiach[8]. Mimo niedociągnięć w obsłudze repatriantów przez PWRN w Zielonej Górze w pierwszej fazie repatriacji, tj. w latach 1955–1956, Ziemia Lubuska była stosunkowo atrakcyjną krainą dla nowo przybyłych. Jej centralne położenie na zachodzie Polski nie było tu bez znaczenia. Zwróciły na ten fakt uwagę Biuro PRds.R oraz MSW, tworząc w Czerwieńsku największy w kraju punkt repatriacyjny, który jako jedyny przetrwał do końca Akcji „R" i w 1959 ro-

[4] M. R u c h n i e w i c z, *Repatriacja ludności polskiej z ZSRR w latach 1955–1959*, Warszawa 2000, s. 59.

[5] Tajna notatka MSZ w sprawie repatriacji z ZSRR do Polski z 4 VIII 1955, [w:] B. K ą c k a, S. S t ę p k a, *Repatriacja ludności polskiej z ZSRR 1955–1959 – wybór dokumentów*, Warszawa 1994, s. 41.

[6] AP Zielona Góra, PWRN XVIII/506. Zarządzenia normatywne dotyczące repatriacji 1953–1962. Informacja dla ubiegających się o zezwolenie na powrót do kraju z 13 IX 1955.

[7] *Ibidem*, PWRN XVIII/519, Sprawy repatriacji, skargi i zażalenia dot. repatriacji; *ibidem*, XVIII/506, Zarządzenia normatywne dot. repatriacji 1953–1962. Pismo Podsekretarza Stanu MSW Z. Szneka do kierownika Wojewódzkiego Zarządu Spraw Wewnętrznych z 6 IV 1956.

[8] *Ibidem*, Wytyczne Pełnomocnika Rządu ds. Repatriacji.

ku prowadził osiedlanie repatriantów na Ziemi Lubuskiej, Dolnym Śląsku, Pomorzu Zachodnim oraz na Warmii i Mazurach[9]. Władze w Warszawie, dostrzegając korzystne położenie województwa zielonogórskiego, jego chłonność osadniczą oraz możliwości jej zwiększenia, opracowały *Program aktywizacji gospodarczej województwa*[10].

Na rozmieszczenie repatriantów na Ziemi Lubuskiej największy wpływ miała lokalizacja zasobów zatrudnieniowo-mieszkaniowych. Do najbardziej znaczących wówczas zaliczano wolne gospodarstwa rolne, mieszkania, miejsca pracy w PGR-ach i PGL, w zakładach przemysłowych, spółdzielniach i rzemiośle. Do zasobów zatrudnieniowo-mieszkaniowych w przypadku województwa zielonogórskiego należy zaliczyć także miejsca pracy, mieszkania i gospodarstwa pozostałe po osobach emigrujących z Polski[11]. Ten czynnik był także istotny dla Polaków przybywających z ZSRR.

Emigracja ludności niemieckiej z Polski w latach 1945–1948 nie została doprowadzona do końca. Akcja wysiedlenia została zakończona w 1948 roku. Dopiero w grudniu 1955 r. doszło do porozumienia i zawarcia pomiędzy Polskim i Niemieckim (NRF) Czerwonym Krzyżem umowy dotyczącej emigracji do zachodnich Niemiec tych osób, które posiadały tam rodziny[12]. W Polsce ubytek emigracyjny nie był wówczas zrównoważony przyrostem liczby repatriantów. W województwie zielonogórskim liczba ludności niemieckiej wyjeżdżającej do NRF i NRD była niewielka i wyniosła w latach 1956 i 1957 tylko 1211 osób (0,1% ogółu ludności Ziemi Lubuskiej), podczas gdy z województwa wrocławskiego emigrowało 34 840 osób, z katowickiego 21 754, z koszalińskiego 18 588, z olsztyńskiego 16 478[13]. Tak niewielka liczba wyjeżdżających do Niemiec z Ziemi Lubuskiej była spowodowana centralnym jej położeniem przy granicy, co spowodowało ewakuację największego w kraju odsetka Niemców w latach 1945–1948.

Należy dodać, że w ramach emigracji do Niemiec wyjeżdżały także polskie rodziny, pod różnymi pretekstami, jak choćby przynależność do narodowości niemieckiej[14]. Ogólnie w latach 1956–1959 wyjechało z Polski do Niemiec w ramach akcji łączenia rodzin 263,8 tys. osób, najwięcej z woje-

[9] *Ibidem*, Pismo Pełnomocnika Rządu ds. Repatriacji do Pełnomocnika ds. Repatriacji PWRN w Szczecinie i kierownika Punktu Repatriacyjnego w Czerwieńsku z 19 V 1959.

[10] *Rocznik gospodarczo-statystyczny województwa zielonogórskiego*, 1958, s. 28–29; „Gazeta Zielonogórska" 1957, nr 132.

[11] M. L a t u c h, *Repatriacja ludności polskiej w latach 1955–1960 na tle zewnętrznych ruchów wędrówkowych*, Warszawa 1994, s. 153–154.

[12] L. K o s i ń s k i, *op.cit.*, s. 24.

[13] L. K o s i ń s k i, A. W e r w i c k i, *Migracje ludności na Ziemiach Zachodnich i Północnych w latach 1951–1957*, Poznań 1961.

[14] M. L a t u c h, *op.cit.*, s. 55.

wództw katowickiego (63,4 tys.), wrocławskiego (57,1 tys.), olsztyńskiego (30,5 tys.) oraz koszalińskiego (26 tys.). Z województwa zielonogórskiego w tym czasie wyjechało tylko 2,1 tys. osób[15].

Fakt opuszczania Polski przez osoby narodowości niemieckiej miał istotne znaczenie dla repatriacji ze wschodu, gdyż pozostawały po tych osobach wolne gospodarstwa rolne, mieszkania w miastach oraz stanowiska pracy. W niektórych województwach z rozlokowaniem repatriantów w mieszkaniach po emigrujących nie było dużego problemu. Na przykład z województwa opolskiego w 1957 r. wyjechało 9907 osób, a przybyło tylko 3475 repatriantów. W związku z powyższym na obszarze tym powstała duża nadwyżka gospodarstw i mieszkań. Podobna sytuacja występowała w województwach koszalińskim, olsztyńskim, katowickim i wrocławskim[16].

Nadwyżki te były szybko „konsumowane" przez ludność miejscową, szczególnie w miastach, w których występował duży deficyt mieszkań. Zgoła inaczej przedstawiała się sytuacja w województwie zielonogórskim i gdańskim, gdzie liczba wyjeżdżających do Niemiec była niższa od liczby osób przybyłych z ZSRR. W 1957 roku z Ziemi Lubuskiej wyjechały do Niemiec tylko 682 osoby, natomiast przyjechało 8950 repatriantów z ZSRR[17]. Zgodnie z uchwałą RM nr 145 z 12 kwietnia 1957 r. w sprawie pomocy dla repatriantów zasoby mieszkaniowe należało w pierwszej kolejności przeznaczać dla przybyłych z ZSRR. W pierwszym kwartale 1958 roku w Polsce zwolniono ogółem 5349 mieszkań, z czego repatriantom przyznano tylko 2120. Województwo zielonogórskie jako jedyne (obok województwa bydgoskiego) przekazało 100% opuszczonych domostw przybyszom ze wschodu, podczas gdy np. w województwie opolskim stanowiło to 44,7%, w katowickim 24,7%, we wrocławskim 66,7% [18].

Taka sytuacja sprawiła trudności w zakwaterowaniu przybyszów, gdyż izb i gospodarstw było po emigrantach niewiele, a w niektórych miastach Ziemi Lubuskiej (jak np. Gorzów Wlkp., Zielona Góra czy Nowa Sól) występowały duże ich niedobory. Zdarzała się także sytuacja odwrotna, tzn. przyjazdy z Niemiec do województwa zielonogórskiego. Były to jednak wyjątki, gdyż w latach 1950–1960 powróciło z Niemiec na Ziemię Lubuską tylko 163 repatriantów. Procedura ich powrotu była także niełatwa. Polak chcący wrócić do kraju musiał wystąpić z odpowiednim pismem do Polskiej Misji Dyplomatycznej, która komplet dokumentów przesyłała do

[15] L. Kosiński, *op. cit*, s. 24.
[16] L. Kosiński, A. Werwicki, *op.cit.*, s. 31.
[17] *Ibidem.*
[18] Archiwum Akt Nowych (dalej: AAN), zesp. 610, Ministerstwo Spraw Zagranicznych (dalej: MSZ), sygn. 6, Biuletyn Pełnomocnika Rządu ds. Repatriacji nr 4–5.

Biura Konsularnego MSZ w Warszawie Wydział do spraw Repatriantów. MSZ przekazywało dokumenty przyszłego repatrianta z Niemiec do MSW, które wyrażało opinię, czy dana osoba jest w kraju pożądana i czy może wrócić[19]. Procedury dla emigrujących z Polski do Niemiec były także skomplikowane, a załatwienie ich było bardzo czasochłonne[20]. W 1958 roku emigrujący do Niemiec opuścili 123 izby mieszkalne, z czego 103 przekazano repatriantom[21]. W latach 1957 i 1959 przybyszom z ZSRR przekazano po emigrantach do RFN odpowiednio 355 i 160 izb[22].

Najwięcej osób wyjechało z województwa zielonogórskiego do Niemiec w okresie od 1 stycznia 1956 do 1 października 1957 r. tj. 1249 osób. Emigrujący do Niemiec opuścili wówczas łącznie 462 mieszkania i gospodarstwa rolne. Najwięcej nieruchomości zostawili emigranci w powiatach: Żagań (74), Międzyrzecz (73), Zielona Góra (64), Szprotawa (48), Wschowa (28 obiektów)[23]. Znikoma liczba emigrantów do Niemiec z Ziemi Lubuskiej, w porównaniu do innych części kraju, spowodowała większy nacisk PWRN w Zielonej Górze na odbudowę zagród, domów mieszkalnych oraz przydział przybyszom izb z tzw. nowego budownictwa.

Repatriantów przybywających z ZSRR do Polski w latach 1955–1960 można podzielić na pewne kategorie. Typowym przykładem osiedleńca była osoba zamieszkała na byłych kresach II Rzeczypospolitej, polskiej narodowości i do 17 września 1939 roku obywatelstwa polskiego, posiadająca w kraju bliską rodzinę. Ale były także wśród repatriantów osoby znajdujące się w nieco innej sytuacji. Wśród nich można wyróżnić podstawowe cztery kategorie: a) byli obywatele polscy narodowości żydowskiej, b) więźniowie przekazywani stronie polskiej, c) osoby z tzw. podwójnym obywatelstwem, d) przybywający z radzieckimi paszportami zagranicznymi na trwałe osiedlenie się za granicą (tzw. *wid na żytielstwo*)[24].

[19] AP Zielona Góra, PWRN XVIII/539, Repatriacja 1952–1956. Procedury powrotu do Polski z Niemiec.

[20] *Ibidem*, Pismo do Rady Państwa o wypuszczenie do Bremen ob. Łagowa Idy Draska z 2 V 1956 r.

[21] AP Zielona Góra, PWRN XVIII/523, Sprawy repatriacji 1955–1959. Sprawozdanie z przebiegu repatriacji na terenie woj. zielonogórskiego w 1958. Nieco inną liczbę, bo 135, podaje w wykazie mieszkań i gospodarstw rolnych przydzielonych repatriantom w 1958 r. inne sprawozdanie (PWRN XVIII/508, Wykaz przydzielonych...).

[22] *Ibidem*.

[23] *Ibidem*, PWRN XVIII/518, Sprawy repatriacji 1957 r., Wykaz domków jednorodzinnych i gospodarstw indywidualnych pozostawionych przez obywateli, którzy wyjechali do NRD i RFN w latach 1956–1957.

[24] *Ibidem*, PWRN XVIII/506, Zarządzenia normatywne dot. repatriacji 1953–1960. Pismo Dyrektora Biura Pełnomocnika Rządu do kierowników Wojewódzkich Zarządów Spraw Wewnętrznych z 15 X 1956, dot. repatriacji z ZSRR.

Wśród przyjeżdżających od 1955 roku repatriantów duży odsetek stanowili Żydzi. Ich przyjazdy były spowodowane chęcią połączenia się z rodziną w Polsce, emigracją na Zachód Europy lub do Izraela bądź tylko i wyłącznie chęcią opuszczenia ZSRR. Na terenach II Rzeczypospolitej, które po 17 września 1939 r. weszły w skład ZSRR, mieszkało od 1,1 do 1,3 mln osób narodowości żydowskiej[25]. Sprawę repatriacji byłych obywateli polskich narodowości żydowskiej określił jasno pkt 14 umowy między Rządem Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej a Rządem Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich w sprawie terminu i trybu dalszej repatriacji z ZSRR osób narodowości polskiej. Omawiana już wcześniej umowa z 25 marca 1957 r. określała, że wszystkie jej postanowienia stosuje się także do osób narodowości żydowskiej, które posiadały w dniu 17 września 1939 roku obywatelstwo polskie[26].

Problem emigracji do Izraela był bardzo złożony. Od 1955 roku w kraju znacznie wzrosła liczba wniosków na wyjazd do tego kraju. Było to spowodowane złagodzeniem stosunku władz do tych wyjazdów i powrotem do sytuacji sprzed 1951 roku, kiedy emigrowało wiele osób narodowości żydowskiej. Najwięcej, bo 30 tys. osób wyemigrowało z PRL do Izraela w 1957 r., w 1956 r. – 9,3 tys., w 1958 r. – 3,1 tys., w 1959 r. – 3,5 tys. i w 1960 r. – 4,5 tys.[27] Wyjazdy miały najczęściej charakter rodzinny, a od 1956 roku emigrowali również zdemobilizowani żołnierze Ludowego Wojska Polskiego oraz funkcjonariusze MO i bezpieczeństwa, a także inteligencja twórcza i osoby zatrudnione w aparacie gospodarczym państwa. Należy zaznaczyć, że do listopada 1956 roku emigranci żydowscy otrzymywali dokumenty podróży pozbawiające ich obywatelstwa polskiego, później wręczano im już przy wyjazdach paszporty, na podstawie których zachowywali polskie obywatelstwo oraz możliwość powrotu do kraju[28].

Repatriacja Żydów z ZSRR była dla organów repatriacyjnych nieco kłopotliwa, gdyż spory ich odsetek traktował Polskę jako swoisty tranzyt w drodze do Izraela, a wielu było do końca niezdecydowanych i stawało przed dylematem, czy osiedlić się w Polsce, czy emigrować. Na przykład w początkowej fazie Akcji „R" tj. od połowy 1955 do 20 marca 1957 roku do kraju przyjechało 3,5 tys. osób narodowości żydowskiej, z czego 3 tys. ubiegało się o wyjazd do Izraela (w tym 1024 dzieci do trzynastego roku życia). Biuro Paszportów MSZ udzieliło zezwolenia na wyjazd w tym okresie 2016 osobom. Pod koniec kwietnia 1957 roku w punktach repatriacyjnych

[25] P. E b e r h a r d t, *Polska granica wschodnia 1939–1945*, Warszawa b.d., s. 49.
[26] DzU z 1957 r. nr 47, poz. 222.
[27] M. L a t u c h, *op.cit.*, s. 54.
[28] *Ibidem.*

w kraju przebywało 1694 Żydów, z których niemal wszyscy chcieli wyjechać, lecz spotykali się z odmową ze strony MSW i MSZ[29].

W związku z wydawaniem decyzji odmownych w sprawie emigracji Żydzi repatrianci często nie przyjmowali oferowanych mieszkań, przebywając ponad określony przepisami czas w punktach repatriacyjnych i czekali na zmianę decyzji władz. Częste były także wypadki odmowy osiedlania repatriantów narodowości żydowskiej wydawane przez PPRN, szczególnie w woj. wrocławskim. Prezydia te najczęściej uzasadniały to twierdzeniem, że Żydzi i tak wyjadą z Polski, więc nie ma potrzeby ich zamieszkania na danym terenie. Władze polskie, biorąc pod uwagę słabą znajomość języka polskiego wśród dużej części przybyszów narodowości żydowskiej, podjęły decyzję o „zwartym osiedlaniu repatriantów Żydów", dając im możliwość zakładania spółdzielni pracy oraz zakładów rzemieślniczych. Osadnictwo takie zaczęto wówczas organizować na Dolnym Śląsku[30].

Nastroje panujące wśród Żydów były pesymistyczne, spowodowane najczęściej niemożliwością wyjazdu z Polski. Należałoby zaznaczyć, że przyjazdy repatriantów Żydów do Polski przypadały na okres o skomplikowanej sytuacji polityczno–gospodarczej. Repatrianci stykali się w kraju bezpośrednio z rodakami, których objęła swoista psychoza wyjazdów do Izraela z powodu odczuwanego przez nich antysemityzmu. W związku z taką sytuacją przybysze również chcieli bezzwłocznie emigrować. Od 1956 roku zmienił się zasadniczo charakter emigracji, już niemal nikt nie podnosił kwestii łączenia rodzin, wyjeżdżały całe, często wieloosobowe rodziny. Emigracja objęła przede wszystkim osoby narodowości żydowskiej zamieszkałe wówczas na Ziemiach Zachodnich i Północnych Polski, szczególnie w województwie wrocławskim, gdzie zanotowano 60% ogółu wyjeżdżających z kraju[31].

W przypadku repatriantów narodowości żydowskiej przybywających na Ziemię Lubuską określenie dokładnej ich liczby jest trudne, zważywszy na fakt, że część z nich korzystała z punktów etapowych prowadzonych przez Społeczne Towarzystwo Kulturalne Żydów, a część nie była objęta ewidencją WZSW[32]. Chcąc ustalić liczbę Żydów repatriowanych na Ziemię Lubuską, należy wziąć pod uwagę dwie wielkości, liczbę osób osiedlonych w województwie zielonogórskim oraz liczbę osób przebywających w Punkcie Repatriacyjnym w Czerwieńsku. W 1957 roku osiedliło się na Ziemi Lubuskiej ok. dwustu osób narodowości żydowskiej, co stanowiło niewielką część ogólnej

[29] Informacja dot. liczby, struktury zawodowej i rozmieszczania repatriantów w kraju z 24 IV 1957, [w:] B. K ą c k a, S. S t ę p k a, *op.cit.*, s. 100.
[30] *Ibidem.*
[31] M. L a t u c h, *op.cit.*, s. 61–63.
[32] *Ibidem.*

liczby repatriowanych w tym roku do województwa, która wynosiła 8958 osób[33].

W punkcie repatriacyjnym w pierwszym półroczu 1957 roku przebywało 2757 osób, z których 190 otrzymało pozwolenia oraz paszporty i wyjechało do Izraela. W punkcie pozostała w czerwcu 1957 r. grupa osób przeważnie starszych, chorych, inwalidów, którzy pozwolenia na wyjazd nie otrzymali. Pozostałe w punkcie repatriacyjnym osoby narodowości żydowskiej nie chciały się osiedlać na terenie województwa. Zrezygnowały z oporu dopiero po aktywnych działaniach i zabiegach pełnomocników PWRN i KW PZPR[34]. Grupa chorych Żydów, którzy nie otrzymali pozwolenia na wyjazd, liczyła 83 osoby. Wszyscy oni posiadali w Izraelu rodziny, w zdecydowanej większości byli w podeszłym wieku i zgodnie z orzeczeniem lekarza punktu nie nadawali się do pracy[35].

Żydzi bardzo szybko pojawili się na Ziemi Lubuskiej, bo już w początkowej fazie Akcji „R". Znamienne, że 8 marca 1957 roku na 702 osoby przebywające w Punkcie Repatriacyjnym w Czerwieńsku aż 479 osób było pochodzenia żydowskiego[36].

Zaistniała sytuacja długiego przebywania grupy Żydów w punkcie spowodowała interwencje jego pracowników u przewodniczącego PWRN Jana Lembasa. Wnosili oni o przedstawienie sprawy wyjazdów do Izraela oraz uporządkowania przepisów z tym związanych w Warszawie. Chodziło przede wszystkim o łączenie rodzin i wyjazdy osób starszych i chorych, które sprawiały w punkcie kłopoty oraz blokowały miejsca dla innych[37]. Od 25 czerwca do 15 września 1957 r. do punktu w Czerwieńsku przybyło z ZSRR aż 2110 repatriantów, spośród których 53 wyjechało do Izraela[38]. Przybywający do Czerwieńska Żydzi często wzbudzali wśród przebywających w punkcie repa-

[33] AP Zielona Góra, PWRN I/21, Protokół nr V z posiedzenia Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej 30 I 1958. Sprawozdanie liczbowo-opisowe z przebiegu repatriacji w 1957 r. na terenie woj. zielonogórskiego.

[34] *Ibidem*, PWRN XVIII/518, Sprawy repatriacji 1957. Informacja z przebiegu repatriacji i osiedlenia repatriantów przez Punkt Repatriacyjny w Czerwieńsku woj. Zielona Góra za okres 6 I 1957 do 25 VI 1957.

[35] *Ibidem*, Wykaz inwalidów i ogólnie chorych przebywających w Punkcie Repatriacyjnym w Czerwieńsku 25 VI 1957, sporządzony dla przewodniczącego PWRN w Zielonej Górze.

[36] *Ibidem*, PWRN XVIII/517, Sprawy repatriacji 1956–1957, Materiał orientacyjny dot. osiedlenia repatriantów przybyłych do kraju na teren tutejszego województwa na 9 III 1957, oraz możliwość dalszego osiedlenia.

[37] *Ibidem*, PWRN I /9, Protokół nr XXIV z posiedzenia PWRN z 7 VII 1957. Streszczenie dyskusji do pkt 4 porządku obrad *Informacja z przebiegu akcji repatriacyjnej na terenie województwa zielonogórskiego.*

[38] *Ibidem*, PWRN XVIII/518, Analiza czasowego pobytu repatriantów w Punkcie Repatriacyjnym Czerwieńsk oraz rozmieszczenie ich w okresie od 1 I 1957 do 15 IX 1957.

triantów niechęć. Podobnie niechętnie odnosili się do nich także niektórzy mieszkańcy Czerwieńska[39]. Było to spowodowane przede wszystkim faktem przywożenia przez część ludności narodowości żydowskiej towarów tzw. luksusowych, jak np. samochodów, motocykli, lodówek oraz zasobów pieniężnych. Należy dodać, że repatrianci Polacy również przywozili podobne towary, które były następnie sprzedawane okolicznej ludności. Aby przerwać ten proceder, kierownik punktu Józef Ziarnkowski wprowadził tzw. kontrolę zamożności repatriantów. Uważał on, że ludzie bogaci przebywający w punkcie otrzymywali także zasiłki i zapomogi, gdyż przedstawiali różnego rodzaju zaświadczenia z kurii biskupiej oraz ze związku Żydów o trudnej sytuacji materialnej[40].

Także „Gazeta Zielonogórska" z 16 marca 1957 r. donosiła o pewnych nieprawidłowościach w stosunku do repatriantów Żydów, używając określenia *antysemityzm*. Artykuł w gazecie zrobił duże wrażenie w kraju, a także we władzach centralnych PRL. Jego treść była tematem dyskusji Sejmowej Komisji Spraw Wewnętrznych 9 lipca 1957 r.[41] Niektórzy repatrianci narodowości żydowskiej zwracali uwagę dziennikarzowi gazety Ryszardowi Rowińskiemu na rozpowszechniony w Polsce antysemityzm, część jednak była bardzo zadowolona z braterskiego przyjęcia w Polsce i powszechnej życzliwości w Czerwieńsku, twierdząc, iż czują się tam jak w kurorcie. Zdecydowana większość twierdziła, że oczekuje paszportu, aby wyjechać do Tel Avivu lub Nowego Jorku przez Hajfę w Izraelu; jako główny powód podawali brak rodziny w ZSRR i w Polsce[42]

Wydaje się, że sprawa antysemityzmu w Czerwieńsku była nieco przesadzona, zważywszy na fakt, że sporo repatriantów przywoziło towary luksusowe, gdyż mieli w ZSRR wyższe zarobki, a wymienione artykuły były tam bardziej dostępne. Niemniej sprawą tą zajął się III Wydział do spraw Bezpieczeństwa Komendy Wojewódzkiej MO w Zielonej Górze, umieszczając wśród pracowników punktu starszego oficera operacyjnego. W sprawozdaniu funkcjonariusz ten zwracał uwagę na „pewien antysemityzm" wśród mieszkańców Czerwieńska i repatriantów w punkcie. Były fakty przysyłania anonimów do kierownika punktu z ostrzeżeniem, aby Żydzi nie przemieszczali się po Czerwieńsku. Nastąpiło też pobicie na torach repatrianta narodowości żydowskiej przez funkcjonariuszy MO. Wskazywał też na fakt

[39] *Ibidem*, PWRN XVIII/518, Informacja z przebiegu repatriacji i osiedlenia. . . .

[40] AP Zielona Góra, PWRN I /21, Protokół nr V z posiedzenia PWRN 30 I 1958. Streszczenie dyskusji do pkt. 2 porządku obrad *Sprawozdanie z przebiegu repatriacji w 1957*.

[41] AAN, zesp. 737, Kancelaria Sejmu, sygn. 164, Protokół z 14 posiedzenia Komisji Spraw Wewnętrznych z 9 VII 1957.

[42] „Gazeta Zielonogórska" 1957, nr 65.

zazdrości z powodu zakupów przez Żydów mieszkań w miastach, podczas gdy inni musieli na nie czekać. Oficer operacyjny zwracał także uwagę na fakt sprzedaży przez Żydów miejscowej ludności samochodów, motocykli i telewizorów[43].

Inne sprawozdanie służby bezpieczeństwa z 3 października 1957 roku mówiło o antysemityzmie pracowników punktu repatriacyjnego oraz o nieporozumieniach pomiędzy bogatymi i biednymi Żydami. Bez względu na zamożność wszyscy według sprawozdania zamierzali emigrować do Izraela[44].

Były jednak wśród repatriantów narodowości żydowskiej osoby, które chciały się osiedlić na stałe w Polsce i zrobiły to. Ogółem w latach 1956–1959 osiedliło się w województwie zielonogórskim w wyniku Akcji „R" ok. stu rodzin żydowskich, z czego sześćdziesiąt w Żarach. Większość z przybyłych nie znała dobrze języka polskiego oraz nie posiadała odpowiedniego zawodu. Właśnie w Żarach powstał Oddział Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego Żydów w Polsce, które miało za zadanie przede wszystkim organizować życie kulturalne, religijne, współpracować z organizacjami społecznymi oraz starać się o zakładanie spółdzielni pracy, w których mogliby pracować repatrianci żydowscy. W czasie Akcji „R" założono w Żarach spółdzielnię produkującą kilimy i konfekcję, gdzie zatrudniono siedemdziesięciu repatriantów[45].

Należy zaznaczyć, że Towarzystwo Społeczno-Kulturalne Żydów w Żarach prowadziło wśród Żydów repatriantów agitację na rzecz pozostania w Polsce i włączenia się do pracy w lokalnej społeczności. W Żarach zanotowano wówczas incydenty antyżydowskie, jak wybijanie szyb, niszczenie domu towarzystwa. Podobnie było w Nowej Soli, gdzie zniszczono żydowskie cmentarze. Te incydenty zwiększyły wśród części Żydów determinację w sprawie wyjazdu z Polski do Izraela[46].

W przypadku omawiania repatriacji ludności żydowskiej z ZSRR do Polski nie sposób pominąć faktu, że nie wszyscy oni mogli z ZSRR wyjechać, gdyż nie zgadzało się na to radzieckie MSW. Dotyczy to przeważnie osób uwięzionych lub sprawujących ważne funkcje państwowe[47].

[43] Instytut Pamięci Narodowej w Poznaniu (dalej: IPN Poznań), sygn. 0038/25 3 z 3, Sprawozdanie z P.R. w Czerwieńsku, sporządzone 30 VI 1957 przez starszego oficera operacyjnego KW MO do Departamentu III MSW w Warszawie mjra Szumskiego.

[44] *Ibidem*, Sprawozdanie z P. R. w Czerwieńsku z 3 X 1957, zastępcy naczelnika III Wydziału KW MO Stankiewicza do Inspektora Departamentu III MSW.

[45] AP Zielona Góra, KW PZPR, sygn. 530, Kancelaria I sekretarza, Sprawozdanie z działalności Żarskiego Oddziału Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego Żydów w Polsce z 16 VII 1959.

[46] *Ibidem*.

[47] Archiwum Ministra Spraw Zagranicznych (dalej: AMSZ), z. 7, t. 85, w. 11, Repatria-

W latach 1956–1960 spośród repatriantów narodowości żydowskiej przebywających w województwie zielonogórskim do Izraela wyjechało 545 osób. W omawianym okresie trzydziestu Żydów ponownie wróciło do ZSRR, poczym znowu przyjechało do Polski. Z raportu Wydziału III KW MO wynikało, że ośmiu z nich było podejrzanych o współpracę z ambasadą Izraela w Warszawie[48].

Obok repatriantów Żydów swoistą kategorię stanowili zesłani więźniowie, zwalniani w ZSRR lub przekazywani w konwojach polskiej stronie. Pierwsza grupa 120 więźniów zwolnionych na podstawie dekretu Prezydium Rady Najwyższej ZSRR z 22 sierpnia 1955 r. została przekazana do Polski we wrześniu 1955 roku. W odróżnieniu od repatriantów „wolnych", osoby narodowości polskiej podlegające repatriacji, a znajdujące się w miejscach odosobnienia były przekazywane pod strażą do Polski (oprócz osób zwolnionych z łagrów przedterminowo). W stosunku do przekazywanych więźniów strona polska stosowała areszt tymczasowy i wszczynała śledztwo dotyczące przestępstw popełnionych za granicą. Po tych czynnościach więzień repatriant był więziony dalej bądź zwalniany i kierowany do punktów repatriacyjnych lub do rodziny. Wśród przekazywanych pod strażą więźniów zdecydowana większość była sądzona przez ZSRR za tzw. przestępstwa pospolite; przestępstwa o charakterze politycznym stanowiły 10–17% ogółu[49].

Ustalenie dokładnej liczby więźniów przebywających w ZSRR w latach 1955–1960, zwalnianych i przekazywanych stronie polskiej, jest niemal niemożliwe. Sprawy nieporozumień pomiędzy ambasadą polską w Moskwie a radzieckim MSW i służbami więziennymi były już poruszane, niemniej warto zaznaczyć, że trudno było określić PRds.R, których Polaków radzieckie władze zwolnią przedterminowo, a których odeślą pod konwojem. Ambasada nie była też w stanie sprawdzić, czy wszyscy Polacy (szczególnie na północy ZSRR i Syberii) byli powiadomieni przez swoich naczelników więzień o repatriacji. Prezydium Rady Najwyższej ZSRR zgodnie z wcześniejszymi ustaleniami wydało uchwałę o przedterminowym zwolnieniu 670 więźniów narodowości polskiej. Ogółem w pięciu partiach zwolniono

cja, Notatka Pełnomocnika Rządu PRL ds. Repatriacji Polaków z ZSRR z 24 IX 1958, w sprawie zakończenia repatriacji.

[48] IPN Poznań, sygn. 0038/25 1 z 3. Kontrwywiadowcza analiza dot. obywateli polskich repatriowanych z ZSRR w latach 1957–1963 na teren woj. zielonogórskiego z 13 X 1964 r. Liczba 545 repatriantów Żydów była bardzo niewielka w porównaniu do ogółu repatriowanych osób narodowości żydowskiej do Polski; M. L a t u c h, *op.cit.*, s. 125, szacował ich na ok. 18 tys. osób.

[49] *Ibidem*, s. 123–124.

do 2 tys. Polaków, lecz nie można stwierdzić, czy wszyscy repatriowali się do kraju[50].

Do 26 września 1958 roku realizacja umowy repatriacyjnej objęła 2,6 tys. więźniów. Z liczby tej zwolniono przedterminowo 1941 osób, przekazano pod strażą do Polski 538 oraz przygotowywano przekazanie 107 osób. Strona radziecka zapewniła wtedy o przekazaniu w konwoju jeszcze 1422 więźniów oraz w późniejszym terminie „paruset"[51]. Na dzień 1 stycznia 1959 roku radzieckie władze zwolniły 3015 więźniów i zobowiązały się przekazać jeszcze 1614 więźniów pod strażą, w tym 123 skazańców politycznych. Pozostała do wyjaśnienia sprawa 557 więźniów. Można zaryzykować stwierdzenie, że strona radziecka przekazała do Polski w latach 1955–1960 ok. 5 tys. więźniów[52]. Niestety 37 więźniów skazanych przez sądy ZSRR za „ciężkie przestępstwa" członków AK z rejonów Grodna i Suwałk, nie zwolniono i nie repatriowano do kraju w 1959 roku[53]. Nikt z badaczy przedmiotu nie sprawdził, ilu więźniów i zesłańców pozostało na zawsze w ZSRR. W raportach ambasady PRL w Moskwie pisało się nawet o pogłoskach wśród powracających więźniów o przebywaniu w okolicach Potmy ok. 30 tys. skazanych[54].

Jak już było zaznaczone, więźniowie, którzy przybywali pod strażą z ZSRR, byli przekazywani w Brześciu nad Bugiem stronie polskiej i trafiali do więzień w Łęczycy, Inowrocławiu, Szczecinku, Przemyślu i Siedlcach. Organa prokuratorskie decydowały, czy więzień będzie dalej wykonywał karę pozbawienia wolności, czy też będzie mógł być traktowany jako repatriant. Do więzień trafiali więc specjalnie oddelegowani pracownicy Biura Pełnomocnika Rządu do spraw Repatriacji, którzy rejestrowali zwolnionych, a następnie wręczali im karty repatriacyjne i odzież oraz udzielali zapomóg[55]. Należy dodać, że większość osób była z więzień zwalniana po zapoznaniu się przez organy prokuratury PRL z wyrokami sądów radzieckich. Brano powszechnie pod uwagę fakt ferowania wysokich wyroków w ZSRR za sprawy błahe. Takimi typowymi przykładami mogą być następujące przypadki:

[50] M. R u c h n i e w i c z, *op.cit.*, s. 209–210.

[51] AMSZ, z. 7, t. 85, w. 11, Repatriacja. Pismo Ambasadora Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w Moskwie do Prezesa Rady Ministrów tow. Józefa Cyrankiewicza z 26 IX 1958.

[52] Fragment tajnego raportu Ambasady PRL w Moskwie za okres od 1 VII 1958 do 31 XII 1952 dot. spraw repatriacji, [w:] B. K ą c k a, S. S t ę p k a, *op.cit.*, s. 150–151.

[53] AMSZ, z. 7, t. 86, w. 11, Repatriacja. Sprawy związane z zakończeniem repatriacji 1959–1960, Tajna notatka podpisana przez ministra MWD Dudorowa oraz wiceministra MSZ Szneka, 11 IV 1959.

[54] *Ibidem*, Fragment tajnego raportu Ambasady PRL w Moskwie za okres od 1 VIII 1957 do 1 II 1958 dot. spraw polonijnych i repatriacji.

[55] Instytut Pamięci Narodowej w Warszawie (dalej: IPN Warszawa), sygn. MSW II 20183, Biuro Pełnomocnika Rządu ds. Repatriacji, Notatka służbowa dla pełnomocnika tow. min. Z. Szneka z 28 V 1958.

Henryk Wołczyński ukradł palto i garnek wartości 4 rubli — sześć lat więzienia, Antoni Wackiel ukradł w 1957 r. owcę, następnie ze wspólnikami pod groźbą użycia broni ukradli 7 pudów słoniny, resztę oblewając naftą — 25 lat więzienia, Kazimiera Stanewicz zagubiła dowód osobisty — siedem lat więzienia[56].

W przypadku więźniów, którzy trafiali po zwolnieniu na Ziemię Lubuską, przybywali oni z więzień już z kartami repatriacyjnymi bezpośrednio na osiedlenie, do rodzin bądź do Punktu Repatriacyjnego w Czerwieńsku. W przypadkach osób zwalnianych Komitet Bezpieczeństwa Publicznego, a później III Departament MSW przesyłał materiały dotyczące repatriantów, których Wydział III ds. Bezpieczeństwa KW MO w Zielonej Górze musiał objąć ścisłym nadzorem. Zwalniani pojawiali się na Ziemi Lubuskiej w małych grupach, np. 10 kwietnia 1956 r. osiedliło się w powiecie Gorzów Wlkp. ok. trzydziestu osób zwolnionych przedterminowo w ZSRR[57]. Największa grupa więźniów — 34 osoby — skierowana do Punktu Repatriacyjnego w Czerwieńsku 28 stycznia 1959 r. trafiła z zakładu karnego w Łęczycy[58]. Wcześniej, bo w lutym 1958 r. przybyła też do Czerwieńska grupa licząca czternastu więźniów z zakładu karnego w Siedlcach. Z więzienia w Przemyślu trafiły do Czerwieńska następujące grupy zwalnianych repatriantów: 27 listopada 1958 r. dziesięć osób, 21 stycznia 1959 r. pięć osób, 5 lutego 1959 r. pięć osób, 11 maja 1959 r. czternaście osób[59]. Zwalniani z więzień, którzy trafiali na Ziemię Lubuską, cieszyli się opinią najbardziej zdyscyplinowanych grup w punkcie repatriacyjnym.

Przybywający na Ziemię Lubuską więźniowie byli bezzwłocznie obejmowani najpierw od lutego 1956 r. instrukcją Komitetu Bezpieczeństwa Publicznego nr 1/56, później od czerwca 1957 r. instrukcją nr 1/57 Departamentu III MSW. Byli oni sprawdzani i obserwowani w miejscach zamieszkania i zakładach pracy, niektórzy musieli meldować się w wydziałach powiatowych służb bezpieczeństwa. Mimo zapewnienia im względnego spokoju przez pewien okres po przybyciu do kraju nie czuli się w pełni jego obywatelami[60].

[56] IPN Poznań, sygn. 0038/251, Komitet Bezpieczeństwa Publicznego, Materiały dot. repatriantów, którzy osiedlili się na terenie woj. zielonogórskiego z 1 III 1956.

[57] *Ibidem*, Materiały Komitetu Bezpieczeństwa Publicznego w Warszawie z 10 IV 1956 dot. osiedlenia w m. i pow. Gorzów karanych repatriantów.

[58] *Ibidem*, Wykaz więźniów przekazanych władzom polskim do więzienia w Łęczycy z 28 I 1959.

[59] IPN Warszawa, sygn. MSW II 20179, Biuro Pełnomocnika Rządu ds. Repatriacji, Wykazy zwalnianych repatriantów z więzienia w Przemyślu od 31 V 1958 do 11 V 1959.

[60] IPN Poznań, sygn. 0038/25 3 z 3, Instrukcja nr 1/57 Dyrektora III Departamentu MSW dot. zasad pracy operacyjnej w punktach repatriacyjnych wśród repatriantów

Inną kategorią repatriantów, także wówczas charakterystyczną, były osoby z podwójnym obywatelstwem lub tylko z obywatelstwem radzieckim, przebywające od dłuższego czasu w Polsce. Po zakończeniu pierwszej akcji repatriacyjnej w 1950 roku ambasada w Moskwie nie mogła już interweniować w sprawie wyjazdów do Polski. Wszyscy pozostali w ZSRR rodacy podlegali wtedy takiej samej procedurze, jak obywatele radzieccy. Paszporty na wyjazd za granicę, krótkotrwały lub stały *wid na żytielstwo* otrzymywano po odpowiedniej procedurze w obwodowych komendach milicji. Należało dołączyć do dokumentów także wspomniany wcześniej *wyzew*, czyli zaświadczenie z kraju o najbliższej rodzinie i jej środkach materialnych. Osób z takimi paszportami przyjechało w latach 1950–1956 do Polski ok. 12,9 tys.[61]

Przybywający do kraju z paszportami radzieckimi byli traktowani jak obywatele ZSRR, musieli terminowo przedłużać czas pobytu oraz meldować się w radzieckich konsulatach. Ludzie ci nie korzystali z praw i nie podlegali obowiązkom wynikającym z polskiej przynależności państwowej. Powiększyli oni grupę obywateli radzieckich, którzy z różnych względów przebywali dalej w Polsce, oraz Polaków z ZSRR, którzy znaleźli się w Polsce nie uczestnicząc w akcji repatriacyjnej w latach 1945–1949. Problem tych ludzi został podniesiony dopiero w 1952 roku, kiedy to przyjęto ustawę o obywatelstwie i zaczęto wydawać dowody osobiste. Okazało się, że ok. 9 tys. osób miało niewyjaśnioną sytuację, czy są obywatelami PRL, czy ZSRR[62]. Stan taki trwał aż do 1958 roku, kiedy to Związek Radziecki przystąpił do rozmów dotyczących sprawy obywatelstwa tych osób.

Po ponownym rozpoczęciu repatriacji w 1950 roku polskie MSW starało się ograniczyć przyjazdy osób z radzieckimi paszportami, a przynajmniej nie uznawać ich za repatriantów. W związku z wątpliwościami, kogo uznać za repatrianta, Biuro Pełnomocnika Rządu do spraw Repatriacji wydało 15 października 1956 r. okólnik dla kierowników punktów repatriacyjnych. Precyzował on przede wszystkim, kto może być uznany za repatrianta. Były tylko dwie możliwości: przybysz z ZSRR musiał posiadać zaświadczenie radzieckie na wyjazd do PRL *udostowierienie* bez wzmianki, jakiej jest narodowości, bądź posiadać paszport konsularny wystawiony przez polską placówkę dyplomatyczną. Nie mogła być uważana za repatrianta osoba legitymująca się na granicy radzieckim paszportem bez względu na to, czy

powracających z ZSRR.

[61] M. R u c h n i e w i c z, *op.cit.*, s. 59–60.

[62] *Ibidem*, s. 61.

była tam adnotacja dotycząca krótkotrwałego pobytu, czy trwałego osiedlenia się[63].

Na Ziemi Lubuskiej także istniał problem osób z obywatelstwem radzieckim. PWRN w Zielonej Górze Wydział Społeczno-Administracyjny otrzymał już w marcu 1951 roku wytyczne co do weryfikacji obywateli radzieckich przebywających na terenie województwa. Przy pomocy radzieckiego oficera repatriacyjnego od 27 lutego 1951 roku rozpoczęto tę weryfikację. Do PWRN musieli się zgłosić wszyscy obywatele radzieccy, łącznie z tymi, którym wydano akt stwierdzający obywatelstwo polskie. Musieli oni dostarczyć dokumenty, metryki, karty repatriacyjne i zaświadczenia ewakuacyjne. Prezydium RM Biuro Społeczno-Administracyjne skierowało do Zielonej Góry w tej sprawie pułkownika armii radzieckiej Juszkowa[64].

Obywatele radzieccy, którzy przebywali w latach 1950–1956 na terenie Ziemi Lubuskiej, mogli ubiegać się o zwolnienie ich z tego obywatelstwa w konsulacie ZSRR w Szczecinie[65]. Obywatelstwo radzieckie osób było dla władz wojewódzkich i organów milicji kłopotliwe, gdyż do końca nie było wykładni prawnej, jak takie osoby traktować i czy przysługują im uprawnienia repatriacyjne. Należy dodać, że część osób z obywatelstwem radzieckim (bez względu na to, czy narodowości radzieckiej, czy polskiej) sprytnie to wykorzystywała dla własnych korzyści materialnych lub jako schronienie się przed polską jurysdykcją. Często też osoby te uważały się w stosunku do miejscowej ludności za obywateli lepszej kategorii i składały różne skargi na niesprawiedliwe i złe traktowanie — ich zdaniem — przez ludność miejscową w konsulacie ZSRR w Szczecinie[66].

Problem rozwiązała dopiero konwencja zawarta pomiędzy rządami PRL i ZSRR w sprawie uregulowania obywatelstwa osób o podwójnym obywatelstwie, podpisana 21 stycznia 1958 roku. Najważniejsze były artykuły 1 i 2, które jasno precyzowały, iż w ciągu 1958 roku osoby zamieszkałe na terytorium jednej z umawiających się stron i będące ich obywatelami mogły sobie wybrać obywatelstwo. Konwencja znacznie uprościła pracę organów

[63] AP Zielona Góra, PWRN XVIII/506, Zarządzenia normatywne dot. repatriacji 1953–1960. Pismo Biura Pełnomocnika Rządu ds. Repatriacji do kierowników punktów repatriacyjnych z 15 X 1956 dot. repatriacji.

[64] *Ibidem*, KW PZPR, sygn. 527, Kancelaria I sekretarza, Pismo PWRN Wydziału Społeczno-Administracyjnego do przewodniczących PPRN dot. weryfikacji obywateli radzieckich.

[65] AP Zielona Góra, PWRN XVIII/514, Repatriacja – Przyjazdy do kraju. Wyjaśnienie PWRN Wydziału Społeczno-Administracyjnego dot. kart repatriacyjnych z 15 X 1956.

[66] *Ibidem*, PWRN XVIII/401, Sprawy konsularne 1958, Skargi obywateli ZSRR w r. 1958.

milicyjnych i repatriacyjnych w Polsce[67]. Wielu obywateli radzieckich skorzystało z okazji, przyjmując obywatelstwo polskie i status repatrianta. Stan podwójnego obywatelstwa był także uciążliwy dla repatriantów, których małżonkowie lub dzieci posiadali często obywatelstwo radzieckie i mieszkali z nimi w Polsce. Było to także niekorzystne dla obywateli radzieckich, zarówno narodowości polskiej, jak i radzieckiej. Osoby te były często uważane za „stalinowców", „kacapów", „czerwonych", „szpiegów" itp. Wywoływało to ciągłe konflikty sąsiedzkie, na które miejscowe władze i milicja nie reagowały. W innych, bardziej drastycznych przypadkach władze miejscowe opowiadały się przeważnie po stronie obywateli radzieckich, bojąc się interwencji konsula ZSRR[68].

Ostatnią, bardzo niewielką kategorią repatriantów byli ci, którzy nie mogli zaaklimatyzować się w Polsce i chcieli wracać do ZSRR. Powody tego były różne, m.in. pozostawieni tam bliscy, lepsze w ZSRR niż w Polsce warunki bytowe oraz zatrudnienia czy też tęsknota za ziemią ojczystą. Typowym przykładem może tu być repatriant Karol Kondak, zamieszkały w Kruszynie, który wystąpił w styczniu 1958 r. z pismem do Urzędu Spraw Wewnętrznych w Zielonej Górze oraz do konsulatu ZSRR w Szczecinie o umożliwienie powrotu do ZSRR z powodu trudnej sytuacji materialnej, choroby żony oraz braku zatrudnienia dla syna[69]. Były to sytuacje sporadyczne Na przykład w 1957 roku trzynaście rodzin zadeklarowało chęć powrotu do ZSRR; z liczby tej siedem rodzin powróciło. Przyczynami były warunki bytowe oraz nieporozumienia rodzinne[70]. Aby powrócić, repatriant musiał podjąć pewne czynności. Był zobowiązany zwrócić kartę repatriacyjną bądź dowód osobisty, oddawał pobrane zasiłki, pożyczki i zapomogi. Ponadto musiał wystąpić oficjalnie do WZSW oraz MO i dopiero po otrzymaniu paszportu mógł wyjechać[71]. Na powroty decydowało się niewielu osiedleńców; ich liczba nie przekraczała rocznie 1% repatriowanych na Ziemię Lubuską.

[67] DzU z 1958 r., nr 32, poz. 143.

[68] AP Zielona Góra, PWRN XVIII/401, Sprawy konsularne...

[69] *Ibidem*, PWRN XVIII/524, Sprawy repatriacji 1958 r., Pismo Karola Kondaka do Konsulatu ZSRR w Szczecinie.

[70] *Ibidem*, Sprawozdanie liczbowo–opisowe z przebiegu repatriacji w 1957 na terenie woj. zielonogórskiego.

[71] *Ibidem*, PWRN XVIII/517, Sprawy repatriacji 1955–1959. Sprawozdanie z przebiegu repatriacji na terenie woj. zielonogórskiego w 1957.

Stefan Dudra

KOŚCIÓŁ PRAWOSŁAWNY NA ZIEMI LUBUSKIEJ PO II WOJNIE ŚWIATOWEJ

Pierwszą grupę wiernych na terenach ziem przyłączonych do Polski po II wojnie światowej stanowiła ludność, którą wiązała swoją lepszą przyszłość z nowym miejscem zamieszkania. Część jej stanowili prawosławni żołnierze walczący na zachodzie Europy, jeńcy wojenni oraz pracownicy powracający z robót przymusowych. Trudno określić dokładną liczbę tej ludności. Według zachowanych archiwaliów można ją szacować na 2–3 tys. osób[1].

W celu objęcia opieką duszpasterską ludności prawosławnej przebywającej na tych obszarach oraz zorganizowania dla niej życia religijnego 7 maja 1946 roku utworzona została Administratura dla Parafii Prawosławnych na Ziemiach Odzyskanych[2], która następnie 15 lipca 1946 roku przekształcona została w diecezję Ziem Odzyskanych[3]. Jej zadaniem było ujęcie w ramy organizacyjne dotychczas funkcjonujących i powstających parafii prawosławnych. 31 grudnia 1946 roku wikariuszem nowej diecezji, z nadanym tytułem biskupa wrocławskiego z siedzibą w Łodzi, mianowany został bp Jerzy (Korenistow)[4].

Kolejne zmiany w podziale administracyjnym Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego (PAKP) zaszły 12 listopada 1948 roku,

[1] Archiwum Prawosławnej Diecezji Wrocławsko-Szczecińskiej (dalej: APDWSz), Pismo ks. A. Kalinowicza do Warszawskiego Duchownego Konsystorza Prawosławnego z 18 IX 1946.

[2] Archiwum Akt Nowych (dalej: AAN), Ministerstwo Administracji Publicznej (dalej: MAP), sygn. 1042, mkrf B-2062, Pismo Warszawskiego Duchownego Konsystorza Prawosławnego do Departamentu Wyznań MAP z 10 V 1946. W piśmie zwracano uwagę na o potrzebę objęcia opieką duszpasterską ludności prawosławnej w Szczecinie, Gdańsku, Gdyni, Sopocie, Jeleniej Górze, Olsztynie i Wrocławiu. Początkowo Administraturą zarządzał ks. A. Kalinowicz (5 VI 1946–5 II 1947), a następnie ks. W. Rafalski (5 II 1947–17 IX 1947); *ibidem*, Pismo Warszawskiego Duchownego Konsystorza Prawosławnego do Departamentu Wyznaniowego MAP z 8 II 1947.

[3] AAN, MAP, sygn. 1042, mkrf B-2062, Pismo Warszawskiego Duchownego Konsystorza Prawosławnego do Departamentu Wyznaniowego MAP z 19 VIII 1946.

[4] *Ibidem*, sygn. 1046, mkrf. B-2066, Pismo Metropolity Dionizego do Departamentu Wyznaniowego MAP z 3 I 1947.

kiedy to decyzją soboru biskupów wydzielono trzy diecezje: warszawsko-bielską, białostocko-gdańską i łódzko-wrocławską. W skład diecezji łódzko-wrocławskiej weszły cztery dekanaty: łódzki, krakowski, szczeciński i wrocławski. Obejmowała ona terytorium województw łódzkiego, krakowskiego, poznańskiego, rzeszowskiego, szczecińskiego i wrocławskiego. Siedziba kurii biskupiej mieściła się w Łodzi[5]. Ostatecznie sprawy związane z podziałem diecezjalnym zostały uregulowane 7 września 1951 roku. Decyzją soboru biskupów warszawska metropolia prawosławna podzielona została na cztery diecezje: warszawsko-bielską, białostocko-gdańską, łódzko-poznańską i wrocławsko-szczecińską[6]. Ta ostatnia terytorialnie obejmowała województwa koszalińskie, szczecińskie, wrocławskie i zielonogórskie. W początkowym okresie liczyła szesnaście parafii.

Władze kościelne rozpoczęły organizowanie prawosławnego życia religijnego na obszarze Ziem Odzyskanych bezpośrednio po zakończeniu II wojny światowej. Cerkiew znalazła się w skomplikowanej sytuacji zewnętrznej. Poza obszarem Białostocczyzny przybrała charakter wybitnie diasporalny. W wyniku przesiedleń z lat 1944–1947 przestała funkcjonować większość parafii na terenie Polski południowo-wschodniej. Na ziemiach zachodnich i północnych rodziło się prawosławie w nowym środowisku społecznym i politycznym.

Już w sierpniu 1945 roku Warszawski Duchowny Konsystorz Prawosławny delegował ks. Stefana Bieguna na ziemie zachodniej Polski[7]. 18 października 1945 roku odnowiła działalność parafia w Poznaniu[8]. 9 listopada 1945 roku ks. Leonidasowi Byczukowi polecono obsługiwanie ludności prawosławnej w Pile i okolicznych miejscowościach[9]. 26 kwietnia 1946 roku misję opieki i udzielania posług religijnych dla prawosławnych w Jeleniej Górze otrzymał ks. Eugeniusz Lachocki[10]. Podobne dyspozycje dotyczące opieki i organizowania placówek duszpasterskich w Zielonej Górze i okoli-

[5] *Ibidem*, sygn. 1043, mkrf B-2063, Pismo abpa Tymoteusza do Ministra MAP z 11 III 1949, por. także: „Wiadomości Metropolii Prawosławnej w Polsce" 1948, nr 6–12.

[6] Archiwum Metropolii Prawosławnej (dalej: AMP), Pismo Metropolity Makarego do Urzędu ds. Wyznań z 7 IX 1951. Szerzej o kształtowaniu się struktury administracyjnej Kościoła prawosławnego na Ziemiach Odzyskanych zob. S. D u d r a, *Prawosławna Diecezja wrocławsko-szczecińska w latach 1951–2002. Kształtowanie się struktury dekanalnej i parafialnej* „Cerkevny Vestnik" 2004, nr 1.

[7] APDWSz, Akta osobowe ks. S. Bieguna; por. także: K. U r b a n, *Ks. Stefan Biegun (1903–1983), Zapis jednego życia*, Kraków 2000.

[8] *Z Warszawskiego Konsystorza. Ruch służbowy za rok 1945*, „Wiadomości Metropolii Prawosławnej w Polsce" 1947, nr 1–2.

[9] AAN, Urząd ds. Wyznań (dalej: UdsW), Wydz. III Nierzymskokatolicki, sygn. 5b/3; *Z Warszawskiego Konsystorza...*

[10] AMP, sygn. 135/p, Decyzja Metropolity Dionizego z 16 IV 1946 r.

cach skierowane zostały również do ks. ks. Mikołaja Pronińskiego i Piotra Łopatki[11].

Od marca 1946 roku pierwsze nabożeństwa w Wałczu odprawiane były przez przybyłego z Piły ks. Leonidasa Byczuka[12]. W 1946 roku udało się utworzyć także parafie w Szczecinie[13] i we Wrocławiu[14]. Od 30 grudnia 1946 roku potrzeby religijne w Słupsku i okolicach realizował ks. Piotr Weremczuk[15]. Wymienione parafie stanowiły swego rodzaju fundament pod późniejszy rozwój życia prawosławnego na tym terenie.

Zasadniczo sytuacja uległa zmianie w wyniku przeprowadzonej w 1947 roku akcji „Wisła"[16]. Na Ziemiach Odzyskanych znalazła się ludność wyznania zarówno prawosławnego, jak i greckokatolickiego. W myśl założeń akcji deportacyjnej osadnictwo tej ludności regulowane było odrębnymi przepisami, w których normy odbiegały zasadniczo od dotychczas stosowanych. Władze poszczególnych powiatów w porozumieniu z Powiatowymi Urzędami Bezpieczeństwa Publicznego, które miały nadzorować całość prac i prowadzić ścisłą ewidencję osiedlanych w ramach tej akcji, były zobowiązane bezwzględnie stosować się do zarządzeń Departamentu Osiedleńczego Ministerstwa Ziem Odzyskanych.

Ludność prawosławna po przesiedleniu spotykała się z niechęcią, a często nawet wrogością w nowym otoczeniu. Było to podtrzymywane i niekiedy wzmacniane dodatkowo przez politykę państwa wobec Cerkwi. Dążono do minimalizowania jej wpływu na deportowanych. Powstające na nowych ziemiach pierwsze parafie stawały się filarami prawosławia. Determinacja wielu księży i wiernych doprowadziła do odtworzenia życia religijnego w cerkwiach prawosławnych na tym terenie. Pomimo wielu trudności, zarówno materialnych, jak i wynikających ze specyficznej polityki władz państwowych

[11] APDWSz, Akta osobowe ks. M. Pronińskiego.

[12] Oficjalnie parafia w Wałczu została erygowana w dzień Świętej Trójcy w 1947 r., APDWSz, Parafia Wałcz; także: *Jubilatka z Wałcza* „Przegląd Prawosławny" 1996, nr 9.

[13] AMP, Pismo Warszawskiego Duchownego Konsystorza Prawosławnego do Departamentu Wyznaniowego MAP z 28 III 1946. Wg danych Konsystorza w Szczecinie zamieszkiwało ok. 800 osób wyznania prawosławnego.

[14] *Ibidem*, Uchwała Warszawskiego Duchownego Konsystorza Prawosławnego z 15 X 1946. We Wrocławiu już w latach 1944-1945 były sporadycznie organizowane nabożeństwa prawosławne dla znajdującej się tam ludności ukraińskiej, przebywało również kilku hierarchów Ukraińskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego, por. K. U r b a n, *Z dziejów Kościoła prawosławnego na Dolnym Śląsku*, Wrocław 1978, s. 22.

[15] APDWSz, Akta osobowe ks. P. Weremczuka.

[16] O akcji „Wisła" m.in.: E. M i s i ł o, *Akcja „Wisła". Dokumenty*, Warszawa 1993; S. D u d r a, *Akcja „Wisła" na Łemkowszczyźnie* „Rocznik Sądecki" T. XXVI, Nowy Sącz 1998; F. K u s i a k, *Akcja „Wisła" 1947 rok*, Wrocław 1994 r.; R. D r o z d, *Polityka władz wobec ludności ukraińskiej w Polsce w latach 1944–1989*, Warszawa 2001; *Akcja „Wisła"*, red. J. Pisuliński, Warszawa 2003.

wobec Kościoła prawosławnego, udało się uruchomić sieć placówek duszpasterskich, które były w stanie zaspokajać potrzeby religijne wyznawców.

Jednym z obszarów budowania od podstaw prawosławnego życia religijnego po wysiedleńczej akcji „Wisła" była Ziemia Lubuska. Przymusowa deportacja dała zasadniczą bazę społeczną dla ukształtowania się sieci parafialnej. Na tym terenie osiedlono 11 768 osób; w większości była to ludność pochodząca z obszarów Łemkowszczyzny[17]. Przesiedleńcy należeli zarówno do Cerkwi prawosławnej, jak i greckokatolickiej.

Życie religijne ludności prawosławnej zaczęło się odradzać bezpośrednio po przesiedleniu. Już na przełomie sierpnia i września 1947 roku w miejscowości Przecław (pow. Szprotawa) osiedlony tam ks. Dymitr Chylak rozpoczął odprawianie nabożeństw w prywatnych pomieszczeniach. Udzielał także pierwszych ślubów. Od jesieni 1947 roku rozpoczęto celebrowanie liturgii w Buczynie (ks. Wiktor Masik) oraz w Brzezinach (Biernatów) koło Leszna Górnego (ks. D. Chylak)[18].

W celu usprawnienia organizacji życia kościelno-religijnego przesiedlonej ludności na Ziemiach Odzyskanych już 17 września 1947 roku utworzone zostały trzy dekanaty: wrocławski – ks. dziekan Aleksy Znosko (1947–1949)[19], szczeciński – ks. dziekan Jan Ignatowicz (1947– 1961)[20] i olsztyński – ks. dziekan Aleksy Awajew[21]. Parafie prawosławne powstające na terenie Ziemi Lubuskiej włączone zostały w skład dekanatu wrocławskiego.

Wiele trudności nastręcza dokładne odtworzenie rozwoju placówek duszpasterskich w pierwszych latach po przesiedleniu. W wielu wypadkach erygowanie parafii czy odprawienie pierwszego nabożeństwa nie oznaczało rozpoczęcia stałego funkcjonowania. Szczególnie w pierwszym powojennym dziesięcioleciu nabożeństwa w poszczególnych parafiach nie były odprawiane systematycznie. Często powstawanie parafii rozpoczynało się od „nielegalnego" odprawienia pierwszej liturgii, później następowało erygowanie parafii, a na samym końcu jej poświęcenie. Na przykład nabożeństwa w Przemkowie celebrowane były już od czerwca 1949 roku, natomiast oficjalnie parafia rozpoczęła funkcjonowanie 27 lutego 1951 roku[22].

[17] S. D u d r a, *Łemkowie. Deportacja i osadnictwo ludności łemkowskiej na Środkowym Nadodrzu w latach 1947-1960*, Głogów 1998, s. 68.

[18] Szerzej o organizowaniu się prawosławnego życia religijnego na Ziemiach Odzyskanych zob. S. D u d r a, *Kościół prawosławny na ziemiach zachodnich i północnych Polski po II wojnie światowej*, Zielona Góra 2004.

[19] APDWSz, Akta osobowe ks. A. Znoski.

[20] *Ibidem*, Akta osobowe ks. J. Ignatowicza.

[21] AAN, MAP, sygn. 1042, mkrf B-2062, Pismo Warszawskiego Duchownego Konsystorza Prawosławnego do Departamentu Wyznaniowego MAP z 24 IX 1947.

[22] *Ibidem*, UdsW, Wydz. III Nierzymskokatolicki, syg. 131/31 Pismo PWRN we Wroc-

W związku z tworzeniem parafii prawosławnych i z występującymi na tym tle utrudnieniami ze strony władz[23] Warszawski Duchowny Konsystorz Prawosławny zwracał się w 1948 roku do Ministerstwa Ziem Odzyskanych o wydanie miejscowym organom władzy administracyjnej rozporządzenia dotyczącego niestawiania przeszkód przesiedlonym wraz z ludnością księżom prawosławnym w zaspokajaniu potrzeb religijnych wiernych. Postulowano także wydanie zezwolenia na delegowanie księży prawosławnych do miejscowości, w których nie ma duchownych prawosławnych oraz o przychylne potraktowanie sprawy tworzenia stałych placówek duszpasterskich (parafii) w miejscowościach, gdzie „ujawni się znaczne skupisko ludności prawosławnej"[24].

Wiosną 1948 roku rozpoczęły się pierwsze liturgie w Łagoszowie Wielkim (pow. Głogów), gdzie posługę religijną pełnił ks. Wiktor Masik. 2 maja w Zalesiu koło Kożuchowa nabożeństwo celebrował ks. Michał Popiel[25], a 6 czerwca w Łagowie ks. Stefan Biegun (kilka miesięcy później przeniesione do kaplicy cmentarnej w Torzymiu). 8 września w Zielonej Górze rozpoczął pracę duszpasterską z osiedloną tam ludnością ks. Mikołaj Proniński (proboszcz parafii w latach 1948–1972).

Pierwsi prawosławni znaleźli się w Zielonej Górze już bezpośrednio po zakończeniu wojny. Byli to wracający z Zachodu żołnierze, jak i osoby wywiezione na przymusowe roboty w czasie okupacji. Już od wiosny 1948 roku czynione były starania o pozyskanie obiektu na przyszłą świątynię. Pierwsze nabożeństwo odprawione zostało 8 września 1948 roku w byłej kaplicy poewangelickiej przy ulicy Wąskiej 5, przydzielonej przez władze na świątynię prawosławną. Ikonostas i inne przedmioty użytku kościelnego przywiezione zostały z nieczynnej po wojnie cerkwi we wsi Błahodatnoje-Biskupice (pow.

ławiu do UdsW w Warszawie z 27 II 1951.

[23]Początkowo MZO nie wyrażało zgody na utworzenie m.in. parafii prawosławnej w Przemkowie; AAN, UdSW, Wydz. III Nierzymskokatolicki, sygn. 5b/3, Pismo MZO Departament Administracji Publicznej do Warszawskiego Duchownego Konsystorza Prawosławnego w Warszawie z 31 I 1948 r.

[24]AAN, UdSW, Wydz. III Nierzymskokatolicki, sygn. 5b/3, Pismo Warszawskiego Duchownego Konsystorza Prawosławnego do MZO z 23 II 1948. Jednocześnie Warszawski Duchowny Konsystorz Prawosławny wystąpił do Urzędu Wojewódzkiego we Wrocławiu z prośbą o przychylne ustosunkowanie się do sprawy utworzenia parafii prawosławnych na terenie pow. Kłodzko, Oleśnica, Świdnica, Wałbrzych, Żary, Nowa Sól i Góra Śląska. Postulowano utworzenie jednej parafii w powiecie, początkowo bez określenia siedziby; Archiwum Państwowe we Wrocławiu (dalej: APW), Urząd Wojewódzki Wrocławski (dalej: UWW), syg. VI/687, Pismo Warszawskiego Duchownego Konsystorza Prawosławnego do Urzędu Wojewódzkiego Wrocławskiego z 23 III 1948.

[25]Archiwum Parafii Prawosławnej w Kożuchowie (dalej: APPK), Akta parafialne 1948–1990.

grójecki)[26]. W pierwszych latach funkcjonowania parafia liczyła około dwustu wiernych.

W roku 1949 rozpoczęto zaspokajanie potrzeb duchowych ludności prawosławnej w Przemkowie (14 czerwca – ks. Wiktor Masik)[27], w Lipinach (przeniesione nabożeństwa ze Stanów)[28], w Szprotawie, Kożuchowie (4 grudnia – ks. Michał Popiel – przeniesione z Zalesia)[29] i w Polkowicach (17 czerwca). Mocno zaawansowane przygotowania do uruchomienia punktu w Grębocicach (pow. Głogów) nie przyniosły powodzenia[30]. Według ustaleń autora w niektórych miejscowościach dochodziło do odprawiania nabożeństw przez przybyłego księdza, który — mając misję kanoniczną zapoznania się z liczbą osiedlonej ludności i możliwością objęcia jej opieką religijną — celebrował, nieraz kilkakrotnie, liturgię w prywatnych mieszkaniach. Nie oznaczało to jednak powstania w danej miejscowości parafii czy stałego punktu duszpasterskiego. Ze względu na rozbieżne dane źródłowe sprawy te są trudne do uchwycenia. Według informacji ks. Stefana Bieguna zawartych w referacie wygłoszonym 18 września 1951 roku na zebraniu przedstawicieli duchowieństwa dolnośląskiego w Warszawie, na Dolnym Śląsku zostało zorganizowanych dziewięć parafii (Wrocław, Jelenia Góra, Legnica, Zimna Woda, Stodołowice, Zielona Góra, Kożuchów, Malczyce i Przemków) oraz jedenaście punktów filialnych (Jawor, Wałbrzych, Michałów, Szprotawa, Brzeziny, Lubin Legnicki, Lipiny, Torzym, Gręboszyce-Łogisza[31], Polkowice i Buczyna)[32]. W tym okresie nie odbywały się nabożeństwa w Buczynie

[26] „Cerkevny Vestnik" 1960, nr 5–6, s. 26.

[27] AAN, UdsW, Wydz. III Nierzymskokatolicki, sygn. 9/7, Sprawa utworzenia parafii w Przemkowie. Początki życia religijnego w Przemkowie sięgają 1947 r. W październiku ks. S. Biegun zwrócił się do Urzędu Wojewódzkiego we Wrocławiu o wyrażenie zgody na utworzenie parafii. Nie dało to pozytywnych rezultatów ze względu na odmowę Urzędu Wojewódzkiego, który „nie widział potrzeby tworzenia parafii prawosławnej w tej miejscowości". Podobnej treści pisma w początkowym okresie dotyczyły również innych ośrodków zamieszkałych przez ludność prawosławną.

[28] Archiwum Parafii Prawosławnej w Lipinach (dalej: APPL), Pismo ks. J. Lewiarza do Warszawskiego Duchownego Konsystorza Prawosławnego z 12 XI 1948.

[29] Dokumentacja dot. przekazania kościoła ewangelickiego parafii prawosławnej w Kożuchowie; APW, UWW, sygn. VI/767, Pismo Starosty Powiatowego Kożuchowskiego do Urzędu Wojewódzkiego we Wrocławiu z 17 X 1949; także APPK, Akta parafialne 1948-1990.

[30] Archiwum Państwowe w Zielonej Górze (dalej: APZG), PWRN, Pismo PWRN w Zielonej Górze do UdsW z 28 VII 1952. Kościół w Grębocicach był zniszczony w 95%; w większości zamieszkiwali tam grekokatolicy, którzy zdaniem ks. W. Masika byli „wrogo usposobieni do Cerkwi Prawosławnej i nie życzyli sobie prawosławnych nabożeństw"; Archiwum Parafii Prawosławnej w Buczynie (dalej: APPB), Pismo ks. K. Masika do Kancelarii Metropolitarnej z 19 IV 1953.

[31] Chodzi zapewne o parafie w Grębocicach i Łagoszowie Wielkim (pow. Głogów).

[32] K. U r b a n, *Z dziejów Kościoła...*, s. 31. Inne dane zostały zawarte w Sprawoz-

ze względu na przeprowadzany remont i adaptację cerkwi – w zastępstwie były celebrowane w Łagoszowie Wielkim[33].

W latach pięćdziesiątych zostały uruchomione kolejne prawosławne placówki duszpasterskie. W 1952 roku rozpoczynają działalność parafie Ługi i Brzoza, a w 1955 roku Leszno Górne[34].

W większości przypadków tworzenie poszczególnych parafii było oddolną inicjatywą ludności prawosławnej. Proces powstawania cerkwi w Torzymiu tak opisuje przesiedleniec z Florynki:

> [...] rodziny łemkowskie tu osiedlone stanowiły małą zbiorowość. Było nas około 85 osób [...] . Grekokatolicy jakoś pojedynczo, później coraz śmielej, szli do kościoła rzymskokatolickiego. Prawosławni mieli większe opory. Skrzyknęli się, uradzili, że w Torzymiu na poniemieckim cmentarzu jest mała kapliczka, z której można zrobić kapliczkę na wzór cerkiewny [...] . Szybko ją wyremontowano. Z domów przyniesiono obrazy przywiezione z Florynki. Tak powstała mała świątynia na podobieństwo małej cerkiewki[35].

Pierwsze liturgie były dużym wydarzeniem dla deportowanej społeczności prawosławnej:

> Zebrało się dużo ludzi, bo wieść poszła na okolicę, że w Torzymiu będzie Prawosławna Służba Boża. Na długo przed rozpoczęciem nabożeństwa oczekiwali już ludzie. Przyjechali, czym kto mógł, nawet z odległości czterdziestu kilometrów (z Glisna, Wielowsi, Łagowa i wielu innych). Rozpoczęła się Służba Boża, a wraz z nią szloch i płacz. [...] Modlono się i śpiewano po swojemu, jak dawniej na swojej ziemi we Florynce [...] . Tak zaczęła się ponowna integracja, czyli ponowne budowanie wspólnoty na obczyźnie[36].

Na początku lat pięćdziesiątych rozważana była kwestia utworzenia dekanatu lub administratury parafii, w których większość stanowiła ludność łemkowska. Przyszła jednostka terytorialnie miała objąć województwa wrocławskie, szczecińskie i olsztyńskie. Funkcję dziekana miał pełnić ks. Jan Lewiarz[37]. Rozważano to m.in. w związku z koniecznością przyciągnięcia do Cerkwi prawosławnej jak największej liczby ludności łemkowskiej, w tym również obrządku unickiego. Koncepcja rodziła jednak problemy natury organizacyjnej; Łemkowie zamieszkiwali na terenie różnych dekanatów, co mogło wpływać negatywnie na kształtowanie się i rozwój życia religijnego oraz

daniu rocznym Warszawskiej Metropolii z 1951 r., w którym wymieniana jest świątynia filialna w Samborze, a nie uwzględniono funkcjonującej w Polkowicach i Torzymiu; AMP, sygn. RVI-3C 1365.

[33] APPB, Pismo ks. W. Masika do Warszawskiego Duchownego Konsystorza Prawosławnego z 21 IV 1950; także S. D u d r a, *Dzieje parafii prawosławnej św. Dymitra Sołuńskiego w Buczynie* „Wiadomości PAKP" 2004, nr 1.

[34] Zestawiono na podst. o materiałów z APDWSz oraz AAN, UdsW, Wydz. III Nierzymskokatolicki, sygn. 22/572, 25/46, 25/42.

[35] J. Z w o l i ń s k i, *Rapsodia dla Łemków*, Koszalin 1994, s. 49.

[36] *Ibidem*, s. 51.

[37] AMP, RV-4C 579, Raport ks. W. Wieżańskiego do abpa Tymoteusza z 22 III 1950 r.

rodzić konflikty pomiędzy duchowieństwem. Warszawski Duchowny Konsystorz Prawosławny upoważnił nawet ks. Lewiarza do zebrania dokładnych danych dotyczących stanu i liczby ludności łemkowskiej w poszczególnych parafiach[38]. Do realizacji powyższych zamierzeń nie doszło.

Trudności sprawia określenie dokładnej liczby wiernych. W początkowym okresie, jak zresztą i później, statystyki nie były prowadzone. W sporządzanych okolicznościowo sprawozdaniach podawane były często tylko liczby rodzin w danej parafii. Przy okazji celebrowania pierwszych nabożeństw spotykamy liczby dotyczące wiernych zgromadzonych w świątyni, na przykład w Zielonej Górze i Lipinach około dwustu osób, w Kożuchowie – 150, w Torzymiu – 130[39]. Należy jednak pamiętać, że pierwsze liturgie przyciągały także wiernych z innych, istniejących już parafii. Według danych *Sprawozdania rocznego Warszawskiej Metropolii za 1951 rok*, zapewne opartych na założeniach szacunkowych i właściwie trudnych do zweryfikowania, diecezja wrocławsko-szczecińska liczyła 8305 parafian (dekanat wrocławski skupiał 5393 osoby, a szczeciński 2912)[40]. Poszczególne parafie i świątynie filialne na Ziemi Lubuskiej skupiały odpowiednio: Zielona Góra – sto osób, Kożuchów – 207, Szprotawa – sześćset. W *Sprawozdaniu...* nie została wykazana liczba parafian z Lipin i Brzezin. Parafianie z Przemkowa, Buczyny i Łagoszowa Wielkiego ukazani zostali według liczby rodzin (odpowiednio pięćdziesiąt, 34 i trzydzieści rodzin). Nie uwzględniono także wiernych z Polkowic i Torzymia. Można przyjąć, iż w omawianym okresie liczba wiernych uczęszczających na nabożeństwa prawosławne na terenie Ziemi Lubuskiej wynosiła ok. 2,5–3 tys. osób[41].

W 1952 roku podejmowano próby uruchomienia parafii prawosławnej w Sulechowie[42] oraz czyniono starania o przydział obiektów poewangelickich na potrzeby kultu prawosławnego w Międzyrzeczu, Żarach i Świebodzinie[43]. Pomimo zgody Urzędu do spraw Wyznań na przekazanie ludności prawosławnej obiektu w Międzyrzeczu, kwestia ta nie została załatwiona

[38] APDWSz, Akta osobowe ks. J. Lewiarza, Pismo Warszawskiego Duchownego Konsystorza Prawosławnego do ks. J. Lewiarza z 31 III 1950. Szerzej zob. S. D u d r a, *Prawosławny Dekanat Łemkowski*, „Zahoroda" 2004, nr 2–4, s. 67–70.

[39] Dane na podst. materiałów parafialnych w APDWSz we Wrocławiu.

[40] Sprawozdanie roczne Warszawskiej Metropolii za 1951 rok, AMP, sygn. RVI-3C 1365. Por. także K. U r b a n, *Kościół prawosławny w Polsce 1944-1956. Studia i materiały*, Kraków 1998, s. 214–218.

[41] APDWSz, Akta poszczególnych parafii prawosławnych.

[42] *Ibidem*, Akta osobowe ks. M. Pronińskiego; Pismo biskupa wrocławskiego i szczecińskiego Stefana z 30 VI 1953.

[43] AMP, Pismo biskupa wrocławskiego i szczecińskiego Stefana do metropolity Makarego z 22 III 1952.

pozytywnie ze względu na sprzeciw proboszcza parafii rzymsko-katolickiej w tym mieście[44].

W maju 1954 roku władze Kościoła prawosławnego podjęły próbę uruchomienia placówki duszpasterskiej w Dobiegniewie[45]. Prezydium WRN w Zielonej Górze nie wyraziło jednak zgody na przekazanie ludności prawosławnej kościoła i budynku plebani. Powodem negatywnej decyzji było zajmowanie kościoła i plebanii przez księdza katolickiego (obiekt w Dobiegniewie był czynną placówką filialną) oraz istnienie oddalonej o 6 km parafii prawosławnej w Ługach. Ponadto zdaniem Wydziału do spraw Wyznań w Zielonej Górze „powstanie nowej placówki prawosławnej w Dobiegniewie doprowadziłoby do zaostrzenia i tak tam istniejących antagonizmów międzywyznaniowych"[46].

W połowie lat pięćdziesiątych prowadziły działalność parafie prawosławne w Buczynie, Brzozie, Kożuchowie, Lipinach, Lesznie Górnym, Ługach, Polkowicach, Przemkowie, Szprotawie, Torzymiu i Zielonej Górze. W wyniku erygowania nowych placówek duszpasterskich i w celu ich lepszego administrowania 30 kwietnia 1958 roku utworzone zostały dekanaty zielonogórski i koszaliński[47].

Prawosławny dekanat zielonogórski jako samodzielna jednostka administracyjna rozpoczął pracę 1 sierpnia 1958 roku. W jego skład weszły parafie wyodrębnione z dekanatu wrocławskiego: Brzoza, Buczyna, Kożuchów, Lipiny, Ługi, Przemków, Szprotawa, Torzym, Zielona Góra i Polkowice. Pierwszym dziekanem zielonogórskim został mianowany proboszcz parafii w Zielonej Górze ks. Mikołaj Proniński[48].

Sprawą zasadniczą dla funkcjonowania i rozwoju Kościoła prawosławnego na Ziemi Lubuskiej, jak również na pozostałym obszarze Ziem Odzyskanych, była obsada kadrowa poszczególnych placówek duszpasterskich. Ze względu na zmiany graniczne po II wojnie światowej, wysiedlenia z lat 1944–1946, aresztowania oraz niepełnienie obowiązków kapłańskich liczba

[44] APDWSz, Pismo Prezydium WRN w Zielonej Górze z 28 VII 1952 r. oraz pismo PRN w Międzyrzeczu z 12 IX 1952.

[45] AMP, Pismo metropolity Makarego do Urzędu ds. Wyznań w Warszawie z 17 II 1954.

[46] APZG, PWRN, WdsW, sygn. 231, Pismo Prezydium WRN w Zielonej Górze do Urzędu ds. Wyznań w Warszawie z 28 V 1954.

[47] AMP, Uchwała nr 26 Św. Soboru Biskupów PAKP z 30 IV 1958.

[48] APDWSz, Akta osobowe ks. M. Pronińskiego; Pismo Kancelarii Biskupiej we Wrocławiu do ks. M. Pronińskiego z 7 VIII 1958. Początkowo stanowisko Dziekana Okręgu Zielonogórskiego miało być powierzone ks. M. Popielowi; *ibidem*, Akta osobowe ks. M. Popiela; Pismo biskupa wrocławskiego i szczecińskiego z 10 VII 1958. Funkcje Dziekanów Dekanatu Zielonogórskiego pełnili ks. ks. M. Proniński (1958–1962), M. Leszczyński (1962–1963), M. Proniński (1964–1972), M. Poleszczuk (1972–1974), B. Sencio (1974–1979) i P. Marczak (1979–1994). Od 1994 r. obowiązki Dziekana sprawuje ks. I. Popowicz.

duchownych prawosławnych uległa znacznemu zmniejszeniu. Kwestia należytej obsady poszczególnych punktów duszpasterskich była szczególnie dotkliwa do końca lat pięćdziesiątych, kiedy często jeden kapłan obsługiwał po trzy lub cztery punkty duszpasterskie. W późniejszym okresie ze względu na stabilizację życia cerkiewnego, a także nowe powołania kapłańskie, zagadnienie to uległo częściowemu ustabilizowaniu.

Powstawanie parafii prawosławnych na nowych ziemiach było możliwe dzięki determinacji wiernych, jak również nielicznego w tym okresie duchowieństwa. Wśród pionierów prawosławia na terenie późniejszego dekanatu zielonogórskiego należy wymienić ks. ks. Stefana Bieguna[49], Dymitra Chylaka[50], Jana Lewiarza[51], Wiktora Masika[52], Michała Popiela[53] i Mikołaja Pronińskiego[54]. W pierwszej połowie lat pięćdziesiątych kadrę duchowieństwa zasilił również ks. Mikołaj Poleszczuk[55].

[49]Ks. S. Biegun (1903–1983) święcenia kapłańskie otrzymał w 1926 r., proboszcz w Słobodzie (1926–1934), wikariusz w Dziśnie (1934–1937), Tumiłowiczach (1937–1942), Królewszczyznie (1943), Sosnowcu (1944), Cieszynie (1944–1945), od 1946 r. przebywał na Łemkowszczyźnie. Po akcji „Wisła" organizator parafii prawosławnych na Ziemiach Odzyskanych. W latach 1947–1983 proboszcz parafii w Jeleniej Górze; APDWSz, Akta osobowe ks. S. Bieguna; także K. U r b a n, *Ks. Stefan Biegun...*

[50]Ks. D. Chylak (1866–1956) do 1947 r. pełnił posługę religijną na Łemkowszczyźnie, po akcji „Wisła" wraz z przesiedleńcami organizował parafie na ziemiach zachodnich, pełnił posługę w Przemkowie, Brzezinach, Michałowie, Studzionkach, w lutym 1956 r. zwolniony ze stanowiska proboszcza parafii Studzionki; APW, Pismo Prezydium WRN we Wrocławiu do Prawosławnej Kurii Biskupiej z 4 II 1956 r.

[51]Ks. J. Lewiarz (1903–1992), w latach 1942–1947 proboszcz w Bartnem, następnie w Zimnej Wodzie (1947–1958), Sanoku (1958–1966), Pielgrzymce (1967–1992), Rozdzielu (1985–1992); AAN, UdsW, Wydz. III Nierzymskokatolicki, syg. 24/21, Akta dot. działalności ks. J. Lewiarza.

[52]Ks. W. Masik (1891–1958) w okresie okupacji pełnił posługę religijną na Łemkowszczyźnie, w 1944 r. został wywieziony na roboty do Niemiec. Po zakończeniu wojny organizował parafie na ziemiach zachodnich Polski, proboszcz parafii w Przemkowie (1949–1952), Buczynie i Polkowicach (1949–1958); APDWSz, Akta osobowe ks. W. Masika, „Cerkevny Vestnik" 1959, nr 5–6.

[53]Ks. M. Popiel (1886–1961) ukończył studia na Wydziale Starokatolickim Uniwersytetu w Chicago, w okresie międzywojennym prowadził parafie na Wołyniu i Łemkowszczyźnie (m.in. Tylawa, Polany, Lipowiec). Od 1946 r. obsługiwał parafie w Uściu Ruskim i Kwiatoniu. Na ziemiach zachodnich organizator i twórca parafii w Kożuchowie. W 1948 r. otrzymał upoważnienie do obsługiwania potrzeb religijnych ludności prawosławnej na terenie pow. Żary i Kożuchów; AAN, UdSW, Wydz. III Nierzymskokatolicki, syg. 131/391, także: I. P o p e l, *Geroičeskij šlak*, Toronto 1986.

[54]Ks. M. Proniński (1902-1982) w latach 1948–1972 proboszcz parafii w Zielonej Górze, Dekretem bpa Aleksego z 28 XI 1973 został w związku z przekroczeniem wieku emerytalnego przeniesiony w stan spoczynku; APDWSz, Akta osobowe ks. M. Pronińskiego.

[55]Ks. M. Poleszczuk (1920–1975) święcenia diakońskie otrzymał 3 IV 1949 z rąk abpa Tymoteusza. Pełnił posługę diakońską w Terespolu, od 1 VI 1949 do 7 III 1951 w Białymstoku. 8 III 1951 otrzymał święcenia kapłańskie z rąk biskupa Michała. Od 10 IV

Na brak duchowieństwa zwracał uwagę m.in. ks. Stefan Biegun podczas zebrania księży dekanatu wrocławskiego w 1950 roku. Proponował w celu zaspokojenia potrzeb duchowych wiernych (w większości Łemków) wystąpić do władz cerkiewnych z propozycją wyświęcania diakonów z tej społeczności[56]. Pracę duszpasterską wśród ludności prawosławnej utrudniał również brak psalmistów. Zachodziły przypadki, że osoby pełniące te obowiązki nie posiadały odpowiednich kwalifikacji, co miało ujemny wpływ na życie cerkiewno-parafialne[57]. Podjęte zostały nawet działania mające na celu przygotowanie odpowiednich kursów, stworzenie bazy materialnej dla kursantów i lektorów, jednak problem braku odpowiedniej liczby psalmistów był w całym omawianym okresie kwestią aktualną i pozostał w większości parafii nierozwiązany.

Sytuację niedostatecznej liczebności duchowieństwa komplikowały również kwestie proceduralne. Poszczególni proboszczowie przed zatwierdzeniem na parafie musieli uzyskać zgodę odpowiednich władz administracyjnych, a w początkowym okresie istotne były również opinie urzędów bezpieczeństwa. Na przykład w charakterystyce ks. Stefana Bieguna z 1948 roku stwierdzano: „utrzymuje kontakt z wysiedlonymi z rzeszowskiego a zamieszkałymi na tut. terenie [...], jest w ogóle podejrzaną osobą i jest rozpracowywany przez odpowiednie organa”[58].

Trudności z obsadą personalną poszczególnych parafii, a co za tym idzie z należytym zaspokojeniem potrzeb religijnych ludności prawosławnej, istniały w początkowym okresie na terenie wszystkich dekanatów diecezji wrocławsko-szczecińskiej. Doprowadzało to do nieregularnego odprawiania nabożeństw. W Torzymiu w początkowym okresie istnienia parafii nabożeństwa odbywały się dwa razy w miesiącu. W późniejszym czasie parafia ta także borykała się z problemami kadrowymi. Największe problemy z odprawianiem nabożeństw wystąpiły w drugiej połowie lat pięćdziesiątych.

do 15 IX 1951 r. proboszcz parafii Juszkowy Gród na Białostocczyźnie. 17 IX 1951 r. przeniesiony do Diecezji wrocławsko-szczecińskiej. Pełnił posługę w Cerkwi Katedralnej we Wrocławiu, następnie został proboszczem w Ługach i obsługiwał jednocześnie parafie w Brzozie i Torzymiu. 14 III 1958 został proboszczem w Malczycach. Po krótkim okresie przeniesiony do Kalnikowa (Przemyskie), gdzie przebywa do 20 VIII 1960. W 1960 r. ponownie obejmuje parafię w Malczycach. 17 XI 1964 r. zostaje proboszczem parafii w Przemkowie (1964–1975); APDWSz, Akta osobowe ks. M. Poleszczuka; AAN, UdsW, Wydz. III Nierzymskokatolicki, sygn. 68/5, Działalność ks. M. Poleszczuka.

[56]APDWSz, Protokół z zebrania duchowieństwa Dekanatu Wrocławskiego z 1 IX 1950; P. G e r e n t, *Prawosławne duchowieństwo na Dolnym Śląsku w latach 1945–1956*, „Cerkovnyj Kalendar” 2000, s. 202.

[57]APDWSz, Parafia Wrocław, Pismo Warszawskiego Duchownego Konsystorza Prawosławnego do Dziekana Okręgu Wrocławskiego z 26 VIII 1949.

[58]Por. P. G e r e n t, *op.cit.*, s. 263.

W 1958 roku dziekan okręgu zielonogórskiego ks. Mikołaj Proniński informował metropolitę: „w Torzymiu od dłuższego czasu nie ma proboszcza”[59]. Trudna sytuacja istniała także w Przemkowie, gdzie od lutego 1954 roku pełniący czasowo posługę religijną ks. Mikołaj Proniński z Zielonej Góry celebrował liturgie tylko raz w miesiącu[60].

Na brak duchowieństwa zwracał również uwagę w 1968 roku ówczesny ordynariusz diecezji wrocławsko-szczecińskiej bp Bazyli. W piśmie skierowanym do Urzędu do spraw Wyznań podkreślał, że na 51 placówek i parafii w diecezji obsadzonych było tylko 33. W tym liczbę duchownych włącznie z diakonami szacował na trzydziestu (trzech znajdowało się w stanie spoczynku). Zdaniem bpa Bazylego ok. 35% czynnych duchownych wymagało ze względu na zaawansowany wiek przeniesienia w stan spoczynku[61].

Problem braku duchowieństwa próbował bp Bazyli rozwiązać poprzez organizowanie kursów duszpasterskich przy kurii biskupiej we Wrocławiu. Rozwiązanie takie zdaniem biskupa wpłynęłoby na odpowiednie kształcenie księży, odpowiadające potrzebom miejscowej ludności (odmienne obrzędy liturgiczne). Kurs miał trwać dwa lata, a rekrutacja obejmować młodzież diecezjalną[62]. Ze względów finansowych projekt nie został zrealizowany. Również na początku lat siedemdziesiątych problem braku kadr był podnoszony przez bpa Aleksego, który winą za ten stan obarczał wszystkich biskupów, „między którymi brak jest poczucia odpowiedzialności za cały Kościół”[63].

Znacząco sytuacja się poprawiła w latach osiemdziesiątych. Większość parafii posiadała stałą obsługę duszpasterską, a ich funkcjonowanie stabilizowała działalność proboszczów. Wpłynęły na to m.in. nowe powołania kapłańskie z terenów Ziemi Lubuskiej. W latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych Prawosławne Seminarium Duchowne w Warszawie ukończyli Antoni Habura (1985), Dariusz Ciołka (1987), Andrzej Kwoka (1988), Roman Dubec, Lubomir Worhacz, Bogdan Kirda (1990), Andrzej Dudra (1991) i Sławomir Sorokanycz (1995). Specyficzna sytuacja zaistniała w parafii w Przemkowie, skąd pochodziła większość młodych duchownych.

[59] APDWSz, Parafia Torzym, Pismo Dziekana Okręgu Zielonogórskiego do metropolity warszawskiego i całej Polski z 9 XII 1958.

[60] APDWSz, Akta osobowe ks. M. Pronińskiego; Pismo Kancelarii Biskupiej z 26 I 1954.

[61] AAN, UdsW, Wydz. III Nierzymskokatolicki, sygn. 139/33, Pismo bpa Bazylego do UdsW z 27 VI 1968.

[62] *Ibidem.*

[63] *Ibidem*, Pismo bpa Aleksego do UdsW z 12 III 1971, bp Aleksy postulował rozwiązanie problemu braku księży poprzez wydelegowanie na teren jego diecezji duchownych z diecezji białostocko-gdańskiej i warszawsko-bielskiej, do czasu wychowania własnych kadr.

Zapewne związane to było z pracą duszpasterską nowego proboszcza ks. Igora Popowicza, który objął parafię jesienią 1979 roku[64].

Wśród duchowieństwa pełniącego posługę w parafiach dekanatu zielonogórskiego należy wymienić ks. ks. Konstantego Bajkę, Dariusza Ciołkę, Aleksandra Dudiaka, Anatola Fedasza, Antoniego Haburę, Bazylego Janickiego, Chryzanta Jaworskiego, Włodzimierza Kochana, Alipiusza Kołodkę, Eugeniusza Lachockiego, Eugeniusza Marczuka, Konstantego Masika, Bazylego Michalczuka, Włodzimierza Pańkowskiego, Igora Popowicza, Ignacego Romaniuka, Jana Romańczuka, Michała Rydzanicza, Atanazego Sienkiewicza, Stanisława Stracha, Grzegorza Szyryńskiego, Jakuba Solara, Pawła Siwca, Piotra Sokołowskiego, Mikołaja Turowskiego, Jana Zbirowskiego, Bazylego Zabrockiego, Jerzego Zilitynkiewicza oraz ihumena Aleksego i archimandrytę Eulogiusza.

Ważnym elementem funkcjonowania Kościoła, wpływającym w sposób zasadniczy na jego możliwości rozwojowe, była kwestia organizowania miejsc kultu. W wielu przypadkach pierwsze nabożeństwa odprawiane były w prywatnych mieszkaniach, kaplicach szpitalnych i cmentarnych. Sytuacje takie występowały w wielu tworzących się parafiach, m.in. w Buczynie, Lipinach i Torzymiu[65]. Kwestią zasadniczą była odbudowa uzyskanych obiektów (świątyń poewangelickich) oraz ich adaptacja dla potrzeb kultu prawosławnego. Większość przekazanych obiektów sakralnych była zniszczona i wymagała remontów, przede wszystkim zabezpieczających, a następnie kapitalnych. Według relacji księży dokonujących przejęcia poszczególnych budynków, znajdowały się one w większości w stanie zdewastowanym w 40-70%[66]. Ze względu na brak pomocy państwa, szczególnie w pierwszym okresie, koszty prac ponosili głównie wierni danej parafii. W szczególnych przypadkach (kosztowne remonty kapitalne, mała liczba wiernych w danej parafii) przeprowadzane były zbiórki metropolitalne i diecezjalne.

W omawianym okresie przeprowadzone zostały remonty bieżące i kapitalne we wszystkich świątyniach dekanatu zielonogórskiego. Między innymi w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych wykonane zostały prace remontowe w Buczynie, Lesznie Górnym, Kożuchowie i Przemkowie[67]. Od-

[64]Z parafii przemkowskiej Prawosławne Seminarium Duchowne ukończyli D. Ciołka, A. Dudra, R. Dubec, L. Worhacz i B. Kirda, Archiwum Parafii Prawosławnej w Przemkowie (dalej: APPP), Akta parafialne 1980–2000.

[65]W Lipinach w początkowym okresie na potrzeby celebrowania liturgii adaptowano budynek stolarni; APZG, PWRN, UsW, sygn. 578, Sprawozdanie z aktywizacji ludności ukraińskiej w powiecie Nowa Sól.

[66]Według zachowanej dokumentacji m.in. obiekt w Kożuchowie był zniszczony w 30%, w Brzozie w 45% i w Szprotawie w 75%; APDWSz, Akta poszczególnych parafii.

[67]Bogata dokumentacja w APDWSz, Akta poszczególnych parafii oraz w archiwach

nowione świątynie ozdobione zostały w wielu przypadkach nowymi freskami wykonanymi m.in. przez prof. Adama Stalony-Dobrzańskiego (Przemków) i ks. Alipiusza Kołodkę (Buczyna). W wielu przypadkach koszty remontowe przekraczały możliwości finansowe poszczególnych parafii. Wykorzystywano wówczas pomoc z Funduszu Kościelnego (zarówno diecezjalnego, jak i metropolitalnego), wspomniane już zbiórki metropolitalne i diecezjalne oraz fundusze odpowiedniego terytorialnie Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków. Między innymi w 1963 roku przeprowadzona została ogólnometropolitalna zbiórka na remont cerkwi w Buczynie[68]. Czyniono także starania o pozyskanie środków ze Światowej Rady Kościołów[69]. Również w okresie późniejszym były wyznaczane zbiórki metropolitalne na poszczególne parafie na terenie dekanatu zielonogórskiego.

W związku z koniecznością dokonywania skomplikowanych prac remontowych w obiektach sakralnych na terenie diecezji w 1964 roku bp Bazyli powołał Kolegium do spraw Konserwacji Ikon, Urządzeń Wnętrz Świątyń Prawosławnych oraz Architektury Sakralnej przy kurii wrocławsko-szczecińskiej. W jego skład weszli profesorowie Adam Stalony-Dobrzański i Jerzy Nowosielski oraz architekt Aleksander Grygorowicz[70].

Z działalnością parafii związane było także należyte wyposażenie prawosławnych cerkiewek. Według *Sprawozdania z Dekanatu Wrocławskiego za 1951 rok* zaopatrzenie w księgi liturgiczne oraz inne utensylia można było uznać za zadowalające tylko w parafii w Zielonej Górze. W Kożuchowie brakowało ikonostasu, ikon, ksiąg liturgicznych, a w Przemkowie ponadto płaszczanicy, naprestolnej Ewangelii i diskosa[71].

Utensylia cerkiewne niezbędne do celebrowania nabożeństw pochodziły z obszarów, skąd została wysiedlona ludność prawosławna, np. w Ługach ze świątyni w Regetowie (pow. Gorlice). Wiele świątyń wzbogaciło się w ikonostasy przywiezione z nieczynnych lub zdewastowanych cerkwi z terenów południowo-wschodniej Polski[72]. Ikonostas w Zielonej Górze został

parafialnych.

[68] AAN, UdsW, Wydz. III Nierzymskokatolicki, sygn. 25/63, Sprawa dotacji na remont cerkwi w Buczynie.

[69] W 1973 r. dotację ze ŚRK na remont cerkwi uzyskała parafia w Przemkowie, APPP, Pismo ks. M. Poleszczuka do kancelarii biskupiej we Wrocławiu z 23 VII 1973 r.

[70] APDWSz, Parafia Wrocław, Dekret bpa Bazylego z 14 IX 1964.

[71] AMP, sygn. RVI-3C 1365, Sprawozdanie roczne Warszawskiej Metropolii za 1951 rok.

[72] Część utensyliów w cerkwiach prawosławnych pochodziła także z nieczynnych cerkwi greckokatolickich. M.in. byli wierni grekokatolicy z parafii Wysowa, Żdynia i Regetów tworzący parafię w Brzozie i Ługach w 1954 r. występowali poprzez proboszcza ks. M. Poleszczuka o przekazanie ich parafialnych utensyliów, znajdujących się u księży katolickich, APDWSz, Akta osobowe ks. M. Poleszczuka, Pismo ks. M. Poleszczuka do kancelarii biskupiej z 16 IV 1954.

przywieziony ze wsi Błahodatnoje-Biskupice. Także ikony zdobiące ściany prawosławnych świątyń pochodziły z terenów, skąd wysiedlano ludność (np. w Buczynie, Brzozie, Torzymiu). Księgi liturgiczne służące duchowieństwu w Przemkowie zostały przywiezione przez diaka Antoniego Rusynkę z Piorunki[73]. Część wyposażenia poszczególnych parafii pochodziła z cerkwi działających na terenie innych diecezji. W większości ośrodków duszpasterskich problem odpowiedniego ich wyposażenia został rozwiązany pod koniec lat pięćdziesiątych.

Wiele problemów związanych było również z możliwością pozyskiwania budynków parafialnych. Przede wszystkim chodziło o plebanie i mieszkania dla duchowieństwa. Część z nich po objęciu funkcji proboszczów miała problemy z otrzymaniem mieszkania (m.in. proboszcz z Ług mieszkał u parafianina posiadającego jeden pokój z kuchnią)[74]. Poza tym wiele parafii nie posiadało plebanii. W 1956 roku sytuacja taka występowała w parafiach Brzoza, Leszno Górne, Lipiny, Szprotawa i Torzym[75].

Trudna sytuacja materialna prawosławnego duchowieństwa zmuszała do podejmowania dodatkowych prac. Znacznym problemem związanym z kosztami materialnymi (szczególnie w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych) były dla wielu księży wyjazdy do chorych znajdujących się w szpitalach[76]. Na zły stan materialny duchowieństwa zwracał uwagę bp Bazyli. W piśmie do Urzędu do spraw Wyznań podkreślał, że jedyne źródło utrzymania księży stanowiły punkty katechetyczne i skromne wynagrodzenia za posługi religijne[77]. Trudności te wynikały również ze znacznego rozsiedlenia wiernych. Z tego powodu parafie były mało liczne, co utrudniało utrzymanie duchownego. W 1963 roku parafianie z Buczyny zwrócili się do bpa Bazylego z postulatem połączenia parafii w Buczynie z parafią w Przemkowie; jako uzasadnienie podawano „niemożność utrzymania przez ok. trzydzieści rodzin księdza"[78].

Pomimo trudności związanych z remontami i utrzymaniem w należytym stanie zarówno cerkwi, jak i budynków mieszkalnych, podejmowano także inicjatywę budowy nowych obiektów sakralnych. W grudniu 1970 ro-

[73] A. D u d r a, S. D u d r a, *Cerkiew i Parafia Prawosławna w Przemkowie*, Głogów 1999, s. 28.

[74] APDWSz, Pismo Kurii Biskupiej we Wrocławiu do Kancelarii Metropolity Warszawskiego i całej Polski z 6 VII 1956.

[75] *Ibidem*.

[76] Obszerna dokumentacja w APDWSz, Petycje księży dot. sposobów rozliczenia dojazdów do chorych.

[77] AAN, UdSW, Wydz. III Nierzymskokatolicki, sygn. 139/33, Pismo bpa Bazylego do UdsW z 27 VI 1968.

[78] APDWSz, Parafia Buczyna, Pismo parafian Buczyny do bpa Bazylego z 16 XII 1963.

ku wierni z Lipin zwrócili się do władz państwowych o wyrażenie zgody na budowę nowego obiektu sakralnego. 5 kwietnia 1972 roku Wydział do spraw Wyznań PWRN w Zielonej Górze wydał zezwolenie na budowę[79]. Uroczystego poświęcenia nowo wybudowanej cerkwi 21 listopada 1982 roku dokonał metropolita Bazyli. Była to pierwsza cerkiew wybudowana przez przesiedleńców z akcji „Wisła" na terenie diecezji wrocławsko-szczecińskiej. Ikony zdobiące ściany świątyni zostały zebrane i przekazane przez duchowieństwo z okolicznych parafii.

Część placówek prawosławnych, które powstały po 1947 roku, nie przetrwała. Złożyło się na to wiele przyczyn. Wśród najistotniejszych należy wymienić problemy z pozyskaniem, a następnie utrzymaniem w należytym stanie przekazywanych obiektów sakralnych. Istotnym czynnikiem była również zmniejszająca się liczba wiernych. Spowodowane to było m.in. wyjazdami po 1956 roku w rodzinne strony. Część wiernych opuściła również granice państwa polskiego (wyjazdy do USA i Kanady). W dekanacie zielonogórskim zamknięte zostały parafie w Łagoszowie Wielkim (1956), Szprotawie (1964) i Polkowicach (1969).

Czynniki zasadniczo wpływające na funkcjonowanie parafii prawosławnych na Ziemi Lubuskiej, jak również na pozostałych ziemiach zachodnich i północnych Polski (możliwości ich erygowania, rozwoju czy ewentualnie zaprzestawania działalności), wynikały przede wszystkim z ich diasporowości. Poszczególne parafie obejmowały swoim zasięgiem terytorialnym znaczne obszary, co szczególnie w początkowym okresie ze względu na występujące trudności komunikacyjne znacznie ograniczało możliwości dotarcia wiernych do świątyni.

Zjawisko diasporowości jest charakterystyczne dla całej diecezji wrocławsko-szczecińskiej (najdalej na południe położoną parafię w Jeleniej Górze dzieli do placówki w Słupsku ponad sześćset kilometrów). Wpływa to w zasadniczy sposób na jej funkcjonowanie i możliwości rozwojowe. Zdaniem abpa Jeremiasza

> [...] życie w rozproszeniu było dla większości prawosławnych niezwykle uciążliwe ze względu na nieufność lub wręcz wrogość otoczenia. Organizacja życia parafialnego była utrudniona ze względu na postawę otoczenia, często urzędników państwowych i bardzo dotkliwy brak księży [...]. Te przyczyny powodowały, że wiele rodzin wracało do swoich rodzinnych miejscowości, kiedy pozwalały na to warunki polityczne. Na początku lat osiemdziesiątych XX wieku doprowadziło to do radykalnego zmniejszenia liczby parafian. Parafie liczące po kilkaset lub kilkadziesiąt osób zmalały do kilkunastu lub najwyżej kilkudziesięciu członków. Miało to swój wpływ na stan techniczny cerkwi, domów parafialnych lub mieszkań księży[80].

[79] APPL, Pismo Wydziału ds. Wyznań PWRN w Zielonej Górze z 8 IV 1972.
[80] *20 lat służby arcypasterskiej* „Wiadomości PAKP" 2003, nr 9.

W 2000 roku nastąpiły zmiany w strukturze parafialnej dekanatu zielonogórskiego. Z jego składu zostały wydzielone parafie Brzoza i Ługi (włączono je do dekanatu szczecińskiego). W 2004 roku dekanat zielonogórski obejmował siedem parafii, w których posługę religijną pełniło czterech duchownych: Buczyna (ks. Piotr Sokołowski), Kożuchów (ks. Dariusz Ciołka), Lipiny (ks. Dariusz Ciołka), Leszno Górne (ks. Igor Popowicz), Przemków (ks. Igor Popowicz), Torzym (ks. Antoni Habura) i Zielona Góra (ks. Antoni Habura). Dekanat zielonogórski wraz z dekanatami wrocławskim, szczecińskim, koszalińskim i lubińskim (erygowanym w 2000 roku) wchodzi w skład diecezji wrocławsko-szczecińskiej, której ordynariuszem od 1983 roku jest arcybiskup Jeremiasz (Anchimiuk).

Przemysław Bartkowiak

REAKCJE SPOŁECZNE MIESZKAŃCÓW ZIEMI LUBUSKIEJ NA INTERWENCJĘ W CZECHOSŁOWACJI W 1968 ROKU W ŚWIETLE MELDUNKÓW SŁUŻBY BEZPIECZEŃSTWA

Czechosłowacki proces odnowy w 1968 roku, określany mianem „Praskiej wiosny", należy niewątpliwie do najistotniejszych wydarzeń powojennej historii Europy środkowo-wschodniej. Stanowił on w skali całego bloku państw podporządkowanych ZSRR najdojrzalszą, najdalej idącą próbę zreformowania systemu społeczno-politycznego, co prawda z zachowaniem jego socjalistycznego charakteru, ale zmierzającą do nadania mu „ludzkiej twarzy"[1].

W 1968 roku doszło do upadku I sekretarza Komunistycznej Partii Czechosłowacji (KPCz) oraz prezydenta CSRS Antonina Nowotnego, do czego przyczyniły się wydarzenia z 1967 roku, między innymi IV Zjazd Związku Literatów (czerwiec), rozruchy studenckie (jesień) oraz kolejne plena KC KPCz (październik i grudzień), w wyniku których utracił on najpierw stanowisko I sekretarza KC KPCz (4 stycznia 1968 r.), a następnie godność prezydenta (22 marca 1968 r.). Nowym szefem partii został Aleksander Dubczek, prezydentem Ludwik Svoboda, a funkcje premiera objął Oldrzich Czernik[2]. Rozpoczął się proces zmian, który ulegał przyspieszeniu raczej wskutek społecznej presji, niż dzięki poczynaniom niezwykle ostrożnego A. Dubczeka. Zaczęły powstawać niezależne od partyjnych wpływów organizacje społeczne i kluby dyskusyjne. Punktem zwrotnym w działaniach ruchu reformatorskiego było uchwalenie przez plenum KPCz w kwietniu 1968 roku *Programu Działania Komunistycznej Partii Czechosłowacji*, któremu przyświecało

[1] R. K w a p i s, *Programy reform w Czechosłowacji w dobie „Praskiej wiosny": 1968–1969*, „Dzieje Najnowsze", 2000, nr 3, s. 207.

[2] Szerzej na temat sytuacji w Czechosłowacji w latach wcześniejszych i w 1968 r. zob. J. T o m a s z e w s k i, *Europa Środkowo–Wschodnia 1944-1968. Powstanie, ewolucja i kryzys realnego socjalizmu*, Warszawa 1992; A. B e n č i k, *Requiem dla Praskiej Wiosny*, Wrocław 2002; A. K r a w c z y k, *Praska Wiosna 1968*, Warszawa 1998; L. P a j ó r e k, *Polska a Praska Wiosna. Udział Wojska Polskiego w interwencji zbrojnej w Czechosłowacji w 1968 roku*, Warszawa 1998; R. S k o b e l s k i, *Oddźwięk Praskiej Wiosny i interwencji wojsk Układu Warszawskiego w Czechosłowacji na Ziemi Lubuskiej w 1968 roku* (w druku).

hasło „socjalizmu z ludzką twarzą”[3]. Zakładał on, że partia nie będzie wywierać nacisku na społeczeństwo, lecz mu służyć, że mogą istnieć niezależne od partii stronnictwa i organizacje społeczne, a także, iż należy skończyć z kłamliwą propagandą, ograniczyć cenzurę, znormalizować stosunki z Kościołem, zreformować gospodarkę, ograniczyć wpływ organów bezpieczeństwa i ustanowić federacyjną strukturę państwa[4]. Niezależnie od programu zaczęły się pojawiać inne postulaty, np. wolnych wyborów. W czerwcu tegoż roku ukazał się głośny manifest *Dwa tysiące słów do robotników, urzędników, naukowców, artystów i wszystkich*. Potwierdzono w nim fakt odrodzenia politycznego i narodowego państwa oraz dążenie do kontynuowania odnowy, wspierania reformatorów i usuwania z władz ludzi przeciwnych demokratycznym przemianom[5].

Sytuacja w CSRS była obserwowana z dużym zainteresowaniem przez tak zwane bratnie partie i państwa (NRD, Polska, Bułgaria, Węgry), a szczególnie przez Związek Radziecki. Z rosnącym niepokojem patrzyły one na budowę „socjalizmu z ludzką twarzą”. Kraje te zaczęły stawiać różne zarzuty pod adresem przywódców KPCz, między innymi przypisywano im rewizjonizm oraz dążenie do rozbicia wspólnoty socjalistycznej. Ze względu na zbliżenie CSRS do Zachodu, szczególnie do Republiki Federalnej Niemiec i Stanów Zjednoczonych, oskarżano Pragę również o wysługiwanie się imperialistom[6].

Położenie władz Czechosłowacji z Dubczekiem na czele stawało się coraz trudniejsze. Nie zdołały one uzyskać zrozumienia dla przemian w swym kraju u przywódców Bułgarii, NRD, Polski, Węgier i ZSRR. Podczas kolejnej narady państw Układu Warszawskiego w lipcu 1968 roku w Warszawie poddano krytyce rozwój sytuacji w tym państwie oraz wystosowano ostateczne ostrzeżenie pod adresem KPCz. W skierowanym do KC KPCz ultymatywnym liście szefowie pięciu państw socjalistycznych, powtarzając wcześniejszą krytykę przemian, stwierdzali:

> [...] nie możemy jednak pogodzić się z tym, aby siły wrogie spychały wasz kraj z drogi socjalizmu i stwarzały groźbę oderwania Czechosłowacji od wspólnoty socjalistycznej. To nie jest bowiem tylko wasza sprawa, to jest wspólna sprawa wszystkich partii komunistycznych i robotniczych oraz państw złączonych sojuszem, współpracą i przyjaźnią. Jest to wspólna sprawa naszych krajów, które połączyły się Układem Warszawskim[7].

[3] A. K r a w c z y k, *op.cit.*, s. 112; W. R o s z k o w s k i, *op.cit.*, s. 193; L. P a j ó r e k, *op.cit.*, s. 19; R. S k o b e l s k i, *op.cit.*, s. 3–4.

[4] W. R o s z k o w s k i, *Półwiecze. Historia polityczna świata po 1945 roku*, Warszawa 1997, s. 193.

[5] A. B e n č i k, *op.cit.*, s. 93.

[6] R. S k o b e l s k i, *op.cit.*, s. 4; A. C z u b i ń s k i, W. O l s z e w s k i, *Historia powszechna 1939–1997*, Poznań 1999, s. 413.

[7] Cyt. za: L. P a j ó r e k, *op.cit.*, s. 40; J. T o m a s z e w s k i, *op.cit.*, s. 292;

W następnych dniach doszło jeszcze do rozmów czechosłowacko-radzieckich w Czernej nad Cisą (29 lipca), a następnie do konferencji przywódców KPCz z delegacjami pięciu państw socjalistycznych w Bratysławie (3 sierpnia), wszystkie te spotkania jednak nie przyniosły efektów. Utwierdziły one władze ZSRR, PRL, NRD, Węgier i Bułgarii w przekonaniu, że Czechosłowację opanowała kontrrewolucja[8].

W takiej sytuacji państwa te podjęły decyzję o interwencji zbrojnej. W nocy z 20 na 21 sierpnia granice Czechosłowacji przekroczyły wojska Układu Warszawskiego, w tym jednostki Ludowego Wojska Polskiego (LWP). Formalnie akcję podjęto na prośbę kilku anonimowych czechosłowackich działaczy partyjnych oraz państwowych. Armia CSRS przeważnie nie stawiała oporu, choć w niektórych miejscach doszło do drobnych starć. Przywódców czechosłowackich A. Dubczeka i O. Czernika aresztowano i przewieziono do Moskwy, zmuszając ich po kilku dniach do podpisania tak zwanego protokołu moskiewskiego. Za cenę utrzymania władzy dotychczasowe kierownictwo zgodziło się na unieważnienie uchwał XIV Zjazdu KPCz, a także na tymczasowe stacjonowanie wojsk radzieckich na terytorium Czechosłowacji[9].

Wydarzenia 1968 roku w Czechosłowacji, a szczególnie wkroczenie tam wojsk Układu Warszawskiego, odbiły się szerokim echem wśród społeczeństwa polskiego, w tym i mieszkańców Ziemi Lubuskiej. Według meldunków Służby Bezpieczeństwa (SB) ludność tych terenów śledziła je z dużym zainteresowaniem i napięciem, często określając swoje opinie na podstawie zachodnich audycji radiowych. Świadczą o tym poszczególne meldunki Służby Bezpieczeństwa. W jednym z nich czytamy:

> Uzyskiwane informacje wskazują na wzrost wysłuchiwania RWE i innych rozgłośni radiowych. Stan taki według niektórych słuchających, jest wynikiem braku dostatecznej informacji w krajowej prasie, radiu i telewizji na temat rozwoju wypadków w Czechosłowacji. Przy tym część słuchających radia zachodniego konfrontuje w ten sposób wiadomości dla wyciągnięcia dla siebie wniosków[10].

A. K r a w c z y k, *op.cit.*, s. 142–143; R. S k o b e l s k i, *op.cit.*, s. 6. Pełen tekst omawianego listu zamieściła także „Gazeta Zielonogórska" 1968, nr 170. Zawarta w liście koncepcja zyskała później miano doktryny o ograniczonej suwerenności państw socjalistycznych (tzw. Doktryna Breżniewa).

[8] L. P a j ó r e k, *op.cit.*, s. 45–47; R. S k o b e l s k i, *op.cit.*, s. 6.

[9] W. R o s z k o w s k i, *op.cit.*, s. 196.; R. S k o b e l s k i, *op.cit.*, s. 6. XIV Zjazd KPCz odbył się konspiracyjnie 22 sierpnia. Podczas jego obrad podniesiono kwestię pogwałcenia suwerenności Czechosłowacji i zażądano opuszczenia kraju przez wojska Układu Warszawskiego.

[10] Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Poznaniu (dalej: AIPN Po), Meldunki dot. zaistniałych wydarzeń w 1968 r. na terenie Czechosłowacji – kierowane do MSW 1968, Meldunek specjalny z 22 VIII 1968, sygn. IPN Po 060/44 46 z 85.

Na tej podstawie formułowane były, jak już wyżej zaznaczono, różne opinie, często bardzo szeroko omawiane wśród społeczeństwa tych terenów. Większość z nich stanowiła różnego rodzaju plotki i pogłoski wynikające z braku rzetelnych informacji ze źródeł oficjalnych, np. w środowisku robotniczym zanotowano plotkę o powoływaniu mężczyzn do wojska[11].

Według pierwszych meldunków po wkroczeniu wojsk Układu Warszawskiego na terytorium Czechosłowacji na Ziemi Lubuskiej panował spokój, nie odnotowano też żadnych zakłóceń w sklepach, w zakładach pracy, pociągach i autobusach, stwierdzono tylko masowy wykup „Gazety Zielonogórskiej", w której znajdowało się oświadczenie rządu polskiego w sprawie CSRS[12]. Świadczy to o dużym zainteresowaniu tym problemem. Według tego samego źródła już 21 sierpnia pojawiły się informacje, iż nie wszyscy mieszkańcy Ziemi Lubuskiej popierali interwencję wojsk Układu Warszawskiego w Czechosłowacji. Daje to podstawę do stwierdzenia, iż większość ludności regionu potępiała interwencję w CSRS. Tezę tę poświadczają głosy krytyczne (co prawda, były to tylko trzy wypowiedzi o zabarwieniu antyradzieckim), które stanowiły swoistą polemikę z oficjalną propagandą władz:

– Robotnik Lubuskiej Fabryki Zgrzeblarek, bezpartyjny, w drodze do pracy w gronie trzech osób mówił: „Widzicie jak kacapy jadą okupować Czechosłowację". Jeden ze słuchających zareagował ostro, tym samym przerwał dyskusję.

– Mistrz oddziału tej samej fabryki, bezpartyjny, do drugiej osoby powiedział: „Rosjanie głośno mówią, że Amerykanie to interwenci i agresorzy, a sami robią nie lepiej. Wejście wojsk do CSRR to ingerencja w sprawy innego państwa na wzór amerykański".

– Pracownik umysłowy ZPW „Polska Wełna", bezpartyjny, w gronie osób mówił: „Czechosłowacja jest okupowana przez Ruskich. Zaangażowanie wojsk innych państw to tylko przykrywka, Polacy są głupi, że dali się w tę niepopularną akcję włączyć"[13].

W późniejszych meldunkach pojawia się coraz więcej negatywnych spostrzeżeń, między innymi pracownik Biura Wystaw Artystycznych w Zielonej Górze stwierdził, że wkroczenie wojsk do Czechosłowacji jest naruszeniem jej suwerenności[14].

Oprócz potępiających pojawiały się też głosy pochwalające interwencje w CSRS, np.: „To było do przewidzenia, iż nasze wojska będą zmuszone

[11] *Ibidem*, Meldunki dot.…, Meldunek specjalny z 24 VIII 1968.

[12] *Ibidem*, Meldunki dot.…, Meldunek Specjalny dot. komentarzy i sytuacji w zw. z akcją kryptonim „Podhale" z 21 VIII 1968.

[13] *Ibidem*.

[14] *Ibidem*, Meldunki…, Meldunek specjalny z 24 VIII 1968.

wkroczyć do CSRS"; „To powinno być zrobione o wiele wcześniej"; „Już za długo Czesi sobie pozwalali"[15]. Wynikały one z różnych źródeł; głównym było nagłośnienie przez kierownictwo PZPR informacji o rzekomo antypolskich wystąpieniach w Czechosłowacji związanych z wyrażaniem krytycznych opinii przez czechosłowackie środowiska naukowe, kulturalne i studenckie na temat wydarzeń marcowych i nagonki antysemickiej w Polsce[16].

Drugim ważnym czynnikiem wpływającym na pozytywny oddźwięk wkroczenia wojsk Układu Warszawskiego na teren CSRS był antysemityzm, odciśnięty szczególnie w umysłach szeregowych działaczy partyjnych, podsycany do tego mocno przez władze. Świadczą o tym choćby pytania stawiane podczas zebrań Podstawowych Organizacji Partyjnych (POP) oraz w trakcie różnych dyskusji, jeszcze przed wkroczeniem wojsk do CSRS, np.: „w jakim stopniu syjonizm ma wpływ na osłabienie sił Układu Warszawskiego?"[17] Przypisywano również syjonistom tak zwaną krecią robotę w Czechosłowacji.

Ponadto starano się uwypuklić ewentualne zbliżenie między CSRS a RFN, mające stanowić potencjalne zagrożenie dla granic i interesów Polski. Można tutaj stwierdzić, iż argumenty te trafiły na podatny grunt ze względu na podsycane przez propagandę lęki przed zachodnioniemieckim rewizjonizmem („w szeregu wypowiedziach stwierdza się, że podjęte decyzje pokrzyżowały plany RFN i USA, które zmierzały do oderwania Czechosłowacji z bloku państw socjalistycznych"[18]; „w grupie pracowników kulturo–twórczych w Zielonej Górze /historyk, aktor i plastyk/ wyrażono opinię, że »gdyby nie kontakty Czechów z Niemcami, to nasza interwencja byłaby tam niesłuszna, ale w tym konkretnym wypadku nie możemy pozwolić, abyśmy od południa mieli sąsiedztwo niemieckie. Pamiętamy rok 1939 i dlatego musimy wcześniej zadbać o bezpieczeństwo naszej ojczyzny«")[19].

Przeważały jednak negatywne opinie dotyczące agresji wobec CSRS. Potwierdzają to następne meldunki Służby Bezpieczeństwa, które w okresie interwencji szczególnie obserwowały panujące nastroje mieszkańców Ziemi

[15] *Ibidem*, Meldunki..., Meldunek specjalny dot. komentarzy i sytuacji w zw. z akcją kryptonim „Podhale" z 21 VIII 1968.

[16] R. S k o b e l s k i, *op.cit.*, s. 9.

[17] AIPN Po, Meldunki specjalne przesłane do Dyrektora Gabinetu MSW w Warszawie dot. sytuacji polityczno-ekonomicznej na terenie woj. zielonogórskiego w 1968, Meldunek specjalny z 31 VII 1968 r., sygn. IPN Po 060/44 38 z 85.

[18] *Ibidem*, Meldunki dot. zaistniałych wydarzeń w 1968 r. na terenie Czechosłowacji – kierowane do MSW, 1968. Meldunek specjalny dot. komentarzy i sytuacji związanych z sytuacją w Czechosłowacji z 21 VIII 1968 r.

[19] R. S k o b e l s k i, *op.cit.*, s. 10; AIPN Po, Meldunki dot. zaistniałych wydarzeń w 1968..., Meldunek specjalny z 24 VIII 1968.

Lubuskiej, również w środowiskach mniejszości narodowych i ludności autochtonicznej. Pierwszą z tych grup tworzyli przede wszystkim Żydzi, Cyganie, Łemkowie, Ukraińcy. Przeważnie nie uczestniczyli oni w życiu społeczno–politycznym, rzadko też wyrażali swoje poglądy na aktualne tematy. Dlatego też sytuacja w CSRS, a później inwazja wojsk Układu Warszawskiego na Czechosłowację nie wywołały większego poruszenia. Wyjątkiem była ludność żydowska, która potępiała decyzję o wkroczeniu wojsk do CSRS. Jej zdaniem decyzja ta wynikała z nagonki na Żydów; przypisywano główną rolę w niej W. Gomułce, wyrażano również obawę o dalsze losy ludności żydowskiej w CSRS. Na przykład w środowisku narodowości żydowskiej w Żarach zanotowano następujące stwierdzenia: „Interwencja wojsk Układu Warszawskiego jest napaścią na suwerenne państwo [...]. O ile dotychczas w Czechosłowacji zamieszkuje więcej obywateli narodowości żydowskiej niż w Polsce, to dlatego, że nie byli prześladowani i atakowani. Obecnie przypisuje się im winę za zaistniałą sytuację i na pewno nastąpią ich aresztowania na skalę jakiej nie notowała historia”[20].

Podobne zdanie miał jeden z obywateli pochodzenia ukraińskiego z Zielonej Góry, który nazwał wkroczenie wojsk do CSRS agresją[21]. Wśród autochtonów dominowały wypowiedzi o charakterze antyradzieckim i antykomunistycznym. Niektóre z nich wyrażały przypuszczenie, iż kryzys czechosłowacki mógł doprowadzić do oderwania Ziem Zachodnich od Polski i zajęcia ich przez RFN: „wśród autochtonów w powiecie międzyrzeckim wyrażano rozczarowanie, że mimo sprzyjających okoliczności NRF nie wszczęła zbrojnej interwencji, która mogła doprowadzić do oderwania Ziem Zachodnich od Polski”[22].

Służba Bezpieczeństwa przywiązywała dużą uwagę do śledzenia opinii wygłaszanych na temat wydarzeń w Czechosłowacji przez duchowieństwo na Ziemi Lubuskiej. Jeszcze przed wkroczeniem wojsk Układu Warszawskiego do CSRS zarówno biskupi gorzowscy, jak i księża z dekanatu zielonogórskiego i żarskiego wyrażali poglądy, iż w tym kraju dokonuje się proces odnowy, demokratyzacji i liberalizacji życia społeczno–politycznego i że podobne elementy powinny zostać wprowadzone w Polsce[23]. Jeszcze więcej

[20] AIPN Po, Meldunki dot. zaistniałych wydarzeń w 1968 r..., Meldunek specjalny z 22 VIII 1968; Informacja z 6 IX 1968, sygn. IPN Po 060/44 46 z 85.

[21] R. Skobelski, *op.cit.*, s. 19. Archiwum Państwowe w Zielonej Górze, KW PZPR, Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej, Mniejszości wobec 1968 r. w CSRS, sygn. 8037.

[22] R. Skobelski, *op.cit.*, s. 19; AIPN Po, Meldunki dot. zaistniałych wydarzeń w 1968 r..., Informacja z 6 IX 1968 r.

[23] AIPN Po, Meldunki specjalne przesłane do Dyrektora Gabinetu MSW..., Meldunek specjalny z 31 VII 1968.

tego rodzaju stwierdzeń pojawiło się po interwencji w Czechosłowacji. Już 22 sierpnia ksiądz Feliks Jemioło, proboszcz parafii Lipinki (powiat żarski), który według SB był „znany z wrogości do PRL”[24], powiedział: „Zobaczycie teraz jak w komunizmie istnieje swoboda, kiedy Czechosłowacja pragnęła wprowadzić u siebie swobody demokratyczne, to siłą zmusza się ją do uległości oraz prowadzenia polityki, jaką dyktuje Związek Radziecki”[25].

W następnych dniach pojawiało się ze strony duchowieństwa coraz więcej głosów potępiających sytuację zaistniałą za południową granicą. Warto tutaj odnotować, że z opiniami niższego duchowieństwa (księży) zgadzało się również duchowieństwo wyższe; przykładem tego może być biskup Wilhelm Pluta, który negatywnie ocenił fakt wkroczenia LWP do CSRS, „stwierdzając, że winnym za to posunięcie jest tow. Gomułka”[26]. Ponadto jego zdaniem „przyniesie to wielkie szkody nie komunistom, ale Polakom jako narodowi”[27]. Dodawał również: „Czesi ściągnęli na siebie interwencje z zewnątrz, ponieważ chcieli dojść do porozumienia z Kościołem”[28].

W dalszych dniach duchowieństwo, szczególnie parafialne, nadal interesowało się zaistniałą sytuacją, głównie poprzez dyskusje we własnym gronie. Większość zanotowanych w tym okresie wypowiedzi z powiatów żarskiego, nowosolskiego i głogowskiego świadczy o bardzo negatywnym stosunku do posunięć państw Układu Warszawskiego oraz wyrażała ubolewanie w stosunku do narodu czechosłowackiego[29]. Wszystkie wyrażały wątpliwości co do słuszności decyzji oraz miały charakter antyradziecki. Ogólnie zanotowano w okresie od 21 sierpnia do 5 września 1968 roku 75 wrogich wypowiedzi, z tego 34 o charakterze antyradzieckim, osiem o charakterze rewizjonistycznym, siedem o charakterze antypaństwowym, trzy o charakterze antypartyjnym, trzy o charakterze syjonistycznym i osiem wypowiedzi zawierających „nieprawdziwe wiadomości o rzekomych stratach wojsk Układu Warszawskiego poniesionych na terenie CSRS”[30].

Przytoczone opinie obrazują, jak mocno Służba Bezpieczeństwa inwigilowała polskie społeczeństwo, obawiając się reakcji na zaistniałą sytuację. Świadczy o tym dokładny schemat, gdzie i ile było owych wypowiedzi oraz

[24] *Ibidem*, Meldunki dot. zaistniałych wydarzeń w 1968 r..., Meldunek specjalny z 22 VIII 1968 r.

[25] *Ibidem.*

[26] *Ibidem*, Meldunki dot. zaistniałych wydarzeń w 1968 r..., Meldunek specjalny z 23 VIII 1968.

[27] *Ibidem.*

[28] *Ibidem.*

[29] *Ibidem*, Meldunki dot. zaistniałych wydarzeń w 1968 r..., Meldunek specjalny z 24 VIII 1968.

[30] *Ibidem*, Meldunki dot. zaistniałych wydarzeń w 1968 r., Informacja z 6 IX 1968 r.

w jakim środowisku one wystąpiły: „największą ilość wrogich wypowiedzi zanotowano w powiatach: Żary – 19, Żagań – 12, Zielona Góra – 8, Głogów, Nowa Sól i Słubice po – 7, Krosno Odrzańskie – 6. Pozostałe 9 wrogich wypowiedzi przypada na powiaty: Sulechów, Szprotawa, Lubsko, Świebodzin, Sulęcin i Gorzów Wlkp. Na ogólną liczbę 75 wrogo wypowiadających się osób 52% stanowią robotnicy, 39% inteligencja a 9% chłopi. W tej liczbie ujęto także 2 wypowiedzi kleru katolickiego"[31].

W tym okresie SB oprócz negatywnych wypowiedzi stwierdziła również przypadki pojawiania się wrogich ulotek:

[...] zanotowano także jeden przypadek nadesłania pociągiem towarowym 635 egz. gazety czeskich kontrrewolucjonistów „Głos Ludu" wydrukowanej w języku polskim. W gazecie tej m.in. apeluje się do Polaków o poparcie kontrrewolucji i potępienie państw, których wojska wkroczyły do Czechosłowacji. Przesyłkę tę przejęto na punkcie zdawczo–odbiorczym PKP w Guben[32].

Powyższe działania obrazują fakt inwigilacji społeczeństwa przez funkcjonariuszy Służby Bezpieczeństwa. Dzięki posiadaniu tak dokładnych danych bardzo szybko przeciwdziałano rozprzestrzenianiu się takich postaw społeczeństwa, choćby poprzez tak zwane rozmowy profilaktyczno–ostrzegawcze z ludźmi wygłaszającymi różne niepochlebne opinie na temat agresji na CSRS. W omawianym okresie zanotowano ogółem 49 takich rozmów[33].

Tego rodzaju działania doprowadziły do tego, iż SB w swoim sprawozdaniu za rok 1968 nie odnotowała takiej liczby wrogich wystąpień, jak prawdopodobnie się obawiano:

[...] w środowiskach intelektualnych nie notowano oficjalnych wrogich wystąpień. Tylko u nielicznych pojedynczych osób wystąpiły tendencje do negowania konieczności wprowadzenia wojsk Układu Warszawskiego do Czechosłowacji; określania tego faktu mianem agresji oraz sugerowania, iż nie mieści się w ramach obowiązujących stosunków między państwami socjalistycznymi i że należało poszukiwać konkretnych rozwiązań poprzez rozmowy między partiami i rządami zainteresowanych państw[34].

Wkroczenie wojsk Układu Warszawskiego do Czechosłowacji oprócz wszelakich opinii pozytywnych lub negatywnych spowodowało atmosferę zaniepokojenia, typową dla takiej sytuacji. Większość mieszkańców Ziemi Lubuskiej obawiała się, że wydarzenia te mogą stać się katalizatorem ewentualnego konfliktu zbrojnego między państwami kapitalistycznymi a socjalistycznymi i spowodują wybuch III wojny światowej. Takie pogłoski przy-

[31] *Ibidem.*

[32] *Ibidem.*

[33] *Ibidem.*

[34] *Ibidem*, Sprawozdania roczne Kierownictwa SB, KW MO ZG 1968–1970, Sprawozdanie z pracy Służby Bezpieczeństwa woj. zielonogórskiego za r. 1968, sygn. IPN Po 0/60/82/1 z 6.

czyniły się do wzmożonego wykupu towarów spożywczych w wielu powiatach regionu. Pierwsze informacje na ten temat pochodzą ze Szprotawy, a następne z terenów miast i powiatów Zielonej Góry, Sulechowa, Sulęcina, Głogowa, Żagania, Strzelec Krajeńskich i Lubska. Zanotowano tam wykup artykułów spożywczych, takich jak sól, cukier, mąka i kasza oraz środków piorących[35]. Stwierdzono również większe podejmowanie wkładów oszczędnościowych w placówkach PKO, np. w Słubicach, Żaganiu, Trzebiczu w powiecie strzelecko–krajeńskim, Gorzowie Wlkp. i Zielonej Górze, a później również w Nowej Soli, Świebodzinie i Żarach[36]. Objęły one głównie te miejscowości, przez które odbywały się przejścia wojsk polskich w kierunku granicy z Czechosłowacją[37]. Sam przemarsz oddziałów wojskowych nie wywołał objawów paniki ani zaniepokojenia. Wśród obserwującej ludności zanotowano głównie wypowiedzi świadczące o imponującym wyposażeniu technicznym wojska[38].

We wrześniu i październiku sytuacja za południową granicą nie wywoływała już wśród mieszkańców Ziemi Lubuskiej tylu emocji i komentarzy, co we wcześniejszych tygodniach. Uspokojenie się nastrojów wśród mieszkańców potwierdza to, iż nie notowano już większych przejawów niepokoju, choćby w postaci wykupywania ze sklepów artykułów pierwszej potrzeby.

Oficjalnym zakończeniem na Ziemi Lubuskiej wydarzeń w CSRS była uroczysta defilada w Zielonej Górze jednostek LWP wracających z Czechosłowacji do swoich macierzystych garnizonów. Odbyła się ona 28 października. Ulicami Zielonej Góry przemaszerowały oddziały 11 pułku 4 Dywizji Zmechanizowanej z Krosna Odrzańskiego, które opuściły teren CSRS tydzień wcześniej. Tym uroczystościom starano się nadać podniosły charakter, choćby poprzez odczytanie listów okolicznościowych z trybuny honorowej znajdującej się przed gmachem KW PZPR oraz obdarowywanie żołnierzy kwiatami i paczkami papierosów[39].

[35] *Ibidem*, Meldunki dot. zaistniałych wydarzeń w 1968 r., Meldunek specjalny dot.... z 21 VIII 1968; Meldunek specjalny z 23 VIII 1968.

[36] *Ibidem*, Meldunki dot. zaistniałych wydarzeń w 1968 r., Meldunek specjalny z 23 VIII 1968 r.; Meldunek specjalny z 24 VIII 1968 r.

[37] R. S k o b e l s k i, *op.cit.*, s. 19.

[38] AIPN Po, Meldunki specjalne przesłane do Dyrektora Gabinetu MSW..., Meldunek specjalny z 31 VII 1968.

[39] R. S k o b e l s k i, *op.cit.*, s. 22. Trasa defilady biegła ulicami Wrocławską, Świerczewskiego, Niepodległości, Chrobrego, Bohaterów Westerplatte pod gmach KW PZPR (*Przemarsz wojsk ulicami Zielonej Góry i wielki wiec społeczeństwa*, „Gazeta Zielonogórska" 1968, nr 255; *Po spełnieniu internacjonalistycznego obowiązku powrócili do rodzinnego domu. Serdeczne powitanie żołnierzy w Zielonej Górze*, „Gazeta Zielonogórska" 1968, nr 256; L. K o w a l s k i, *Kryptonim „Dunaj". Udział wojsk polskich w interwencji zbrojnej w Czechosłowacji 1968 r.*, Warszawa 1992, s. 1).

Robert Skobelski

SPOŁECZEŃSTWO WOJEWÓDZTWA ZIELONOGÓRSKIEGO W OKRESIE WYDARZEŃ CZERWCOWYCH 1976 ROKU

W czerwcu 1976 roku doszło do buntów robotniczych wywołanych podwyżką cen, którą usiłowała wprowadzić ówczesna ekipa rządząca. Mimo upływu trzydziestu lat wydarzenia te nie doczekały się zwartej monografii naukowej obejmującej ich szeroką genezę, przebieg oraz długofalowe konsekwencje. Niewielkie zainteresowanie historyków tym zagadnieniem — jak zauważył Jerzy Eisler — spowodowane było w dużej mierze krótkotrwałością protestów, ograniczających się do jednego dnia (25 czerwca 1976 r.), ich niewielkim zasięgiem terytorialnym (Radom, Ursus, Płock), jak również tym, iż nie doprowadziły one do zmian na najwyższych szczeblach władzy[1].

W takim kontekście nie dziwi fakt, że nieomal nieznane pozostają ówczesne reakcje społeczne i działania władz w innych regionach kraju, zwłaszcza tych słabiej uprzemysłowionych i pozbawionych większych skupisk pracowniczych. Odnosi się to również do województwa zielonogórskiego, gdzie — podobnie jak w całej Polsce — panowało niezadowolenie z podwyżek, które jednak poza sporadycznymi przypadkami nie przerodziło się w większe protesty.

Decyzja o „regulacji cen" dojrzewała w kręgach władzy na długo przed czerwcem 1976 r. W połowie dekady wystąpiło znaczne spiętrzenie trudności gospodarczych. Wynikało to przede wszystkim z nadmiernej skali prowadzonych w ramach „przyspieszonego rozwoju ekonomicznego" inwestycji, którym towarzyszył stały wzrost dochodów realnych ludności przy równoczesnym utrzymywaniu stałych cen. W tej sytuacji gospodarka nie była

[1] J. Eisler, *Wstęp*, [w:] *Czerwiec 1976 w materiałach archiwalnych*, wybór, wstęp i oprac. J. Eisler, Warszawa 2001, s. 11. Poza tym zbiorem dokumentów wydarzeń czerwcowych 1976 r. dotyczyło jeszcze kilka prac, m.in.: K. Dubiński, *Rewolta radomska Czerwiec 76*, Warszawa 1991; *Czerwiec 1976. Spory i refleksje po 25 latach*, red. P. Sasanka, R. Spałek, Warszawa 2003; *Radomski Czerwiec 1976*, cz. 1, *Doniesienie o przestępstwie*, oprac. W. M. Mizerski, Lublin 1991; *Radomski Czerwiec. Dwadzieścia lat później*, red. A. Kutkowski, A. Rajchert, Warszawa 1996; P. Sasanka, *Punkt zwrotny dekady Gierka*, „Wiadomości Historyczne" 2004, nr 5; M. Zaremba, *Upalny Czerwiec 1976*, „Więź" 2001, nr 6.

w stanie zaspokoić rosnącego popytu na artykułu żywnościowe, zwłaszcza na mięso i jego przetwory[2].

W grudniu 1975 r. w trakcie obrad VII Zjazdu PZPR Edward Gierek oznajmił o konieczności podniesienia cen podstawowych artykułów żywnościowych[3]. Nie ulega wątpliwości, że ówczesne kierownictwo partyjno-rządowe w kontekście doświadczeń z grudnia 1970 r. obawiało się reakcji społecznych związanych z taką decyzją[4]. Rozpoczęto odpowiednie przygotowania na wypadek ewentualnych zaburzeń wśród ludności. Kluczową rolę w tej akcji powierzono Ministerstwu Spraw Wewnętrznych. Komendy wojewódzkie Milicji Obywatelskiej gromadziły informacje na temat potencjalnych organizatorów wystąpień, a poszczególni wojewodowie wprowadzili przyspieszony tryb postępowania przed sądami i kolegiami do spraw wykroczeń. W wielu aresztach przygotowano wolne miejsca dla uczestników spodziewanych protestów[5].

Władze śledziły nastroje społeczne w okresie poprzedzającym czerwcową podwyżkę, zwłaszcza że od kwietnia 1976 r. zarówno w województwie zielonogórskim, jak i w całym kraju krążyły pogłoski o zmianach cen oraz narzekania na coraz gorsze zaopatrzenie sklepów[6]. Z meldunków Służby Bezpieczeństwa w Zielonogórskiem wynikało, że wśród tutejszej ludności panowało niezadowolenie z powodu braku wielu artykułów spożywczych, głównie mięsa wieprzowego, kiełbas, konserw mięsnych i ryb. Wiele zastrzeżeń budziła także jakość wędlin oferowanych w placówkach handlowych oraz niesystematyczne i zbyt małe dostawy świeżego pieczywa[7].

Panowało powszechne przekonanie, iż rząd rozmyślnie doprowadził do takiego stanu zaopatrzenia, by tym skuteczniej uzasadnić podwyżki. Celowym zabiegiem władz — zdaniem niektórych osób — miały być również wcześniejsze zapowiedzi zmian cenowych, „aby w ten sposób stępić ewentu-

[2]P. S a s a n k a, *op.cit.*, s. 15; A. C z u b i ń s k i, *Polska i Polacy po II wojnie światowej (1945–1989)*, Poznań 1998, s. 586; W. R o s z k o w s k i, *Najnowsza historia Polski 1914–1993*, Warszawa 1995, t. II, s. 698.

[3]M. Z a r e m b a, *op.cit.*, s. 107; J. E i s l e r, *op.cit.*, s. 29.

[4]Zob. J.R o l i c k i, *Edward Gierek: Przerwana dekada. Wywiad rzeka*, Warszawa 1990, s. 106; J. T e j c h m a, *Kulisy dymisji. Z dziennika ministra kultury 1974–1977*, Kraków 1991, s. 202; M. F. R a k o w s k i, *Dzienniki polityczne 1976–1978*, Warszawa 2002, s. 75–77.

[5]A. F r i s z k e, *Polska Gierka*, Warszawa 1995, s. 63.

[6]P. S a s a n k a, *op.cit.*, s. 16; *Informacja dyrektora Departamentu III MSW gen. Adama Krzysztoporskiego dotycząca nastrojów społecznych związanych z regulacją cen, Warszawa, 21 V 1976 r.*, [w:] *Czerwiec 1976 w materiałach...*, s. 80–81.

[7]Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Poznaniu (dalej: AIPN), sygn. IPN Po. 060//127, Informacja nr 47/76 dot. nastrojów i komentarzy wśród społeczeństwa woj. zielonogórskiego, Zielona Góra, 28 V 1976.

alne reakcje społeczeństwa, jakie mogły zaistnieć w przypadku zaskoczenia go taką decyzją". Często też powtarzano, że sklepy posiadają już od dawna nowe cenniki i opakowania na towary z wyższymi cenami[8].

Najwięcej spekulacji i komentarzy na temat ewentualnej podwyżki krążyło wśród kobiecych załóg przedsiębiorstw województwa zielonogórskiego (m.in. w Lubuskich Zakładach Aparatów Elektrycznych „Mera-Lumel"), a także na wsi, gdzie spodziewano się znacznego wzrostu kosztów utrzymania. Pracownicy zielonogórskiego „Zastalu" obawiali się, że zapowiadana zwyżka płac w związku z rekompensatami może doprowadzić do podniesienia norm pracy. Środowiska lekarskie przewidywały, że „regulacja cen" pociągnie za sobą ograniczenia możliwości dorabiania w ramach dodatkowych dyżurów i godzin nadliczbowych. Studenci dwóch zielonogórskich uczelni, Wyższej Szkoły Inżynierskiej i Wyższej Szkoły Pedagogicznej, narzekali w tym czasie na niską jakość posiłków wydawanych w stołówkach oraz częste zastępowanie potraw mięsnych rybnymi lub mącznymi[9].

Służba Bezpieczeństwa śledziła również opinie pojawiające się w środowisku ukraińskiej mniejszości narodowej w Zielonogórskiem. Ukraińcy spodziewali się, że podwyżka nastąpi od 1 lipca i obejmie nie tylko artykuły spożywcze, ale także czynsze mieszkaniowe i opłaty za energię elektryczną. Obawiano się ponadto rychłego wprowadzenia przepisów uniemożliwiających właścicielom większych mieszkań wynajmowanie pokoi oraz zameldowanie osób niebędących członkami rodziny, jak również zakazu sprzedaży nowo wybudowanych domów jednorodzinnych[10].

W dniach 8–9 czerwca 1976 r. w gmachu KC odbyła się narada z udziałem pierwszych sekretarzy komitetów wojewódzkich PZPR w sprawie „regulacji cen". Sekretarze, informując m.in. o nastrojach społecznych na swoim terenie, zapewniali przywódców, że podwyżki nie wpłyną znacząco na ich pogorszenie. Twierdzili, iż „ceny przestały być tematem tabu [...] ludzie pracy [...] oswoili się z myślą o nieuchronności ich podwyższenia" oraz że „sporadyczne już obecnie dyskusje dotyczą [jedynie] zakresu, wielkości i terminu podwyżek"[11].

Taka opinia pokrywała się w znacznej mierze z sytuacją w Zielonogórskiem. W województwie — jak dowiadujemy się z raportu SB — „mimo pewnej nerwowości i wyczekiwania na podwyżki cen atmosfera wśród lud-

[8] *Informacja dyrektora Departamentu III...* , s. 80–81; AIPN, sygn. IPN Po. 060/127, Informacja nr 47/76 dot. nastrojów i komentarzy...

[9] AIPN, sygn. IPN Po. 060/127, Informacja nr 47/76...

[10] *Ibidem.*

[11] *Informacja o spotkaniach przedstawicieli kierownictwa PZPR z I sekretarzami KW w sprawie zamierzeń dotyczących decyzji cenowych, Warszawa, 9 VI 1976 r.*, [w:] *Czerwiec 1976 w materiałach ...*, s. 86–87.

ności była dobra" i nie budziła większego niepokoju władz[12]. Do wyjątków można było zaliczyć pojedyncze incydenty, jak ten z 15 czerwca w Lesznie Górnym, gdzie doszło do zakłócenia zebrania partyjnego przez osobę narodowości ukraińskiej, która „wrogo wypowiadała się pod adresem partii i rządu". Sprawę jeszcze tego samego dnia przekazano kolegium do spraw wykroczeń[13].

Obok informacji o nie najgorszych nastrojach społecznych w województwie zielonogórskim miejscowa Służba Bezpieczeństwa sygnalizowała jednak częste komentarze ludności dotyczące złego zaopatrzenia rynku oraz niezadowolenie z powodu wprowadzenia w większości placówek handlowych systemu limitowanej sprzedaży, głównie cukru (po 1 kg na kupującego). Wiele osób spekulowało na temat artykułów, które miałaby objąć podwyżka. Obok mięsa czy przetworów mlecznych i mącznych wymieniano również kawę, papierosy, alkohol, a także mieszkania, samochody, opłaty za energię elektryczną, opał i gaz[14].

Wśród załóg zakładów przemysłowych województwa (Wolsztyn, Zielona Góra, Żary) zastanawiano się, czy podwyżki uposażeń zrekompensują dostatecznie podwyżki cen. Obawiano się, że osoby pobierające najwyższe pensje zostaną w ogóle pozbawione rekompensat. Kobiety z zielonogórskiej „Polskiej Wełny" wyrażały opinię, że najmniej zarabiający otrzymają pełną rekompensatę, ale w wypadku osób pobierających wyższe pobory rekompensata będzie zróżnicowana w zależności od dochodu na członka rodziny[15]. W związku z tym powtarzano często pogłoskę, iż każdy pracujący otrzyma 500 złotych dodatku miesięcznego w ramach wyrównania zwiększonych kosztów utrzymania[16].

24 czerwca premier Piotr Jaroszewicz ogłosił z trybuny sejmowej projekt zmian cenowych. Przewidywał on podniesienie cen mięsa średnio o 69%, wędlin wyższej jakości nawet o 100%, masła, słoniny, smalcu, serów tłustych o 50%, cukru o 100%, natomiast warzyw i niektórych przetworów o 30%. Szef rządu zapowiedział także przeprowadzenie konsultacji ze społeczeństwem w sprawie projektu „regulacji cen", które to konsultacje miano odbyć w ciągu dwóch kolejnych dni, tj. 25 i 26 czerwca (piątek i sobota). Jaroszewicz obiecywał jednocześnie rekompensaty finansowe mające częściowo

[12] AIPN, sygn. IPN Po 060/127, Informacja nr 48/76 dot. nastrojów i komentarzy wśród społeczeństwa woj. zielonogórskiego, Zielona Góra, 18 VI 1976 r.

[13] Archiwum Państwowe w Zielonej Górze (dalej: APZG), KW PZPR (zespół 330), sygn. 989, Notatka służbowa dot. osób, które zajęły negatywną postawę w związku z propozycja rządową odnośnie regulacji cen, k. 1.

[14] AIPN, sygn. IPN Po 060/127, Informacja nr 48/76...

[15] AIPN, sygn. IPN Po 060/127, Informacja nr 50/76, Zielona Góra, 18 VI 1976.

[16] AIPN, sygn. IPN Po 060/127, Informacja nr 48/76...

zrównoważyć podwyżkę. Okazało się jednak, że ich realizację planowano w taki sposób, iż najgorzej zarabiający mieli otrzymać średnio po 240 zł, a pobierający najwyższe pensje po 600 zł[17].

W Zielonogórskiem w czasie wspomnianych konsultacji społecznych[18] miejscowe władze starały się zachować kontrolę nad nastrojami. Jeszcze przed 24 czerwca tutejsze instancje partyjne podkreślały konieczność odpowiedniego przygotowania członków PZPR do „operacji cenowej" i zebrań konsultacyjnych, w których mieli wziąć udział „towarzysze cieszący się autorytetem w środowisku, zajmujący prawidłową postawę w życiu partyjnym oraz potrafiący rzeczowo i racjonalnie podchodzić do różnych problemów społeczno-gospodarczych"[19].

Począwszy od 23 czerwca w komitetach partyjnych, przede wszystkim zakładowych, ustalono w godz. 8.00–23.00 dyżury, do których wyznaczono funkcjonariuszy aparatu, głównie członków egzekutyw. W przedsiębiorstwach pracujących w systemie zmianowym wprowadzono dyżury całodobowe. Do dyżurujących w Komitecie Wojewódzkim PZPR (w Kancelarii I Sekretarza oraz w Wydziale Organizacyjnym) spływać miały informacje o atmosferze wśród ludności województwa. Władze partyjne interesowały szczególnie wypowiedzi i komentarze na temat wystąpienia Jaroszewicza w Sejmie oraz wiadomości o ewentualnych incydentach[20].

Według dokumentów KW PZPR w trakcie spotkań konsultacyjnych w zakładach pracy „panowała dobra atmosfera". Część uczestników ze-

[17] Zob. A. F r i s z k e, *op.cit.*, s. 64; M. Z a r e m b a, *op.cit.*, s. 113; W. R o s z k o w s k i, *op.cit.*, s. 699; A. C z u b i ń s k i, *op.cit.*, s. 586. Podwyzki cen, które rząd zamierzał wprowadzić w czerwcu 1976 r., były znacznie większe od tych, które doprowadziły do wystąpień robotniczych na Wybrzeżu w grudniu 1970 r. (S. S i e r p o w s k i, S. Ż e r k o, *Dzieje Polski w XX wieku*, Poznań 2002, s. 468).

[18] W całym województwie przeprowadzono 113 spotkań konsultacyjnych (APZG, KW PZPR, zespół 330, Referat Egzekutywy Komitetu Wojewódzkiego na plenarne posiedzenie KW na temat *Zadania w dziedzinie społeczno-gospodarczej wynikające z oceny wykonania planu I półrocza 1976).*

[19] Zdecydowano, że w spotkaniach konsultacyjnych w miastach mieli uczestniczyć członkowie komitetów miejskich PZPR, przedstawiciele miejskich komitetów Stronnictwa Demokratycznego, aktyw kierowniczy Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej, kierownicy komórek urzędów miejskich, a także aktywiści organizacji społecznych. W gminach konsultacje miano przeprowadzić z udziałem członków komitetów gminnych PZPR, gminnych komitetów Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego, członków organizacji młodzieżowych oraz grup rolników, w tym bezpartyjnych. W zakładach pracy na spotkaniach konsultacyjnych przewidywano obecność kadry kierowniczej poszczególnych przedsiębiorstw, członków komitetów zakładowych PZPR, przedstawicieli rad zakładowych, związków zawodowych oraz członków zarządów zakładowych ZSMP (APZG, KW PZPR, zespół 330, sygn. 989, Pismo do I Sekretarzy KM, KM-G, KG PZPR).

[20] *Ibidem.*

brań postulowała, aby ceny mięsa, cukru, ryb i drobiu podnieść w stopniu mniejszym od zakładanego, znacznie natomiast podwyższyć ceny na chleb i zapobiec w ten sposób jego marnotrawstwu oraz wykupywaniu na cele paszowe, zwłaszcza na wsi. Proponowano także, by zakładane „rekompensaty pieniężne bardziej uwzględniały potrzeby rodzin oraz osób najgorzej sytuowanych"[21].

Mimo dość spokojnej atmosfery podczas konsultacji w różnych punktach województwa odnotowano wiele pojedynczych wypowiedzi i zachowań świadczących o braku akceptacji dla wprowadzenia nowych cen. Na przykład dwóch robotników „Polskiej Wełny" po zebraniu konsultacyjnym ostentacyjnie oddało legitymacje członkowskie związków zawodowych, uzasadniając to tym, że po podwyżkach i przy niskich pensjach nie będzie ich stać na opłacenie składek związkowych. W Gubinie w trakcie spotkania konsultacyjnego pracownik miejscowego PKS, członek PZPR, miał „w sposób prowokujący zadawać złośliwe pytania przedstawicielom instancji partyjnej"[22].

W niektórych przedsiębiorstwach podejmowano nawet próby akcji strajkowych. Na jednym z wydziałów Zakładów Przemysłu Wełnianego „Luwena" w Lubsku pracę na kilka godzin przerwała grupa dziesięciu robotników (w tym także członków PZPR), protestując przeciwko niesprawiedliwym — ich zadaniem — podwyżkom płac w ramach rekompensat za podwyżki. Wobec wszystkich zastosowano kary partyjne i administracyjne, łącznie z usunięciem z pracy[23]. Podobna sytuacja miała miejsce w nowosolskim „Dozamecie", gdzie w proteście przeciwko podwyżkom nie przystąpiło do pracy dwadzieścia osób. Również i w tym przypadku władze zareagowały dyscyplinarnymi zwolnieniami[24]. Do przerwania pracy doszło także w zakładach „Polmo" w Kożuchowie. W fabryce nici „Odra" w Nowej Soli jedna z zatrudnionych tam kobiet nawoływała do zorganizowania w zakładzie komitetu strajkowego i wysunięcia postulatów płacowych wobec kierownictwa przedsiębiorstwa[25].

[21] AIPN, sygn. IPN Po 060/127, Informacja nr 48/76...; APZG, KW PZPR, zespół 330, sygn. 228, Referat Egzekutywy Komitetu Wojewódzkiego na plenarne posiedzenie KW na temat *Zadania w dziedzinie społeczno-gospodarczej wynikające z oceny wykonania planu I półrocza 1976*, k. 57.

[22] APZG, KW PZPR, zespół 330, sygn. 989, Notatka służbowa...

[23] APZG, KW PZPR, zespół 330, sygn. 229, Ocena działalności organizacyjno-programowej Komitetu Miejsko–Gminnego w Lubsku.

[24] APZG, KW PZPR, zespół 330, sygn. 989, Wykaz osób wobec których podjęto wnioski...

[25] APZG, KW PZPR, zespół 330, sygn. 989, Notatka służbowa...

Komitet Wojewódzki partii ubolewał, że na wielu zebraniach członkowie PZPR „nie dawali należytego odporu osobom, które opowiadały się przeciwko wprowadzeniu zmian cenowych" (Szprotawa), a także tym, którzy w trakcie konsultacji prowokowali „destrukcyjne dyskusje", powodując tym nawet kilkugodzinne przerwy w pracy (Kożuchów). Wskazywano na liczne przykłady nacisków na kierownictwa zakładów ze strony załóg, zmierzających do nadmiernego podnoszenia poborów. Zdarzały się także przypadki, że sami dyrektorzy, krytykując podwyżki oraz stwierdzając niedostateczne wielkości rekompensat, obiecywali swoim podwładnych zwiększenie uposażeń z własnych rezerw[26]. Co ciekawe, niektórzy szefowie przedsiębiorstw, pracujący w większości na swoich stanowiskach z partyjnej rekomendacji, nie tylko otwarcie krytykowali politykę cenową PZPR, ale na dodatek solidaryzowali się publicznie z protestami robotniczymi w Radomiu i Ursusie. Postawę taką wyrażał kierownik placówki PKS w Gubinie, a także szef jednego z działów w przedsiębiorstwie „Mera-Lumel" w Zielonej Górze. Dyrektor Lubuskich Zakładów Materiałów Ogniotrwałych w Żarach odmówił nawet przydzielenia autobusu zakładowego grupie delegatów jadących do Zielonej Góry na organizowany tam wiec poparcia dla polityki rządu[27].

Po strajkach i manifestacjach w Radomiu, Ursusie i Płocku[28] w obawie przed dalszymi zaburzeniami rząd jeszcze tego samego dnia (tj. 25 czerwca) wycofał się z decyzji o podwyżkach. Oznajmił o tym za pośrednictwem radia i telewizji premier P. Jaroszewicz, nie wspominając jednak, co stało się rzeczywistym powodem zaniechania „regulacji cen". W następnych dniach władze starały się przedstawić protesty robotnicze jako zakłócanie konsultacji przez elementy nieodpowiedzialne i chuligańskie. Jednocześnie w celu odbudowania swojego autorytetu kierownictwo PZPR zainspirowało — począwszy od 28 czerwca — szeroką kampanię mającą dowodzić rzekomej aprobaty społecznej dla polityki rządu i jego przywódców. W jej ramach organizowano w całym kraju wiece i manifestacje poparcia dla władz, potępiające „warchołów" i „wichrzycieli" z Radomia i Ursusa. Towarzyszyło temu zainicjowanie akcji wysyłania listów i telegramów przez załogi

[26] *Ibidem.*

[27] *Ibidem.*

[28] Do strajków poza wymienionymi miastami doszło w ponad stu zakładach w 24 województwach, m.in. na Dolnym Śląsku, w Szczecinie, Elblągu, Gdańsku, Grudziądzu i Starachowicach (M. Z a r e m b a, *op. cit.*, s. 115; zob. też J. K a r d a s, *Strajki na Dolnym Śląsku w 1976 roku* [w:] *Studia i materiały z dziejów opozycji i oporu społecznego*, red. Ł. Kamiński, Wrocław 2000, t. IV, s. 150).

zakładów pracy, różne środowiska i pojedynczych obywateli wyrażających swoją solidarność z kierownictwem PZPR[29].

W wiecach poparcia i tzw. masówkach w Zielonogórskiem miało wziąć udział ponad 100 tysięcy osób[30]. Zgromadzenia takie odbywały się w miastach i zakładach pracy, m.in. w największych przedsiębiorstwach Zielonej Góry („Zastal", „Mera-Lumel" „Polska Wełna"), w kombinatach PGR w Żaganiu i Kożuchowie, w nowosolskim „Dozamecie", w przedsiębiorstwie „Zremb" w Jasieniu, w Zakładach Naprawczych Mechanizacji Rolnictwa w Żarach oraz w fabrykach włókienniczych Żagania i Żar. Wszędzie uchwalano podobne w treści rezolucje[31], a także wysyłano listy i telegramy adresowane na ręce E. Gierka i P. Jaroszewicza: „Popieramy politykę partii i jej kierownictwa na czele z przywódcą narodu tow. Edwardem Gierkiem. Polityka ta przyniosła naszemu narodowi niespotykany rozwój, poprawę warunków życia ludzi pracy i umocniła autorytet Polski w świecie" („Zastal"). Rezolucje i listy zawierały krytykę zajść w Radomiu i Ursusie oraz żądania kar dla ich uczestników: „wyrażamy potępienie dla warcholstwa i chuligaństwa. Żądamy wyciągnięcia konsekwencji wobec osób, które przyczyniły strat materialnych, naruszyły ład i porządek" (kolejarze i mieszkańcy Zbąszynka); „Jesteśmy oburzeni z powodu zajść, które miały miejsce w niektórych regionach naszego kraju. Uważamy, że zajścia te były inspirowane przez elementy nieodpowiedzialne" („Polska Wełna"). Jednocześnie dla „podkreślenia solidarności z kierownictwem partii i rządu" w wielu zakładach i przedsiębiorstwach podejmowano zobowiązania produkcyjne oraz

[29] A. F r i s z k e, *Polska. Losy państwa i narodu 1939–1989*, Warszawa 2003, s. 339–340; i d e m, *Polska Gierka...*, s. 66; J. E i s l e r, *op.cit.*, s. 53–56.

[30] APZG, KW PZPR, zespół 330, sygn. 228, Referat Egzekutywy... Na przykład w Lubsku w prorządowej manifestacji wzięło udział 5 tys. mieszkańców miasta. Pracownicy lubskich zakładów pracy uchwalili 16 rezolucji i wysłali kilkadziesiąt telegramów z wyrazami poparcia dla polityki partii i rządu (APZG, KW PZPR, zespół 330, sygn. 229, Ocena działalności...)

[31] Treści podejmowanych rezolucji musiały być zgodne z dyrektywą Wydziału Organizacyjnego KC PZPR: „Opowiadamy się w pełni za zmianą struktury cen, mającą swoje głębokie uzasadnienie społeczne i ekonomiczne. Uważamy, iż Rząd proponuje słuszną zasadę pieniężnej rekompensaty. Domagamy się, aby Rząd podjął odpowiednie decyzje w tym zakresie, uwzględniając zgłoszone w trakcie przeprowadzonych konsultacji wnioski. Mamy pełne zaufanie do mądrości Partii, jej Komitetu Centralnego i Biura Politycznego, do przywódcy naszego narodu towarzysza Edwarda Gierka. Mamy zaufanie do naszego ludowego Rządu, do towarzysza Piotra Jaroszewicza. Wierzymy, że przyjęte rozwiązania będą sprawiedliwe, że tak jak cała polityka naszej Partii służyć będzie dalszemu rozwojowi Polski, że zgodne będą z żywotnymi interesami wszystkich ludzi pracy. Możecie na nas zawsze liczyć, towarzyszu Gierek" *(Dyrektywa Wydziału Organizacyjnego KC PZPR dla I sekretarzy KW PZPR zawierająca projekt rezolucji popierającej linię polityczną kierownictwa PZPR, Warszawa, 27 VI 1976 r.*, [w:] *Czerwiec 1976 w materiałach...*, s. 141).

deklarowano „zdwojenie wysiłków dla realizacji nakreślonych planów" (m.in. zielonogórski „Zastal", Huta Szkła w Iłowej, zakłady „Polmo" w Kożuchowie, Mirostowickie Zakłady Ceramiki Budowlanej, Zakład Budownictwa Wiejskiego w Krośnie Odrzańskim, Przedsiębiorstwo Budownictwa Rolniczego w Lubsku)[32].

Największą prorządową manifestację (35 tys. osób) przeprowadzono na Placu Zwycięstwa w Zielonej Górze 29 czerwca. Obok mieszkańców miasta uczestniczyły w niej delegacje z całego województwa. Zadbano, aby zebranych wyposażyć w transparenty z hasłami popierającymi politykę władz i potępiającymi protesty w Radomiu, Ursusie i Płocku („Jesteśmy z Wami Towarzyszu Gierek"; „Popieramy politykę kierownictwa Partii i Rządu", „Nie pozwolimy niszczyć mienia społecznego")[33].

Wiec otworzył I sekretarz KW PZPR w Zielonej Górze Mieczysław Hebda. W swoim przemówieniu podkreślał osiągnięcia partii, wyraził „uznanie dla patriotycznej postawy społeczeństwa województwa zielonogórskiego", popierającego jakoby politykę rządu, oraz domagał się „kary dla warchołów", którzy zakłócali społeczne konsultacje. Według relacji „Gazety Lubuskiej", po wystąpieniu I sekretarza zgromadzeni na Placu Zwycięstwa wznosili okrzyki „na cześć partii, jej przywódców i socjalistycznej ojczyzny"[34]. Następnie głos zabierali kolejni mówcy, mający w intencji organizatorów reprezentować różne środowiska pracownicze województwa — robotnicy z „Zastalu", „Polskiej Wełny" i zakładu „Mera-Lumel", kolejarz ze Zbąszynka, rolnik ze wsi Nowa Jabłona oraz przedstawiciel załogi górniczej kopalni węgla brunatnego „Sieniawa"[35]. Manifestację zakończono uchwaleniem rezolucji, którą odczytał I sekretarz Komitetu Zakładowego partii z PKP Zielona Góra Wiesław Sanecki. Powtórzono w niej wyrazy poparcia dla PZPR oraz decyzji o „regulacji cen" jako „głęboko uzasadnionej społecznie i ekonomicznie" i jeszcze raz napiętnowano tych „którzy zakłócili demokratyczny dialog partii z narodem"[36].

Imprezą podsumowującą w skali kraju ówczesną kampanię propagandową władz był wiec zorganizowany 2 lipca w katowickim „Spodku" z udziałem

[32] *Zielonogórska klasa robotnicza potwierdza wierność partii. Najlepsze siły dla Ojczyzny*, „Gazeta Lubuska" 1976, nr 146; *Listy i telegramy do E. Gierka i P. Jaroszewicza*, „Gazeta Lubuska" 1976, nr 149; *Towarzyszu Gierek, Towarzyszu Jaroszewicz, nie zawiedziemy Was. Uchwały VII Zjazdu w pełni wykonamy. Demokracja to ład, rozum i porządek – potępiamy awanturnictwo i warcholstwo. Zmiana struktury cen jest obiektywna koniecznością*, „Gazeta Lubuska" 1976, nr 147.

[33] *Potężna manifestacja w Zielonej Górze*, „Gazeta Lubuska" 1976, nr 147.

[34] *Ibidem.*

[35] *Ibidem.*

[36] *Ibidem.*

E. Gierka i P. Jaroszewicza, transmitowany w radiu i telewizji. Wystąpienie I sekretarza KC PZPR z Katowic propagowano następnie w prasie. W województwie zielonogórskim — zdaniem oficjalnych czynników — miało się ono znajdować w centrum zainteresowania społeczeństwa przez kilka kolejnych dni. W „Gazecie Lubuskiej" pisano, że przemówienie E. Gierka było „żywo komentowane podczas rozmów w kolektywach robotniczych, zakładach pracy oraz w kręgach rodzinnych"[37].

Mimo ogólnie spokojnego przebiegu prorządowych wieców i manifestacji w Zielonogórskiem[38] nie obeszło się bez incydentów, które — podobnie jak w czasie wcześniejszych konsultacji — oddawały rzeczywiste nastawienie społeczeństwa zarówno do planu „regulacji cen", jak i do rzekomo „spontanicznego poparcia dla polityki partii". Odnotowywano również liczne przypadki solidaryzowania się z wystąpieniami robotniczymi w Radomiu i Ursusie.

W „Zastalu" wielu członków załogi wypowiadało się krytycznie o propagandowych działaniach władz, które w ich mniemaniu były tylko „wzajemnym okłamywaniem się"; organizowanie wieców określali jako „spędzanie ludzi, by sami siebie potępiali za to, że nie chcieli podwyżek cen". Niektórzy pracownicy tego zakładu odmówili nawet uczestnictwa we wspomnianej manifestacji z 28 czerwca. Niechęć do udziału w wiecach wyrażali także robotnicy Żarskiego Przedsiębiorstwa Budowlanego, „Polskiej Wełny" i Lubuskiej Fabryki Zgrzeblarek Bawełnianych „Falubaz" w Zielonej Górze. Podczas masówki w przedsiębiorstwie „Mera-Lumel" kilka zatrudnionych tam osób (w tym członkowie PZPR) krytykowało celowość organizowania wieców i otwarcie sympatyzowało ze strajkami radomskimi, twierdząc, że tylko dzięki tym wystąpieniom nie doszło do podwyżek cen. Podobną opinię wyrażali niektórzy pracownicy Zakładu Gospodarki Komunalnej w Krośnie Odrzańskim, Spółdzielni Usług Rolniczych w Żarach, Żarskich Zakładów Przemysłu Odzieżowego, Zakładu „Predom-Polar" w Żaganiu oraz Żagańskich Zakładów Przemysłu Wełnianego, dla których protesty w Radomiu i Ursusie były „jedynie słusznymi działaniami do wymuszenia zmiany decyzji rządowej". Podczas wiecu w Zielonogórskiej Fabryce Mebli (zakład nr 9 w Szprotawie) część załogi — pochwalając strajki radomskie — doprowadziła do niepodjęcia rezolucji potępiającej te wydarzenia[39].

[37] *Powszechna konsultacja ze społeczeństwem wyrazem socjalistycznej demokracji*, „Gazeta Lubuska" 1976, nr 153; *Czas dyskusji i pracy*, „Gazeta Zielonogórska" 1976, nr 154; *Najlepszym poparciem — dobra praca. Program partii – naszym programem*, „Gazeta Lubuska" 1976, nr 155.

[38] APZG, KW PZPR, zespół 330, sygn. 228, Protokół z posiedzenia Egzekutywy Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Zielonej Górze 1 VII 1976.

[39] APZG, KW PZPR, zespół 330, sygn. 989, Notatka służbowa...; *ibidem*, Wykaz

Odnotowano także szereg krytycznych komentarzy pod adresem rządu i kierownictwa PZPR w różnych miejscach publicznych, jak sklepy, dworce, przystanki autobusowe oraz kawiarnie. Wiele z tych wypowiedzi miało ostrą czy wręcz wulgarną formę, co świadczyło o tym, że ludziom po prostu puszczały nerwy, zarówno z powodu decyzji o podwyżkach, jak i na skutek zmęczenia nachalną propagandą ze strony partii.

„Niewłaściwa postawa", a więc otwarta krytyka niedoborów rynkowych i „regulacji cen", „zakłócanie przebiegu wieców" i pochwalanie wystąpień w Radomiu i Ursusie spotykały się najczęściej z ostrą reakcją władz. Różnego rodzaju kary i szykany z wymienionych powodów spotkały w województwie zielonogórskim 65 osób, z czego 22 należały do PZPR, dwie do Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego, dwie do Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej; pozostałych 39 osób było bezpartyjnych. Najdotkliwsze kary w postaci zwolnień z pracy objęły 24 osoby (najliczniejszą, bo aż jedenastoosobową grupę pracowników zwolniono z nowosolskiego „Dozametu"; w zakładach Zielonej Góry najwięcej ludzi straciło pracę w „Zastalu" – cztery osoby, oraz w przedsiębiorstwie „Mera-Lumel" – trzy osoby). Szesnaście osób przesunięto na inne stanowiska, jedna otrzymała upomnienie, z 24 przeprowadzono tzw. rozmowy wyjaśniające. Spośród członków i kandydatów partii sześć osób wydalono z PZPR, cztery skreślono z list kandydackich, sześć ukarano naganami, a kolejnych sześć otrzymało upomnienia[40].

Sprawy zwolnień z pracy były szeroko komentowane wśród załóg większości zakładów w Zielonogórskiem, zwłaszcza że sankcje dotknęły w znacznej mierze długoletnich pracowników. Wiele osób uważało, iż kary spotkały ludzi za to, „że pozwolili sobie powiedzieć co myślą o podwyżce cen". Zatrudnieni w przedsiębiorstwach, gdzie nastąpiły zwolnienia, wyrażali opinie, że ponieważ na terenie ich przedsiębiorstw nie doszło do większych ekscesów czy strajków, nie powinno się stosować tak ostrych środków, gdyż „stoi to w sprzeczności z prawem do dyskusji" i stanowi „przejaw łamania praworządności". Z czasem zaczęły przeważać głosy rezygnacji i strachu przed konsekwencjami za słowa krytyki pod adresem władz („teraz nie warto się wychylać, bo można wylecieć" oraz „po co się narażać na miano warchoła")[41].

Po wycofaniu się władz z decyzji cenowych zaopatrzenie w artykuły spożywcze uległo dalszemu pogorszeniu. Sytuację komplikował dodatkowo fakt, że ludność w obawie przed pogłębieniem niedoborów oraz kolejną próbą

osób...; AIPN, sygn. IPN Po. 060/127, Informacja. Zielona Góra, 3 VII 1976 r.

[40] APZG, KW PZPR, zespół 330, sygn. 989, Notatka służbowa...; *ibidem*, Wykaz osób...

[41] AIPN, sygn. IPN Po. 060/127, Informacja. Zielona Góra, 19 VII 1976.

wprowadzenia podwyżek zaczęła masowy wykup towarów w celu poczynienia zapasów[42]. W tych okolicznościach władze (także w Zielonogórskiem) jeszcze uważniej śledziły nastroje społeczne oraz reakcje ludności na braki poszczególnych artykułów i starały się w miarę skromnych możliwości zapewnić ciągłość zaopatrzenia sklepów w najbardziej deficytowe towary.

W województwie zielonogórskim — podobnie jak i w całym kraju — poza mięsem i jego przetworami brakowało najbardziej cukru, którego każde ilości natychmiast znikały z półek sklepowych. Przykładowo 12 i 13 lipca sprzedano tutaj 204 tony tego artykułu, a już w kolejnych dwóch dniach 253 tony. 24 lipca cukier był wykupywany w sklepach na terenie miast średnio w 10 minut, a na wsi w dwie godziny[43]. Na kilka dni przed końcem lipca zapasy magazynowe cukru w województwie wynosiły zaledwie 30 ton, podczas gdy zapotrzebowanie dzienne na ten artykuł kształtowało się na poziomie 90–100 ton. Sytuację poprawiły nieco dodatkowe dostawy cukru (28 i 29 lipca), które przeznaczono na zaopatrzenie większych ośrodków miejskich, jednak i te rezerwy nie zaspokajały zwiększonego popytu[44]. Należy dodać, że niejednokrotnie cukier był wykupywany przez różne osoby w celach czarnorynkowych. Z raportów SB wynika, że w tym samym czasie, kiedy brakowało tego towaru w sklepach, pojawiał się on na niektórych targowiskach (Nowa Sól, Zielona Góra, Żagań, Żary) w cenie 20, a nawet 30 zł za kilogram (cena urzędowa wynosiła 10,5 zł)[45].

Deficyt utrzymywał się także w odniesieniu do innych artykułów, jak ryż, mąka, konserwy mięsne i kasza. Także i te towary w obawie przed podwyżkami cen były masowo wykupywane ze sklepów. W ostatniej dekadzie lipca odnotowano również braki w zaopatrzeniu w papierosy, zwłaszcza „Sport" i „Klubowe". Wiele osób podejrzewało, że akurat te marki papierosów wycofano ze sprzedaży, aby zastąpić je nowymi po wyższych cenach[46].

[42] J. E i s l e r, *op. cit.*, s. 58.

[43] APZG, KW PZPR, zespół 330, sygn. 871, Informacja o nastrojach społecznych i aktualnej sytuacji rynkowej. Zielona Góra, 16 VII 1976; *ibidem*, Informacja o sytuacji rynkowej 20 VII 1976, godz. 7.00; *Ibidem*, Informacja o sytuacji rynkowej i nastrojach społecznych w woj. zielonogórskim, Zielona Góra, 24 VII 1976 r.

[44] APZG, KW PZPR, zespół 330, sygn. 871, Informacja o sytuacji społecznej i rynkowej w woj. zielonogórskim. Zielona Góra, 26 VII 1976; 27 lipca do sprzedaży skierowano 25,7 ton cukru, 28 lipca 63,3 tony; 29 lipca w sklepach znalazło się jedynie 18 ton tego towaru; (*ibidem*, Informacja o sytuacji rynkowej w dniu 27 bm. w woj. zielonogórskim; *ibidem*, Informacja o sytuacji rynkowej w woj. zielonogórskim, Zielona Góra, 9 VII 1976; *ibidem*, Informacja o sytuacji rynkowej w woj. zielonogórskim. Zielona Góra, 30 VII 1976.

[45] AIPN, sygn. Po. 060/127, Informacja. Zielona Góra, 19 VII 1976 r.

[46] APZG, KW PZPR, zespół 330, sygn. 871, Informacja o sytuacji społecznej i rynkowej w woj. zielonogórskim. Zielona Góra, 26 VII 1976; *ibidem*, Informacja o sytuacji rynkowej i nastrojach społecznych w woj. zielonogórskim, Zielona Góra, 24 VII 1976 Miesięczny

Trudności rynkowe powodowały nerwowość i rozdrażnienie wśród ludności, zmuszonej do stania w coraz dłuższych kolejkach, nie tylko po cukier czy mięso, ale również po nabiał, warzywa lub nawet pieczywo. Głośno krytykowano zarówno miejscowe władze, które — zdaniem niektórych osób — zaopatrywały się „spod lady", jak i kierowników poszczególnych placówek handlowych. W wielu miejscach województwa domagano się, aby w sklepach sprzedawano całe dostawy danego towaru. W razie odmowy dochodziło nieraz do awantur, a w konsekwencji do interwencji Milicji. Na przykład w jednym z pawilonów handlowych w Żaganiu zdesperowani klienci zniszczyli ladę i grozili podpaleniem sklepu, jeżeli personel placówki nie udostępni do sprzedaży rzekomo ukrywanych w magazynie artykułów[47].

Jak wiadomo, sytuacja na rynku nie ulegała większym zmianom i w późniejszym czasie. Raporty zielonogórskiej SB wskazują z jednej strony na utrzymujące się niezadowolenie ludności z takiego stanu, a z drugiej na swego rodzaju przyzwyczajenie do nieustannych braków podstawowych artykułów[48]. Zjawisko to dotyczyło całego kraju. Władze — nie będąc w stanie poprawić zaopatrzenia — zadecydowały w końcu o wprowadzeniu kartek na cukier, co stanowiło najbardziej widoczny dowód narastającego kryzysu.

Na koniec warto odnieść się do jeszcze jednego zjawiska, dotyczącego zwłaszcza terenów przy granicy z Niemiecką Republiką Demokratyczną, a więc i województwa zielonogórskiego. Otóż w związku z pogarszającym się zaopatrzeniem w polskich sklepach władze NRD wprowadziły znaczne ograniczenia dotyczące wywożenia przez obywateli PRL różnych artykułów, przede wszystkim spożywczych. Do tej pory wielu Polaków z rejonów przygranicznych zaopatrywało się u zachodniego sąsiada w produkty brakujące na polskim rynku. Niektóre osoby kupowały czasami masowo i ogołacały enerdowskie sklepy z towarów (m.in. alkohol, kosmetyki, słodycze, sprzęt gospodarstwa domowego), którymi handlowały następnie na polskim czarnym rynku[49].

limit sprzedaży papierosów „Sport" i „Klubowe" w lipcu 1976 r. wynosił dla woj. zielonogórskiego 131 mln szt., podczas gdy w analogicznym okresie roku poprzedniego 200 mln szt. (*ibidem*, Informacja o sytuacji społecznej i rynkowej w woj. zielonogórskim. Zielona Góra, 26 VII 1976).

[47] AIPN, sygn. IPN Po. 060/127, Informacja. Zielona Góra, 19 VII 1976; APZG, KW PZPR, zespół 330, sygn. 871, Informacja o sytuacji rynkowej i społeczno-politycznej w woj. zielonogórskim 5 VIII 1976, godz. 10.00.

[48] AIPN, sygn. IPN Po. 060/127, Informacja nr 83/76. Zielona Góra, 25 IX 1976; *ibidem*, Informacja nr 86/76 dot. nastrojów i komentarzy wśród społeczeństwa woj. zielonogórskiego na tle sytuacji rynkowej; *ibidem*, Informacja nr 87/76. Zielona Góra, 14 X 1976.

[49] Archiwum Straży Granicznej w Szczecinie (dalej: ASG), Lubuska Brygada Wojsk Ochrony Pogranicza (dalej: LB WOP), sygn. 2348/40, Uzupełnienie meldunku operacyjnego nr 141/76 z 20 V 1976 r.; S. W o l l e, *Wspaniały świat dyktatury. Codzienność i wła-*

Wywoływało to niezadowolenie i antypolskie nastroje wśród ludności NRD. Niektórzy obywatele tego kraju, znający język polski, spotykając Polaków w swoich sklepach, złośliwie komentowali trudności zaopatrzeniowe w PRL, twierdząc, że tylko dzięki NRD Polacy mogą kupić wędliny, konserwy mięsne czy owoce cytrusowe. W jednym ze sklepów po zachodniej stronie granicy pewien Niemiec w obecności klientów z Polski cytował ironicznie polski hymn państwowy: „Jeszcze Polska nie zginęła, póki my żyjemy" – wskazując jednocześnie na siebie. Inny obywatel NRD, również odwołując się do polskiego hymnu, stwierdził: „no tak, prawdę mówią słowa waszego hymnu, ale u boku NRD na pewno nie zginiecie panowie Polacy"[50].

Wprowadzone przez Berlin ograniczenia spowodowały zmniejszenie się ruchu na przejściach granicznych. Służby celne NRD wydały w języku polskim specjalne ulotki, zawierające wykazy towarów, których wywóz objęto zakazem. Ulotki te rozdawano w sklepach oraz na przejściach granicznych. Z końcem 1976 roku strona niemiecka poinformowała o dalszym rozszerzeniu listy artykułów, których nie można wywozić z ich kraju, m.in. o konserwy owocowe i warzywne, importowane przyprawy, a także niektóre towary przemysłowe, jak tapety czy farby[51]. Jednocześnie władze NRD wymieniły celników na przejściach granicznych z PRL, zwiększyły znacznie liczbę tych funkcjonariuszy i nakazały zaostrzenie kontroli. Podkreślić należy, że enerdowscy celnicy niezwykle skrupulatnie wykonywali swoje zadania. Kontrolowali zarówno grupy zorganizowane i wycieczki, jak i pojedyncze osoby, konfiskując zazwyczaj wszystkie towary objęte zakazem wywozu, nawet jeśli przewożono je w minimalnych ilościach[52].

dza w NRD 1971–1989, Warszawa 2003, s. 129. Na temat faktów przemytu przez przejścia graniczne z NRD w woj. zielonogórskim w 1976 r. zob. ASG, LB WOP, sygn. 2348/40; 2348/42, Książki meldunków operacyjnych.

[50] AIPN, sygn. IPN Po. 060/127, Informacja. Zielona Góra, 6 XI 1976.

[51] ASG, LB WOP, sygn. 2348/9, Meldunek o pracy pełnomocnika granicznego za grudzień 1976; *ibidem*, Notatka z odbytego spotkania granicznego 4 XII 1976; APZG, KW PZPR, zespół 330, sygn. 871, Informacja o sytuacji na przejściach woj. zielonogórskiego.

[52] APZG, KW PZPR, zespół 330, sygn. 871, Informacja o sytuacji na przejściach...

Sebastian Pyrek

POWOŁANIE KOMITETU OBYWATELSKIEGO „SOLIDARNOŚĆ" WOJEWÓDZTWA ZIELONOGÓRSKIEGO

18 grudnia 1988 r. w podziemiach warszawskiego kościoła Bożego Miłosierdzia Lech Wałęsa powołał do życia Komitet Obywatelski przy Przewodniczącym NSZZ „Solidarność". Komitet miał się stać zapleczem kadrowym „Solidarności" w negocjacjach z władzami przy „okrągłym stole" i kierować przygotowaniami do jego obrad. Jedne z najistotniejszych postanowień obrad, które rozpoczęły się 6 lutego 1989 r. w Pałacu Namiestnikowskim, a zakończyły 5 kwietnia, dotyczyły tzw. niekonfrontacyjnych wyborów do Sejmu i Senatu. Datę pierwszej tury wyborów wyznaczono na 4, drugiej zaś na 18 czerwca[1].

7 kwietnia Krajowa Komisja Wykonawcza NSZZ „Solidarność" postanowiła, że związek nie będzie organizował wyborów i nie weźmie w nich udziału. Zwrócił się do KO przy Lechu Wałęsie, aby ten utworzył listę kandydatów ze środowisk solidarnościowo–opozycyjnych i zajął się ich kampanią wyborczą. Ponadto zaproponował, żeby Komitet na czas wyborów przyjął nazwę Komitetu Obywatelskiego „Solidarność" — po to, aby jego związek z „Solidarnością" był dla wyborców czytelny[2].

W myśl podjętej wówczas uchwały KKW w każdym regionie lub województwie miały powstać komitety obywatelskie obejmujące opozycyjne środowiska społeczne, które przedstawiłyby „Solidarności" listy regionalne, na podstawie których utworzono by jedną listę kandydatów w skali kraju[3]. Dopiero takiej liście „Solidarność" i Lech Wałęsa mieli udzielić poparcia.

Taka była geneza powołania 6 kwietnia 1989 r. z inicjatywy Zarządu Regionu NSZZ „Solidarność" w Zielonej Górze, Rady Wojewódzkiej NSZZ „Solidarność" Rolników Indywidualnych, zielonogórskiego Klubu Inteligencji Katolickiej, Niezależnego Zrzeszenia Studentów i Ruchu Młodzieży Niezależnej – Komitetu Obywatelskiego „Solidarność" województwa zielonogór-

[1] A. D u d e k, *Pierwsze lata III Rzeczypospolitej 1989–2001*, Kraków 2002, s. 30,32,34,38,43.

[2] *Posiedzenie Komitetu Obywatelskiego przy Lechu Wałęsie*, „Gazeta Lubuska" 1989, nr 84, s. 1 i 4.

[3] *Ibidem.*

skiego. W skład grupy inicjatywnej weszli również przedstawiciele Klubu Chrześcijańsko-Demokratycznego, przedstawiciele samorządu pracowniczego i niezależni przedsiębiorcy[4]. Komitet reprezentował więc opozycyjne i niezależne środowiska społeczne województwa zielonogórskiego, które jak „Solidarność" — właśnie wznawiały działalność, albo jak choćby NZS dopiero co zostały powołane, lub jak w przypadku KIK — działały dotąd legalnie[5]. W skład KO weszli wówczas: Jarosław Barańczak, Włodzimierz Bogucki, Krzysztof Cierpiński, Władysław Droś, Ignacy Dryjański, Zygmunt Grabarczyk, Mariusz Hanysz, Kazimierz Hukiewicz, Stanisław Iwan, Kazimierz Jasik, Witold Kopecki, Edward Lipiec, Jerzy Piotrowski, Walerian Piotrowski, Jerzy Podbielski, Bronisław Smykał, Bożena Sieciechowicz, Andrzej Stróżyk, Stanisław Szymkowiak, Franciszek Werner, Genowefa Sapa i Tadeusz Zgorzelewicz[6]. Pełniącym obowiązki przewodniczącego tego 22-osobowego gremium wybrano W. Piotrowskiego, adwokata z Zielonej Góry[7].

Komitet, którego siedziba znajdowała się początkowo w lokalu parafialnym przy ulicy Aliny, a następnie przy Grottgera, miał za zadanie zorganizować i przeprowadzić kampanię wyborczą kandydatów do Sejmu i Senatu, szeroko rozpowszechniać program wyborczy KO „S", budzić aktywność społeczną oraz pilnować, by wybory przebiegały uczciwie, zgodnie z prawem wyborczym, w myśl umów zawartych przy „okrągłym stole". Ponadto do jego zadań należało występowanie do komisji wyborczych, administracji państwowej, rad narodowych i przedstawicieli strony koalicyjno-rządowej we wszystkich sprawach dotyczących wyborów[8].

Przy Komitecie Obywatelskim „Solidarność" województwa zielonogórskiego powstały sekcje finansowa, wydawnictw, kolportażu, programowa,

[4] Archiwum Państwowe w Zielonej Górze, zespół Wojewódzki Komitet Obywatelski „Solidarność" w Zielonej Górze (dalej: AP, WKO), sygn. 1 (materiały nieuporządkowane, numery sygnatur są numerami roboczymi), Informacja dot. ukonstytuowania się w Zielonej Górze Komitetu Obywatelskiego do sprawy organizacji wyborów do Sejmu i Senatu; *ibidem*, sygn. 2, Solidarność Środkowego Nadodrza – pismo Komitetu Obywatelskiego „Solidarność" woj. zielonogórskiego z maja 1989; *ibidem*, sygn. 3, Apel przewodniczącego Komitetu Obywatelskiego „Solidarność" woj. zielonogórskiego Włodzimierza Boguckiego do mieszkańców województwa.

[5] *Ibidem*, sygn. 1, Komunikat Zarządu Regionu NSZZ „Solidarność" w Zielonej Górze o wznowieniu działalności z 22 I 1989 r.; *ibidem*, Informacja dot. działalności Zarządu KIK w Zielonej Górze z 21 III 1989; Komitet Założycielski NZS Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Zielonej Górze został uznany przez Krajową Organizację NZS 17 II 1989, a 15 III odbył się wiec informacyjno–organizacyjny w sali WSP, zob. AP, WKO, sygn. 2, Pismo Ruchu Młodzieży Solidarnej z Sulechowa nr 3 z marca 1989.

[6] *Ibidem*, sygn. 1, Informacja dot. ukonstytuowania się...

[7] *Komitet Obywatelski powstał w Zielonej Górze*, „Gazeta Lubuska" 1989, nr 85, s. 2.

[8] *Ibidem*; AP, WKO, sygn. 3, Apel przewodniczącego...

informacyjna, mężów zaufania, komisji wyborczych, organizacji spotkań z wyborcami oraz transportu i łączności[9].

W poszczególnych miastach województwa zielonogórskiego odbyło się szereg spotkań założycielskich lokalnych komitetów obywatelskich, których scenariusz był podobny.

16 kwietnia 1989 r. w Lubsku w salce katechetycznej zebrali się przedstawiciele załóg miejscowych zakładów pracy i środowisk. Na spotkanie przybyło 31 osób, które — co podkreślono — poza „Solidarnością” nie należały do żadnej innej organizacji partyjnej lub związkowej, w tym również do Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego. Zebranych przywitał ks. Jan Poźniak. Przewodniczącym spotkania wybrano Krzysztofa Czerniawskiego, który złożył sprawozdanie z odbytego wcześniej spotkania założycielskiego WKO w Zielonej Górze. Na sekretarza spotkania wybrano Rodycjusza Gerlacha[10]. Komitet Obywatelski w Lubsku miał swoją działalnością objąć miasto oraz okoliczne wsie. Ponadto uczestnicy spotkania zadecydowali, że jeśli nie powstaną tam oddzielne komitety, to obejmie również swym zasięgiem teren Tuplic, Jasienia i Brodów[11]. Głównym celem spotkania był wybór delegatów na spotkanie wojewódzkie, które miało się odbyć 17 kwietnia. W toku dyskusji, podczas której mówiono między innymi o konieczności odważnego głoszenia swoich przekonań, padły kandydatury K. Czerniawskiego, Piotra Palcata, Władysława Świstowa, Józefa Kidzińskiego i Stanisława Czahajdy. W jawnym głosowaniu na delegatów wybrano S. Czahajdę, W. Świstowa i K. Czerniawskiego[12].

Na zakończenie spotkania zebrani postanowili odbyć kolejne, którego termin – na wniosek P. Palcata – miał być ogłoszony w kościele. Miało to być spotkanie w szerszym gronie, poszerzone o przedstawicieli zakładów pracy, wówczas nieobecnych. Celem kolejnego zebrania miał być wybór Prezydium Komitetu Obywatelskiego Rejonu Lubsko – osób, które potrafiłyby zająć się finansami, propagandą, zbieraniem podpisów, czyli przygotowaniem do wyborów do Sejmu i Senatu[13].

Kolejnym miastem, gdzie doszło do powstania Komitetu Obywatelskiego, był Świebodzin. Pierwszą czynnością było zgłoszenie Komitetu do Naczelnika Miasta i Gminy i złożenie wniosku o przydział lokalu z telefonem i sprzętem biurowym (maszyna do pisania, papier oraz wyposażenie biu-

[9] AP, WKO, sygn. 3, Apel przewodniczącego...

[10] *Ibidem*, sygn. 1, Protokół ze spotkania założycielskiego Komitetu Obywatelskiego przy Lechu Wałęsie w Lubsku z 16 IV 1989.

[11] *Ibidem.*

[12] *Ibidem.*

[13] *Ibidem.*

ra)[14]. Tymczasową siedzibą była sala narad w budynku gminy, następnie budynek parafialny przy ulicy Szpitalnej. Szybko zorganizowano wystrój wnętrza oraz transparenty, napisy i informację wyborczą. Następnie członkowie Komitetu wzięli udział 17 kwietnia w Zielonej Górze w wyłanianiu kandydatów na posłów i senatorów. Przewodniczącym Prezydium KO został Jerzy Hawran, a jego zastępcą Kazimierz Hukiewicz. Na posiedzeniu 8 maja honorowym przewodniczącym wybrano ks. Benedykta Pacygę, Dziekana Dekanatu Świebodzińskiego, który wniósł w późniejszym okresie kampanii wyborczej wybitny wkład w integrację środowiska[15]. W pracach KO „S" Ziemi Świebodzińskiej uczestniczyło regularnie 59 osób, chociaż w toku kampanii wyborczej — jeśli wziąć pod uwagę całą rzeszę bezimiennych działaczy — lista ta mogła być znacznie większa[16].

19 kwietnia ukonstytuował się KO „S", którego terenem działania było miasto Zielona Góra. Wybrano Prezydium w składzie: Tadeusz Zgorzelewicz – przewodniczący, Andrzej Bułhak i Jerzy Podbielski – zastępcy przewodniczącego, Teresa Ziaja – sekretarz i Kamila Dobek–Dryjańska, Jakub Piekarczyk, Krystyna Niemczynowska, Włodzimierz Urbaniak, Kazimierz Jasik oraz Jan Szulgo – członkowie[17].

21 kwietnia powstał Rejonowy Komitet Obywatelski ds. wyborów w Szprotawie. Utworzyli go członkowie obu „Solidarności" oraz popierający ich mieszkańcy miasta i gminy. Przewodniczącym RKO został lek. med. Tomasz Mirakowski – przewodniczący Międzyzakładowego Komitetu Organizacyjnego „Solidarność" w Szprotawie, jego zastępcą Krzysztof Burzyński – przewodniczący NSZZ „Solidarność" RI. Obowiązki sekretarza pełnił J. Czarnecki – jeden z członków założycieli MKO, a skarbnikiem został Władysław Krasowski, w okresie stanu wojennego więziony za działalność w „Solidarności"[18].

Ponadto komitety obywatelskie powstały między innymi w Nowej Soli (obejmujący działaniem Nowe Miasteczko, Bytom Odrzański, Niedoradz,

[14] *Ibidem*, sygn. 4, Sprawozdanie z działalności Komitetu Obywatelskiego Ziemi Świebodzińskiej.

[15] *Ibidem*, sygn. 4, Wniosek prezydium KO „S" Ziemi Świebodzińskiej do Naczelnika Miasta i Gminy Świebodzin o pozwolenie na przeprowadzenie zbiórki publicznej ofiar pieniężnych na cele wyborcze od 24 IV do 17 VI 1989.

[16] *Ibidem*, Sprawozdanie z działalności...

[17] *Komitet Obywatelski „Solidarność" m. Zielonej Góry*, „Gazeta Lubuska" 1989 nr 94, s. 7; zob. też AP, WKO, sygn. 1, Lista obecności na spotkaniu Komitetu Obywatelskiego „Solidarność" 19 IV 1989 r. (lista zawiera 39 pozycji: imię, nazwisko, miejsce pracy i podpis).

[18] AP, WKO, sygn. 1, Pismo MKO „S", Rady Regionu NSZZ „S" RI nr 1 – Szprotawa, Małomice, Niegosławice.

Otyń, Siedlisko, Lipiny, Przyborów oraz przyległe wsie)[19], w Kożuchowie (gdzie przewodniczącym był Stanisław Uriadko)[20], w Żarach[21] i Zbąszynku[22].

17 kwietnia 1989 r. odbyły się obrady Wojewódzkiego Komitetu Obywatelskiego „Solidarność” w Zielonej Górze. Porządek obrad przedstawił Krzysztof Cierpiński – przewodniczący Rady Wojewódzkiej NSZZ „Solidarność” RI. Ustalono, że obrady będzie prowadził on wspólnie z przewodniczącym Zarządu Regionu NSZZ „S” Bogusławem Malickim[23].

W pierwszej części obrad zebrani przedstawiciele środowisk niezależnych i opozycyjnych wybierali prezydium KO na szczeblu województwa. W jego skład zgłoszono kandydatury G. Sapy, K. Czerniawskiego, I. Dryjańskiego, J. Podbielskiego, Zdzisława Biegańskiego, B. Malickiego, Kapustki, W. Piotrowskiego, Perlaka, W. Boguckiego, Edwarda Krzyckiego, B. Smykały, S. Iwana, F. Wernera, Wiktora Stanisławskiego, K. Cierpińskiego i Marka Budniaka. Niestety, jeszcze zanim nastąpiło głosowanie większość kandydatów zrezygnowała z ubiegania się o wybór. W jednym przypadku, wobec kandydata Kapustki, zgłoszono z sali votum nieufności, wobec czego i on po krótkiej dyskusji zrezygnował[24]. W wyniku głosowania G. Sapa otrzymała 63 głosy „za”, I. Dryjański – 84, W. Bogucki – 76, M. Budniak – 87 i W. Stanisławski – 73. Następnie opuścili oni salę, by po powrocie ukonstytuować prezydium WKO w składzie: przewodniczący W. Bogucki z Zielonej Góry, zastępcy - G. Sapa z Zielonej Góry i M. Budniak ze Zbąszynka, I. Dryjański z Zielonej Góry jako sekretarz oraz członek Prezydium W. Stanisławski z Nowej Soli[25]. Prezydium miało działać w imieniu KO „S” między plenarnymi posiedzeniami z udziałem RKO. W jego skład mieli wejść również: przewodniczący ZR NSZZ „S” w Zielonej Górze, przewodniczący RW NSZZ „S” RI oraz kandydaci do Sejmu i Senatu, których popierać będzie KO województwa zielonogórskiego[26].

Pismo z informacją o wyłonieniu władz wojewódzkich KO otrzymało Biuro Wojewódzkiej Rady Narodowej przy Urzędzie Wojewódzkim, redak-

[19] *Ibidem*, Informacja Komitetu Obywatelskiego „S” w Nowej Soli nr 3 z 9 VI dot. nieoficjalnych wyników głosowania z 4 VI 1989 r.

[20] *Ibidem*, sygn. 3, Notatka dot. działalności KO „S” w Kożuchowie.

[21] *Ibidem*, Notatka dot. działalności KO „S” w Żarach.

[22] *Wybory 89’*, „Gazeta Lubuska” 1989, nr 112, s. 3.

[23] AP, WKO, sygn. 1, Protokół obrad Wojewódzkiego Komitetu Obywatelskiego „Solidarność” w Zielonej Górze z 17 IV 1989.

[24] *Ibidem.*

[25] *Ibidem*, sygn. 1, Komunikat przewodniczącego W. Boguckiego z 17 IV 1989; *Wybrano Prezydium Komitetu Obywatelskiego „Solidarność” w Zielonej Górze*, „Gazeta Lubuska” 1989, nr 92, s. 2.

[26] AP, WKO, sygn. 3, Apel przewodniczącego. . .

cje „Gazety Lubuskiej" i PR w Zielonej Górze (z prośbą o poinformowanie czytelników i słuchaczy), ZR NSZZ „Solidarność" (z prośbą o zamieszczenie komunikatu w prasie niezależnej) oraz Biuro Wyborcze KO przy Lechu Wałęsie w Warszawie[27].

Po przerwie nastąpiła druga część obrad i wybór kandydatów do Sejmu i Senatu. W wyborach do Sejmu w województwie zielonogórskim były do obsadzenia trzy mandaty dla kandydatów bezpartyjnych, a do Senatu dwa. To właśnie o te mandaty ubiegali się kandydaci KO. Ich zgłaszanie odbywało się pisemnie. Każda delegacja RKO mogła zgłosić kandydatów na wszystkie miejsca mandatowe albo podać tylko jedną osobę, rezygnując z pozostałych miejsc – wówczas byłyby one w dyspozycji Krajowego KO. W toku dyskusji zasady te zostały zakwestionowane, ale uczestnicy obrad większością głosów utrzymali je[28].

Następnie odczytano uchwałę KKW z 7 kwietnia; władze centralne związku apelowały o współpracę między „Solidarnością" robotniczą i rolniczą, wystawienie wspólnych kandydatów i udzielenie im wzajemnego poparcia oraz zachęcały do udziału w wyborach NZS, ludzi nauki, twórców i artystów. Po odczytaniu uchwały przystąpiono do dyskusji na temat sposobów wyłaniania kandydatów. Delegat z Nowej Soli Zdzisław Biegański zaproponował odstąpienie od procedury wyłaniania kandydatów, uzasadniając to tym, że głosowanie takie byłoby namiastką demokracji, ponieważ sami delegaci nie byli formalnie wybrani. J. Barańczak zaproponował, aby kandydatów wybierały środowiska, a nie miasta. Miało to zapobiec rozbiciu na rejony i zgłoszeniu wielu kandydatów, co w znacznej mierze wydłużyłoby cały proces ich wyłaniania. Pośpiech z uwagi na datę pierwszej tury wyborów był jak najbardziej uzasadniony. Nawiązując do tego pomysłu, jeden z delegatów postulował, by kandydatów wyłonili spośród siebie robotnicy i rolnicy[29]. Inną metodę zaproponował Michał Przydrożny. Uważał on, że liczba głosów powinna być uzależniona od liczby ludności danej miejscowości (jeden mieszkaniec jeden głos). Każdy RKO dysponowałby odpowiednią liczbą głosów, które oddałby na zgłoszonego kandydata. W imieniu swojego KO zaproponował oddanie jednego mandatu poselskiego i senatorskiego do KKO. Wprawdzie KKO mógł zmieniać listy regionalne, ale – jak przytomnie zauważył Z. Biegański – regiony mogły również na nią wpływać i nie należało zbyt pochopnie zrzekać się mandatów. Mimo to przewodniczący zaproponował jeden mandat poselski oddać do KK i zarządził w tej sprawie

[27] *Ibidem*, sygn. 1, Komunikat przewodniczącego...

[28] *Ibidem*, Protokół obrad...; zob. także *Wybory'89. Kto kogo wybiera? Województwo zielonogórskie*, „Gazeta Lubuska" 1989, nr 98, s. 3.

[29] AP, WKO, sygn. 1, Protokół obrad...

głosowanie, w wyniku którego 25 głosów padło „za”, a 24 były przeciwne. Ostatecznie — po debatach — zrezygnowano z pomysłów oddawania jakichkolwiek mandatów[30].

Przystąpiono do wyłaniania kandydatów. Do Sejmu zgłoszono Tadeusza Sierżanta ze Zbąszynka, J. Barańczaka z Zielonej Góry, Andrzeja Gabryszewskiego z Nowej Soli i J. Podbielskiego z Zielonej Góry, do Senatu W. Piotrowskiego z Zielonej Góry, Macieja Sieciechowicza ze Świebodzina, T. Zgorzelewicza z Zielonej Góry, E. Krzyckiego z Krosna Odrzańskiego oraz E. Lipca z Drożkowa[31]. Każdy z nich zaprezentował swój program wyborczy, po czym nastąpiła dyskusja i przeprowadzono głosowanie. W wyniku tajnego głosowania E. Lipiec otrzymał 64 głosy, a W. Piotrowski 38 (do Senatu) oraz A. Gabryszewski 62, J. Barańczak 51 i T. Sierżant 37 (do Sejmu)[32]. Wszyscy wybrani zostali zgłoszeni przez WKO do KKO w Warszawie. Wybrano również łączników do KKO. Zostały nimi Maria Szczeputa z Zielonej Góry i Bożena Sieciechowicz ze Świebodzina.

Na zakończenie poszerzono skład WKO wybrany 6 kwietnia o przedstawicieli tych środowisk niezależnych i zakładów pracy województwa, których wówczas zabrakło, a byli teraz obecni i ustalono z księdzem prałatem warunki korzystania tymczasowo z pomieszczeń parafialnych. Następnie zebrani odśpiewano hymn „Boże coś Polskę”[33].

Wyłonieni kandydaci byli znanymi od lat działaczami opozycji w województwie zielonogórskim. Edward Lipiec w 1980 r. był współzałożycielem NSZZ „Solidarność” RI, w 1981 r. uczestniczył w strajku chłopskim w Rzeszowie. W stanie wojennym był internowany. Od 1982 r. był uczestnikiem Biskupiego Komitetu Pomocy Prześladowanym. Współtwórca i animator Diecezjalnego Duszpasterstwa Rolników. W 1986 r. został przedstawicielem województwa zielonogórskiego ds. przestrzegania umów rzeszowsko–ustrzyckich. Od 1987 r. był członkiem Tymczasowej Krajowej Rady Rolników „Solidarność”. W tym samym roku wziął udział w Międzynarodowym Kongresie Organizacji Rolniczych. W grudniu 1988 r. został zaproszony przez Lecha Wałęsę do uczestnictwa w pracach KO. Następnie brał udział w obradach „okrągłego stołu”. Był członkiem Ogólnokrajowej Komisji Duszpasterstwa Rolników, w której reprezentował świeckich[34].

[30] *Ibidem*.

[31] *Ibidem*.

[32] *Ibidem*; sygn. 2, Solidarność Środkowego Nadodrza...

[33] *Ibidem*, sygn. 1, Protokół obrad...; Komunikat przewodniczącego...; sygn. 2, Solidarność Środkowego Nadodrza...

[34] *Ibidem*, sygn. 2, Solidarność Środkowego Nadodrza...; dokumenty dot. internowania E. Lipca zob. AP, WKO, sygn. 1.

Walerian Piotrowski od kilkudziesięciu lat pełnił szereg funkcji w organizacjach samorządu adwokackiego. Brał ponadto udział w różnych działaniach Kościoła rzymskokatolickiego – w ruchu obrony życia poczętego, w akcjach charytatywnych, kursach przedmałżeńskich. Z nominacji ks. bp. Wilhelma Pluty w latach 1974–1975 był członkiem Diecezjalnej Rady Duszpasterskiej. Jako adwokat bronił przed sądem uczestników zajść z 30 maja 1960 r., w których społeczeństwo Zielonej Góry protestowało przeciwko zabraniu Kościołowi budynku dzisiejszej filharmonii. W latach osiemdziesiątych był obrońcą w licznych procesach członków „Solidarności", m.in. ze Świebodzina. W latach 1981–1984 był członkiem Polskiego Związku Katolicko–Społecznego, z którego publicznie wystąpił po utracie przez Związek łączności z episkopatem i podpisaniu deklaracji PRON. W czasie kadencji Miejskiej Rady Narodowej w latach 1984–1988 jako radny miejski zabiegał o realizację budownictwa sakralnego. W 1989 r. był członkiem Klubu Chrześcijańsko–Demokratycznego[35].

Andrzej Gabryszewski w 1980 r. założył NSZZ „Solidarność" w Biurze Projektów Budownictwa Komunalnego w Zielonej Górze. Do czasu wprowadzenia stanu wojennego był członkiem Ogólnopolskiego Komitetu Porozumiewawczego Biur Projektów. Był animatorem niezależnej działalności kulturalno–oświatowej w Duszpasterstwie Ludzi Pracy w Nowej Soli, za którą został nagrodzony w 1988 r. Dolnośląską Nagrodą „Solidarności". Wielokrotnie represjonowany za działalność związkową. Organizator Tygodni Kultury Chrześcijańskiej w Nowej Soli[36].

Dr Tadeusz Sierżant, inżynier mechanik, w latach siedemdziesiątych pracownik naukowy Politechniki Poznańskiej, nauczyciel w Zespole Szkół Zawodowych PKP w Zbąszynku. Przez dwie kadencje był przewodniczącym Rady Sołeckiej w Kosieczynie, inicjując wiele prac społecznych. Od 1980 r. był członkiem „Solidarności". Były wiceprzewodniczący Koła na Politechnice Poznańskiej, następnie działacz związkowy w lokomotywowni w Zbąszynku i członek NSZZ „Solidarność" przy szkole podstawowej w Zbąszynku, gdzie współorganizował również Duszpasterstwo Nauczycieli[37].

Dr Jarosław Barańczak, inżynier, był pracownikiem naukowym Wyższej Szkoły Inżynierskiej w Zielonej Górze[38].

Podejmując się organizacji kampanii wyborczej, KO „S" miał nadzieję, że zarówno w jej trakcie, jak i w samych wyborach, „zjednoczeni i solidar-

[35] AP, WKO, sygn. 2, Solidarność Środkowego Nadodrza...

[36] *Ibidem.*

[37] *Ibidem.*

[38] Zob. *Lista kandydatów do Sejmu i Senatu województwa zielonogórskiego*, „Gazeta Lubuska" 1989 nr 121, s. 5.

ni”[39] mieszkańcy województwa zielonogórskiego potwierdzą swoje prawo do życia w demokracji i wolności oraz prawo do samodzielnego kształtowania ładu gospodarczego w swojej ojczyźnie[40]. Należało się spieszyć, ponieważ czasu było niewiele. Strona rządowa wyznaczyła datę pierwszej tury już na 4 czerwca, licząc na to, że w tak krótkim czasie opozycja nie zdoła się skutecznie zorganizować.

Województwo zielonogórskie według stanu na dzień 1 stycznia 1989 r. liczyło 651 438 mieszkańców. W wyborach do Sejmu podzielone zostało na dwa okręgi – Zieloną Górę i Żary, w których wybierano łącznie siedmiu posłów. W wyborach do Senatu stanowiło jeden okręg, w którym wybierano dwóch senatorów. Uprawnionych do głosowania w regionie było 468 266 osób. Okręg nr 107 z siedzibą w Zielonej Górze, z którego kandydował do mandatu nr 422 J. Barańczak, zamieszkiwało 371 931 obywateli. Z czterech mandatów w okręgu jeden był zarezerwowany właśnie dla kandydatów bezpartyjnych, pozostałe – dla koalicji rządzącej. Okręg nr 108 z siedzibą w Żarach, z którego do mandatu nr 424 kandydował A. Gabryszewski i do mandatu 425 T. Sierżant, liczył wówczas 279 507 mieszkańców. Jeden z trzech mandatów do podziału w tym okręgu przypadł PZPR[41].

Przystępując do organizacji kampanii wyborczej, KO zwrócił się z apelem do wszystkich mieszkańców województwa, którym nieobce były ideały „Solidarności” i którzy mieli świadomość szansy na pozytywne zmiany w kraju, jaką dają zbliżające się wybory, o aktywne włączenie się w jego prace. Skład KO pozostawał przez cały czas otwarty. Komitet zachęcał wszystkich ludzi pracy, rencistów i emerytów, posiadających chęci i zdolności do zgłaszania się z pomocą. Z entuzjazmem odnotowywano więc zgłoszenie się plastyka, osoby z umiejętnością pisania na maszynie, osoby posiadającej samochód, który mógł posłużyć do akcji związanych z wyborami (tym bardziej że Komitet nie posiadał wówczas żadnego środka transportu). Jednak to wszystko było niewystarczające wobec potrzeb kampanii wyborczej[42]. Przede wszystkim chodziło o wsparcie poczynań w akcji propagandowej na rzecz wysuniętych przez Komitet kandydatów i programu. Program ten zawierał uzgodnienia „okrągłego stołu”, jak i rozbieżności oraz postulaty „Solidarności” i demokratycznej opozycji.

[39] AP, WKO, sygn. 1, Odezwa Obywatelskiego Komitetu Solidarnościowo-Opozycyjnego w Zielonej Górze z 10 IV 1989.

[40] *Ibidem*.

[41] *Ibidem*, Protokoły wyników wyborów w woj. zielonogórskim; *Wybory 89'. Kto kogo wybiera?...* s. 3; AP, WKO, sygn. 2, Solidarność Środkowego Nadodrza...; *Wyniki wyborów do Senatu i Sejmu*, „Gazeta Lubuska” 1989, nr 132, s. 1,2.

[42] AP, WKO, sygn. 3, Apel przewodniczącego...

W myśl ustaleń „okrągłego stołu" 65% miejsc w Sejmie, czyli 299 mandatów było zagwarantowanych dla członków koalicji rządzącej i organizacji prorządowych, dla kandydatów bezpartyjnych pozostałe 35% (161 mandatów), o które mogła ubiegać się „Solidarność". Wybory do Senatu były całkowicie wolne[43].

Według ustalonych przy „okrągłym stole" zasad, potwierdzonych ustawą sejmową, Senat mógł oddalić każdą ustawę, którą uznał za szkodliwą. W takim przypadku Sejm do jej uchwalenia potrzebowałyby większości 2/3, czyli 66,6%. Przy powszechnym sprzeciwie 35% posłów trudno byłoby o taką większość, w czym opozycja upatrywała swojej szansy wpływania na pracę ustawodawczą parlamentu i politykę rządu[44].

Program wyborczy KO składał się z trzech części i liczył 26 punktów. Celem, jaki stawiała sobie opozycja, była suwerenność narodu i niepodległość kraju. Realizację tego celu widziano w legalnej działalności parlamentarnej. Na tej drodze opozycja miała dążyć do ugruntowania praw ludzkich i obywatelskich oraz przebudowy gospodarki i nowej polityki społecznej[45].

Program KO „Solidarność" dotyczył przede wszystkim praw obywatelskich, których pełną realizację Komitet widział w odpowiadającej demokratycznym tradycjom Polaków nowej konstytucji oraz wolnych wyborach do Sejmu i Senatu. Kolejnym punktem programu było odtworzenie samorządu terytorialnego i wolność stowarzyszeń, ponadto radykalna reforma prawa i sądownictwa oraz pełny, nieskrępowany dostęp do informacji i wyrażania swych poglądów, a co za tym idzie, likwidacja monopolu państwowego w tym zakresie. W dalszej części Komitet zapowiadał reformę służby wojskowej i zniesienie nomenklatury partyjnej[46].

W części dotyczącej gospodarki za najpilniejsze zadania KO uznał stworzenie podstaw gospodarki wolnorynkowej i pozbawienie państwa wpływu na jej procesy, usprawnienie funkcjonowania aparatu państwowego, walkę z inflacją i oszczędności w wydatkach budżetowych kosztem resortów siłowych. Podstawą gospodarki miał być rynek i działające w jego ramach samodzielne przedsiębiorstwa. Komitet domagał się zmian stosunków własnościowych, uwłaszczenia i prywatyzacji mienia państwowego. Zapowiadał zmiany w strukturze i sposobach zarządzania, w jej centrum stawiał

[43] A. D u d e k, *op.cit.*, s. 35.

[44] AP, WKO, sygn. 3, Program wyborczy Komitetu Obywatelskiego „Solidarność"; sygn. 2, Solidarność Środkowego Nadodrza...

[45] *Ibidem*, sygn. 3, Program wyborczy...; zob. także *Program wyborczy Komitetu Obywatelskiego „Solidarność"*, „Gazeta Lubuska" 1989, nr 98, s. 2.

[46] AP, WKO, sygn. 3, Program wyborczy...

rolnictwo. Związki zawodowe i samorządy pracownicze miały sprawować kontrolę społeczną[47].

W ostatniej części, dotyczącej warunków życia społeczeństwa, zapowiadano reformę rynku pracy i zmianę polityki zatrudnienia, godziwe zarobki, emerytury i renty. Komitet zapowiadał również poprawę w zakresie bezpieczeństwa pracy i zwiększenie odpowiedzialności za wypadki podczas jej wykonywania. Przełom miał nastąpić w gospodarce mieszkaniowej poprzez jej urynkowienie. Obiecywano zwiększenie nakładów na ochronę środowiska oraz reformę służby zdrowia – zmianie miały ulec zasady jej finansowania i zarządzania. W dziedzinie oświaty KO opowiadał się za większą samorządnością szkół i nauczycieli, pełną autonomią wyższych uczelni oraz swobodą w tworzeniu szkół niepaństwowych. Za jeden z podstawowych celów uznał ułatwienie życia codziennego poprzez likwidację wszelkich jego uciążliwości dotyczących zaopatrzenia sklepów, organizacji sprzedaży, rozwoju usług i instytucji opieki[48].

KO zaznaczał, że nie jest to program obietnic, lecz jedynie kierunek działania, który powinien być realizowany wspólnie przez społeczeństwo i jego przedstawicieli w parlamencie. W związku z tym KO „S” województwa zielonogórskiego zachęcał do aktywności jego mieszkańców, do organizowania wieców i zebrań wyborczych kandydatom „S”, a przede wszystkim do aktywnego włączenia się w prace komisji wyborczych. Opozycja szczególny nacisk kładła na wybór odpowiednich osób jako mężów zaufania, którzy mieli reprezentować kandydatów na posłów i senatorów w komisjach wyborczych. Mieli oni prawo obserwować w lokalu wyborczym sam przebieg głosowania oraz być obecni w czasie obliczania głosów. Czuwali tym samym nad prawidłowością wyborów i gwarantowali ich uczciwy przebieg[49].

Centralny KO przyjął zasadę obowiązującą w całym kraju, że w składach komisji wyborczych powinno być 35% przedstawicieli „Solidarności”. Na tym tle dochodziło do spięć i utarczek z administracją terenową w Świebodzinie, Szczańcu i Łagowie. Jak informował z satysfakcją RKO w Świebodzinie: „dzięki zdecydowanej postawie”[50] jego członków na 26 obwodów głosowania tylko w jednym obwodzie (Mostki) nie było przedstawiciela „Solidarności”. Spośród 26 obwodów głosowania w sześciu komisjach przewodniczącymi byli członkowie KO „S”, w pięciu byli zastępcami, a w jednym

[47] *Ibidem*.

[48] *Ibidem*.

[49] *Ibidem*; sygn. 3, Apel przewodniczącego...; sygn. 1, Listy mężów zaufania KO „S” woj. zielonogórskiego zgłoszonych do komisji wyborczych (listy zawierają imię i nazwisko oraz adres i nr komisji wyborczej).

[50] *Ibidem*, sygn. 4, Sprawozdanie z działalności...

przypadku ze strony solidarnościowej był sekretarz. Do nich właśnie zgłaszali się wyborcy, napotykając podczas głosowania na problemy[51].

Z chwilą zgłoszenia kandydatów na posłów i senatorów do Krajowej Komisji Wyborczej komitety obywatelskie z województwa zielonogórskiego zorganizowały akcję zbierania podpisów pod ich kandydaturami, ponieważ zgodnie z okrągłostołowym porozumieniem musieli uzyskać oni poparcie 3 tys. wyborców[52]. Akcje zbierania podpisów były prowadzone między innymi w zakładach pracy i przed kościołami. Również miejscowi księża często występowali z apelami do wiernych o składanie podpisów pod nazwiskami kandydatów „Solidarności". Z podobnym apelem wystąpił Prymasowski Komitet Obywatelski i chociaż słowo „Solidarność" w tekście nie pada, jego lektura nie pozostawiała wątpliwości, po której stronie była sympatia. W czasie akcji zbierania podpisów przez KO ze Świebodzina podpisy swoje złożyli mieszkańcy 54 miejscowości, między innymi z Warszawy, Zielonej Góry, Kwidzyna, Szczecina, Rogozińca[53].

Komitet ten w trakcie całej kampanii przejawiał sporą inicjatywę i zaangażowanie. Był pierwszym, który zdobył plakaty wyborcze „Solidarności" oraz cegiełki na fundusz wyborczy. Również jako pierwszy w województwie zorganizował 25 kwietnia spotkanie wyborcze z E. Lipcem z udziałem przedstawicieli WKO[54].

Rozlepianiem plakatów zajmowali się członkowie „Solidarności" oraz młodzież szkolna, narażając się często na szykany ze strony milicji i SB. Organizowano również wyjazdy do Warszawy po plakaty i inne materiały wyborcze (nalepki, wzory zgłoszeń, ulotki)[55]. W lokalach komitetów obywatelskich była do nabycia prasa z tzw. drugiego obiegu, prasa oficjalna jak „Tygodnik Solidarność", „Gazeta Wyborcza" i pismo KO „S" województwa zielonogórskiego „Solidarność Środkowego Nadodrza"[56]. W witrynach okiennych sklepów prezentowane były fotografie i życiorysy kandydatów do Sejmu i Senatu, na co należało jednak uzyskać wcześniej zgodę ich kierownictwa (nie zawsze – o czym świadczył choćby przykład ze Szprotawy – taką zgodę otrzymywano)[57].

[51] *Ibidem*.

[52] A. D u d e k, *op.cit.*, s. 44.

[53] AP, WKO, sygn. 4, Sprawozdanie z działalności...; sygn. 1, Apel Prymasowskiego Komitetu Obywatelskiego; Listy osób popierających kandydaturę J. Barańczaka (listy zawierają imię i nazwisko, adres oraz serię i nr dowodu osobistego).

[54] *Ibidem*, sygn. 4, Sprawozdanie z działalności...

[55] *Ibidem*; sygn. 2, Materiały, plakaty i ulotki wyborcze KO „Solidarność" woj. zielonogórskiego.

[56] *Ibidem*, sygn. 4, Sprawozdanie z działalności...

[57] *Ibidem*, sygn. 3, Pismo przewodniczącego KO „S" w Kożuchowie Stanisława Uriadki

KO „S” województwa zielonogórskiego organizował również uroczyste msze polowe z udziałem kandydatów do Sejmu i Senatu. Taka właśnie msza św. odbyła się 3 maja na placu przed amfiteatrem na zielonogórskich Wzgórzach Piastowskich. Uczestniczyło w niej około 8 tys. wiernych, ponadto delegacje zakładowe „Solidarności”. Po nabożeństwie odbyło się spotkanie przedwyborcze z E. Lipcem, W. Piotrowskim i J. Barańczakiem. Podobne msze św. odbyły się w Świebodzinie na stadionie miejskim z udziałem J. Barańczaka i W. Piotrowskiego 20 maja oraz w Lesznie Górnym i Szprotawie. W jedną z niedziel prowadzono kampanię wyborczą przy pomocy sprzętu nagłaśniającego z Seminarium Duchownego w Gościkowie; nadawanie życiorysów kandydatów urozmaicano muzyką[58].

Przez cały czas trwania kampanii wyborczej KO nie ustawał w apelach do mieszkańców województwa o ofiarność finansową, zakupywanie cegiełek na fundusz wyborczy i dokonywanie wpłat na konto Komitetu, ponieważ koszty związane z kampanią wyborczą ponosiły środowiska zgłaszające kandydatów[59]. O skromności środków może świadczyć fakt, że brakowało nawet papieru do prowadzenia akcji wyborczej. Komitet występował ponadto do odpowiednich wydziałów społeczno-administracyjnych o pozwolenie na publiczną zbiórkę pieniężną na cele wyborcze. Zbiórki mogli przeprowadzać upoważnieni do tego członkowie komitetów obywatelskich[60]. Organizowano je przed kościołami, w miastach, w zakładach pracy, w spółdzielniach i instytucjach. Osoby do tego upoważnione nie mogły otrzymywać za to wynagrodzenia. Należało też przestrzegać zasady dobrowolności ofiarodawców. Po zakończeniu zbiórki należało w terminie jednego miesiąca nadesłać do Wydziału Społeczno–Administracyjnego sprawozdanie z jej przebiegu zawierające sumę ofiar, wykaz kosztów związanych z organizacją i przeprowadzeniem zbiórki, dokładny podział czystego dochodu ze zbiórki i cele, na które dochód został przeznaczony. W przeciwnym razie upoważnienie mogło być cofnięte[61]. Zbiórki prowadzono również za zgodą bp. ordynariusza gorzowskiego Józefa Michalika.

do prezesa Zarządu PSS „Społem” w Kożuchowie; Odpowiedź prezesa Ryszarda Bambrowicza z 13 V 1989; *Wybory 89'...*, s. 3.

[58] AP, WKO, sygn. 4, Sprawozdanie z działalności...; *Msza polowa w Zielonej Górze*, „Gazeta Lubuska” 1989, nr 104, s. 2; AP, WKO, sygn. 1, Pismo MKO „S”...

[59] AP, WKO, sygn. 3, Apel przewodniczącego...; sygn. 2, Apel Lecha Wałęsy z kwietnia 1989 r; Solidarność Środkowego Nadodrza...

[60] *Ibidem*, sygn. 1, Upoważnienie do przeprowadzenia zbiórki publicznej ofiar pieniężnych wydane przez KO „S” w Lubsku z 28 IV 1989.

[61] AP, WKO, sygn. 4, Wniosek Prezydium Ziemi Świebodzińskiej...; Odpowiedź Wydziału Społeczno–Administracyjnego Urzędu Miasta i Gminy w Świebodzinie z 27 IV 1989.

W trakcie kampanii wyborczej[62] doszło do podpisania umowy między francuskim miastem Castres, reprezentowanym przez mera Jacquesa Limouzi, a KO „S" województwa zielonogórskiego reprezentowanym przez W. Boguckiego. Obie strony zobowiązywały się do rozwijania współpracy kulturalnej i szkolnej. Castres zobowiązało się udzielić pomocy materialnej lub finansowej na rzecz KO, pozwalającej na rozwój działalności kulturalnej i wydawniczej. Pomoc ta mogła być przeznaczona tylko na wyposażenie w dobra służące sprawom kultury, wydawnictw, rozpowszechnianie dorobku KO lub na działalność mającą jego poparcie. Przedstawiciele KO „S" podróżowali również do Castres, by zapoznać się z dorobkiem miasta. KO zobowiązał się do składania miastu Castres corocznego sprawozdania z wykorzystania otrzymanych środków finansowych[63].

Pomimo negatywnej kampanii wyborczej prowadzonej w całym kraju i województwie zielonogórskim przez stronę koalicyjno–rządową i podporządkowane jej środki społecznego przekazu[64] kandydaci opozycji cieszyli się sporym poparciem. W przeprowadzonym przez „Gazetę Lubuską" (która była największym dziennikiem regionalnym i zarazem tubą propagandową KW PZPR) badaniu opinii dotyczącym najpopularniejszego kandydata na senatora w województwie zielonogórskim na 61 kart nadesłanych przez czytelników, W. Piotrowski zdobył 26 wskazań, a E. Lipiec – 24; 21 kart przewidywało, że senatorami zostaną W. Piotrowski i E. Lipiec[65].

Wyniki sondy przełożyły się na wyniki wyborów, w których komitety obywatelskie odniosły historyczne zwycięstwo. Wszyscy kandydaci WKO zostali wybrani już w pierwszej turze z dużą przewagą nad konkurentami. W okręgu nr 107, w którym kandydował J. Barańczak, oddano 137 814 głosów ważnych. On sam zdobył 80 020 głosów, czyli 58,06%. W okręgu nr 108 A. Gabryszewski na 115 880 oddanych głosów ważnych otrzymał 74 479, czyli 64,27%, a T. Sierżant 72 532 na 110 050 głosów ważnych, czyli 65,91%[66]. W wyborach do Senatu w województwie zielonogórskim oddano 246 996 głosów ważnych, z czego E. Lipiec uzyskał 146 835 głosów, co stanowiło 59,45%, a W. Piotrowski – 130 591, czyli 52,37%[67].

[62] Dokument nie ma daty.

[63] AP, WKO, sygn. 1, Umowa pomiędzy miastem Castres a KO „Solidarność" woj. zielonogórskiego.

[64] Szerzej zob. „Gazeta Lubuska" 1989, nr 112 do 119 i 126, 127.

[65] *Kto senatorem?* „Gazeta Lubuska" 1989, nr 135, s. 2.

[66] *Obwieszczenie Państwowej Komisji Wyborczej*, „Gazeta Lubuska" 1989, nr 134, s. 1, 2.

[67] *Obwieszczenie Państwowej Komisji Wyborczej*, „Gazeta Lubuska" 1989, nr 135, s. 3; więcej na temat rezultatów wyborów zob. AP, WKO, sygn. 1, Protokoły wyników wyborów...; *Wyniki wyborów...*, s. 1,2.

Wybory do Sejmu i Senatu zamykały pewien etap pracy komitetów obywatelskich. Cel został osiągnięty, zadanie wykonane. Rozliczenie finansowe z działalności KO „Solidarność” województwa zielonogórskiego zostało złożone KO przy Lechu Wałęsie w Radzie Nadzorczej Funduszu Wyborczego i przyjęte bez uwag 31 lipca[68].

Radość ze zwycięstwa nie trwała długo. Wkrótce rozpoczął się tzw. spór o komitety, który dotyczył przyszłości komitetów obywatelskich i ogromnego kapitału społecznej aktywności, jaki one zgromadziły. Nie brakowało głosów za ich rozwiązaniem[69]. Tymczasem komitety obywatelskie przetrwały, aby już wkrótce odegrać jeszcze jedną, historyczną — chociaż ostatnią już — rolę.

[68] AP, WKO, sygn. 1, Pismo przewodniczącego Komitetu Obywatelskiego „Solidarność” W. Boguckiego do Biura Organizacyjnego KKW NSZZ „S” w Gdańsku.

[69] „Tygodnik Solidarność” 1989 nr 6; *Komitety Obywatelskie – Co dalej?*, „Tygodnik Powszechny” 1989, nr 28, s. 1, 3.

Tadeusz Dzwonkowski

DZIAŁANIA ZIELONOGÓRSKIEJ SŁUŻBY BEZPIECZEŃSTWA PRZED WYBORAMI W CZERWCU 1989 ROKU

Zakończenie obrad „okrągłego stołu" zmieniło sytuację Służby Bezpieczeństwa PRL: dotychczasowe przekonanie o konieczności likwidacji opozycji miała zastąpić neutralność w postępowaniu wobec sił politycznych opozycyjnych wobec PZPR. Zawarte wówczas porozumienia przewidywały przeprowadzenie 4 czerwca 1989 r. wyborów do Sejmu i Senatu. W szranki wyborcze miały stanąć dwa obozy polityczne, partyjno-rządowy, grupujący przede wszystkim kandydatów Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, Stronnictwa Ludowego i Stronnictwa Demokratycznego, oraz opozycyjno-solidarnościowy, skupiający przede wszystkim działaczy NSZZ „Solidarność" i niektórych sprzymierzonych z tym związkiem zawodowym grup politycznych.

Zadanie zapewnienia spokoju i porządku publicznego zarówno w okresie przedwyborczym, jak i podczas wyborów, spoczywało na strukturach podległych Ministerstwu Spraw Wewnętrznych oraz Ministerstwu Obrony Narodowej. Jedną z nich był Wojewódzki Urząd Spraw Wewnętrznych w Zielonej Górze. Na podstawie rozkazu Ministra Spraw Wewnętrznych gen. Czesława Kiszczaka 16 kwietnia 1989 r. Wojewódzki Urząd Spraw Wewnętrznych w Zielonej Górze rozpoczął działania objęte kryptonimem „Elekcja"[1]. Opracowano plan działania, który miał przynieść objęcie pełną kontrolą wszystkich działań podejmowanych przez poszczególne struktury NSZZ „Solidarność", utworzonych przez ten związek komitetów wyborczych, a także ewentualnych poczynań kandydatów stronnictw sojuszniczych Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej oraz działań prowadzonych przez wszystkie inne struktury mające charakter niezależnych od władz stowarzyszeń lub partii politycznych. Precyzyjnie określono zadania każdego z wydziałów i każdej ze służb pozostających w dyspozycji. Do działań operacyjnych prowadzonych pod kryptonimem „Elekcja" zamierzano zaangażować około trzystu pracowników służby bezpieczeństwa oraz związanych z nimi informatorów. Dane

[1] IPN, Po 0038/175.

miały być przekazywane w zależności od przedmiotu pozyskanej informacji do Wydziału III, V lub VI Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych. Działaniami operacyjnymi zamierzano objąć także księży, zwłaszcza tych, którzy podejmowali się agitacji na rzecz kandydatów „Solidarności". Wiadomości o nich miały trafiać do Wydziału IV. Należy podkreślić: prezentowane założenia prowadzenia akcji świadczą o tym, że w zamierzeniu planistów akcja „Elekcja" miała pomóc odnieść sukces wyborczy stronie partyjno-rządowej. Za przeprowadzenie akcji odpowiedzialny był zastępca szefa Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych płk Ryszard Warzecha.

Rozwój wydarzeń spowodował, że zakładane plany ulegały stopniowej modyfikacji, a działania podejmowane w ramach tego kryptonimu realizowano w kilku fazach. Ich intensywność i zakres były kształtowane przez rozwój sytuacji politycznej, która zmieniała się radykalnie.

Odtwarzanie struktur Zarządu Regionu NSZZ „Solidarność", które funkcjonowały do 13 grudnia 1981 r., rozpoczęto już na początku 1989 r. Szczególnie aktywni byli ci, którzy wcześniej wchodzili w skład struktur wojewódzkich Związku i niewątpliwie znajdowali się pod niemal stałą obserwacją Służby Bezpieczeństwa. Do nich należy zaliczyć zielonogórzan Andrzeja Stróżyka, Jerzego Podbielskigo, Bogusława Malickiego i Stanisława Szymkowiaka oraz Michała Przydrożnego z Nietkowa, Andrzeja Perlaka z Bytomia i Edwarda Krzyckiego z Krosna Odrzańskiego.

Pierwsza informacja o powołaniu Tymczasowego Zarządu Regionu NSZZ „Solidarność" została podana do publicznej wiadomości 16 lutego 1989 r, co przyczyniło się do tego, że niemal we wszystkich większych zakładach produkcyjnych zaczęły się ujawniać kolejne organizacje związkowe. Ich założycielami, co nie umknęło uwadze Służby Bezpieczeństwa, byli nie tylko działacze związkowi NSZZ „Solidarność" z lat 1980–1981, ale również osoby aktywnie uczestniczące w spotkaniach Duszpasterstwa Ludzi Pracy oraz lokalni działacze katoliccy.

Do połowy maja 1989 r. zielonogórska Służba Bezpieczeństwa zgromadziła dane o odradzających się strukturach NSZZ „Solidarność", czołowych działaczach Zarządu Regionu, miejskich strukturach Związku w Świebodzinie i w Szprotawie oraz o 98 komisjach zakładowych. Do 22 maja 1989 r. ustalono, że w zakładach przemysłowych województwa zielonogórskiego powstało 45 organizacji skupiających od 3 do 30% stanu zatrudnienia. Stwierdzono, że o wiele słabiej następowała odbudowa związku w instytucjach oświaty; naliczono w nich tylko dziesięć organizacji związkowych skupiających około dwustu osób, czyli 2,5% ogółu zatrudnionych. Zauważono, że o wiele szybciej budowano struktury NSZZ „Solidarność" w szpitalach i ośrodkach zdrowia. Zanotowano, że założono tam dziesięć Komisji Zakła-

dowych, do których należało aż 2300 osób, czyli 18% zatrudnionych w tej branży. Zebrano również dane o członkach związku w środowiskach kulturotwórczych. Naliczono w nich tylko cztery organizacje NSZZ „Solidarność", do których należało sześćdziesiąt osób. Obserwacji poddano również środowisko wiejskie. Policzono, że do 22 maja powstały w państwowych gospodarstwach rolnych 22 organizacje skupiające 330 osób, czyli 1,2% zatrudnionych. Mniej aktywnie struktury związkowe budowali rolnicy indywidualni. W tym przypadku obserwowano poczynania Edwarda i Kazimierza Lipców oraz Kazimierza Hukiewicza z Rusinowa. Służba Bezpieczeństwa zanotowała powstanie jedynie siedmiu lokalnych organizacji, do których należały 82 osoby[2]. Należy podkreślić, że listy władz organizacji związkowych oraz dane o liczebności członków pozyskiwano zazwyczaj drogą oficjalną, od administracji urzędów i zakładów przemysłowych, a także od członków PZPR, nierzadko w czasie rozmów z osobami bezpartyjnymi. Zresztą strona solidarnościowa nie kryła się ze swą obecnością, a zebrania związkowe były najczęściej otwarte i ogólnodostępne.

Szczególnym przedmiotem zainteresowania Służby Bezpieczeństwa stała się tematyka zebrań związkowych. Chodziło przede wszystkim o określenie stopnia niechęci lub wrogości członków związku wobec PZPR. Przeprowadzona analiza dowodziła, że przewodnim problemem omawianym w zakładach produkcyjnych były przede wszystkim warunki płacowo-socjalne oraz ochrona środowiska naturalnego. Jedynie wśród działaczy związkowych dominowały dyskusje o demokratyzacji życia społecznego. Dyskutowano o zmianach strukturalnych w gospodarce oraz o stworzeniu warunków do działalności, pozyskaniu pomieszczeń, środków łączności, poligrafii, etatów. Domagano się zwrotu majątku przejętego przez władze państwowe po wprowadzeniu stanu wojennego, zwłaszcza sztandarów, dokumentacji oraz środków finansowych. Zauważono zbieżność tematyki podejmowanej na zebraniach związkowych z programem wyborczym kandydatów Komitetu Obywatelskiego. Analitycy Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych przewidywali, że podstawowym kierunkiem działania NSZZ „Solidarność" w najbliższych miesiącach będzie dalsze tworzenie silnych liczebnie organizacji związkowych oraz działalność propagandowo–informacyjna[3].

Podobnie działania podjęto wobec najbardziej aktywnych członków Wojewódzkiego Komitetu Obywatelskiego oraz jego dwunastu struktur lokalnych. W Zielonej Górze Komitet ten ukształtował się już pod koniec marca 1989 r. Jego pierwszym przewodniczącym został adwokat zielonogórski Walerian Piotrowski. 6 kwietnia Komitet Obywatelski zgromadził już

[2] *Ibidem*, s. 18.
[3] *Ibidem*, s. 19.

22 osóby, w tym trzynastu członków Związku, trzech członków „Solidarności Rolników" i sześciu członków Klubu Inteligencji Katolickiej. Kolejne spotkania Komitetu, organizowane 10 i 13 kwietnia w Zielonej Górze w salce parafialnej przy ul. Aliny, były szczególnie obserwowane przez Służbę Bezpieczeństwa. Dlatego też działacze katoliccy, znający się nawzajem od kilku lat z racji organizowanych Dni Kultury Chrześcijańskiej, postanowili działać bardzo szybko. Już 12 kwietnia 1989 r. Edward Lipiec utworzył Komitet Obywatelski „Solidarność" Ziemi Żarskiej oraz Komitet Obywatelski w Szprotawie, Bożena Sieciechowicz Komitet Obywatelski „Solidarność" w Świebodzinie[4]. 14 kwietnia Zygmunt Grabarczyk założyl Komitet Obywatelski „Solidarność" w Nowej Soli[5], 16 kwietnia 1989 r. Piotr Palcat Komitet Obywatelski „Solidarność" w Lubsku[6]. 20 kwietnia Edward Krzycki utworzył Komitet Obywatelski w Krośnie Odrzańskim, Andrzej Perlak w Bytomiu Odrzańskim, a 21 kwietnia Stanisław Uriadko i Maciej Jankowski zorganizowali Obywatelski Komitet „Solidarność w Kożuchowie. Zauważono również, że 20 kwietnia 1989 r. nie doszło do założenia Komitetu Obywatelskiego w Wolsztynie, gdyż większość działaczy (niewątpliwie nie bez inspiracji ze strony władz) uznała, że chce prowadzić działalność „czysto związkową". Dopiero następnego dnia doszło tam do założenia Komitetu.

Rozpoznanie i pozyskanie danych osobowych członków Komitetów Obywatelskich nie sprawiało większych trudności. Szybko ustalono podstawowe składy, wykształcenie członków Komisji Zakładowych, ich adresy, a nawet przebieg pracy zawodowej. Szybko również zgromadzono informacje o kandydatach strony opozycyjno-solidarnościowej do Sejmu i Senatu. Zapewne o większości z nich gromadzono je już znacznie wcześniej, m.in. o kandydacie na senatora Walerianie Piotrowskim oraz o internowanym w 1981 r. Edwardzie Lipcu, z reguły jednak unikano formowania ocen poszczególnych osób. Zauważono, że w porównaniu z kandydatami strony koalicyjno-rządowej kandydaci Komitetów wyróżniają się aktywnością. Nie bez znaczenia była również uwaga, że w odczuciu znacznej części społeczeństwa kampania Komitetów Obywatelskich jest prowadzona z większych rozmachem i na dość wysokim poziomie agitacyjnym.

W trzeciej dekadzie maja 1989 r. przystąpiono do analizy programów kandydatów strony opozycyjno-solidarnościowej. W sporządzonej wówczas ocenie sytuacji operacyjno-politycznej województwa zielonogórskiego

[4] Archiwum Państwowe w Zielonej Górze (dalej APZG), Komitet Wojewódzki Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Zielonej Górze z lat 1975-1990, Informacja bieżąca z 17 IV 1989 r.

[5] *Ibidem*, Informacja bieżąca z 21 IV 1989 r.

[6] *Ibidem*.

stwierdzono, że najwięcej miejsca na spotkaniach przedwyborczych zajmuje dyskusja o dalszej demokratyzacji życia, konieczności ochrony życia poczętego i rzeczywistego uspołecznienia własności majątku państwowego, ochrony środowiska naturalnego, ochrony warunków życia pracowników, poprawy opłacalności produkcji rolnej, o sprawach służby zdrowia i o dostosowaniu programów nauczania do rzeczywistych potrzeb.

Pracownicy Wojewódzkiego Urzędu wysoko ocenili propagandę wizualną strony solidarnościowej[7]. Już w informacji sytuacyjnej z 9 maja 1989 r. doniesiono, że Wojewódzki Komitet Obywatelski ma otrzymać 13 maja z Warszawy 6 tys. plakatów o treści „Głosuj na Solidarność". Ponadto relacjonowano, że Komitet Obywatelski otrzymał bezpłatnie pół tony papieru, ale ma go odebrać w Łaziskach koło Piaseczna.

Istotne zagrożenie dla sukcesu strony partyjno-rządowej upatrywano w działaniach Kościoła katolickiego. Stwierdzono, że księża udzielają wsparcia kandydatom Komitetu Obywatelskiego, umożliwiają prezentowanie kandydatur po nabożeństwach. Nie było to bezpodstawne, bowiem w ramach prowadzonego w większych miastach od 1981 r. Duszpasterstwa Ludzi Pracy niektórzy księża (jak np. ks. Edward Wenzlandt z Żar, ks. Benedykt Pacyga i ks. Sylwester Zawadzki ze Świebodzina, kapucyn ojciec Ryszard Śleboda z Nowej Soli, ks. Jan Poźniak z Lubska, ks. Edward Koper z Sulechowa czy księża zielonogórscy ks. Konrad Hermann i ks. Jerzy Nowaczyk)[8] udzielali istotnego wsparcia działaczom strony solidarnościowej. Nie bez znaczenia było użyczenie salek parafialnych dla powstających struktur Komitetu Obywatelskiego „Solidarność", wspieranie podpisów pod zgłoszeniami kandydatów, zbieranie datków np. (w Lubsku i Jasieniu)[9]. Z niepokojem składano informacje o zbieraniu podpisów poparcia dla kandydatów strony opozycyjno-solidarnościowej pod kościołami. Krótki czas poświęcony na zebranie podpisów miał w ocenie analityków świadczyć o sprawności organizacyjnej komitetu wyborczego i kandydata. Niewątpliwie wychodząc z tych przesłanek, 9 maja 1989 r. przesłano wiadomość do Departamentu III

[7]IPN, Po 0038/175.

[8]Warto nadmienić, że minister spraw wewnętrznych Czesław Kiszczak już 17 II 1989 uchylił niektóre przepisy resortowe pozwalające na prowadzenie pracy operacyjnej w niektórych środowiskach, w tym zarządzenie 00114/63 z 6 VII 1963 dot. prowadzenia teczek operacyjnych ewidencji księży. 20 VII 1989 dyrektor Departamentu IV Ministerstwa Spraw Wewnętrznych gen. Tadeusz Szczygieł uznał je nieprzydatne, co w praktyce oznaczało, że zostały one zniszczone w następnym miesiącu. Zob. *Metody pracy operacyjnej aparatu bezpieczeństwa wobec Kościołów i związków wyznaniowych 1945–1989*, red. A. Dziurok, Warszawa 2004 (Instytut Pamięci Narodowej, Dokumenty, t. 13), s. 590 i 599.

[9]APZG, Komitet Wojewódzki Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Zielonej Górze z lat 1975–1990, Informacja bieżąca z 4 V 1989 r.

Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w Warszawie, że kandydaci na senatorów z ramienia Komitetu Obywatelskiego Walerian Piotrowski i Edward Lipiec już 6 maja zgromadzili ponad 3 tys. podpisów, natomiast np. kandydat SD Wacław Garbaj „ma duże problemy ze skompletowaniem" list poparcia. Zauważono, że najsłabiej przebiegała akcja zbierania podpisów przez Komitet Obywatelski w powiecie żarskim. W związku z tym przekazano również informację (korzystając niewątpliwie z opinii któregoś z członków Komitetu Obywatelskiego), że „lista z Żar jest traktowana jako lista awaryjna, gdyby komuś brakowało podpisów"[10]. Nie komentowano natomiast akcji zbierania podpisów przez innych kandydatów strony partyjno-rządowej.

Istotną częścią działań operacyjno–rozpoznawczych było zbieranie informacji nie tylko o kandydatach Komitetów Obywatelskich, ale również o niektórych kandydatach strony koalicyjno-rządowej, najczęściej wówczas, gdy rywalizowali oni o uzyskanie miejsc na listach wyborczych lub występowali przeciwko sobie w czasie prowadzenia kampanii. W tym celu korzystano z bardzo różnorodnych źródeł. Obok podstawowych, publicznie znanych danych gromadzono również informacje o kryminalnej przeszłości kandydata lub o stanie jego zdrowia. Spotyka się określenia: „dokonanie nadużyć", „odbywanie kary pięciu lat pozbawienia wolności", „napady padaczki", „spory z sąsiadami" itp. Niewątpliwie podanie tych danych do publicznej wiadomości mogłyby skompromitować kandydata.

Blokowano dostęp kandydatów Komitetu Obywatelskiego do jednostek wojskowych, m.in. w Krośnie Odrzańskim i Gubinie. Świadczy o tym ocena zastępcy szefa WUSW płk. Warzechy: „kontrwywiad wojskowy działa bardzo precyzyjnie i uderza bardzo precyzyjnie". Jako przykład prowokacji stosowanych w wojsku podano zdarzenia związane ze zbieraniem składek na rzecz Komitetu Obywatelskiego wśród żołnierzy, co umożliwiło rozpoznanie ich poglądów politycznych.

W drugiej połowie maja 1989 r. zajmowano się prawie wyłącznie obserwowaniem spotkań przedwyborczych. Ze szczególną uwagą przysłuchiwano się dyskusjom toczonym z kandydatami. Na przykład po spotkaniu z wyborcami kandydata na posła ze strony partyjno-rządowej Józefa Błaszczyka zastępca szefa Rejonowego USW w Żarach kpt. Zdzisław Żdzitowiecki meldował, że kandydatura ta „nie była akceptowana przez uczestników festynu wyborczego"; naczelnik Wydziału III Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych w Zielonej Górze ppłk Waldemar Jankowski pisał, że podczas zebrania wyborczego w Szpitalu Wojewódzkim w Zielonej Górze z zainteresowaniem odnotowano krytykę postawy Lecha Wałęsy, popierającego kan-

[10]IPN Po 0038/175, s. 44.

dydaturę generała Wojciecha Jaruzelskiego na urząd prezydenta. Równie interesujące dla analityków nastrojów społecznych z Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych było pojawiające się tu i ówdzie poparcie dla tezy propagowanej przez Kornela Morawieckiego o zdradzie ideałów „Solidarności". Skrupulatnie odnotowywano liczbę i zachowanie uczestników wieców (najczęściej meldowano, że „spotkanie odbywało się w spokojnej atmosferze bez ekscesów natury politycznej i chuligańskiej")[11].

Zgromadzone w ten sposób dane miały pomóc określić szanse wyborcze kandydatów strony partyjno-rządowej. W związku z tym ze szczególną uwagą podchodzono do formy spotkania i jego uczestników. Być może czyniono to na zlecenie sztabów strony koalicyjno-rządowej. Szczególnym zainteresowaniem analityków z WUSW cieszyło się spotkanie, które miało być zorganizowane w Wyższej Szkole Inżynierskiej z udziałem czołowych kandydatów obu stron sceny politycznej, partyjno-rządowej (profesorów Mariana Eckerta i Tadeusza Bilińskiego) oraz opozycyjno-solidarnościowej (dra Jarosława Barańczaka). Donoszono do Departamentu III Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, że 23 maja 1989 r. jest planowane spotkanie przedwyborcze z udziałem Edmunda Menclewskiego[12].

Należy podkreślić, że do realizacji akcji „Elekcja" były włączone wszystkie ogniwa Służby Bezpieczeństwa z ograniczonym udziałem milicjantów mundurowych. Agenturalne zabezpieczenie towarzyszyło niemal wszystkim spotkaniom kandydatów strony solidarnościowo-opozycyjnej. Na mszach św. organizowanych z ich udziałem obok współpracowników Służby Bezpieczeństwa dodatkowo byli obecni etatowi pracownicy operacyjni. W celu usprawniania przekazywania informacji w miastach, a nierzadko nawet w większych zakładach przemysłowych, utworzono ośrodki zbierania informacji. Tam składano ustne lub pisemne meldunki, a następnie przekazywano je do Rejonowych Urzędów Spraw Wewnętrznych. Poczynając od 16 kwietnia 1989 r. na ich podstawie naczelnik Wydziału III Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych prawie codziennie sporządzał informacje dla Departamentu III Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w Warszawie. Podobne meldunki kierowano do Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Zielonej Górze. Na ich podstawie redagowano część informacji zamieszczanych w biuletynie „Informacja Bieżąca"[13], który był rozsyłany do terenowych struktur PZPR.

[11] *Ibidem*, s. 35.

[12] *Ibidem*, s. 30.

[13] APZG, Komitet Wojewódzki Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Zielonej Górze z lat 1975–1991. W tym zespole jest przechowywany komplet biuletynów z połowy 1989 r.

Mimo różnorodnych form działań podejmowanych zarówno przez Służbę Bezpieczeństwa, jak i przez komitety wyborcze, przygotowania do wyborów prowadzone od 16 kwietnia do 22 maja 1989 r. przebiegały spokojnie, chociaż jak zauważył szef zielonogórskiej SB płk R. Warzecha, „w wystąpieniach odnotowano elementy agresywne i krytycznie odnoszące się do władz państwowych i zasad ustrojowych”[14].

O ile działalność przedwyborcza kandydatów Komitetów Obywatelskich nie budziła większych obaw kierownictwa Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych, z niepokojem obserwowano powstawanie szeregu organizacji o charakterze politycznym posiadających bliskie związki z Kościołem, skupiających inteligencję oraz znaczne kręgi młodzieży szkolnej i akademickiej. Pojawiła się wątpliwość, czy powstawanie tego typu organizacji jest efektem porozumień obu obozów politycznych, czy też działają one nielegalnie i należy podejmować próby ich likwidacji. Odnotowano powstanie Chrześcijańsko-Demokratycznego Klubu Myśli Politycznej (który według informatora miał gromadzić około stu członków z różnych środowisk) oraz niewielkiego Dyskusyjnego Klubu Pluralistycznej Myśli Politycznej, założonego przez prawników, jak również powstanie w Wyższej Szkole Pedagogicznej i Wyższej Szkole Inżynierskiej Niezależnego Związku Studentów. Według zgromadzonych danych do 22 maja 1989 r. struktura ta liczyła sześćdziesięciu członków i miała licznych sympatyków o statusie obserwatorów. Skonstatowano jednak, że wobec braku przywódców NZS nie należy do aktywnych organizacji. Za bardzo aktywne uznano natomiast Katolickie Stowarzyszenie Studentów KEFAS, które miało liczyć trzydzieścioro studentów[15]. Przestrzegano lokalne władze przed powstaniem niezależnego Związku Artystów Plastyków, który miał być założony przez jednego z zielonogórskich twórców, podzielającego założenia ideowe zjazdu artystów w Krakowie. Odnotowano również istnienie innych organizacji młodzieżowych i studenckich, jak Ruch Młodzieży Niezależnej, Ruch Anarchistów, Ruch Młodzieży Solidarności, Związek Harcerstwa Rzeczypospolitej i Ruch Młodzieży Niezależnej.

Najwięcej uwagi zastępca szefa Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych poświęcał funkcjonowaniu, jak to określono, kluczowych zakładów produkcyjnych oraz opinii ogólnej społeczeństwa, zwłaszcza załóg pracowniczych w dużych przedsiębiorstwach. W tym przypadku z niepokojem zanotowano strajki komunikacji miejskiej, które rozpoczęły się 20 maja w Nowej Soli, Żarach i Żaganiu. Uznano, że ich przyczyną są problemy płacowe, a nie polityczne. Podobnie szeroko zajmowano się gromadzeniem

[14] IPN Po 0038/175.
[15] *Ibidem*, s. 20.

informacji o krytycznych opiniach oraz nastrojach niezadowolenia z powodu pogarszających się warunków życia, a zwłaszcza znacznej inflacji. Zresztą strajk pracowników komunikacji i utrzymujące się trudności w zaopatrzeniu w benzynę, powodujące trudności transportowe oraz wzrost krytyki gospodarczej działalności rządu uznano za najważniejsze elementy, które mogły wpłynąć na przebieg kampanii wyborczej w województwie.

22 maja 1989 r. rozpoczęła się kolejna faza operacji „Elekcja". Zastępca szefa Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych płk Ryszard Warzecha podpisał plan przedsięwzięć „w zakresie zabezpieczenia przebiegu kampanii wyborczej". Składał się on z trzech części. Część I określała rodzaje przedsięwzięć operacyjnych. Były one w zasadzie kontynuacją działań podejmowanych po 16 kwietnia z istotnym ich uzupełnieniem o zadania dla Wydziału IV oraz zadania dla Wydziału III. Wydział IV miał prowadzić rozpoznanie operacyjne i działania prewencyjne podczas uroczystości Bożego Ciała, a Wydział III miał za zadanie uaktywnienie ośrodków zbierania informacji w dniu wyborów, tj. 4 czerwca. Część II planu określała rodzaje działań prewencyjno-ochronnych. Do nich należało uruchomienie patroli w rejonach najbardziej zagrożonych działalnością przestępczą oraz w rejonach przyległych do siedzib obwodowych komisji wyborczych, ochrona miejsc przechowywania dokumentacji wyborczej i spisów wyborców. Zadanie to zlecono Wydziałowi Prewencji WUSW oraz Rejonowym Urzędom Spraw Wewnętrznych. Kolejnym zadaniem dla tych struktur było wzmocnienie ochrony własnych siedzib i aktywizacja grup polityczno-obronnych Ochotniczej Rezerwy Milicji Obywatelskiej. Wydział II oraz Biuro „B" otrzymało zadanie kontroli kontaktów obywateli z dyplomatami i korespondentami zagranicznymi. Wydział Ogólny, Wydział Inspekcji oraz Wydziały III, V i VI otrzymały zadania kontroli składów broni i amunicji, urządzeń małej poligrafii i radiowęzłów zakładowych, Rejonowe Urzędy Spraw Wewnętrznych miały zabezpieczyć operacyjnie i patrolować okolice cmentarzy i pomniki żołnierzy Armii Czerwonej i Wojska Polskiego. Na okres wyborów planowano, głównie za pomocą Wydziału Kryminalnego, wzmocnienie nadzoru nad przestępcami i złodziejami oraz osobami podejrzanymi o popełnienie przestępstwa. Poszczególne Urzędy Rejonowe otrzymały polecenie zapewnienia do 3 czerwca 1989 r. ochrony fizycznej spotkań, wieców, mityngów wyborczych, a w dniach 4–5 czerwca ochronę lokali wyborczych i transportu dokumentów z wynikami głosowania. Część III planu obejmowała działania organizacyjno-sztabowe, takie jak kalkulacja sił i środków, sprawdzenie stanu gotowości różnych formacji, w tym grupy operacyjno-śledczej. Na dzień przed wyborami zamierzano uruchomić stałe dyżury sztabu Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych.

Zadania określone w planie opracowanym 22 maja miały być realizowane przez 1840 funkcjonariuszy Milicji Obywatelskiej, w tym 352 pracujących w ramach Służby Bezpieczeństwa. Wojewódzki Urząd Spraw Wewnętrznych dysponował ponadto Zmotoryzowanym Oddziałem Milicji Obywatelskiej liczącym 172 milicjantów oraz stałym oddziałem zwanym NOMO, składającym się z 230 funkcjonariuszy. Władze liczyły także na 1800 członków Ochotniczej Rezerwy Milicji Obywatelskiej. Według oceny zastępcy komendanta WUSW płka mgr. Ryszarda Warzechy były to siły wystarczające do pełnego wykonania zaplanowanych zadań[16]. Można przyjąć, że to wówczas zielonogórskie kierownictwo Służby Bezpieczeństwa zrezygnowało z planów konfrontacji ze stroną opozycyjno-solidarnościową.

Większość zadań, te zwłaszcza, które były zaplanowane w części II i III, została wykonana. W zasadzie nie zanotowano wydarzeń, które mogłyby doprowadzić do zniekształcenia wyniku wyborów. Duże społeczne poparcie dla strony opozycyjno-solidarnościowej spowodowało, że istniejące struktury Służby Bezpieczeństwa coraz słabiej kontrolowały sytuację i zbierały coraz mniej danych. W ostatnim tygodniu maja 1989 r. kierownictwo zielonogórskiej Służby Bezpieczeństwa zaprzestało działań konfrontacyjnych wobec strony opozycyjno-solidarnościowej i wydaje się, że do wyborów 4 czerwca 1989 r. żadna ze stron toczącej się kampanii wyborczej nie była pewna sukcesu.

Wynik wyborów do Sejmu, w którym na 161 miejsc przeznaczonych do obsadzenia w drodze swobodnej decyzji głosujących wszystkie mandaty zdobyli przedstawiciele Komitetu Obywatelskiego „Solidarność", oraz zdobycie przez ten Komitet 99% mandatów do Senatu, a także kompletna klęska listy krajowej, na której znaleźli się czołowi działacze PZPR, spowodowały paraliż w działaniach zielonogórskiej Służby Bezpieczeństwa. Realizacja hasła „Wasz prezydent, nasz premier" i objęcie urzędu premiera przez Tadeusza Mazowieckiego 24 sierpnia 1989 r. doprowadziły do odpływu znacznej części kadr. Rozwiązano Wydział IV WUSW w Zielonej Górze i przygotowywano się do reorganizacji pozostałych.

Akcji „Elekcja" jednakże wówczas nie zakończono. Wkroczyła ona w trzecią fazę i trwała formalnie nadal. W dużej mierze ograniczała się do zbierania i przesyłania żądanych informacji o rozwoju struktur NSZZ „Solidarność", o działaniach wybranych posłów i senatorów. Zaprzestano tego dopiero we wrześniu 1989 r., kiedy to nastąpiły istotne przekształcenia w strukturach Służby Bezpieczeństwa. Dopiero 23 listopada 1989 r. zastępca szefa Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych Ryszard Warzecha zło-

[16] *Ibidem*, s. 22.

żył „wniosek o zakończenie sprawy obiektowej Elekcja". W uzasadnieniu napisał: „w trakcie prowadzenia sprawy nie odnotowano faktów, które stworzyłyby zagrożenie dla procesów demokratyzacji życia społeczno-politycznego bądź prowadziły do naruszenia porządku prawnego"[17].

Oceniając działalność Służby Bezpieczeństwa po zawarciu umów „okrągłego stołu", należy podkreślić, że teoretycznie jej naczelnym zadaniem było zapewnienie spokoju i zachowanie porządku publicznego w trosce o interesy nie tylko władzy, ale również obywateli. Wojewódzki Urząd Spraw Wewnętrznych w Zielonej Górze był w pełni dyspozycyjny wobec PZPR i w praktyce pilnował przede wszystkim interesów strony partyjno-rządowej. Świadczy o tym m.in. fakt, że ogromna większość zgromadzonych danych dotyczy sił opozycji. Zebrane informacje były podstawą do podejmowania różnorodnych decyzji, w tym także takich, które mogły mieć wpływ na wynik wyborców. Należy podkreślić, że dla olbrzymiej większości funkcjonariuszy i pracowników tego Urzędu zachodzące zmiany polityczne były nie do zaakceptowania.

[17] *Ibidem*, s. 104.